

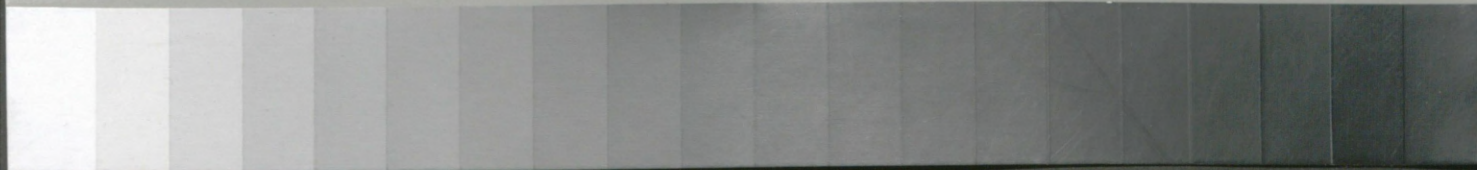
Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





ANTONI SZUREK

WALKA O PRZEWAGĘ DUCHOWĄ

KAMPAKNA PRZEWAGOWA KOALICJI

WALKA O PRZEWAGĘ DUCHOWĄ

W WYDAWIENIU PRACOWNIOWYCH

WARSZAWA 1973

WOLNOŚĆ PRACY I WOLNOŚĆ WYBRANKI

ANTONI SZUBER

1002/2

WALKA O PRZEWAGĘ DUCHOWĄ

KAMPANJA PROPAGANDOWA KOALICJI
1914 – 1918

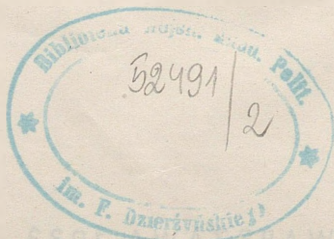
Z 28 ZAŁĄCZNIKAMI I 4 REPRODUKCJAMI W TEKŚCIE

WARSZAWA 1933

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

7951/III

Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.



TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa	IX
O PROPAGANDZIE W OGÓLNOŚCI.	1
Istota propagandy — jej cele i zadania	1
Środki i postacie propagandy	5
Taktyka i metody propagandy	14
Organizacja propagandy	18
PROPAGANDA POLITYCZNA	22
<i>Francuska propaganda polityczna.</i>	23
Organizacja i ośrodki francuskiej propagandy politycznej	25
Urzędowe ośrodki propagandy.	25
Półurzędowe ośrodki propagandy	29
Prywatne ośrodki propagandy	32
<i>Angielska propaganda polityczna</i>	34
Organizacja	36
Ośrodki	37
PROPAGANDA KULTURY NARODOWEJ	40
<i>Francuska propaganda kultury narodowej.</i>	42
Ośrodki	44
<i>Angielska i amerykańska propaganda kultury narodowej</i>	48
PROPAGANDA GOSPODARCZA	49
PROPAGANDA WOJENNA.	53
<i>Francuska propaganda wojenna</i>	54
Początki i organizacja.	54
Działalność Służby Propagandy Lotniczej	57
Wydawnictwa książkowe	57
Wydawnictwa periodyczne	59
Wydawnictwa podrabiane	61
Ulotki	63
Propaganda „rewolucyjna”	64
Propaganda w Alzacji i Lotaryngji oraz w departamentach przez Niemców okupowanych	67

VI

Drogi przenikania	69
<i>Angielska propaganda wojenna</i>	73
Angielska propaganda wojenna do lutego 1918 r.	73
Crewe House — propaganda lorda Northcliffe'a	77
Propaganda przeciwniemiecka	78
Propaganda przeciwbułgarska	85
Uzgadnianie propagandy koalicyjnej	88
Propaganda na rzecz pokoju	94
<i>Amerykańska propaganda wojenna</i>	97
<i>Propaganda na froncie włoskim</i>	102
Propaganda do końca roku 1917	102
Główna Koalicyjna Komisja Propagandy w Padwie	103
Kongres narodów uciskanych	106
Prace przygotowawcze do utworzenia Komisji Propagandy	108
Ukonstytuowanie się Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy i tok jej prac	112
Działalność propagandowa kierownictwa Komisji	116
a) Propaganda dotycząca całości wojsk	117
b) Propaganda w języku niemieckim	120
c) Propaganda w języku węgierskim	122
Działalność propagandowa delegatów przedstawicielstw narodowych	125
a) Polska propaganda narodowa	126
b) Propaganda w języku ruskim	147
c) Czeska propaganda narodowa	150
d) Jugosłowiańska propaganda narodowa	153
e) Rumuńska propaganda narodowa	154
Zestawienie druków Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy	156
„Patrole zbliżania” na froncie włoskim	157
 WYNIKI I SKUTKI PROPAGANDY.	 162
<i>Bibliografia</i>	175
<i>Wykaz reprodukcji druków propagandowych</i>	188
<i>Załączniki — reprodukcje druków</i>	191

Druhom serdecznym, którzy
czynem i słowem na ziemi wło-
skiej świadczyli, że „Jeszcze nie
zginęła!” —

— poświęcam.

Przy przesłaniu	10
Angielska propaganda wojenna	11
Angielska propaganda wojenna do lipca 1918	12
House of Commons — propaganda Lorda Northcliffe'a	13
Propaganda przeciwnikarska	14
Propaganda przeciwnikarska	15
Organizacja propagandy koalicyjnej	16
Propaganda na rzecz pokoju	17
Amerykańska propaganda wojenna	18
Propaganda na froncie włoskim	19
Propaganda do końca roku 1917	20
Główna Koalicyjna Komenda Propagandy w Paryżu	21
Kongres narodów ciębnących	22
Prace przygotowane do utworzenia Komendy Propagandy	23
Utworzenie Głównego Komendy Koalicyjnej Propagandy i jej	24
prace	25
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	26
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	27
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	28
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	29
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	30
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	31
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	32
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	33
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	34
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	35
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	36
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	37
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	38
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	39
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	40
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	41
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	42
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	43
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	44
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	45
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	46
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	47
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	48
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	49
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	50
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	51
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	52
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	53
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	54
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	55
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	56
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	57
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	58
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	59
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	60
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	61
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	62
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	63
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	64
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	65
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	66
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	67
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	68
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	69
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	70
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	71
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	72
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	73
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	74
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	75
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	76
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	77
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	78
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	79
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	80
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	81
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	82
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	83
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	84
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	85
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	86
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	87
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	88
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	89
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	90
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	91
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	92
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	93
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	94
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	95
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	96
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	97
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	98
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	99
Prace Koalicyjnej Komendy Propagandy	100

Kiedy wczesnem latem roku 1918 znalazłem się w największej kuźni propagandowej świata, w t. zw. Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie, biorąc czynny udział w jej skutecznych pracach, nie przypuszczałem, że propaganda, wydająca mi się już wówczas tak naturalnie konieczna i z prowadzeniem wojny, a nawet polityki pokojowej nierozzerwalnie związana, będzie u nas jeszcze w kilkanaście lat później, teoretycznie i praktycznie prawie całkowicie nieznana.

I kiedy później, w latach względnego spokoju, wiele ze spraw wojskowych i politycznych, stosunkowo mniej ważnych, doczekało się wszechstronnego omówienia i oświeżenia, daremnie oczekiwałem ukazania się u nas publikacji, ujmującej sprawę propagandy czyto jako konieczność polityczno-państwową, gospodarczą, kulturalną lub wojenną, czy chociażby jako monografię tego, co w tej dziedzinie gdzie indziej dawno już zrobiono. Brak zainteresowania się u nas sprawami propagandy jest tem dziwniejszy, iż sąsiedzi nasi, ci z zachodu i ci ze wschodu, oddawna mają doskonałe rozwiniętą jej teorię, a ich praktyczne poczynania propagandowe niejednokrotnie stawiały nas w trudnem i przykrem położeniu i chyba nie mamy dostatecznych powodów, aby oczekiwać rychłej zmiany na lepsze...

Dlatego też, aczkolwiek nie jestem człowiekiem pióra, zdecydowałem się przed kilku laty zebrać wszystko, co w moich warunkach codziennej pracy zawodowej w garnizonie kresowym, a potem w służbie na pograniczu, było możliwe, aby ten brak choć w znikomej części wypełnić. Uważając, iż na początek opis propagandy będzie najlepszą i najmniej nużącą drogą do jej poznania, ująłem monograficznie objawy propagandy z czasów wielkiej wojny. Położenie większego nacisku na propagandę wojenną, a ściślej mówiąc frontową, uważałem za rzecz naturalną z uwagi na ów okres czasu, w którym działała opisywana propaganda.

Wybór mój padł na propagandę państw koalycji dlatego, że miała ona bezsprzecznie najbardziej wyrobione metody i okazała

się doniosła w skutkach, a co najważniejsze, że się z nią zbliższa zapoznałem. Niemniej jednak, aby wprowadzić czytelnika w samą istotę zagadnienia propagandy i wszelkich możliwych jej przejawów, podałem wiele uporządkowanych w logiczną całość szczegółów teoretycznej natury, czerpiąc je z prac obcych, które we właściwych miejscach przytaczam. Oprócz tego przy końcu książki znajdzie czytelnik wyczerpującą bibliografię, wprowadzającą głębiej w to zagadnienie.

Celowo pominąłem propagandę rosyjską, gdyż do czasu przewrotu w Rosji nie odegrała ona we wspólnym wysiłku koalicji znaczniejszej roli, późniejsze zaś jej przejawy mają charakter raczej socjalny. Działła ona, nadzwyczaj wszechstronnie i bez przerwy, po dziś dzień i z tego powodu wymagałaby odrębnych studiów.

Wszystkim, którzy mi okazali pomoc w pracy i udzielili fachowych rad i wskazówek, wyrażam serdeczne podziękowanie. Tym zaś, którzy zechcą pracę tę ocenić, poprzeć lub przyjąć zgodnie z celem, jaki mi przyświecał, a wady i niedomagania życzliwie podkreślić, będę szczerze zobowiązany.

A. S.

I. O PROPAGANDZIE W OGÓLNOŚCI.

1. ISTOTA PROPAGANDY — JEJ CELE I ZADANIA.

Propaganda, czyli akcja zjednywania w najszerszym znaczeniu, jest to zorganizowane, planowe wpływanie lub oddziaływanie na opinię publiczną, mające na celu urobienie lub zwrócenie jej sądów w kierunku przez nas pożądanym. Propagandę odróżnić należy od agitacji¹⁾, która nie nosi publicznego charakteru i odznacza się gwałtownością metod oddziaływania; nie należy jej również utożsamiać z reklamą, mającą na celu interes prywatny. Opracowanie niniejsze zajmować się będzie jedynie propagandą właściwą, wykluczając reklamę i agitację, aczkolwiek wykazują one wiele cech wspólnych z propagandą i przez niektórych fachowców bywają wspólnie traktowane.

Sztuki propagowania, podobnie jak np. sztuk pięknych, nie można sobie w sposób naukowy przyswoić ani wyuczyć się jej, jeżeli brak nam ku temu naturalnego podłoża. Tem naturalnem podłożem jest przede wszystkim siła własnego przekonania, która polega na tem, aby bez mozolnych dociekań umieć dany cel objąć i zrozumieć, nabrać do niego przekonania i udzielić zapału innym, jako do rzeczy słusznej lub dobrej²⁾.

Nie znaczy to wszakże, aby owych wrodzonych zdolności nie potrzeba było kształcić i rozwijać, gdyż każda umiejętność wymaga pewnych studjów, zwłaszcza zaś praca obracająca się w dziedzinie tak zawilej, jak psychika jednostek i mas.

Propaganda wchodzi w zakres socjologii i w literaturze obcej znalazła już dość dokładne ujęcie w pewne naukowe systemy,

¹⁾ Podział akcji zjednywania na propagandę, agitację i reklamę pierwszy wprowadził dr. Gerhard Schultze—Pfälzer (Propaganda, Agitation, Reklame, Berlin 1923), ujmując to zagadnienie nader jasno także z praktycznego punktu widzenia.

²⁾ Dr. Edgar Stern-Rubarth: „Die Propaganda als politisches Instrument“, Berlin, 1921. Str. 47.

aczkolwiek i tam są to dopiero pierwsze kroki. U nas dziedzina propagandy jest jeszcze prawie nieznana; nic więc dziwnego, że nie mamy dla niej należytego zrozumienia.

Istotnemi i głównemi cechami każdej akcji propagandy jest jak najdalej idące rozpowszechnianie i planowe wywieranie wpływu na wolę drugih. Wynika z tego, iż nieodzownym warunkiem dobrej propagandy jest przedewszystkiem poznanie psychiki tego, na kogo chcemy oddziaływać duchowo. Właśnie ze względu na ów psychologiczny czynnik w propagandzie studjum jej jest trudne, ale jednocześnie nader interesujące.

Zastanawiając się nad sposobami rozpowszechniania, dochodzimy do środków w akcji propagandowej w ogólności. Środki oddziaływania można podzielić na trzy główne grupy i zależnie od nich określić propagandę jako:

- 1) propagandę ustną,
- 2) propagandę drukowaną (graficzną),
- 3) propagandę widowiskową, lub też słuchowiskową.

Propagować—obojętne dla jakich celów—może zarówno mówca i prelegent, ulotka, afisz, artykuł lub ogłoszenie w dzienniku czy książka, jak i okno wystawowe, film, widowisko sceniczne, muzyka lub słuchowisko radiowe. Jak widzimy, środkami temi może posługiwać się w osiaganiu swoich celów tak kupiec i przemysłowiec, jak i partja polityczna, stowarzyszenie społeczne, naukowe lub państwo. Wynika z tego, iż wpływ na psychikę można wywierać w różnorodnych dziedzinach i że zależnie od tego propaganda może być użyta do różnorodnych celów.

W zależności zatem od celów rozróżniamy:

- 1) propagandę polityczną,
- 2) propagandę intelektualną, czyli propagandę kultury,
- 3) propagandę gospodarczą,
- 4) propagandę prywatną (ściślej się wyrażając — reklamę, lub agitację).

Każdy z powyższych działów propagandy (z wyjątkiem reklamy i agitacji) znajdzie odpowiednie oświecenie w dalszych ustępach niniejszej książki.

Propaganda nie jest wytworem naszych czasów; jest ona równa wiekiem polityce i jest dla niej tem, czem reklama dla handlu. Mówiąc o rozwoju historycznym propagandy, możemy mieć na myśli raczej rozwój środków w propagandy i jej organizację. Być może, iż pierwsze usiłowania propagandowe ograniczały się do celów politycznych i religijnych—cele kultural-

ne i gospodarcze mogły przybyć dopiero później, w miarę postępu cywilizacji i międzypaństwowego rozwoju stosunków gospodarczych. Kwestja rozwoju historycznego propagandy z tego punktu widzenia mogłaby stanowić przedmiot odrębnych studjów.

Środki oddziaływania propagandowego w dawnych wiekach¹⁾ musiały być proste i prymitywne, jak proste i nieskomplikowane było życie i ustrój społeczny. Propaganda najdawniejszych czasów—to ustne oddziaływanie jednych na drugich, np. nakłanianie do zmów i spisków, głoszenie zasad nowej wiary lub publiczne mowy trybunów i senatorów, tudzież polityczne i filozoficzne dysputy znakomitych mężów w kółkach ściślejszych, np. na ucztach i biesiadach w czasach starożytnych.

Przed wynalezieniem druku czynnikiem propagandy mogły być także symbole i obrazy. Dopiero z wprowadzeniem techniki drukarskiej może być mowa o właściwej i szerszej propagandzie, albowiem praca mówców mogła w drukowanym słowie znaleźć należyte oparcie, dojść do pełniejszego wykorzystania i rozwinąć się do planowej i systematycznej akcji propagandowej. Pierwsze próby tak pojętej propagandy znajdujemy w średniowieczu, czego wyrazem była ruchliwa czynność wędrownych kaznodziejów, śpiewaków, aktorów oraz heroldów i różnego rodzaju emisariuszy, którzy niejednokrotnie potrafili zwerbować znaczne gromady uczestników wypraw wojennych i krzyżowych. Jednak w tych pierwotnych usiłowaniach nie widać jeszcze jednolitego planu, ani ściśle określonego systemu.

Nieosobowa, a więc właściwa propaganda, zaznaczyła się dopiero wtedy, gdy sztuka drukarska osiągnęła znaczny rozwój techniczny, pozwalający na propagandowe traktowanie drukowanych edyktów, obwieszczeń i ulotek. Propagandowe znaczenie mają już np. pierwsze plakaty z XVII-tego i XVIII-tego wieku, zachwalające służbę wojskową w celach werbunku najemnych żołnierzy. Propagandowo-politycznej natury były również ulotki rewolucji francuskiej.

Pierwszą w historii—i jedyną aż do wojny światowej—prawdziwą organizacją propagandową, nietylko z działalności, ale i z nazwy, była Congregatio de Propaganda Fide²⁾, założona w r 1622 przez papieża Grzegorza XV. Kongregacja nie wykazywała wprawdzie cech propagandy w dzisiejszem znaczeniu

¹⁾ Porównaj dr. Huber Georg: „Die Französische Propaganda im Weltkrieg gegen Deutschland 1914 bis 1918”. Monachjum 1928, str. 2—4.

²⁾ Propaganda Rozkrzewiania Wiary.

politycznem i służyła celom religijnym. Trzy główne jej komisje, a mianowicie: komisja kontroli liturgicznych ksiąg obrządków wschodnich, komisja badania sprawozdań, nadsyłanych przez zależnych od Kongregacji biskupów i wikariuszy, oraz komisja badania ustaw związków religijnych — zajmują się sprawami religijnymi. Jednak w działalności trzeciej komisji daje się zauważyć pewne polityczne znaczenie, gdy weźmiemy pod uwagę okoliczność, iż Kościół w owym czasie przedstawiał również potęgę światową, a działalność licznych związków religijnych, bractw i organizacyj kościelno-naukowych, podległych lub od Kongregacji zależnych, nie ograniczała się do spraw ściśle religijnych i miała na celu również podniesienie politycznego znaczenia papieństwa.

Także środki, któremi Kongregacja się posługiwała, oraz materialne jej wyposażenie podkreślają analogję do dzisiejszej propagandy politycznej. Kongregacja założyła w r. 1627 w Rzymie Kolegium Propagandy, t. zw. Collegium Urbanum, ze wspa- niałą drukarnią, biblioteką i muzeum. Odbywały się tam odczyty i kursy obcych języków, a więc praca w dziedzinie intelektualnej, do dzisiaj jeszcze uznanej za warunek skutecznego politycznego oddziaływania na zagranicę.

Wydatki Kongregacji na propagandę w XIX-tym wieku obliczono na 35.255.800.000 zł w złocie, co czyni przeciętnie 352 milionów zł rocznych wydatków na cele propagandowe. W r. 1870 posiadała Propaganda Fide w obiegu „Ojciec Nasz” w 250-ciu językach, drukowany w 170-ciu typach różnych alfabetów oraz ogromną liczbę biblij i pism różnej treści we wszystkich językach i ważniejszych narzeczach świata. W r. 1884 Kolegium zostało przez rząd włoski zamknięte, majątek jego zajęty, a dalsza działalność Propaganda Fide, po uzgodnieniu jej z państwowymi interesami Włoch, skazana na środki, czerpane z przyznanej renty.

Nie ulega wątpliwości, iż zahamowanie czynności Propaganda Fide przez rząd włoski było zadecydowane w uznaniu tej potężnej organizacji za niebezpieczny dla rządu instrument polityczny w rękach Kościoła. Instytucji tej nietylko rząd włoski, ale i każdy inny nie potrafił dorównać podobnie doskonałą organizacją propagandową. Dopiero w czasie wojny światowej lord Northcliffe umiał dać impuls propagandzie, pod względem organizacyjnym wytrzymującej porównanie z Collegium Urbanum.

W nowszych czasach rozwój dziennikarstwa, przy jednoczesnej rozbudowie systemu agencji prasowych, nadał propagandzie prawdziwie światowe znaczenie. Przytem propaganda zyskała na

znaczeniu o tyle więcej, iż przy dzisiejszym wpływie społeczeństwa na rządy w państwie wynikła potrzeba urabiania opinii publicznej, co zwłaszcza w czasach niespokojnych, np. na wypadek wojny, staje się nieodzowną koniecznością dla zapewnienia rządowi poparcia ze strony społeczeństw, od których wymaga się obecnie niesłychanie ciężkich ofiar.

Propaganda osiągnęła niebywałe dotąd rozmiary w czasie wielkiej wojny. Skrystalizowały się też ostatecznie jej metody i ustaliła taktyka. Konieczność szeroko pojętej akcji propagandowej uznały i zrozumiały wszystkie walczące strony. Propaganda, narówni z innymi środkami, stała się bronią, doprowadzoną przez Koalicję, a szczególnie przez Anglię, niemal do skończonej doskonałości.

2. ŚRODKI I POSTACIE PROPAGANDY.

Psychika dzisiejszego człowieka i współczesnych społeczeństw jest niesłychanie złożona. Dlatego dzisiaj nie wystarczy posługiwanie się prymitywnymi środkami, aby trafić do przekonania człowieka, którego nowoczesne życie uczyniło podejrzliwym i pełnym krytycyzmu w swoich zapatrywaniach. Chcąc w tych warunkach na psychikę ludzką oddziaływać, musimy w środkach i formach propagandy mieć prawie nieograniczony wybór. Jednakże współczesna propaganda umie temu zaradzić i każdy przejaw myśli i twórczości ludzkiej na każdym polu wiedzy i w każdej dziedzinie pracy potrafi nagiąć i użyć jako narzędzia do osiągnięcia swoich celów. Doskonałym środkiem propagandowym może być zarówno prasa i książka, jak i dzieło techniki lub sztuki, czy nawet postępy i wyniki osiągnięte na polu gospodarczym — jak się o tem z dalszych wywodów przekonamy.

Najpowszechniejszymi środkami zorganizowanej propagandy są ¹⁾:

- 1) prasa (dzienniki, czasopisma, druki perjodyczne),
- 2) ulotka, plakat,
- 3) broszura, książka,
- 4) ilustracja, fotografia, karykatura,
- 5) propaganda świetlna (kino, przezrocza),
- 6) radjofonja i radjotelegrafja,
- 7) słowo żywe, muzyka i śpiew,

¹⁾ Porównaj—dr. Huber—op. cit. str. 5—20 oraz W. Baliński: „Propaganda, jej metody i znaczenie“, rozdział: „Postacie i środki propagandy”.

8) cenzura,

9) środki natury moralnej: literatura i sztuka, religia i kultura, postęp społeczny i gospodarczy, tradycja i historia, hasła, symbole, demonstracje, wystawy i t. d.

Akcja propagandowa nie może ograniczyć się do jednego tylko środka, gdyż jeden środek propagandowy nie jest w stanie wszędzie przeniknąć. Dopiero planowe wykorzystanie jak największej ilości środków dla jednego celu może propagandzie zapewnić względną skuteczność i przynieść sprawie pożytek.

Najważniejszym środkiem propagandy jest niewątpliwie prasa, obejmująca dzisiaj wszystkie dziedziny życia i przenikająca wszystkie warstwy społeczne. Należy przytem pamiętać, iż bardziej celowym dla propagandy będzie wykorzystanie prasy już istniejącej, która odpowiednio pokierowana, nie zdradza swych propagandowych zamiarów, w przeciwieństwie do prasy w celach propagandowych umyślnie do życia powołanej—bowiem ta odrazu wzbudza podejrzenie i spotyka się z nieufnością i uprzedzeniem czytelnika.

Propaganda prasowa posługuje się głównie dwoma sposobami oddziaływania: zapomocą tendencyjnie podawanych lub dobieranych wiadomości oraz przez skierowywanie rozumowania czytelnika ku wytkniętym przez nią celom. I jedno i drugie w obecnych czasach nie jest zbyt trudne; wszak dzisiaj bez wiedzy i woli władz państwowych niełatwo jest uzyskać jakiegokolwiek wiadomości prasowe z ominięciem państwowych lub pod kontrolą państwa stojących biur i agencji prasowo-telegraficznych, nie mówiąc już o wiadomościach z terenu działań wojennych. Jeżeli do tego dodamy czujną cenzurę, uniemożliwiającą ogłaszanie wiadomości nieprzyjacielskich lub utrudniających propagandę, to przekonamy się dowodnie, iż wpływ na prasę spoczywa prawie całkowicie w rękach władz państwowych.

O ile jednak oddziaływanie propagandowe przez prasę w kraju nie przedstawia większych trudności, o tyle wpływ własnej prasy na zagranicę jest z natury rzeczy nie tak łatwy, choćby z uwagi na trudności językowe oraz nieaktualność wiadomości, podawanych zagranicą zapomocą prasy. Wpływ na prasę zagraniczną jest możliwy przy pomocy dobrze zorganizowanych i sprawnie działających agencji prasowych, bądź należyście zorganizowanego systemu obsyłania obcej prasy odpowiednimi artykułami, broszurami, korespondencją, ilustracjami lub nawet aktualnymi karykaturami. Są i inne sposoby wpływu na prasę obcą;

do takich należy np. wpływ bezpośredni w drodze cichego wykupu akcyj i subsydjowania dzienników, lub przez odpowiednie uzależnienie redaktorów i współpracowników pism zagranicznych. Może z etycznego punktu widzenia nie są to sposoby „czyste” — podczas wojny światowej znajdowały one jednak szerokie i nader skuteczne zastosowanie.

Pod mianem prasy rozumiemy dzienniki, czasopisma periodyczne i druki nieperiodyczne. Największy zasięg terytorjalny posiadają dzienniki. Oczywiście propaganda powinna brać pod uwagę ich kierunek polityczny lub ideowy, środowiska w których są czytane oraz wiele innych okoliczności, nieobojętnych dla propagandowego przez nie oddziaływania.

Ważną pod względem propagandowym grupę druków periodycznych stanowią również czasopisma: tygodniki, miesięczniki, kwartalniki, roczniki, kalendarze — aczkolwiek zasięg ich nie dorównywa prasie codziennej. Dużą propagandową rolę odgrywają zwłaszcza czasopisma ludowe, czasopisma dla dzieci i młodzieży oraz organa prasowe wielu stowarzyszeń społecznych, kulturalno-oświatowych, sportowych i innych.

Prasa periodyczna, czasopisma ilustrowane, czasopisma fachowe, stanowią ważny czynnik głównie w propagandzie krajowej, jakkolwiek niektóre czasopisma fachowe, np. prawnicze — odgrywały w zagranicznej propagandzie francuskiej niepoślednią rolę, zajmując się zagadnieniami odpowiedzialności za wybuch wojny, dopuszczalności walki przy pomocy łodzi podwodnych i gazów trujących, bombardowania miast i osiedli i t. p., rozpatrywanymi pod kątem widzenia prawa międzynarodowego.

Druki nieperiodyczne znajdują szerokie zastosowanie jako okolicznościowe wydawnictwa organizacji i ośrodków propagandowych.

Ulotki, odezwy, manifesty i tem podobne, brane są pod uwagę głównie w propagandzie frontowej, a to dzięki łatwości masowego rozrzucania ich w strefie działań wojennych zapomocą prostych i tanich środków oraz samolotów. Ulotki oraz plakaty w propagandzie krajowej ustępują wydawnictwom periodycznym i stanowią raczej środek agitacji niż propagandy.

Plakaty mają wielkie zastosowanie w propagandzie wewnętrznych pożyczek wojennych, werbunku ochotników i t. p.

Propaganda, operując plakatem, może się posługiwać kilkoma

metodami: propagandową, reklamową i agitacyjną¹⁾. Metodę propagandową stosuje się, jeżeli plakat może być wywieszony na dłużej, w miejscach gdzie publiczność spędza dużo czasu, jak w poczekalniach urzędów i stacyj kolejowych; w tych wypadkach plakat powinien zawierać dłuższy tekst. Jeżeli natomiast plakat dotyczy akcji, która szybko traci swą aktualność—wówczas można stosować metodę reklamową, która odznacza się sugestywną kompozycją artystyczną, prostotą rysunku i żywą kombinacją kolorów przy minimalnym tekście. Metoda agitacyjna polega na wprowadzeniu silnego pierwiastka emocjonalnego w rysunku w połączeniu z tekstem, który może być nawet dość długi.

Ilustracje, fotografie, ilustrowane kartki pocztowe przy odpowiednim tekście dają dobre wyniki propagandowe, wywołując nieraz trwalszy wpływ na widza, niż najlepszy artykuł czy notatka dziennikarska. Z tego powodu większość dzienników i czasopism podczas wojny światowej—dla ożywienia lub utrwalenia myśli zawartych w tekście — zamieszczała fotografie i ilustracje np. z terenu działań wojennych dla napiętnowania barbarzyńskich zniszczeń, dokonanych przez przeciwną stronę, lub też fotografie i ilustracje własnych środków bojowych, zdobyczy wojennych i t. p. dla wykazania własnej przewagi.

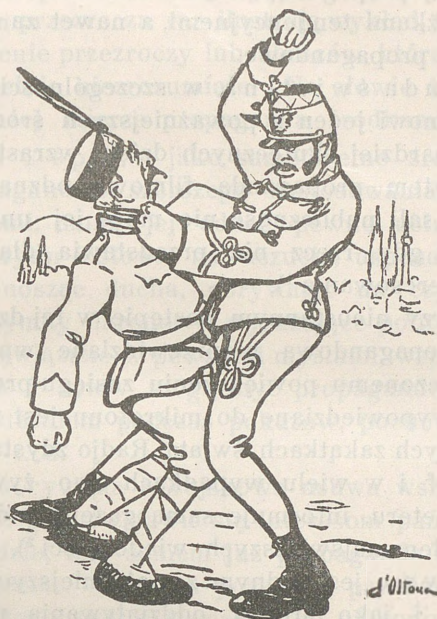
Trafna karykatura, artystycznie wykonana, oddaje propagandzie doskonałe usługi; propagandowo potraktowane karykatury mogą być zamieszczane zarówno w pismach humorystycznych, jak i wydane w specjalnych tekach lub na pocztówkach. Pisma humorystyczne z karykaturami cieszą się szczególną poczytnością w wojsku na froncie, przyczyniając się tam do podniesienia pogodnego nastroju.

Broszury, jako druki nieperjodyczne, nie mają tak dużego zasięgu jak prasa codzienna, są jednak cennym środkiem propagandowym, zajmując pośrednie miejsce między ulotką a książką. Dzięki możliwości szerszego potraktowania tematu, nadają się szczególnie do roztrząsania poważniejszych kwestyj. Zwłaszcza organizacje społeczne i polityczne uciekają się z powodzeniem do wydawania broszur, przyczem broszury takie albo dostarczają odpowiednich tematów prasie, albo stanowią zbiór artykułów prasowych, przemówień polityków swoich i obcych lub wyjątków i cytów z dzieł naukowych, albo wreszcie w sposób zwięzły i jasny

¹⁾ Wł. Baliński, op. cit. str. 102—103.



„CASUS BELLI”.



Serb. — Ależ ja się na wszystko zgodziłem!

Austrjak. — Tak, lecz mógłbyś się nie zgodzić!

(Przykład zastosowania karykatury w poważnym dzienniku).

(*Le Matin*, 30.VII. 1914)

popularyzują pewne zagadnienia. Broszury przedstawiają jeszcze tę dogodność, iż dzięki stosunkowo niedużej objętości i tańszym gatunkom papieru mogą być—w przeciwieństwie do książki—masowo kolportowane. Niemniej jednak brane są pod uwagę raczej w propagandzie wewnętrznej; w kraju nieprzyjacielskim nie odgrywają większej roli ze względu na poważne trudności kolportażowe.

Książki, jako wydawnictwa zbyt drogie, o mniejszej aktualności i zasięgu, rzadziej bywają brane pod uwagę jako środki świadomej propagandy, aczkolwiek niejednokrotnie spotykamy się z książkami tendencyjnymi, a nawet zamawianymi przez większe ośrodki propagandowe.

Propaganda świetlna, w szczególności film, pod względem zasięgu stanowi jeden z poważniejszych środków propagandowych, coraz bardziej skutecznych dzięki wzrastającej popularyzacji kina. Przytem propaganda filmowa odznacza się tem, iż zgromadzona w sali publiczność nie może jej uniknąć: — patrzy na ekran, nawet gdy rzecz nie przedstawia dla niej chwilowo większego zainteresowania ¹⁾.

Radio—przy nieustannym postępie w tej dziedzinie, otwiera przed akcją propagandową nieprzewidziane wprost możliwości, dzięki nieograniczonemu powiększeniu zasięgu propagandy żywem słowem, które wypowiedziane do mikrofonu jest natychmiast słyszane w najdalszych zakątkach świata. Radio zdystansowało gazetę, a nawet telegraf i w wielu wypadkach owo żywe słowo, przesłane na falach eteru, informuje samą gazetę, która dawniej była wyłącznym źródłem najświeższych wiadomości ²⁾.

„Słowo żywe jest jednym z najsilniejszych motorów życia zbiorowego i jako środek oddziaływania nie da się zdystansować innym, jakkolwiekby się rozwój tychże doń przybliżał. Nadzwyczajny rozwój różnych form piśmiennictwa wywołuje oczywiście wrażenie, że słowo żywe cofa się. Tak nie jest—ono tylko nie dominuje w takim stopniu jak dawniej, gdy było jedynym niemal środkiem. Myśl usłyszana, przeczytana, zawarta w sztuce teatralnej, w pieśni, widziana na ekranie, obrazku i t. d. daje treść rozmowom, jest powtarzana, zagnieżdża się w umysłach, staje się wreszcie dobytkiem ogółu, wytwarzając opinię publiczną w danej sprawie i dalej przekazywana jest nowym pokoleniom” ³⁾.

¹⁾ Wł. Baliński, op. cit. str. 87.

²⁾ Tamże—str. 88.

³⁾ Tamże—str. 34—35.

Jedynie zasięg bezpośredni słowa żywego jest z natury rzeczy nieduży; dlatego słowo żywe w propagandzie zorganizowanej zeszło z konieczności do roli czynnika pomocniczego, o pierwszorzędnym jednak znaczeniu.

Słowo żywe niezawsze zresztą jest środkiem tylko pomocniczym w akcji propagandowej. W wielu wypadkach występuje ono samodzielnie, w wielu wspierane jest przez inne środki, bądź też w połączeniu z niemi stanowi jednolity środek propagandy. Np. propaganda słowem żywym znajduje oparcie w słowie drukowanym i odwrotnie; to samo dotyczy prelekcji czy wykładu z przezroczami—gdzie przezrocza raz ilustrują wykład, to znów wykład ma na celu objaśnienie przezroczy lub obrazów, które same wzięte mogłyby być zupełnie niezrozumiałe. Na słowie żywym opiera się wreszcie w dużej mierze propaganda środkami natury moralnej.

Muzyka i śpiew jako samodzielne środki nie przedstawiają w propagandzie szerszego zastosowania; dopiero w połączeniu z innemi, mogą jej oddać pewne usługi, oddziaływając przez dźwięk, rytm i słowa na uczucia, usposabiając wesoło lub poważnie, podnosząc ducha, porywając do czynów. Przykłady: Marsyljanka, hymny narodowe, wyrażające polityczne dążenia, melodie i pieśni, związane z pewnemi myślami, wspomnieniami, uczuciami. Muzyka i śpiew mogą być propagandowo wykorzystane z dużem powodzeniem podczas pokazów, pochodów, uroczystości, przedstawień i t. d.

Cenzura cywilna i wojskowa usuwa wszystko, co w jakimkolwiek sposób przeciwstawia się interesom państwa tudzież własnej propagandzie; tem samem już propaganda znajduje w cenzurze mocne poparcie. Cenzura poza tem paraliżuje akcję wrogiej propagandy i dostarcza materiałów do wykorzystania przez propagandę własną.

Środki natury moralnej przez swoje pierwiastki etyczne lub estetyczne silnie oddziałują społecznie w propagandzie krajowej i zagranicznej. Zapoznamy się z niemi i z ich oddziaływaniem w ustępach dalszych, zwłaszcza w ustępie o propagandzie intelektualnej. Tu pokrótce scharakteryzujemy niektóre z nich.

A więc literatura beletrystyczna, dramatyczna i liryczna, mimo swego posłannictwa estetycznego, a także literatura naukowa i fachowa mogą służyć celom propagandowym i to nie tylko intelektualnym, ale i politycznym oraz gospodarczym, podnosząc pewne kwestje, zagadnienia, niebezpieczeństwa i działając

sugestywnie w określonych kierunkach. Wystarczy wspomnieć choćby o teatrze, który niezaprzeczenie jest silnie działającym środkiem propagandowym nie tylko na polu kulturalnym, ale i politycznym. Dla przykładu weźmy znaczenie teatru w zapobieganiu wynarodowienia lub we wzmacnianiu naszych wpływów tam, gdzie są one zagrożone propagandowym oddziaływaniem kultury obcej. Czy na propagandowym wykorzystywaniu literatury cierpi czysta sztuka, może pozostać kwestją otwartą.

To samo da się w przybliżeniu powiedzieć o malarstwie i plastyce¹⁾, zwłaszcza w sztuce stosowanej, która w propagandzie znajduje szerokie zastosowanie. Niejednokrotnie propaganda wraz z reklamą, stwarzając nowe potrzeby i dostarczając nowych tematów, przyczyniają się nawet do rozwoju sztuki stosowanej. Malarstwo i plastyka, obok słowa żywego, były jednymi z pierwszych środków propagandy. Dzisiaj znaczenie ich nie osłabło, ale stale wzrasta. Mniej lub więcej artystycznie wykonane plakaty, afisze, okładki, obrazki, godła, odznaki, ozdoby, winjety, ornamenty, karykatury, humor, zabawki, ilustracje do bajek, powiastek, wierszyków i pieśni — cieszą się stale wielkim powodzeniem i dostosowywane bywają do celów propagandy.

Środkiem propagandowym, oddziaływającym moralnie, może być rozpowszechnianie baśni, podań i legend, opierających się na wierzeniach, tradycjach i historii, a mających na celu podnoszenie i krzepienie ducha i wiary. Przykładów, stwierdzających skuteczność podobnych środków, możemy znaleźć sporo; dość wspomnieć choćby o Legendzie Wawelskiej lub o Baśni o Śpiących Rycerzach. Ileżto szlachetnych wzruszeń doznawaliśmy w latach dziecięcych, rozczytując się w baśniach i podaniach, i kto zaprzeczy, w jak dużej mierze wpłynęły one na kształtowanie się naszego patriotyzmu i wiary w przyszłość.

Hasło — to wogóle jeden z ważniejszych charakterystycznych środków każdej akcji propagandowej, nie wyłączając agitacji i reklamy.

Właściwością hasła jest jego automatyczne działanie, wpływające z częstego powtarzania. Zapada ono głęboko w pamięć i wywołuje przypomnienie rozmaitych, skojarzonych z niem zjawisk. Hasło właściwie dobrane, zharmonizowane z celem, toruje drogę treści propagandy i różnym jej postaciom²⁾.

¹⁾ Wł. Baliński, op. cit. str. 38.

²⁾ Wł. Baliński, tamże str. 105.

Propaganda posługuje się hasłami już istniejącymi lub umyślnie przez nią stworzonymi czyto w zamiarze zjednywania sobie opinii publicznej, czy też dla przeciwdziałania hasłom propagandy obcej. Zależnie od ich istoty, rozróżniamy hasła¹⁾:

a) pozytywne, jak np. „Pénétration pacifique” — francuskie hasło pokojowego podboju Północnej Afryki, „Prawo samostanowienia narodów” — hasło propagandowe koalicji jako jeden z jej głównych celów w wielkiej wojnie, „Przez oświatę i kulturę obywatela — do potęgi Państwa” — hasło Polskiej Macierzy Szkolnej i t. d.;

b) negatywne, przezwiskowe, ośmieszające. Do takich należą hasła w rodzaju „Precz z kapitałem”, „Boches” — francuskie przezwisko Niemców;

a) reakcyjne. Są to hasła, mające na celu zapobieżenie spopularyzowaniu się haseł strony przeciwnej, bądź odwrócenie haseł przeciwników na własną korzyść np. „Sankjulości” — pierwotna ironiczna nazwa republikanów pierwszej francuskiej rewolucji, „Kulturtraeger” i „Kultura” (podawane przez propagandę koalicyjną zawsze w cudzysłowie) — na oznaczenie niemieckich zdrajców okrucieństw w zajętych prowincjach i t. p.

Pokrewne hasłom są symbole, czyli godła, które jako zmysłowe wyobrażenia pojęć, umiejętnie dobrane i użyte, stają się popularne i przez swą moc sugestyjną stanowią nader skuteczny środek oddziaływania, zwłaszcza w połączeniu z innymi środkami propagandy. Symbol — to bodajże najstarszy środek propagandy, który przetrwał zwycięsko aż do naszych czasów i nic nie zapowiada zmniejszenia siły jego oddziaływania w przyszłości. Jakie znaczenie przedstawiają symbole, dowodem krzyż — symbol chrześcijaństwa, godła i barwy państwowe, symbole wojny i pokoju; z nowszych symboli — frygijska czapka jakobinów, czerwona czapka garybaldczyków, rogatywka konfederatów barskich.

Demonstracja jest powszechnie znanym środkiem propagandy, oddziaływającym na zbiorowość; zaliczyć tu można procesje, pochody, zebrania demonstracyjne ze sztandarami i transparentami i t. d., które niejednokrotnie odegrały w pewnych okresach życia narodu niepoślednią rolę.

O wystawach i pokazach będzie jeszcze mowa przy rozpatrywaniu propagandy kulturalnej i gospodarczej. Propagandowe znaczenie pokazów i wystaw jest równie duże, jak i koszt

¹⁾ porównaj dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 12—13.

ich urządzenia — co nakłada na organizatorów specjalną troskę wszechstronnego przygotowania tego rodzaju środków propagandy.

Powyższe wyliczenie dalekie jest od wyczerpania wszystkich środków propagandy; obejmuje ono jedynie ważniejsze, stosowane ogólnie w każdej akcji propagandowej. Życie społeczeństw przejawia się w tak wielu dziedzinach i kierunkach, a każda z tych dziedzin posiada tyle możliwości stosowania własnych, specjalnych środków propagandowych, iż niepodobieństwem byłoby zająć się nimi choćby pobieżnie w pracy, której zadaniem, na tem miejscu, jest jedynie ogólna charakterystyka propagandy.

3. TAKTYKA I METODY PROPAGANDY.

Dobra akcja propagandowa powinna odznaczać się planowością i metodami, które konsekwentnie stosowane czynią ją skuteczną i odporną na wrogą propagandę. Oczywiście nieodzownym warunkiem każdej zorganizowanej akcji jest przedewszystkiem dobrze przemyślany plan, który zwłaszcza w tak delikatnej robocie jak akcja propagandowa, powinien być jak najtroskliwiej potraktowany. Z planem zapoznamy się w dalszym rozdziale; tu rozpatrzmy pokrótce ogólne cechy i metody propagandy¹⁾.

1) Metoda czarno-biała. Polega na tem, iż wszystko co własne przedstawia jako prawdziwe, właściwe, jedynie wskazane, sprawiedliwe i dobre, a więc białe (metoda pozytywna, dodatnia); natomiast wszystko co obce — piętnuje jako przewrotne, fałszywe, złe — a więc czarne (metoda negatywna, ujemna; Lasswell²⁾ nazywa ją także sataniczną). Nie ulega wątpliwości, iż poważna propaganda powinna wystrzegać się stosowania metod negatywnych, burzących — a stosować metody pozytywne, budujące. Naturalnie w propagandzie wojennej, zwłaszcza frontowej, nie zawsze będzie celowem bezwzględne stosowanie metod dodatnich. Wszak propaganda wojenna ma przeważnie na celu demoralizację nieprzyjaciela i walkę z jego nie przebiegającą zazwyczaj w środkach propagandą. Tem niemniej pamiętać należy, iż prawda niełatwo da się zwalczyć przez kontrpropagandę i pozwoli na wybrnięcie z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji.

¹⁾ porównaj dr. Huber — op. cit. str. 74—82 oraz Wł. Baliński op. cit. str. 120—137.

²⁾ Lasswell, Harold D.: „Propaganda technique in the World War.” New York, 1927.

2) Drugą cechą propagandy jest wytrwałość i częstotliwość. Znajdują one psychologiczne uzasadnienie w tem, że gdy np. jakaś prawda, nawet częściowo już znana, ukazuje się nam ze wszystkich stron, wciska się do naszej świadomości wszelkimi drogami i sposobami—staje się wkońcu nietylko znaną, ale i przekonywającą. Każde więc twierdzenie powinna propaganda przeprowadzać wytrwale i konsekwentnie wszelkimi środkami, bacząc jednak, aby częstotliwość nie stała się wreszcie dla obiektu propagandy męczącą, nieznosną i natrętną.

Pewną odmianą powtarzania, czy częstotliwości, jest hasło; jest to lapidarne ujęcie słowne jakiejś idei, mające na celu utrwalenie jej w umysłach i w świadomości mas. Koalicyjna propaganda wojenna tworzyła hasła i operowała niemi stale, utrwalając pojęcia, których innemi środkami nie dałoby się nigdy skuteczniej rozpowszechnić. Niektóre z nich dziś jeszcze nie straciły nic ze swej aktualności i siły.

3) Wspomnianemu wyżej niebezpieczeństwu zniechęcenia tych, na których akcja propagandowa oddziaływa, zapobiega atrakcja i różnaitość środków w przedstawianiu tematów tej akcji. Atrakcja i urozmaicenie, grając na ciekawości, intelekcie, uczuciu i woli, budzą uwagę, przypominają i pociągają.

4) Aktualność tematów i szybkość ich wyzyskiwania przedstawia dla propagandy czynnik istotnego znaczenia, albowiem pierwsze wrażenie jakiejś wiadomości jest zwykle do tego stopnia rozstrzygające, iż późniejsze komunikaty czy sprostowania nie są już w stanie przyczynić się do całkowitego zatarcia pierwotnego wrażenia.

5) Dalszym czynnikiem celowej propagandy jest jak największa rozpiętość akcji zjednywania nietylko w stosowaniu środków, ale i w zakresie działania. Akcja, propagująca ogólniejsze idee, nie powinna ograniczać się do jednego środowiska, ale działać w całym społeczeństwie, dostosowując jedynie środki oddziaływania do specyficznych właściwości poszczególnych środowisk. Zwłaszcza propaganda wojenna powinna baczyć, aby w krąg własnych zainteresowań wciągnąć jak najwięcej krajów i społeczeństw, a nie ograniczać się do kilku wybranych, przedstawiających dla niej chwilowo szczególne zainteresowanie.

6) Z tą zasadą łączy się inna, niemniej ważna: dostosowanie się propagandy do charakteru tych, na których oddziaływa, a więc indywidualne traktowanie danych środowisk. Szczególnie niekorzystne wrażenie wywiera np. niepoprawne pod wzglę-



dem gramatycznym posługiwanie się obcym językiem w pisanych środkach propagandy. To samo da się powiedzieć o niedostatecznej znajomości specyficznych cech i właściwości danego środowiska. Akcja, wykazująca takie wady, naraża się na zlekceważenie i mija się z celem lub wywiera wręcz przeciwny skutek. Liczyła się z tem podczas wojny szczególnie francuska i włoska propaganda, powierzając redagowanie pism propagandowych specjalistom lub zwerbowanym dla propagandy ziomkom danej narodowości.

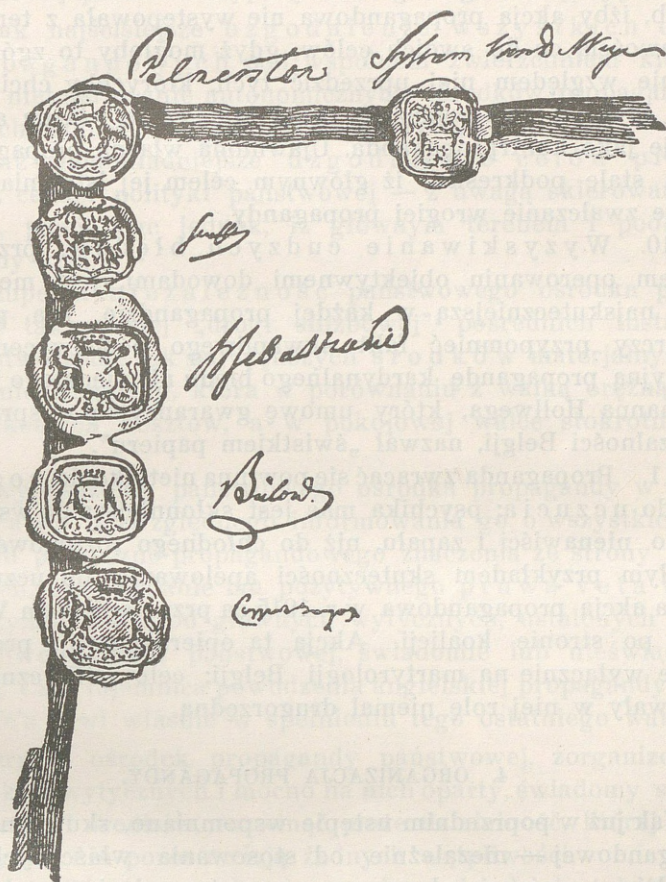
Nie od rzeczy będzie w tem miejscu zaznaczyć, iż w akcji propagandowej rozróżniamy trzy sposoby oddziaływania ze względu na obiekty propagandy; będzie to:

- a) akcja na jednostki,
- b) akcja na pewne tylko grupy i środowiska, oraz
- c) akcja na masy.

Akcja propagandowa na jednostki, czyli indywidualna, polega na bezpośrednim oddziaływaniu np. zapomocą przyjęć i konferencji, urządzanych dla prasy, dla dyplomatów, dla wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych i t. p. Oddziaływanie na grupy i środowiska wymaga specjalnego propagandowego traktowania poszczególnych grup. I tak—inaczej należy postępować wobec katolików, żydów, prawosławnych, inaczej wobec kobiet, wobec wojsk walczących i kadrowych, inaczej wobec robotników i t. d. Propaganda masowa nie wymaga tutaj bliższych objaśnień, gdyż mówiąc o propagandzie przedewszystkiem ją mamy na uwadze.

7) Z różniczkowania sposobów oddziaływania na poszczególne środowiska wyłania się konieczność zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi, aby nie straciła na tem jednolitość podstawowych zasad i przewodnich idei w zasadniczym planie akcji propagandowej. Można bowiem łatwo popaść w sprzeczności między propagowanemi np. ogólnoludzkimi a narodowymi ideami, albo przeciwstawić sobie interesy poszczególnych środowisk, które mogą być krańcowo sprzeczne. W tym celu propaganda powinna operować tem ogólniejszemi ideami, im więcej środowisk lub społeczeństw ma objąć w krąg swego zainteresowania.

8. Jako konsekwencja wyżej powiedzianego narzuca się konieczność niezmienniej logiki, przewijającej się przez cały plan i całokształt akcji propagandowej we wszystkich jej przejawach. Ta logiczna spójnia powinna cechować wszystkie akty propagandy, bez względu na ilość środków przez nią stosowanych. Osiąga



Ostatnia strona układu o nienaruszalności Belgii, zawierająca podpisy pełnomocników mocarstw gwarancyjnych, który kanclerz Bethmann-Hollweg nazwał „świstkiem papieru”. Fakt ten wykorzystała propaganda francuska.

się przez to znaczne podniesienie wiarygodności propagowanych twierdzeń i wzbudza do nich tem większe zaufanie.

9. Propaganda powinna występować o ile możności skrycie i przejawiać się w formie liczącej się z kulturą, zwyczajami i obyczajami danych środowisk. Skrytość należy rozumieć w ten sposób, iżby akcja propagandowa nie występowała z tendencyjną jaskrawością co do swoich celów, gdyż mogłoby to zgóry niekorzystnie względem niej uprzedzić tych, którychby chciała pozyskać. Jawność jest wskazana tylko tam, gdzie własna akcja występuje jako kontrpropaganda. Ujawniona własna propaganda powinna stale podkreślać, iż głównym celem jej istnienia jest wyłącznie zwalczanie wrogiej propagandy.

10. Wyzyskiwanie cudzych błędów, przy jednoczesnem operowaniu obiektywnymi dowodami, jest metodą bodajże najskuteczniejszą w każdej propagandzie. Dla przykładu wystarczy przypomnieć fakt skwapliwego podchwycenia przez koalicyjną propagandę kardynalnego błędu niemieckiego kanclerza Bethmanna Hollwega, który umowę gwarancyjną w sprawie nie naruszalności Belgji, nazwał „świszkiem papieru”.

11. Propaganda zwracać się powinna nie tylko do rozsądku, ale i do uczucia; psychika mas jest skłonniejsza do współczucia czy do nienawiści i zapału, niż do chłodnego rozumowania. Doskonałym przykładem skuteczności apelowania do uczucia była włoska akcja propagandowa w r. 1915 za przystąpieniem Włoch do wojny po stronie koalicji. Akcja ta opierała swoją propagandę prawie wyłącznie na martyrologji Belgji; cele polityczne Włoch odgrywały w niej rolę niemal drugorzędną.

4. ORGANIZACJA PROPAGANDY.

Jak już w poprzednim ustępie wspomniano, skuteczność akcji propagandowej — niezależnie od stosowania właściwych metod i środków — wymaga planowego przygotowania i starannego zorganizowania, inaczej będzie to robota dorywcza i na dłuższą metę nie tylko nieskuteczna, ale nawet szkodliwa. Propaganda jest walką, której orężem są myśli i słowa, przeto jako walka musi kierować się pewną strategią i taktyką, aby nie stała się wypadową walką nieorganizowanych band partyzanckich.

Dr. Stern-Rubarth,¹⁾ bystry obserwator wojennej i pokojowej propagandy, wyciąga ze swoich spostrzeżeń szereg głęboko

¹⁾ Dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 113 — 116.

przemysłanych wniosków, które warto przytoczyć w całej rozciągłości, tem bardziej, iż propagandę uważa on za „jedyną broń” w rękach „rozbrojonych” Niemiec, która jest w stanie wywalczyć im światową supremację. Ogólne wytyczne organizacyjne kampanji propagandowej przedstawiają się według niego następująco:

1. jak najściślejsze uzgodnienie wszystkich działań propagandowych pod wspólnem zwierzchniem kierownictwem i nietolerowanie autonomicznych ośrodków propagandy—urzędowych, półurzędowych czy prywatnych,

2. jak najdokładniejsze uzgodnienie celów propagandy z celami polityki państwowej — z uwagą skierowaną na zagranicę, pamiętając jednak, iż głównym terenem i podłożem jest własny kraj,

3. zupełna niezależność państwowego ośrodka propagandy od tak zwanej „drogi służbowej” pośrednich instancyj,

4. stworzenie jak największych środków w materialnych na prowadzenie kampanji, która w porównaniu z walką orężną wymaga znikomych kosztów, a w pokojowej walce stokrotnie się opłaca,

5. wyposażenie państwowego ośrodka propagandy w negatywne prawo bezwzględne informowania go o wszystkich poczynaniach polityczno-propagandowego znaczenia ze strony władz centralnych, oraz nadanie mu pozytywnego prawa *veto* wobec tych poczynañ, które od głównych wytycznych, ustalonych przez kierownictwo polityki państwowej, świadomie lub nieświadomie odbiegają. Cała tajemnica powodzenia angielskiej propagandy lorda Northcliffe'a tkwi właśnie w spełnieniu tego ostatniego warunku.

Centralny ośrodek propagandy państwowej, zorganizowany według takich wytycznych i mocno na nich oparty, świadomy swoich celów, metod i środków, rozwinąć może działalność, której pozytywne wyniki nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Działalność propagandy obraca się w dziedzinie tak indywidualnej i tak trudno uchwytywnej, iż wszelki schemat planu i programu akcji mógłby się wydawać nierealną papierową robotą. Jednakże przy głębszem wnikięciu w istotę akcji zjednywania zobaczymy, iż pewne najogólniejsze wytyczne takiego programu, zwłaszcza dla kierowniczego ośrodka propagandy, dadzą się ustalić. Przerepracowanie ustalonego programu na szczegółowy plan pracy pozostawić należy ośrodkom i placówkom podporządkowanym.

W najogólniejszych zarysach programu akcji propagandowej powinien obejmować następujące punkty:

I. Ustalenie celu propagandy:

- a) co do kierunku całej akcji,
- b) co do rozciągłości terenowej, warunków społecznych, klasowych, rasowych, czy inaczej ześrodkowanych, ograniczonych lub zróżniczkowanych.

II. Rozważenie możliwego oddziaływania akcji:

- a) na własne społeczeństwo,
- b) na niezainteresowane środowiska, rasy, społeczeństwa, narody,
- c) na zaatakowane społeczeństwa lub ich części pod względem niezamierzonych, ubocznych skutków oddziaływania.

Zastanowienie się nad skutkami oddziaływania jest konieczne, albowiem propagator musi liczyć się z tem, jak ktoś drugi daną rzecz przyjmie i zrozumie; musi wnikać w jego psychikę, w jego sposób myślenia i pojmowania, gdyż nie wszystko, co nam się wydaje słuszne i zrozumiałe, w równej mierze zostanie rozumiane lub przyjęte przez innych.

III. Wybór metod i środków:

- a) propagandy pozytywnej — z którą zawsze należy się liczyć jako z najskuteczniejszą,
- b) propagandy negatywnej,
- c) kontr-propagandy.

Ta ostatnia wymaga szczególnej taktyki, gdyż niejednokrotnie nie wystarczy poprzestać na własnej propagandzie, zwłaszcza gdy obca propaganda już przedtem w sferze naszych zainteresowań zapuściła korzenie. W danym wypadku uciekamy się do kontr-propagandy, która powinna przede wszystkim zachwaszczony teren oczyścić i uczynić go podatnym dla własnej propagandy.

IV. Ustalenie czasu trwania danej akcji, co przy układaniu planu jest zwykle najtrudniejsze, głównie dlatego, iż w duchowem oddziaływaniu na ludzkie masy nie jest rzeczą łatwą uchwycenie właściwego momentu, w którym akcję należałoby przerwać lub przystąpić do zmiany metod oddziaływania.

V. Organizację aparatu propagandy:

- a) organizację ośrodków i placówek propagandy i ich wyposażenie techniczne i materialne,
- b) dobór personelu.

Wiemy z doświadczeń, iż dobrą organizację propagandy powinna cechować nieuchwytność jej źródeł, zamiarów i celów.

Dlatego ośrodki i placówki propagandowe należy utrzymywać w takiej tajemnicy, iżby nawet w wypadku odkrycia samych źródeł propagandy nie od razu stało się wiadomem skąd dana organizacja czerpie środki lub na czyje zlecenie działa.

Ośrodki propagandy można podzielić na trzy grupy:¹⁾

1. organizacje i ośrodki urzędowe, przez władze państwowe do życia powołane i finansowane przez rząd,

2. organizacje i ośrodki półurzędowe, które wprawdzie od rządu wychodzą lub są przezeń finansowane, ale nazewnątrz występują jako instytucje, stowarzyszenia lub grupy samodzielne,

3. organizacje i ośrodki prywatne, utrzymywane przez instytucje społeczne, a niejednokrotnie przez osoby prywatne, spółki wydawnicze i t. p.

Ośrodkami i placówkami propagandy państwowej mogą więc być instytucje państwowe, samorządowe, społeczne, kulturalne, naukowe, gospodarcze, związki, stowarzyszenia, kluby i t. p. z tem oczywiście zastrzeżeniem, iż akcja ich co do głównych celów będzie uzależniona od programowego planu centralnego ośrodka propagandy państwowej.

Wyposażenia technicznego ośrodków propagandy nie da się ująć w ramy żadnych schematów; zależne ono jest od środków materialnych, oddanych propagandzie do dyspozycji, i od pomysłowości jej kierownictwa.

Ponad wszystkimi systemami w akcji propagandowej, jak i wogóle w każdej działalności na polu politycznym, góruje kwestja personalna. Najdokładniej obmyślony plan, przez najlepszych psychologów utkana sieć najdoskonalszych pomysłów, trafnych haseł i niezbitych argumentów — zawiedzie, jeżeli to wszystko wpadnie pod koła biurokratycznej maszyny. Jedynie dobra wola wszelkich instancyj i ich jak najdalej idące dobrowolne podporządkowanie się kierowniczej jednostce zapewni akcji całkowite powodzenie. Dlatego nieodzownem jest, aby na czele centralnego ośrodka propagandy stanęła osobistość o niecodziennych zdolnościach organizacyjnych, wybitnym zmyśle politycznym i o poczuciu obowiązku, wpływającym z głębokiej etyki. Cały personel musi również być najstaranniej dobrany i pracujący według zasad nowoczesnej organizacji pracy, a nie według przestarzałych biurokratycznych systemów.

¹⁾ Dr. Huber, op. cit. 26.

II. PROPAGANDA POLITYCZNA.

Państwowa propaganda polityczna ma na celu oddziaływanie na obywateli własnych, bądź na opinię publiczną zagranicy, w kierunku krzewienia lub popierania pewnych polityczno-państwowych myśli, dążeń i celów, przedstawiających w danej chwili interes dla własnego kraju. Z państwowego punktu widzenia nietylko propaganda polityczna w czystym tego słowa znaczeniu, lecz wogóle każdy rodzaj propagandy służy ostatecznie politycznym celom; a więc zarówno propaganda intelektualna, której bezpośrednim zadaniem jest nawiązanie łączności i zbliżenie ku nam obcych społeczeństw i narodów w dziedzinie kultury, jak i propaganda gospodarcza, stawiająca sobie za taki cel zbliżenie i przenikanie w dziedzinie ekonomicznej.

Zależnie od tego, czy własna propaganda ma być skierowana przeciwko innym i ich interesom, albo czy ma służyć popieraniu własnych interesów u obcych — posługuje się ona odmiennymi metodami ¹⁾, t. j. metodą pozytywną lub negatywną.

Metoda negatywna — aczkolwiek przez naszych sąsiadów wobec nas bez skrupułów stosowana — z etycznych i praktycznych względów nie jest wskazana, o czym już na innym miejscu wspomniano. Natomiast każda forma propagandy pozytywnej, jako etycznie nienagannej, powinna kierować całą jej akcją polityczną, intelektualną czy gospodarczą, służy ona bowiem do uwypuklenia i wykazywania własnych zalet i zdobyczy, zaznajomienia innych z własnymi świadczeniami, wyrobami, ma na celu pozyskiwanie przyjaźni i nawiązywanie korzystnych sojuszków i t. d. Szkodzić ona może innym współzawodnikom jedynie o tyle, o ile ci nie umieją lub nie mają do zaofiarowania czegoś równowartościowego. Propagandę pozytywną uprawia się zatem bez zasadniczego zamiaru szkodenia innym, nie odejmując im możliwości walczenia i zdobywania tą samą bronią, na tem samem polu. Tylko takimi metodami można we właściwej dziedzinie propagandy politycznej pozyskiwać np. narody mniejsze lub mniej rozwinięte i wciągać je w sferę własnych zainteresowań gospodarczych, a co za tem idzie — zwłaszcza na wypadek politycznych powikłań — w sferę własnych możliwości sojuszniczych.

Propaganda polityczna nie zna żadnych ograniczeń w wyborze i wykorzystywaniu środków dla propagowania własnych celów. Umiejętność ich doboru i użycia zależy od zdolności i po-

¹⁾ Dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 23. — 24.

mysłowości działających osób, a nie od jakichkolwiek teoretycznych systemów.

Rozpatrzmy z kolei dwie najbardziej typowe akcje politycznej propagandy, t. j. propagandę francuską i angielską, uwzględniając szczególnie ich stronę organizacyjną, bardziej pouczającą, niż najdokładniejsza choćby analiza i charakterystyka właściwych metod przez nie stosowanych.

FRANCUSKA PROPAGANDA POLITYCZNA.

Dzięki swemu długoletniemu wyrobieniu, propaganda polityczna francuska może być wzorem dla każdej propagandy. Z warunkami jej rozwoju zapoznamy się bliżej przy rozpatrywaniu propagandy intelektualnej. W latach wojny światowej wykazuje propaganda francuska już wszystkie cechy doskonałej propagandy, odznacza się bowiem niesłychanie wielkim zasięgiem, szybkością informowania, jednolitością podstawowych zasad i umiejętnością dostosowania się do charakteru środowisk, grup etnicznych i społeczeństw, wśród których działa.

W sposobach ujmowania tematów i zagadnień francuska propaganda wojenna posługiwała się dwiema metodami: rozumową i uczuciową. Rozumowe twierdzenia i dowodzenia nosiły charakter ściśle obiektywnego i naukowego traktowania przedmiotu, przyczem powoływano się przeważnie (o ile chodzi o Niemcy) — na niemieckie źródła i cytaty z dzieł, przemówień i publicznych wystąpień wybitnych niemieckich uczonych, polityków i działaczy. Niezliczonych tematów dostarczały niepoczytalne wystąpienia b. cesarza Wilhelma. Uczuciową formę propagandy cechowała żywość wyrażania się, przechodząca przez wszystkie stopnie od współczucia do entuzjazmu. Ta forma propagandy stanowi właśnie charakterystyczny rys francuski, w przeciwieństwie do chłodnej, wyrachowanej i spokojnej w tonie propagandy angielskiej.

Bez względu na rozumowy lub uczuciowy sposób traktowania tematów, propaganda francuska odznaczała się konsekwentną logiką w ujmowaniu zagadnień, których podstawą były zawsze ogólnoludzkie ideały. Dlatego też propaganda francuska wysuwała na pierwszy plan takie ogólnoludzkie cele, jak:

- a) panowanie prawa i wolności, i na tych przesłankach formułowała cele wojny własne i sprzymierzonych,
- b) zwycięstwo prawa nad brutalną przemocą,
- c) wolność narodowa i indywidualna — czemu na przeszkodzie stoi niemiecka „kultura” i imperjalizm, zagrażający nietylko

Francji, ale i całemu światu. Oczywiście w propagandzie wewnętrznej zagadnienia te ujmowano pod kątem własnych interesów narodowych.

W głównych zarysach zasady argumentacji propagandy francuskiej z lat wielkiej wojny dadzą się ująć w trzy podstawowe twierdzenia ¹⁾:

- 1) cały świat wystąpił przeciwko Niemcom; cywilizacja i humanitarność zmierzyły się z niemiecką „kulturą” i barbarzyństwem,
- 2) łacińska rasa przeciwstawiła się germanizmowi,
- 3) naród francuski nie zawahał się zmierzyć z Niemcami.

Wypływające stąd konkretne cele propagandy francuskiej wyrażały się we własnym kraju hasłem „przetrzymania aż do ostateczności”, zagranicą zaś dążyły do wywalczenia sympatji dla siebie, a co za tem idzie—do uzyskania poparcia w walce z Niemcami.

Za pewnego rodzaju formę propagandy należy uważać cenzurę wojskową i polityczną, wprowadzoną we Francji w pierwszych dniach wojny. Władze wojskowe wprowadziły ją okólnikiem z sierpnia 1914 r., skierowanym do prefektów policji oraz do redakcyj wszystkich dzienników i czasopism.

Cenzura wojskowa była względnie łagodna, albowiem dzienniki mogły wychodzić bez przeszkody i miały jedynie obowiązek przesyłania odbitek szczotkowych do Biura Prasowego, nie czekając na żadne dalsze upoważnienie co do druku. „Jedynie w razie gdyby przegląd odbitki szczotkowej stwierdził zamieszczenie wiadomości wojskowych, nie pochodzących z Biura Prasowego, dziennik narazi się na natychmiastowe zawieszenie”.

Właściwa cenzura polityczna, aż do dnia 7 września 1914 r. ²⁾ nie istniała, gdyż ustawa z dnia 5 sierpnia 1914 r. o ograniczeniach prasowych żadnych zakazów politycznego charakteru nie precyzuje, poprzestając jedynie na zabronieniu publikowania „wszystkich wiadomości lub artykułów, odnoszących się do działań wojskowych lub dyplomatycznych, a mogących się przydać nieprzyjacielowi, albo wpływać ujemnie na nastrój w wojsku lub wśród ludności”.

¹⁾ Dr. Huber — Op. cit. — str. 200.

²⁾ W dniu tym, jak podaje b. kierownik cenzury L. — L. Klotz, (*De la Guerre à la Paix*, Paryż 1924, str. 29 — 33) otrzymano w Paryżu telegraficzny rozkaz od rządu w Bordeaux tej treści: „Posiadamy wiadomości, że tej nocy mają się pojawić artykuły, wymierzone przeciwko rządowi. Należy czuwać, ażeby żaden z nich się nie ukazał”. Do tego czasu wszelka krytyka władz państwowych nie podlegała żadnym zakazom.

Organizacja i ośrodki francuskiej propagandy politycznej.

W mistrzowsko zorganizowanej propagandzie francuskiej trudno jest wyodrębnić i kategorycznie stwierdzić które urzędy i instytucje towarzystwa służą propagandzie politycznej, a które czysto intelektualnej. W czasie wojny światowej okazało się, że każda instytucja, służąca pierwotnie celom kulturalnym, naukowym czy nawet handlowym może z powodzeniem uprawiać propagandę polityczną. Zresztą—jak już wyżej powiedziano—skuteczność propagandy politycznej tkwi właśnie w tem, aby zamiary i cele przez nią nakreślone były jak najmniej uchwytnie. Dlatego im bardziej ośrodki propagandowe będą zamaskowane, ich wzajemny do siebie stosunek, tudzież do instytucyj i urzędów państwowych, nieprzejrzysty i ukryty — tem robota propagandowa będzie skuteczniejsza.

Dr. Huber w wyczerpującem studjum o propagandzie francuskiej¹⁾ umiejscowia polityczną propagandę francuską w następujących ośrodkach:

Urzędowe ośrodki propagandy.

*Maison de la Presse*²⁾ — utworzony na zasadzie specjalnej ustawy już w trzecim dniu po wybuchu wojny z Niemcami w r. 1914. Jako pierwszą ratę na jego urządzenie przeznaczono kwotę 25 milionów franków. Do pełnego rozwoju *Maison de la Presse* doprowadził min. Briand w r. 1916, centralizując w nim całokształt służby informacyjnej i propagandowej, przy współpracy najwybitniejszych dziennikarzy, polityków, historyków i dyplomatów.

Organizacja ta stała w bezpośredniej łączności z wojskową Kwaterą Główną, mając zapewniony monopol na wszelkie komunikaty o charakterze wojskowym. Organizacja podlegała bezpośrednio gabinetowi ministra spraw zagranicznych, stąd też płynęły wszystkie decyzje i dyrektywy.

Maison de la Presse obejmował cztery sekcje:

1) Sekcję dyplomatyczną, która znowuż rozpadała się na cztery wydziały:

a) wydział przyjęć francuskich i cudzoziemskich dziennikarzy. Czas przyjęć codziennie od godziny 10 do 12-tej i od 16 do 19-tej,

¹⁾ Dr. Georg Huber: „Die franzoesische Propaganda im Weltkrieg gegen Deutschland 1914 bis 1918” — wydane pod egidą Instytutu Badań Dziennikarskich przy uniwersytecie w Monachjum. Monachjum 1928.

²⁾ Interesujący opis „Maison de la Presse” podano w całości podług D-ra Hubera — op. cit. str. 27, 30—34.

b) wydział służby telefonicznej, rozporządzający codziennymi dwugodzinnymi połączeniami ze Szwajcarią, Anglią, Włochami i Hiszpanią, oraz stałymi połączeniami telegraficznymi ze Stanami Zjednoczonymi A. P., Rosją, Rumunią, Grecją, Danją i Holandją. We wszystkich większych lub ważniejszych krajach założono specjalne agentury.

c) Biuro Studjów — z zadaniem zbierania ważniejszych wydarzeń dnia i zaopatrywania ich objaśniającymi komentarzami.

d) czwarty wydział obsługiwał redakcję radjo-depesz, osiem razy dziennie wysyłanych w świat z wieży Eiffla, z Lyonu i z Car-narvon.

2) Sekcję Wojskową, która pozostawała w stałej łączności z wielką Kwaterą Główną. Sekcja ta miała w dziedzinie wojskowej identyczne zadanie, jak sekcja dyplomatyczna w dziedzinie politycznej. Informowała ona francuskich i zagranicznych dziennikarzy o położeniu wojennem; oddawała prasie do propagandowego wykorzystania notatniki i listy, tudzież inne dokumenty, znalezione przy jeńcach wojennych. Ponadto sekcja ta, wspólnie z ministerstwem spraw zagranicznych i w porozumieniu z Kwaterą Główną, organizowała wszelkie objazdy strefy wojennej i frontowej przez korespondentów francuskich i zagranicznych. Z sekcją tą pozostawały w ścisłej łączności fotograficzne i kinematograficzne oddziały poszczególnych armij.

3) Sekcję Przekładów i Studjów Prasy Zagranicznej — rozpadającą się na wydziały według państw i języków; składała się ona z nader starannie dobranego personelu, przeważnie z profesorów uniwersytetu i specjalistów. Poszczególne wydziały (języka niemieckiego, angielskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, greckiego, rumuńskiego, języków skandynawskich, słowiańskich i innych) — miały trojakić zadanie: dokonywanie przekładów i analizy artykułów z co ważniejszych dzienników świata, mogących przedstawiać wartość dla dyplomacji lub dla prasy; redagowanie i wydawanie tygodniowo lub raz na dwa tygodnie—przeglądów prasy różnych krajów oraz sporządzanie obszerniejszych referatów ze studjum prasy poszczególnych krajów, zależnie od zapotrzebowań pierwszych dwóch sekcji. Przekładami kierował hr. de Mérode.

4) Służbę Propagandy; sekcja ta miała najszerszy zakres działania. Powołano tu do życia urząd, który interesował się wszelkimi objawami myśli, mogącemi znaleźć oddźwięk we wszystkich krajach lub co najmniej w ich większości. Istniała tu również oddzielna sekcja dla krajów neutralnych, graniczących

z Niemcami lub Austro-Węgrami, przez któreby można uzyskiwać wiadomości o nieprzyjacielu lub na niego oddziaływać. Wspomniana sekcja obejmowała więc osobne wydziały dla Szwajcarii, Holandji, Danji, Szwecji i Norwegji.

Uruchomiono tu również specjalne wydziały dla propagandy w państwach sprzymierzonych, oddzielnie dla Anglii, Belgji, Włoch, Portugalji, Rosji i Serbji. Prowadziły one nader ruchliwą propagandę, dostosowaną w swoich środkach i celach do mentalności danego narodu. Ponadto zorganizowano jako samodzielne sekcje: Sekcję Muzułmańską, Sekcję Bałkańską, Sekcję Ameryki Północnej, Sekcję Ameryki Południowej i Sekcję Dalekiego Wschodu. Dla każdego kraju miano odpowiedniego fachowca.

Prócz tego w r. 1916-tym podporządkowano i włączono do *Maison de la Presse* dość liczne, a przedtem samodzielnie pracujące organizacje propagandowe, zarówno urzędowe jak i półurzędowe. I tak przedewszystkiem wydział propagandy paryskiej Izby Handlowej i *Alliance Française*. Począwszy od 1916 r. *Maison de la Presse* wydawał następujące propagandowe periodyki: *Bulletin des Français*, *Nouvelles de France*, *Bulletin de la Chambre de Commerce*, *Bulletin de l'Alliance Française*, *Bulletin de l'Asie*, *Bulletin de l'Afrique Française* i wiele innych. Organizacja ta wchłonięła ponadto komitety: katolicki, protestancki i żydowski. Lavissee, Lichtenberger i wielu innych, którzy pracowali już przedtem dla propagandy, oddali swoje usługi *Maison de la Presse*. Wszelkie stowarzyszenia dla propagandy zagranicznej w Paryżu i na prowincji, a nawet stowarzyszenia kobiece, zostały podporządkowane tejże centrali. Podlegał jej również *Comité „L'Effort de la France et de ses Alliés”*.

Nie podlegała wspomnianej centrali jedynie *Służba Propagandy Lotniczej*¹⁾. Jednakże w łonie *Maison de la Presse* istniał wydział, mający zadanie utrzymywać łączność z angielską służbą propagandy, ze *Służbą Propagandy Lotniczej* i z Główną Koalicyjną Komisją Propagandy²⁾.

Specjalny wydział utrzymywał łączność z samodzielnymi organizacjami zagranicą, jak np. z zagranicznymi grupami *Alliance Française*. Wydział fotograficzny, podlegający sekcji wojskowej,

¹⁾ i ²⁾ O Służbie Propagandy Lotniczej i o Główniej Koalicyjnej Komisji Propagandy — wyczerpujące dane podane są w części, traktującej o propagandzie frontowej.

służył zarazem sekcji propagandy i przez nią przedewszystkiem był wykorzystywany.

W centralnym wydziale redakcyjnym studjowano wszelkie pisma i środki propagandowe w celu ustalenia stopnia ich przydatności dla propagandy zagranicznej.

Wydział ilustracyjny sporządzał projekty na okładki pism propagandowych oraz gromadził karykatury i ilustracje.

Inny znów wydział zajmował się organizowaniem wszelkich poczynañ, „mających służyć podniesieniu prestige'u Francji“.

Gromadzono również gazetki frontowe i rozsyłano je do prasy krajowej i zagranicznej jako dowód ducha panującego w armji w polu.

Poza wyliczonemi istniały w *Maison de la Presse* jeszcze inne urzędy, jak wewnętrzna służba kierująca ogólną organizacją, porządkiem i utrzymaniem gmachu. Ponadto dla zagranicznych organizacji prasowych oddano do wyłącznego użytku cały szereg gabinetów i sal. Inne oddane były do dyspozycji francuskich syndykatów prasowych. *Comité du Syndicat de la Presse* miał tu swoje lokale i rozporządzał salonami przyjęć, salami zebrania, czytelniami i gabinetami pracy dla paryskich i prowincjonalnych dziennikarzy.

Dużą ilość pokoi zajmował Jules Gautier jako naczelny kierownik urzędu, regulującego stosunki z prasą. Poszczególne wydziały *Maison de la Presse* były obowiązane informować to kierownictwo o ogólnych zarządzeniach, przedsięwziętych w związku z politycznemi i wojskowemi wypadkami dnia, o odbytych z dziennikarzami rozmowach, konferencjach i udzielonych im wytycznych, o tekstach komunikatów i wiadomości, tak jak one zostały podane prasie, o dokumentach i wynikach pertraktacji, których treść podlega opublikowaniu.

Oczywiście połączenia nazewnątrż, a więc pocztowe, telefoniczne, telegraficzne i poczta pneumatyczna—były jak najstaranniej zorganizowane.

Początkowo posługiwano się prywatnemi drukarniami; czasem zainstalowano w suterrenach gmachu własne zakłady drukarskie, które wykonywały co pilniejsze roboty.

Pod względem przestrzennego rozmieszczenia *Maison de la Presse* był następująco zorganizowany. Na parterze mieściła się poczta, służba wewnętrzna i prasa zagraniczna; na międzypiętrze salony prasy francuskiej i biura Gautiera. Na pierwszym i drugim piętrze biura informacji dla kół dyplomatycznych i biura in-

formacji wojskowej, wywiadu prasowego oraz wydział fotograficzny i kinematograficzny. Na trzecim piętrze mieściły się biura wydziału studjum prasy zagranicznej. Tu wydawano również biuletyn, podający prasie krajowej ważniejsze artykuły i wiadomości z prasy zagranicznej. Na czwartym i piątym piętrze mieściły się biura propagandy.

Maison de la Presse pozostał aż do końca wojny centralą francuskiej urzędowej propagandy. Pewne zmiany nastąpiły tylko o tyle, iż w r. 1918-tym cała propaganda koalicyjna zacieśniła wzajemne węzły pod ogólnym kierownictwem lorda Northcliffe'a.

Na czele *Maison de la Presse* stał początkowo Berthelot, dyrektor gabinetu Brianda, poczem przez pewien czas Francin-Bouillon w randze ministra propagandy. Za prezesury Clemenceau stanowisko ministra propagandy zniesiono, nadając organizacji charakter samodzielnego departamentu propagandy, na którego czele stanął generalny komisarz „Francusko-Amerykańskiej Kooperacji” Andrzej Tardieu.

Półurzędowe ośrodki propagandy.

Poniżej wyliczone organizacje¹⁾, już przed wojną istniejące lub podczas niej powstałe, mniej lub więcej podporządkowane *Maison de la Presse*, albo od niego niezależne, wykazały w czasie wojny niesłychaną ruchliwość propagandową:

*Alliance Française*²⁾, olbrzymia organizacja, licząca z chwilą wybuchu wojny ponad 60.000 członków w kraju i zagranicą, rozpoczęła swoją polityczną propagandę już dnia 1. listopada 1914 r., wydając pierwszy numer *Bulletin de l'Alliance Française* w języku francuskim i hiszpańskim. Od marca 1915 r. wydawnictwo to zaczęło wychodzić w siedmiu innych językach, w nakładzie 70.000 egzemplarzy. W r. 1916-tym nakład biuletynu wynosił już 200.000 egzemplarzy prawie we wszystkich kulturalnych językach świata. Biuletyn wychodził perjodycznie 1-go i 15-go dnia każdego miesiąca. Tytuły pierwszych artykułów tego czasopisma propagandowego, jak „Kto pragnął wojny?”, „Niemieckie zbrodnie według niemieckich świadectw”, „Jak Niemcy usiłują usprawiedliwić swoje zbrodnie”, „Teoria a praktyka niemieckiego prowadze-

¹⁾ porównaj Dr. Huber op. cit. str. 35—45, oraz Paul M. Ruehlmann „Kulturpropaganda” str. 27—65.

²⁾ dalsze dane o „*Alliance Française*” i kilku innych organizacjach tego rodzaju—w ustępie o prop. intelektualnej.

nia wojny”, „Naruszenie belgijskiej i luksemburskiej neutralności”, „Austro-Węgierski sposób prowadzenia wojny w Serbji”, „Deutschland ueber alles“ i t. p. stały się zczasem wprost hasłami przeciwniemieckiej propagandy.

Różne wydziały *Alliance Française* zajmowały się różnorodnymi działaniami propagandowymi wśród poszczególnych grup społecznych, etnicznych i narodowych. Doskonałym uzupełnieniem tych wydziałów propagandowych *Alliance Française*, były następujące organizacje pochodne lub od niej uzależnione, które samodzielnie wydawały różne wydawnictwa propagandowe, każda w sferze swego działania:

Société de Conférences—urządzające w całym kraju wykłady i odczyty, które następnie w formie broszur, przekraczających 300.000 egzemplarzy nakładu w siedmiu językach, rozchodziły się po całym świecie.

Amitiés Franco-Etrangères — wydające miesięcznik tej samej nazwy. Tytuł miesięcznika zmieniono w r. 1916 na „*La Revue Franco-Etrangères*“. Sfera zainteresowań tej organizacji rozciągała się na Amerykę, Szwajcarię i Rosję.

Idée Française à l'Etranger.

Groupement des Universités et Grandes Ecoles de France—działające w Ameryce Południowej przez propagandowe wydawnictwo „*Bulletin de l'Amérique Latine*“.

Comité „L'Effort de la France et de ses Alliés” miał na celu wykazywanie żywotności i tężyzny duchowej i materialnej własnej i aliantów, budzić zaufanie we własne siły narodu, zaś w stosunku do sprzymierzonych wykazywać ogrom świadczeń i ofiar ze strony Francji. Organizowane pod patronatem Pichon'a i Pawła Labbe wykłady wydawano pod zbiorowym tytułem „*L'Hommage Français*“, rozdając je i rozsyłając bezpłatnie.

Comité parlementaire d'action à l'Etranger — urządzał wspólnie z *Comité France-Amérique* tak zwane „łacińsko-amerykańskie tygodnie“, z których drugi z rzędu, odbyty niezwykle uroczystie w dniach 22—26 listopada 1917 r. w Paryżu w obecności prezydenta Francji, całego korpusu dyplomatycznego państw łacińsko-amerykańskich i najwybitniejszych osobistości francuskich i obcych odegrał znaczną rolę w zacieśnieniu węzłów między Francją a łacińskimi państwami Ameryki. Poszczególne Komisje „tygodnia“ obradowały nad takimi zagadnieniami jak: kształcenie personelu propagandowego w Ameryce łacińskiej, ruch turystyczny, książki i wydawnictwa, prasa i t. p. Jednocześnie odbyły się analogiczne

uroczystości w Bordeaux, Lyonie, Marsylji, Nantes, Rouen, Saint-Etienne i Tuluzie, gdzie naprzemian przemawiali „un Latin d'Amérique” i „un Latin de France”.

Croisade Française—stowarzyszenie kobiet, pozostające pod protektorem pani Poincaré, zajmowało się propagandą w krajach neutralnych.

Comité Catholique de Propagande Française à l'Etranger, założony przez Monsignore Baudrillart'a. W skład Komitetu wchodziło 50-ciu członków z pośród najwybitniejszych osobistości katolickiej Francji. Komitet posiadał w samej Hiszpanji 60 lokalnych grup, tudzież liczył 385 członków korespondentów w Szwajcarii.

Komitet wydał broszurę „*La Guerre Allemande et le Catholicisme*” jako pierwsze propagandowe wydawnictwo, na którego treść złożyły się artykuły wybitnych osobistości duchownych i świeckich. Broszurę wydano w 65.000 egzemplarzach; rozeszła się ona w sześciu językach, po wszystkich krajach świata. Subskrypcja na nią przyniosła w bardzo krótkim czasie 280.000 franków. Późem kolejno wydano dalszych sześć dużych broszur¹⁾ oraz kilkadziesiąt mniejszych, tłumaczonych na kilka obcych języków; rozdawano je bezpłatnie w setkach tysięcy egzemplarzy.

Z perjodycznych pism Komitet wydawał miesięcznik „*Bulletin de Propagande Français à l'Étranger*” oraz perjodyk w języku angielskim, hiszpańskim i portugalskim pod tymże tytułem, w nakładzie po 60.000 egzemplarzy. Od r. 1916 wydawano ponadto miesięcznik przeznaczony specjalnie dla zagranicznych współpracowników Komitetu.

Pisma rozsyłano początkowo tylko współpracownikom, prosząc ich o adresy sympatyków i wybitniejszych osobistości ze świata katolickiego; w ten sposób zasięg czytelników stale się zwiększał. Dla lepszego ich obsłużenia pozakładano filje Komitetu oraz grupy i agentury, rozsiane po całym świecie. Nawiązano ściślejszą łączność z 1.100 dziennikami zagranicą.

Comité Protestant de la Propagande Française à l'Étranger powstał jako odpowiednik i uzupełnienie Komitetu Katolickiego,

¹⁾ Broszury te są następujące — Raoul Narsy: „Le Supplice de Louvain”, Paquier: „Le Protestantisme Allemand, Luther, Kant, Nietzsche”, Foulon: „Arras sous les obus”, Les Cholleux: „Notre Dame de Brébières”, Ardent de Granges i Thellier de Pucheville: „L'Eveil de l'âme française devant l'appel aux armes”, Joergensen (Duńczyk): „La cloche Roland”. Z mniejszych zasługują na wzmiankę — Griselle: „Le Martyre du Clergé français”, Melot: „Le Martyre du Clergé belge”, Bégouen: „Les Catholiques allemands jadis et aujourd'hui”, Calvet: „Réponse à une lettre et plaidoyer pour la France”.

do oddziaływania wśród protestantów Ameryki, Szwajcarii, Skandynawji i Holandji. Komitet protestancki wydawał własny „*Bulletin Protestant Français*” niezależnie od propagandowego wykorzystywania już przed wojną wychodzącego czasopisma „*Foi et Vie*”.

Comité d'action auprès des Juifs des Pays Neutres uprawiał propagandę wśród żydów szwajcarskich, holenderskich, skandynawskich i rumuńskich. Komitet pod prezesurą Leygues'a i Sylvain Lévi'ego, wydał pokaźną ilość broszur¹⁾.

Comité France-Amérique z miesięcznikiem tej samej nazwy, wydawanym w czasie wojny jako trzy oddzielne czasopisma — „*France-États-Unis*”, „*France-Canada*”, „*France-Amérique Latine*”.

Bibliothèque France-Amérique wydała serję broszur propagandowych pod tym samym tytułem.

Propagandą w Ameryce zajmowało się wiele innych stowarzyszeń, które wszelako wybitniejszej roli w propagandzie politycznej nie odegrały.

Bureau d'Information Islamitique wydawało dla krajów muzułmańskich czasopismo „*L'Écho de l'Islam*”.

Comité d'action Franco-Musulman de l'Afrique du Nord — działający w afrykańskich kolonjach francuskich w duchu frankofilskim.

Comité Libonais, propagował protektorat francuski nad Syryją. Filją tego Komitetu był *Comité Central Syrien*.

Comité de l'Afrique Française,

Comité de l'Asie Française, i

Comité de l'Océanie Française — wydawały czasopisma i publikacje propagandowe dla dotyczących kolonij francuskich.

Prywatne ośrodki propagandy.

Konieczność intensywnej i rozległej propagandy znalazła w społeczeństwie francuskim pełne zrozumienie. Jest to jedyne społeczeństwo, które potraktowało propagandę polityczną prawie tak, jak Amerykanie reklamę. Dla Francuzów propaganda stała się podczas wojny koniecznością życiową, której nie skąpiono pracy umysłowej i kapitałów.

Prywatne związki i stowarzyszenia propagandowe powstały częściowo przed wojną, częściowo dopiero podczas wojny. Więk-

¹⁾ Brisac: „Ce que les Israélites de la Suisse doivent à la France”, André Spire: „Les Juifs et la Guerre”, Paul Raphael: „La France, l'Allemagne et les Juifs, Antisemitism, Pangermanism”, Gaston Guillard: „Judaism et Kultur” i t. d.

szość tych stowarzyszeń połączyła się z początkiem 1917 r. w jedną dużą organizację pod nazwą *Union des Grandes Associations contre la propagande ennemie* z hasłem: „Toute la France debout pour la victoire du droit”. Organizację tę założono uroczystie dnia 7 marca 1917 r. w auli Sorbony. Objęła ona 30.000 francuskich organizacji z 11 milionami członków pod przewodnictwem Ernesta Lavisse’a i Pawła Deschanel’a. To, że 11 milionów Francuzów należało do organizacji propagandowych jest najlepszym dowodem, jakim uznaniem cieszyła się propaganda we Francji.

Począwszy od r. 1918 organizacja wydawała dwutygodnik „*Bulletin Hebdomadaire*”, przeznaczony jedynie dla kierowników poszczególnych ośrodków i placówek. Później, dopiero po 9 listopada 1918 r. zaczęto wydawać „*Feuille d'Information de l'Union des Grandes Associations Françaises contre la Propagande ennemie*”, przeznaczony dla szerszej publiczności. Jeszcze przed założeniem Unji część stowarzyszeń połączyła się w *Fédération des Ligues Antigermaniques de l'Est et de Sud-Est*.

Union des Grandes Associations na zasadzie dekretu rządu francuskiego z dnia 28 listopada 1919 r., ogłoszonego w „*Journal Officiel*” Nr 333, została podporządkowana, wraz ze wszystkimi istniejącymi biurami propagandy urzędowej, instytucji „*Office Central d'Expansion Nationale*”.

Z ważniejszych organizacji, wchodzących w skład Unji, należy wymienić:

Ligue des Patriotes; powstała ona w r. 1882 z przekształcenia *Ligue de Délivrance*, założonej w rok po francusko-pruskiej wojnie roku 1872. W czasie wojny światowej Liga obejmowała cztery sekcje: *Secrétariat du Soldat*, *Le Tricot du Combattant*, *Les Prisonniers Evadés* i sekcję *Les Alsaciens-Lorrains*; zadaniem tej ostatniej było urabianie przyjaznych dla Francji nastrojów w Alzacji i Lotaryngji. Z ważniejszych wydawnictw Ligi, to „*Petite Bibliothèque de la Ligue des Patriotes*”, oraz tygodnik Ligi „*Le Drapeau*”.

Ligue Française—organizacja przedwojenna; wydawała w czasie wojny miesięcznik tej samej nazwy oraz okolicznościowe ulotki. Głównem zainteresowaniem obdarzała Alzację i Lotaryngję.

Action Française — wydawała „*Bulletin de l'Action Française*” w dziewięciu językach.

Comité de Publication—wydawał ulotki p. t. „*Lettres à tous les Français*”.

Amis de la France — czynni w propagandzie zagranicznej.

Aide Morale — wydała serję broszur „*Jusqu'au bout*”.

Amitié Civique wspólnie z *Union pour la Verité* — wydały „*Entretiens des noncombattants pendant la guerre*”.

Conférences au village contre la propagande ennemie, czynne na wsi. Organizowały wykłady i konferencje i wydawały ulotki.

Droit et Liberté! Ligue Républicaine de Défense Nationale wydawała broszury i ulotki.

Ligue des Droits de l'Homme wydawała dwutygodnik „*Bulletin des Droits de l'Homme*”, publikowała wysoko wartościowe broszury i ulotki w kwestjach prawa międzynarodowego, wojennego i t. p.

Powyższe wyliczenie uwzględnia organizacje co ważniejsze i ruchliwsze. Na wzmiankę zasługiwałby jeszcze socjalistyczny *Comité de Propagande Socialiste pour la Défense Nationale*, który wydał kilka poważnych broszur propagandowych i polemicznych z powodu różnych wrogich wystąpień socjalistów innych krajów.

ANGIELSKA PROPAGANDA POLITYCZNA.

Porównyując pod względem metod działania propagandę angielską i francuską, musimy przyznać pierwszeństwo angielskiej.¹⁾ Anglicy bowiem potrafili metody, stworzone do zagadnień gospodarczych i rozwinięte do wysokiego poziomu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, już bardzo wcześnie dostosować do politycznych celów.

Anglja, jak żadne inne państwo, umiała pod bokiem wielkich mocarstw podporządkować sobie wiele obcych narodów, posługując się metodą wnoszenia rozdzźwięków w ich opinię publiczną, przyczem imperjalizm brytyjski posługiwał się sprytnie parawanem w formie humanitarnych celów i pobudek. Zresztą przeciętne masy społeczeństwa angielskiego były zawsze szczerze przeświadczone, iż czyni się to w spełnieniu wysokiego posłannictwa cywilizacyjnego anglosaskiej rasy. Dzisiejsza supremacja Imperjum Brytyjskiego dowodzi właśnie, iż kierujące sfery tego społeczeństwa umieją owo rzekome posłannictwo Anglosasów zamienić na realne korzyści dla Imperjum. Nic więc dziwnego, iż metody amerykańskie, przeszczepione do Anglii, znalazły tam grunt podatny i jak najkorzystniejsze warunki rozwoju.

Polityczna propaganda angielska rozwinęła i wydoskonaliła swoje metody w wojnie światowej, ustalając zasady, które długi

¹⁾ Charakterystykę prop. polit. ang. zaczerpnięto dr. Stern-Rubarth'a, op. cit. str. 53 — 56.

jeszcze czas będą mogły być wzorem dla każdej propagandy wojennej.

Propaganda angielska pierwsza uznała kardynalną zasadę, iż bez poparcia opinii publicznej prowadzenie wojny w dzisiejszych czasach jest rzeczą niemożliwą. Dlatego w czasie wojny światowej urabianie opinii publicznej we własnym kraju stało się naczelnem zadaniem propagandy angielskiej. Umiała ona, jak żadna propaganda innych stron walczących, wpajać w społeczeństwo angielskie wiarę i pewność w zwycięstwo, łagodzić własne niepowodzenia a podkreślać wszelkie sukcesy wojskowe, dzięki czemu gospodarcze, finansowe i organizacyjne siły narodu ujawniały się w całej ich pełni, a trudności — jak np. w zaopatrywaniu się w żywność i surowce — schodziły na plan dalszy, jako kwestja drugorzędnego znaczenia.

Potrzeba pozyskiwania opinii zagranicy występowała jako drugi punkt programu własnej propagandy. To też wobec neutralnej zagranicy wszelkie obostrzenia wojenne, które mogłyby dotknąć praw i interesów państw neutralnych, nie zaniedbano przedstawiać jako podyktowane przymusem konieczności wojennych, wypływających ze skutków brutalnego prowadzenia wojny niedozwolonemi środkami przez stronę przeciwną. Natomiast każdą nadarzającą się sposobność wykorzystywano dla podkreślenia własnej lojalności wobec międzynarodowych praw i zwyczajów prowadzenia wojny, tudzież dla przedstawienia własnych celów wojny jako wypływających ze wzniosłych uczuć w interesie ogólnoludzkim i z ostatecznym celem ugruntowania powszechnego pokoju.

U sprzymierzonych — zależnie od okoliczności — raz po chlebstwem, to znów pogrózkami, umiano wyśrubować do możliwych granic ich świadczenia, a własne taktownie, ale stanowczo przypomnieć.

Dalszym celem propagandy angielskiej było doprowadzić stronę przeciwną do poderwania w niej zaufania we własne siły i w słuszność jej sprawy, którą w każdym razie należy uważać za przepadłą, sprzymierzeńców nieprzyjaciela wzajemnie poróżnić, a warstwę jego społeczeństwa rozbić na zwalczające się stronnictwa.

I niewątpliwie cele te osiągnięto — jak to zobaczymy z opisu propagandy frontowej. Właśnie dla propagandy angielskiej zadanie nie było łatwe, zwłaszcza tam, gdzie trzeba było mówić o prawie samostanowienia narodów — mając tak rozległe dominja i kolonje, lub o wolności handlu — gdy samym dążyło się zawsze do hegemonji na wszystkich morzach.

Organizacja.

Pierwszą widoczną, właściwą organizacją propagandową angielską — jak podaje (nie bez zastrzeżeń zresztą) dr. Stern-Rubarth¹⁾ — był wydział propagandy w Wellington-House, pozostający pod kierownictwem E. F. G. Wasterman'a. Głównem zadaniem tego wydziału było kolportowanie w krajach sprzymierzonych i neutralnych propagandowych broszur i obsyłanie prasy inspirowanymi artykułami. Później połączono z tą organizacją Wydział Informacyjny ministerstwa spraw zagranicznych z Johnem Buchan'em na czele, a dopiero w lutym 1918 r. rozrosła się cała ta organizacja do Ministerstwa Informacji, na którego czele stanął lord Beaverbrook. Współpracownikami jego byli: lord Rothermere, brat lorda Northcliffe'a i szereg wybitnych literatów, jak Arnold Bennett, Evelyn Wrench i inni. Dla każdego kraju, czyto sprzymierzonego czy neutralnego, ustanowiono specjalnych szefów sekcji, którzy dwa razy w tygodniu zbierali się na wspólne konferencje, dzieląc się z sobą doświadczeniami i spostrzeżeniami i ustalając wytyczne dalszego postępowania.

Jedną z pierwszych czynności nowego ministerstwa było powołanie do życia specjalnej organizacji z zadaniem doprowadzenia do skryształowania się we własnym kraju jasnego poglądu co do celów wojny oraz doprowadzenia do porozumienia między wszystkimi partjami politycznymi w kierunku uzgodnienia wysiłków, zmierzających do osiągnięcia tych celów. Organizacji nadano nazwę *National War Aims Committee*.

Inny departament organizował przyjęcia i udzielał informacji delegatom i gościom, przybywającym do Anglii z brytyjskich dominjów, krajów neutralnych i sprzymierzonych, którzy, odpowiednio przyjęci i nastrojeni, wracali z urobioną opinią do swoich krajów.

Bardzo wysoko postawiono i w najdrobniejszych szczegółach zorganizowano propagandę filmową, wyświetlając w kinoteatrach wszystkich dostępnych krajów przede wszystkim zdjęcia z walk na froncie, przyczem głównie podkreślano dzielność wojsk i dowództw. Teatry świetlne, urządzone na samochodach ciężarowych, t. zw. „Cine-Motors“, docierały do najbardziej odległych i odludnych zakątków świata, krzepiąc ducha ludności lub urozmaicając nudy życia przyfrontowego odpoczywających oddziałów.

Do wyżyn doskonałości doprowadził propagandę angielską

¹⁾ Dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 56—57.

dopiero lord Northcliffe¹⁾, który w lutym 1918 r. podjął się jej zreorganizowania. Nie ulega wątpliwości, iż człowiek ten był fenomenem o napoleońskich cechach, w dziedzinie organizacji i „walki dusz”. W walce tej podstawą polityczną, a poniekąd i ekonomiczną, była dla niego prasa. Koncern jego już sam w sobie stanowił wielką potęgę, organizację rozporządzającą nieprzebranymi wprost środkami. Przy pomocy takiej potęgi genjusz organizacyjny i polityczny Northcliffe’a potrafił naprawdę kierować nie tylko „sumieniem Anglii”, ale i świata. Myśli, rzucane przez Northcliffe’a, znajdowały bowiem oddźwięk nie tylko w prasie koncernu, ale i w dziennikach materialnie czy moralnie od niego uzależnionych, wpływając i urabiając opinię wielu krajów, stosownie do konieczności chwili, i stwarzając niejednokrotnie wprost nowe światopoglądy²⁾.

Angielski system organizacji prasy jest zbyt złożony i wielki, by pokusić się o jego ujęcie w ramach krótkiego szkicu. Wyczerpujące studjum tej organizacji, zwłaszcza z lat wielkiej wojny, byłoby wdzięcznym polem dla dobrego fachowca.

Ośrodki.

Angielska akcja propagandowa ześrodkowywała się głównie w urzędowych ośrodkach propagandy i ulegającej jej wpływow — prasie. Jednak w latach wielkiej wojny wiele organizacji kulturalnych i gospodarczych oddawało się propagandzie. Organizacje te umiały i — rozporządzając wielkimi środkami finansowymi —

¹⁾ Alfred Harmsworth, późniejszy viscount Northcliffe, dał się poznać już w r. 1889 jako człowiek znający wartość propagandy i umiejący nagiąć ją do swoich celów. W roku tym założył swój pierwszy dziennik „*The Answers*”. Pierwszym jego wyczynem reklamowym było ustanowienie w r. 1893 dożywotniej tygodniowej renty w wysokości 1 funta szterl. dla tego z pośród czytelników „*Answers’a*”, który możliwie najdokładniej poda aktualny stan gotówki w Banku Angielskim.

W r. 1896 założył drugi z kolei ogromny dziennik „*Daily Mail*”, stwarzając zarazem ogromny koncern prasowy z całym aparatem pomocniczym, jak fabryki papieru, parowce, pałace prasy, własne kable telegraficzne.

W latach 1900—1914 posiadał Northcliffe prasę z 25-ma wielkimi dziennikami z „*Times’em*” na czele, nie licząc ogromnej liczby pomniejszych dzienników i czasopism. Prasa jego obejmowała w swój krąg nie tylko Anglię z dominjami, ale i Amerykę, Włochy („*Secolo*”), Rosję („*Nowoje Wremja*”) i Holandję („*Telegraaf*”). Porównaj: Northcliffe. *Die Geschichte des englischen Propaganda feldzuges*, von „ * „, Berlin 1921, str. 3 — 4.

²⁾ Szczegółowo o propagandzie Northcliffe’a w rozdziale o propagandzie frontowej.

mogły urabiać opinię publiczną we wszystkich częściach świata, mimo, iż nie są to organizacje o celach i zadaniach w rodzaju francuskiej *Alliance Française*.

Z organizacyj angielskich, nie zaniedbujących — poza swojemi właściwemi zadaniami — propagandy politycznej, wymienić można ¹⁾:

Royal Colonial Institute — czynny w kolonjach angielskich, głównie w kierunku informacyjno-handlowym; dalsze jego działanie to zakładanie muzeów, urządzenie podróży naukowych i innych podobnych imprez natury intelektualnej i ekonomicznej. Poszczególne sekcje Instytutu oddają się studjom zagadnień ustawodawstwa handlowego, komunikacji i spraw konsularnych; działalność jego, poprzez środki kulturalne i gospodarcze, służy jednak wyraźnie politycznym celom Anglii.

Royal Asiatic Society — działa w krajach, graniczących z kolonjami.

Society Asiatic, instytut dla studjów orientalnych w Chinach, czynny w zbliżeniu i nawiązywaniu stosunków handlowych oraz w zakładaniu tamże angielskich szkół.

School of Oriental Studies — instytucja założona w r. 1917 z myślą, iż po zakończeniu wojny może przyjść do zaciętej wojny handlowej, której wpływy i skutki sięgnąć mogą aż do Chin. Instytucja ma na celu danie możliwości obywatelom brytyjskim poznania języka, literatury, wierzeń, zwyczajów i obyczajów tych narodów, z którymi łączą Anglików interesy zarówno w Chinach jak i w Afryce Południowej.

Anglo-Spanish Society — powstało w czasie wojny w celach wzajemnego zbliżenia się i poznania obu krajów oraz wymiany studentów przez udzielanie stypendjów. Analogiczna organizacja powstała w r. 1916 dla zacieśnienia stosunków anglo-portugalskich.

Angielskie szkoły misyjne w Chinach — zakładane nie tylko z pobudek kulturalnych i religijnych, lecz także w celach politycznego przenikania na Daleki Wschód. Ruehlmann w r. 1919 naliczył w Chinach 1.445 szkół powszechnych o frekwencji 32.303 uczniów oraz 241 szkół średnich z frekwencją 7.552 uczniów — utrzymywanych przez protestanckie misje angielskie, tudzież 6.877 szkół powszechnych z frekwencją 126.305 uczniów i 157 szkół średnich z 6.877 uczniów — utrzymywanych przez misje katolickie, z których znaczna część jest angielska. Zakładanie no-

¹⁾ Podług Ruehlmann'a „Kulturpropaganda” str. 143—151.

wych szkół i frekwencja z roku na rok wzrasta. Niewyczerpane środki pieniężne i okoliczność, iż misjonarze i nauczyciele angielscy traktują swą pracę jako wysokie posłannictwo cywilizacyjne anglosaskiej rasy, sprawia, iż szkoły te znakomicie spełniają swoje zadania polityczne obok niezaprzeczonych zadań kulturalnych.

Angielskie zagraniczne Izby Handlowe, utrzymywane dużym nakładem kosztów prawie we wszystkich krajach, przedstawiających zainteresowanie dla handlowych i politycznych wpływów Anglii, w czasie wojny przyjęły w swój skład lub utworzyły organizacje propagandowe, które utrzymały się przeważnie po dziś dzień i dalej się rozwijają; wydają one — w celach propagandowych — różne miesięczniki i biuletyny oraz urządzają kursy językowe. Ruehlmann wylicza około 50 głównych Izb Handlowych we wszystkich częściach świata.

Wszystkie wyliczone instytucje i im podobne, olbrzymio rozbudowane, znakomicie wyposażone, stanowiły gotowe ośrodki dla zadań propagandowych w czasie wojny. Działając w środowiskach zdawna przez siebie dokładnie poznanych, umiały każdą dyrektywę propagandy państwowej rozwinąć i dostosować do warunków miejscowych.

Charakterystycznymi cechami owej propagandy półurzędowej, działającej w dominjach i poza ich granicami, są:¹⁾

a) *popularność i przystępność* w traktowaniu tematów, a więc zwracanie się do szerokich mas z nadzwyczajną znajomością psychologii danych środowisk,

b) *konsekwentne powtarzanie* raz wypowiedzianych twierdzeń choćby nawet w myśl przysłowia „Tell a lie and stick to it” (opowiadając kłamstwo, utwierdzaj je),

c) *zrozumiałość i pewność siebie*, cechujące Anglosasów. Angielskiej propagandzie nigdy nie zależało na tem, aby przeciwnika pomniejszać, gdyż walka ze słabym nie przynosi zaszczytu. Ten sam rys charakteru anglosaskiej rasy sprawia, iż propaganda angielska nie stawia sobie za cel zaskarbianie sympatji czy poparcia, natomiast z tupetem wykazuje, iż wszelkie angielskie działania, przedsięwzięte zresztą z pobudek czysto egoistycznych — mają na celu słuzenie innym i opiekę nad słabymi i niedoświadczonymi.

¹⁾ Dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 80.

III. PROPAGANDA KULTURY NARODOWEJ.

Propaganda kultury narodowej ma przed sobą przede wszystkim pozytywne pole działania w dziedzinach dla każdego kulturalnego narodu dostępnych zapomocą środków, które w nich nie naruszają rywalizujących ze sobą stron. Wykazując zalety i wartości swego narodu, np. w dziedzinie muzyki narodowej, mowy, twórczości literackiej, wiedzy i zdobyczy technicznych, lub działając przez zakładanie własnych szkół zagranicą, urządzenie przedstawień teatralnych, albo wreszcie przez przyciąganie obcych studentów i zaznajamianie ich z własną kulturą — propaganda intelektualna sprawia, iż własne zdobycze, przedsięwzięcia i usiłowania na polu kulturalnem stają się wśród obcych znane, cenione i urabiają ich opinię w duchu dla nas przychylnym.

Ułatwianie promieniowania własnej kultury nazewnątrz zapomocą odpowiednio pokierowanej propagandy nabiera niewątpliwie wartości politycznych, toruje bowiem drogi polityce zagranicznej, jak to postaramy się pokrótce wykazać.¹⁾

Głównem zadaniem polityki zagranicznej naszych czasów jest regulowanie stosunków między narodami, a nie — jak dawniej było — wyłącznie między panującymi. Wynika z tego nieodparta potrzeba wzajemnego poznawania się społeczeństw i wzajemnego wykazywania własnych wartości kulturalnych.

Dzisiejsza polityka zagraniczna przesuwą się coraz bardziej ze sfery siły w dziedzinę prawa, albowiem czynnikami regulującymi życie międzynarodowe, zyskującymi coraz większy autorytet, stają się instytucje nad- i międzypaństwowe. W tych warunkach polityka zagraniczna musi znaleźć dla siebie dostatecznie silne oparcie na wartościach duchowych swego narodu, należycie poznanych i ocenionych zagranicą.

Już dzisiaj prądy i nastroje społeczne wywierają znaczny wpływ na całokształt polityki państwowej, przyczem zainteresowanie się mas polityką zagraniczną stale się wzmacnia. Należy więc liczyć się z tem, iż dawna ezoteryczna metoda polityki zagranicznej, z jej dość sztuczną tajemnością, będzie musiała ustąpić miejsca polityce w większym stopniu liczącej się z masami. W konsekwencji czysto mocarstwowa metoda prowadzenia polityki zagranicznej będzie musiała ustąpić miejsca metodzie kul-

¹⁾ Por. znaczenie propagandy intelektualnej dla polityki zagranicznej Ruehlmann, op. cit. str. 4—12.

turalno-politycznej, a miejsce propagandy mocarstwowej zajmie propaganda intelektualna, propaganda kultury.

W tych warunkach „walka dusz”, walka o opinie i nastroje szerokich mas stanie się koniecznością państwową. Z konieczności tej powinniśmy zawczasu zdawać sobie sprawę. Inicjatywy naszej nie mogą krępować względy oszczędnościowe—wobec niezaprzeczonego i już dzisiaj uznanego faktu, iż tak pojęta propaganda nabiera w przyspieszonym tempie wielkiego politycznego znaczenia.

Propaganda intelektualna jest niezaprzeczenie kosztowna, jak to zobaczymy, rozpatrując jej środki i metody działania. Jednak korzyści z niej płynące muszą być niemałe, skoro żadne z kulturalnych państw nie skąpi na nią ogromnych wkładów.

Na polu propagandy kultury Francja jest dotąd bez konkurencji zarówno co do środków materialnych na nią łożonych, jak i pod względem metod działania.

Doświadczenia akcji francuskiej wykazały, iż największą może siłę propagandową przedstawiają międzynarodowe stosunki naukowe.¹⁾ Idąc za wzorem Francji, wiele kulturalnych państw założyło liczne naukowe instytucje zagranicą, które uprawiają wprowadzić czystą wiedzę, np. z zakresu archeologii, geologii, biologii lub z dziedziny naukowo-artystycznej—jednak prędzej czy później nabierają one cech ośrodków kulturalno-politycznych wpływów. Pozostająca w związku z tem międzynarodowa wymiana uczonych przy pomocy podróży naukowych, kongresów i t. p. również bardzo często stoi na usługach kulturalno-politycznej propagandy. Zwłaszcza Francja wstawia na te cele ogromne sumy do swego budżetu.

Z wymianą uczonych łączy się zazwyczaj wymiana studentów. Przoduje tu Ameryka, której środki pozwalają na szeroko zakrojoną akcję w tej mierze. Amerykańskie środki pozwalają na organizowanie licznych i dalekich studenckich podróży naukowych zagranicę i zagranicznych studentów do Ameryki, na zakładanie i popieranie specjalnej prasy studenckiej, na urządzenie kursów językowych i wielu innych imprez o kulturalno-politycznym charakterze.

Do tej samej kategorii zaliczyć można fundacje stypendjalne i katedry własnej wiedzy na uniwersytetach zagranicznych oraz urządzenie konkursów dla obcych prac nauko-

¹⁾ Charakterystykę metod i środków propagandy intelektualnej zaczerpnięto u Ruehlmann'a, op. cit. str. 17—18.

wych i krajoznawczych. Wzorem w tej mierze mogą być wzajemne stosunki hiszpańsko-francuskie.

Szkolnictwo średnie i ludowe oddaje propagandzie intelektualnej również doskonałe usługi. Należą tu podróże szkolne, wycieczki naukowe i krajoznawcze, wymiana uczni, urządzenie kolonij wakacyjnych, kursów własnego języka w obcych szkołach. Ponadto Francja działa na tem polu także przez podręczniki szkolne, wydawane specjalnie dla zagranicy.

Książki i prasa odgrywają niemniej ważną rolę we wszystkich kulturalno-politycznych usiłowaniach. Francja i Ameryka poświęcają temu działowi propagandy wiele uwagi, stosując specjalne taryfy celne przywozowe i wywozowe w handlu księgarskim. Nie bierze się tu pod uwagę korzyści materialnych, lecz wzrost własnego kulturalnego znaczenia zagranicą.

Oba te państwa stosują w szerokiej mierze znaczne darowizny książkowe dla zagranicy, ofiarowując nieraz całkowite, doborowo urządzone, drogie komplety bibliotek z różnych zakresów wiedzy. Przykład skutecznej ekspansji książkowej zagranicą widzimy na Szwecji, gdzie francuska propaganda książki cieszy się wielkiem powodzeniem, rugując podobne usiłowania niemieckie.

To samo da się powiedzieć o sztuce i teatrze — a więc o wystawach sztuki, przedstawieniach teatralnych, gościnnych występach i innych artystycznych imprezach.

Szczególnym środkiem nowoczesnej propagandy intelektualnej są zbiorowe wycieczki zagranicę, propaganda hotelowa, turystyczna, zdrojowiskowa i wiele innych, pozornie prywatnych poczynąń.

Od czystej propagandy kultury nie da się ściśle odgraniczyć propagandy gospodarczej, podobnie jak nie da się wyodrębnić wzajemnie wiedzy i techniki. Propaganda gospodarcza, przedstawiająca również kulturalno-polityczne znaczenie, opiera się głównie na zagranicznych izbach handlowych, z czem jeszcze na innem miejscu się zapoznamy.

1. FRANCUSKA PROPAGANDA KULTURY NARODOWEJ.

W poprzednim ustępie wspomniano, iż propaganda intelektualna francuska stanowi niedościgły wzór tego rodzaju akcji. Istotnie Francja nie została w tej dziedzinie dotychczas wyprzedzona przez żadne inne państwo. Ruehlmann¹⁾ stwierdza, iż

¹⁾ Ruehlmann, op. cit. str. 13—15.

propaganda francuska nie przez przypadek doszła do tak znakomitego rozwoju. Zarówno bowiem polityczne położenie Francji po roku 1871, jak i osobliwość francuskiej kultury złożyły się na znakomite wyniki jej propagandy intelektualnej. Mianowicie klęska r. 1871 stała się dla Francji źródłem silnego narodowego i etyczno-państwowego odrodzenia tak w stosunkach wewnętrznych jak i w polityce zagranicznej. Poza tem nie ulega wątpliwości, iż wspomniana osobliwość i odrębność francuskiej kultury i franko-łacińskiego ducha właśnie dla propagandy przedstawiają doskonałe podłoże. A więc zniewalająca jasność i porywający czar francuskiej mowy, lapidarność i zarazem wdzięczna lekkość formy, typowy francuski humor i sposób obejścia w połączeniu z kobiecym prawie wdziękiem — to zasadnicze rysy, jakich w podobnem zestawieniu żaden inny naród nie może wykazać. Są to atuty, któremi dobry propagator może dokonywać cudów.

Francuska propaganda kultury posiada jeszcze inny czynnik szczególnie korzystnie oddziaływający — jest nim zasada solidarności wszystkich łacińskich ras. Zwłaszcza młodzież francuska uważa za swoje wysokie posłannictwo przejąć na siebie dziedzictwo grecko-rzymskiej kultury i przeciwstawić ją kulturze niemieckiej i anglosaskiej supremacji. W danych warunkach jest to wprost jakby przejaw instynktu samoobrony.

Oczywiście owe dążności panlatyńskie stanowią doskonałe tło i podłoże dla propagandy intelektualnej. I istotnie widzimy, jak Francja pod tem hasłem zarzuca mosty ku Hiszpanji, Ameryce łacińskiej, ku Włochom, Rumunji oraz ku Wschodowi. Środki ku temu są różnorodne, a każdy z nich porywający i kulturalny: czy będzie to błyskotliwy odczyt francuskiego intelektualisty lub przedstawienie Comédie Française, wymiana studentów lub wystawa sztuki czy książki, popularnie urządzony obchód francuskiego święta narodowego czy wreszcie inna kulturalna impreza.

Jeżeli propaganda intelektualna odgrywa również niepoślednią rolę czynnika politycznego, dzieje się to dzięki doskonale rozwiniętym metodom i licznym organizacjom, uprawiającym propagowanie kultury. Jakąż olbrzymią rolę odgrywa np. *Alliance Française* i pokrewne jej organizacje kulturalno-oświatowe! Żaden inny naród nie umiał dotychczas stworzyć tak doskonałego instrumentu w służbie propagandy kultury. Wyniki są widoczne. Jedyne możność przeniesienia metod francuskich na inny grunt pozostaje pod znakiem zapytania. Ale jakkolwiekby wypadła odpowiedź — metody te zawsze są cenne i warte poznania.

Ośrodki.

Wyliczone w niniejszym ustępie ważniejsze organizacje i ośrodki propagandy kultury¹⁾ posłużą nam do bliższego oświe-tlenia podanej w poprzednich dwu ustępach ogólnej charaktery-tyki tego działu francuskiej propagandy państwowej.

Niektóre z organizacji zostały już częściowo omówione w rozdziale o propagandzie politycznej, w której, mimo ich pozor-nie czysto kulturalnego charakteru, odegrały podczas wojny wy-bitniejszą rolę.

a) Właściwe ośrodki propagandy kultury.

Alliance Française, założona w r. 1883 przez prof. Sor-bony Piotra Foncin'a z celem rozpowszechniania języka fran-cuskiego „aż do osiągnięcia przezeń supremacji światowej”²⁾ — co jest najlepszym środkiem „pokojuowego podboju” (*pénétration pacifique*) na polu intelektualnem i gospodarczem. W swojej działalności towarzystwo posługuje się konferencjami, odczytami, urządzaniem uroczystych obchodów i przyjęć. W skład zarządu towarzystwa wchodzi prezydent Rzplitej, wszyscy ministrowie i prawie wszyscy generałowie, gubernatorzy, ambasadorowie i wy-bitni profesorowie; każdy wyższy urzędnik czy wojskowy jest członkiem towarzystwa.

Ta rozgałęziona organizacja dała początek wielu pochodnym i filjalnym organizacjom, które działają w ścisłej z nią łączności. Z ważniejszych należy wymienić: *Société de Conférences*, *Amitiés Franco-Étrangères*, *Idée Française à l'Étranger*, *Grouppement des Universités et Grandes Écoles de France*, *Effort de la France et de ses Alliés*, *Comité Parlementaire d'Action à l'Étranger*, *Croi-sade Française*, oraz Komitety: katolicki, protestancki i żydowski.

Szczególnie ożywioną działalność rozwinęła *Alliance Fran-çaise* w Belgji za pośrednictwem towarzystw przez nią tam za-łożonych lub towarzystw belgijskich, ulegających jej wpływom; są to: specjalna sekcja *Alliance Française* w Brukseli, *Société Française de Bienfaisance*, *Association pour la Vulgarisation de la Langue Française* w Gandawie, *Fédération Internationale pour l'Extension et la Culture de la Langue Française*. Niemniej oży-wioną działalność na polu kulturalnem rozwija w Belgji francuska Izba Handlowa w Brukseli, subsydjowana przez rząd francuski.

¹⁾ Wyliczenie i charakterystykę ośrodków zaczerpnięto z Ruehlmanna op. cit. str. 27—103.

²⁾ Foncin: *L'Alliance Française*, 1916. str. 14.

Działalność *Alliance Française* jest tak rozmaita, zasięg tak ogromny, a związki z innemi organizacjami tak rozliczne i złożone, iż organizacja ta, dla dokładniejszego jej scharakteryzowania wymagałaby osobnego studjum.

Amitié Française — towarzystwo założone w r. 1909, grupujące przeważnie intelektualną młodzież o radykalniejszym kierunku narodowym, czynną na polu językoznawstwa, literackiem, artystycznym, gospodarczem i politycznem. Organizacja bywa chętnie popierana przez szerokie koła towarzyskie, finansjerę, świat polityczny, literacki i prasę. Protektorat nad towarzystwem sprawują takie osobistości, jak: R. Poincaré, Paul Deschanel, Leon Bourgeois, A. Briand, G. Hanotaux, S. Pichon, A. Ribot i wielu innych wybitnych polityków, literatów, artystów, generałów. Towarzystwo posiada rozgałęzienia prawie na całym świecie.

Myśl panlatyńską propagują towarzystwa *Ligue Latine de la Jeunesse*, *Ligue de la Fraternité Intellectuelle Française* i *Ligue de la Fraternité Latine*, działające w Brazylii i wogóle w całej środkowej i południowej Ameryce, oraz w Hiszpanji, Włoszech i Rumunji.

Na polu propagandy kulturalno-politycznej w Ameryce jest szczególnie czynny Comité France-Amérique, z celem:

- 1) wszechstronnego zapoznania Ameryki z Francją: z jej życiem, sztuką, bogactwami, ziemią — przez rozpowszechnianie odpowiednich publikacyj w języku francuskim oraz krajowym, wydawanych we Francji lub też w Ameryce w postaci broszur lub czasopism;

- 2) zorganizowania Domu Amerykańskiego w Paryżu, biura przyjęć oraz biura informacyjnego dla Amerykanów, przybywających do Europy;

- 3) urządzania obchodów dla upamiętniania działalności Francji w Ameryce.

Działalność Komitetu jest nadzwyczaj sprawna i pod każdym względem wzorowa i owocna. Komitet wydaje miesięczniki „*France-Amérique*” ze specjalnemi dodatkami „*France - États Unis*”, „*France - Canada*” i „*France - Amérique Latine*” roztrząsającemi kwestje narodowe, gospodarcze, finansowe, socjalne, intelektualne i artystyczne danych krajów. Od r. 1913 publikuje on wydawnictwo p. t. „*Bibliothèque France-Amérique*”, traktujące o kwestiach amerykańskich. Towarzystwo wyłoniło z siebie organizację *Ligue Française de Propagande* dla popierania interesów francuskich w Ameryce, grupującą w sobie oprócz wybitniejszych

osobistości, także handlowe i przemysłowe stowarzyszenia, zainteresowane w zbliżeniu gospodarczym i intelektualnym między Francją a krajami Ameryki.

Poszczególne Komisje Komitetu *France Amérique*, jako to: *Commission de l'Enseignement*, *Commission des Beaux-Arts*, *Commission d'Industrie et Commerce* i *Commission du Tourisme* pracują, każda w swoim zakresie, na szeroko zakrojoną skalę.

Comité France — Amérique rozwinął szczególnie ożywioną propagandę kulturalno-polityczną w czasie wielkiej wojny.

Comité d'Action Franco — Serbe — powstał w r. 1915; obejmuje on 12 sekcji: ekonomji politycznej i społecznej, przemysłu, handlu, robót publicznych i kopalń, finansów, rolnictwa, wychowania publicznego, wychowania fizycznego, sztuk pięknych i rzemiosł, nauki, medycyny, literatury i prasy. Sekcjami kierują sekretarjaty, składające się z jednego członka Francuza i jednego Serba. Po wojnie miano założyć *Centre Yougoslavophile* w Paryżu i *Centre Francophile* w Belgradzie, jako odpowiedniki Komitetu w obu tych krajach.

Do tejże kategorii towarzystw można zaliczyć także *Les Amis de Pologne* — towarzystwo w Polsce dostatecznie znane, czynne na polu polsko - francuskiego zbliżenia, oraz powstały w r. 1915 *Cercle franco-suisse* w Genewie i wiele innych.

b) Wiedza i szkoły w służbie propagandy kultury.

Institut Français — akademje utrzymywane przez Francję zagranicą: we Włoszech, w Grecji, Hiszpanji, Anglii. Akademje obejmują zazwyczaj fakultety ekonomji, literatury, a nawet sekcje handlowe, jak np. w Madrycie, gdzie *Section Commercial* tego Instytutu urządza praktyczne i techniczne kursy dla osób zainteresowanych w handlu z Hiszpanją.

Przy akademjach grupują się szkoły średnie, jak *École Giffard* w Atenach, *Collège de l'Alliance Française* w Walencji, *Collège Français* w Madrycie, *École Française* w Sewilli, *Collège de l'Alliance Française* w Alikante, *École Française* w Barcelonie, *Lycée Française* w Rio de Janeiro, *École Française* w Niecheroy.

Szczególnie ruchliwym jest Instytut w Madrycie, który w czasie wojny uprawiał wyraźną akcję propagandową intelektualno-polityczną, urządając odczyty oraz wydając liczne aktualne broszury tudzież periodyki "*Documentos e informes del Comité Internacional de Propaganda*" oraz „*Boletín de Información para España y América del Sud*”.

Uniwersytety południowej Francji posiadają specjalne katedry t. zw. „studjów południowych” (*Études Méridionales*), zaś w Paryżu do r. 1917 istniało specjalne *Centre d'Études Hispaniques*. Ponadto uniwersytety w Bordeaux, Tuluzie i Marsylii publikują wspólnie „*Bulletin Hispanique*”, który — jakkolwiek traktowany naukowo — niejednokrotnie potrąca o kwestje natury politycznej.

Szczególnie ożywiona jest wymiana profesorów uniwersytetu między Francją a Hiszpanją oraz Ameryką, tudzież wymiana nauczycieli szkół średnich z Ameryką Południową, Stanami Zjednoczonymi A. P., Włochami i Hiszpanją, nie licząc lektorów języka francuskiego na ważniejszych uniwersytetach wszystkich innych państw.

Szkolnictwo średnie i powszechne posiada szereg placówek prawie we wszystkich krajach, szczególnie w Belgji, Argentynie i Chinach. W Chinach w r. 1917 istniało ponad 6.000 szkół powszechnych z frekwencją przeszło 600.000 uczni, utrzymywanych przez francuskie Misje Kongregacyjne.

c) *Propaganda książki i czasopism.*

Eksport francuskich książek do Argentyny, Brazylii, Chile i Urugwaju osiąga przeciętnie wartość 5.000.000 franków rocznie. Rząd francuski wysyła do licznych wyższych szkół zagranicznych bardzo często kolekcje i komplety dzieł i czasopism z różnych zakresów wiedzy.

Prywatni nakładcy wspierają nader skutecznie propagandę państwową, wydając specjalne dla zagranicy publikacje, jak antologje, kalendarze, nuty, i t. p. Francuski handel księgarski jest nie tylko jednym z najczynniejszych w świecie, ale i najbardziej psychologicznie wnikliwym.

d) *Propaganda sztuki.*

Wchodzą tu pod uwagę wystawy malarstwa, urządzone zagranicą (zwłaszcza w Hiszpanji), koncerty oraz przedstawienia Comédie Française, subsydjowane przez rząd (np. w Belgji), filmy i t. p.

e) *Podróże, imprezy sportowe i uroczystości.*

Urządzane one bywają zagranicą oraz we Francji dla wycieczek zagranicznych przez towarzystwa i instytucje społeczne i kulturalne.

f) *Propaganda kultury w związku z propagandą gospodarczą.*

Znajduje ona wyraz w działalności rozlicznych izb handlowych, komitetów i „Offices Français” natury gospodarczej, rozsianych po całym świecie.

2. ANGIELSKA I AMERYKAŃSKA PROPAGANDA KULTURY NARODOWEJ.

Wielka Brytania¹⁾ uprawia propagowanie swojej kultury właściwie dopiero pod wpływem wojny. Propagandę tę, zgodnie ze swoim charakterem, nastawiła ona więcej pod gospodarczym kątem widzenia. Cele i metody tej propagandy są skierowane przede wszystkim ku rozpowszechnianiu angielskiego języka i specyficznej kultury kościoła anglikańskiego. Wyczuwa się jednak dość wyraźnie, iż dla Anglika właściwa propaganda jest jak gdyby przeciwna jego naturze. I istotnie, światowe stanowisko Anglii, zwłaszcza jej przewaga gospodarcza, czyni taką propagandę prawie zbędną. Angielska kultura narzuca się sama przez się wszędzie, gdziekolwiek Anglosasi występują. Anglik nie działa inaczej, jak tylko zapomocą narzucania własnych światopoglądów i angielskich ideałów: — angielska kultura mieszkania, angielski podział dnia, angielska moda, angielski sposób święcenia niedzieli — traktowanie wszystkich tych drobnych spraw działa samo przez się w duchu angielskiej kultury i przepaja nią świat skuteczniej, niż inne złożone środki propagandy.

Zorganizowana angielska propaganda kultury działa przede wszystkim tam, gdzie język angielski jest mniej znany²⁾ — a więc na Dalekim Wschodzie oraz w krajach gdzie panuje język hiszpański i portugalski. Ma ona podłoże przeważnie gospodarcze. Ośrodki jej poznaliśmy w rozdziale o propagandzie politycznej.

Pokrewną angielskiej — jest amerykańska propaganda kultury. Pracuje ona iście po amerykańsku, z dużym rozmachem i dużymi środkami oraz przy pomocy licznych organizacji. Teoretycznym jej podłożem jest doktryna Monroe’go³⁾ i duch panamerykański. Dzisiaj zasięg tej propagandy wychodzi daleko poza granice Ameryki i obejmuje cały świat. Szczególnie in-

¹⁾ Ruehlmann, op. cit. str. 16.

²⁾ Dr. Stern-Rubarth, op. cit. str. 75.

³⁾ Doktryna Monroe’go „Ameryka dla Amerykanów” — wypowiedziana w r. 1823 przez prezydenta Monroe, głosząca zasadę niedozwolenia państwom europejskim mieszać się do spraw amerykańskich, ani zakładania nowych kolonij w Ameryce.

tensywna jej działalność ujawnia się w krajach, gdzie interesy gospodarcze Stanów Zjednoczonych A. P. ścierają się z interesami innych państw, jak Anglii, Francji i Japonji, t. j. na terenie Chin, Ameryki Południowej, a poniekąd i w nowopowstałych państwach Europy Środkowej.

IV. PROPAGANDA GOSPODARCZA.

W przeciwieństwie do reklamy, która ma na celu prywatny interes jednostek, propaganda gospodarcza¹⁾ jest akcją państwa lub narodu, która przez oddziaływanie na opinię publiczną w kraju i zagranicą ma wpływać korzystnie na gospodarkę narodową, względnie państwową. W szczególności zadaniem jej jest pouczanie o stosunkach gospodarczych własnego kraju, o jego gospodarczych siłach i wartościach, tudzież o możliwościach porozumień i związków gospodarczych z innymi gospodarkami narodowymi czyli z rynkiem światowym. Propaganda gospodarcza ma więc na celu podniesienie gospodarki narodowej, rozszerzenie jej stosunków nazewnątrz i zwiększenie możliwości pracy całego narodu. W tych swoich celach i zadaniach propaganda gospodarcza posługiwać się może wszystkimi środkami i metodami, stosowanymi przez każdą akcję propagandową w ogólności.

Nietylko środki i metody innych działów propagandy państwowej, a więc propagandy politycznej i intelektualnej, mają w propagandzie gospodarczej zastosowanie. Propaganda ta wykazuje wogóle wiele cech wspólnych z tamtymi dwiema akcjami — i to tak dalece, iż bardzo często wszystkie one ściśle o siebie się zazębiają, a nawet całkowicie z sobą zlewają. Nierzadko tamte dwie mają wątek gospodarczy i przeciwnie — propaganda gospodarcza bywa zarazem propagandą polityczną i intelektualną, jak tego dowodzi np. propaganda Stanów Zjednoczonych A. P.

Im dalej wstecz rozwój propagandy gospodarczej rozpatrujemy, tem mniej wyraźnie wymienione rodzaje propagandy się zaznaczają i od siebie odróżniają. Dlatego w pierwszych usiłowaniach propagandowych starożytności i wieków średnich nie widzimy jeszcze gospodarczych, tylko przeważnie polityczne lub religijne cele. Zaczątki właściwej propagandy gospodarczej dostrzegamy dopiero w czasach nowszych, kiedy wpływy i nastroje szerszych mas, czyli t. zw. opinia publiczna, zaczęła w polityce

¹⁾ Ogólną charakterystykę prop. gosp. zaczerpnięto u Wiehlera — op. cit. str. 2 — 7.

państwowej odgrywać ważną lub decydującą rolę. Ale i tu nie występuje ona jeszcze samodzielnie, lecz w ścisłym związku z propagandą polityczną. Jak widzimy, dopiero czynnik wewnętrzno-polityczny zrodził myśl propagandy gospodarczej we własnym kraju, a coraz to większe wzajemne oddziaływanie gospodarki światowej wszystkich państw — myśl propagandy gospodarczej zagranicą.

Pierwsze objawy zorganizowanej i systematycznej propagandy gospodarczej odnajdujemy w partyjnych walkach politycznych w łonie różnych państw. Będą to walki przeciwko nadmiernym wydatkom na zbrojenia w porównaniu ze szczupłymi środkami, przeznaczanymi na szkolnictwo ludowe i na opiekę socjalną, jak np. w r. 1911 na Węgrzech; walka w Belgji ze wzrastającymi wkładami na kolonje w Kongo; kampanja o cła ochronne między konserwatystami a liberałami w Anglji, trwająca aż do wybuchu wojny i t. p. objawy, które przed wojną można było zaobserwować we wszystkich cywilizowanych państwach.

Za objaw propagandy zorganizowanej przez państwo można już uważać np. zmonopolizowanie służby informacyjno-prasowej przez Anglję. Zarodkiem propagandy gospodarczej są także produkty znanej francuskiej wytwórni filmowej „Pathé Frères”. Dzięki tej doskonałej, cały świat obejmującej organizacji, mogła ona wszędzie i ustawicznie przedstawiać coraz to nowe wyniki francuskiej pracy na polu wytwórczości przemysłowej, co z natury rzeczy stawało się olbrzymią akcją propagandową na korzyść francuskiej gospodarki narodowej. Podobnie angielskie i amerykańskie organizacje propagowały zagranicą gospodarczą myśl narodową swoich krajów. W Chinach np. Angielski Związek Inżynierów pracował w tym kierunku prawie wyłącznie zapomocą filmu, a szeroko rozgałęzione towarzystwo *Young Men's Christian Association* (Y. M. C. A.) dla Ameryki. Niemniej i urzędowa Ameryka oddała celowo na usługi swoich narodowych i gospodarczych planów wytwórnię filmową „Moving Picture Show” w państwach A. B. C. (Argentyna, Brazylja, Chile) południowej Ameryki oraz w Turcji”¹⁾

Do tego dodać należy akcję propagandową za pośrednictwem służby informacyjnej Agencji Reutera i Havas’a. Gdy Havas był czynny przedewszystkiem w państwach południowo-amerykańskich i tam w najkorzystniejszym świetle przedstawiał

¹⁾ „Der Film im Dienste der nationalen und wirtschaftlichen Werbearbeit”, Berlin str. 8

świadczenia i zdobycze francuskiej gospodarki narodowej — Reuter obrał sobie podobne pole działania w pozostałych krajach świata.

Stopniowo akcja filmowa i prasowa francuska doznawała coraz to większego poparcia ze strony placówek konsularnych i stowarzyszeń przez rząd popieranych i stawała się zorganizowanym oddziaływaniem na opinię wewnętrzną i zagraniczną. Natomiast propaganda angielska ześrodkowywała się nadal przeważnie w prasie. „Planową państwową propagandę można było zaobserwować już przed wojną w angielskiej prasie. Tu, gdzie olbrzymia powódź dzienników znajdowała się w rękach niewielu wydawców, stało otworem pole do jak najdalej idącego państwowego na nią oddziaływania. Właśnie tu można już mówić o właściwej propagandzie gospodarczej, gdyż owi nieliczni wydawcy pozostawali w ścisłym kontakcie z rządem, będąc powolnym jego narzędziem, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej. Nie było nic naturalniejszego, jak wykorzystanie w celach propagandowych owej powodzi dzienników; przemawiała za tem nietylko okoliczność, iż prasa angielska rozpowszechniona była na całym świecie, ale Anglja była ponadto prawie nieograniczoną władczynią kabli podmorskich”.¹⁾

„Owa angielska służba informacyjno-prasowa widzi swoje główne zadanie w rozpowszechnianiu zapatrywań i sądów, które służą polityczno-gospodarczym celom angielskiej supremacji światowej. Wypełnia ona to swoje zadanie przez ustawiczne odświeżanie i uporczywe propagowanie w obcych krajach licznych, stale powtarzających się haseł, w których zawarte są problemy polityki światowej. A więc Anglja jako stróż powszechnej wolności, Anglja jako rzecznik wolnej wymiany towarów, Anglja jako dostawca najlepszych wytworów przemysłu, które przy całkowicie wolnej konkurencji docierają do odbiorców wszystkich możliwych krajów, — są to podstawowe idee, które nietylko w przedstawianiu wewnętrznych stosunków angielskich, ale i w krytyce innych krajów stale się powtarzają”.²⁾

Propaganda gospodarcza angielska, a w większym jeszcze stopniu amerykańska, zazębia się, jak już wiemy, dość ściśle z propagandą kultury, nie tracąc zresztą z oczu także politycznych celów. Niektóre z ważniejszych ośrodków tej propa-

¹⁾ Wiehler — op. cit. str. 6.

²⁾ Albert Haas: „Die Propaganda im Auslande — Beobachtungen und Erfahrungen”: Weimar, 1916, str. 18.

gandy podano w rozdziałach o propagandzie politycznej i intelektualnej, a to z racji uprawiania przez nie również i tamtych działów zjednywania. Ich charakter gospodarczy jest widoczny bądź z samych nazw, bądź wynika on z podanej tam ogólnej ich charakterystyki.

Do takich organizacyj należą np. francuskie Izby Handlowe, Komitet *France-Amerique* z pochodną organizacją *Ligue Française de Propagande*, placówki handlowe *Offices Françaises*, gospodarcze wydziały akademji *Institut Français* i inne.

Z angielskich — to: *Royal Colonial Institute*, *British Engineers Association*, *British Electrical and Allied Manufacturers Association* oraz cała sieć Izb Handlowych, rozsiana po wszystkich kontynentach.

Propaganda gospodarcza Stanów Zjednoczonych A. P. koncentruje się w *Pan-American Union*¹⁾ i w pochodnej od niej *Comercial Bureau of the American Republics*, propagując nawiązanie spółnoty gospodarczej ze wszystkimi republikami Ameryki Organizacja pozostaje pod wpływem *Governing Board*, w którego skład wchodzi dypłomatyczni przedstawiciele 21 republik w Stanach Zjednoczonych A. P. pod prezesurą każdorazowego sekretarza stanu Ameryki Północnej.

Najbardziej czynnym ośrodkiem propagandy gospodarczej Stanów Zjednoczonych A. P. w republikach Ameryki Południowej jest towarzystwo *Caldvell Burnet Corporation*, organizacja propagandowo-reklamowa, rozporządzająca setkami milionów dolarów rocznie na cele propagandowe i reklamowe amerykańskiego przemysłu.

¹⁾ Rühlmann op. cit. str. 117.

PROPAGANDA WOJENNA.

Propaganda wojenna nie tworzy osobnego działu propagandy. W ogólnych zarysach poznaliśmy już w poprzednich rozdziałach wszystkie zasadnicze rodzaje i objawy propagandy. Niniejsza część książki obejmuje monografię propagandy państw koalicji, prowadzonej dla celów wojskowych, w interesie państwa podczas wojny, przez wojskowe lub w ścisłej łączności z wojskiem pozostające organa państwowe.

Interes wojskowy państwa podczas wojny, ogólnie biorąc, sprowadza się do jednego celu—do osiągnięcia zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Kardynalna zasada głosi, iż bez walki niema zwycięstwa. Chodziłoby jeszcze o ściślejsze określenie samego pojęcia walki. Wiemy, iż nowoczesną walkę z nieprzyjacielem stacza całe państwo, ale może nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, iż walka ta rozgrywa się w trzech różnych dziedzinach:

- 1) w dziedzinie fizycznej — jest to bezpośrednia walka orężna na polach bitew, mająca zapewnić fizyczną przewagę nad nieprzyjacielem,

- 2) w dziedzinie gospodarczej—jest to walka o pozbanienie nieprzyjaciela zasobów i dóbr materialnych (surowców, wytworów przemysłu, kapitałów, it. p.) i osiągnięcie nad nim przewagi ekonomicznej,

- 3) w dziedzinie duchowej — jest to walka o pozbanienie nieprzyjaciela zasobów i wartości moralnych, a prowadzi ją propaganda, której zadaniem jest zapewnienie przewagi moralnej.

Z tego wynika, iż propaganda podczas wojny jest jednym z trzech głównych środków walki.

Celem walki orężnej jest zwycięstwo na polu bitwy, a czynnikami tego zwycięstwa są: przemoc fizyczna i wola wytrwania. Przemoc fizyczną daje broń i środki techniczne, a wolę wytrwania zapewnia propaganda. Ujmuje ona w swoje ręce walkę o tę

wolę wytrwania zarówno na frontach bojowych, jak i w kraju i poza jego granicami — wiemy bowiem, iż w dzisiejszych czasach teren walki, szerzej pojętej, sięga nawet poza granice państw walczących.

Każda walka stawia sobie za zadanie osiągnięcie pewnych strategicznych celów, do których zdąża przez stosowanie odpowiednich zasad taktycznych. Propaganda pojęta jako walka, jak wiemy, posiada i jedno i drugie.

Strategiczne cele propagandy wojennej wyrażają się w czterech głównie zadaniach:

- 1) w krzepieniu i podnoszeniu ducha we własnym narodzie i w wojsku oraz w wywoływaniu przychylnych nastrojów w kraju,
- 2) w osłabianiu i łamaniu ducha nieprzyjaciela, w podrywaniu zaufania w jego własne siły i w słusność jego sprawy oraz w wywoływaniu wrogich nastrojów w jego kraju,
- 3) w pozyskiwaniu opinii zagranicą,
- 4) w zacieśnianiu węzłów przyjaźni z sojusznikami.

Większość podanych zadań propagandy omówiono w poprzednich rozdziałach. Jedynie cele i zadania, określone w punkcie 2-gim, nie były jeszcze przykładowo rozpatrzone. Objawy propagandy w tym właśnie duchu prowadzonej poznamy na przykładach propagandy wojennej czterech głównych państw koalicji. Bardzo często wykazuje ona cechy akcji negatywnej, burzącej. Była to konieczność wojenna, jak tyle innych konieczności, które są nie do pomyślenia w zwykłych czasach pokojowych. Podczas wielkiej wojny widzieliśmy „konieczności wojenne”, grozę budzące: weźmy dla przykładu choćby zatapianie statków handlowych i pasażerskich przez nie nieckie łodzie podwodne. A jednak byli i są jeszcze ludzie, którzy znajdują na nie usprawiedliwienie....

I. FRANCUSKA PROPAGANDA WOJENNA.

Początki i organizacja.

W przeciwieństwie do głośniejszej i nieukrywającej się angielskiej propagandy wojennej¹⁾ francuską propagandę cechuje całkowita dyskrecja. I gdyby nie wydana w r. 1922 monografia

¹⁾ „W 1918 r. rząd brytyjski postanowił zreorganizować wszystkie swoje działy propagandy i powierzył lordowi Northcliffe'owi oddziaływanie na ludność państw centralnych. Przypominamy, że fakt ten był w ciągu dłuższego czasu omawiany przez wszystkie dzienniki” — patrz *Hansi et Tonnelat: A travers les lignes ennemies*, Paryż 1922, str. 160.

Hansi'ego i Tonnelat'a¹⁾), nie wiele wiedzielibyśmy o źródłach tej propagandy, tem bardziej, iż od 1918 r. wszystkie ataki prasy i urzędowych czynników niemieckich, uważających propagandę angielską za główną sprawczynię rozluźnienia moralnego i upadku ducha wśród wojsk walczących i w cesarstwie, były skierowane prawie wyłącznie przeciwko lordowi Northcliffowi.

Początek francuskiej propagandy na froncie przedstawia się według Hansi'ego następująco.

Kiedy we wrześniu 1914 r. lotnicy bawarscy obrzucili Nancy ulotkami, zawierającymi pogroźki zbombardowania miasta, Fancuzi zaczęli ze swojej strony uciekać się do tego samego sposobu „korespondencji” z nieprzyjacielem²⁾). Pierwsze ulotki francuskie były dość niezdarnymi próbami demoralizowania wojsk niemieckich i poprzestawały prawie wyłącznie na podawaniu nie nieciekłych strat wojennych w ludziach i w materjale, jak to np. miało miejsce z początkiem 1915 r. na froncie jednej z francuskich brygad w Wogezach.

Gdy jednak rozpowszechnianie owych niecelowo i nieumiejętnie redagowanych ulotek przybrało niepokojące rozmiary, Naczelne Dowództwo wydało rozkaz, aby każdy tekst ulotki, ułożonej przez sztaby lub przez oficerów frontowych, był przedstawiany do aprobaty w specjalnem biurze propagandy Ministerstwa Wojny. Zarządzenie owo świadczy nietylko o znakomitem wyrobieniu państwowem francuskich czynników wojskowych, ale jest także dowodem ryłłego zrozumienia ważności dobrej i skoordynowanej propagandy³⁾).

¹⁾ Hansi — publicysta, doskonały ilustrator i karykaturzysta; jego właściwe nazwisko brzmi: *Jean Jacques Waltz*. Jest on Alzackim; z chwilą wybuchu wojny przeszedł granicę, wstąpił do wojska francuskiego i walczył na froncie. W sierpniu 1915 r. został odkomenderowany do współpracy z E. Tonnelatem w służbie propagandy lotniczej we francuskim ministerjum spraw wojskowych. Opracowanie niniejszego rozdziału oparto na wyżej wspomnianej monografii.

²⁾ Że Niemcy pierwsi mogli rozpocząć propagandę wojenną, wynikałoby również ze stwierdzenia Erzbergera, b. ministra niemieckiej propagandy, który podaje, iż już w październiku 1914 r. znajdowało się w Niemczech 27 organizacji, uprawiających propagandę poza granicami Niemiec (*Erzberger M.: Erlebnis im Weltkrieg*, Stuttgart 1920, str. 5).

³⁾ Jak dużem było we Francji zrozumienie konieczności propagandowego opanowywania i kierowania nastrojami już z chwilą wybuchu wojny świadczyć może następujący fakt, przytoczony przez L. — L. Klotza (*„De la Guerre à la Paix”*. Paryż 1924, str. 14). Otóż w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. gen. Messimy, ówczesny francuski minister wojny, wezwał do siebie mjr. rez. Klotza (późniejszy ministra skarbu) i dał mu takie polecenie:

W dalszem swoim rozwinięciu wspomniane zarządzenie doprowadziło między Naczelnem Dowództwem a Ministerjum Wojny do porozumienia, którego wynikiem było, iż niepozorne podówczas biuro propagandy pod nazwą *Service de la propagande aérienne* (Służba Propagandy Lotniczej) w oddziale informacyjnym sztabu generalnego, otrzymało w połowie 1915 r. wyłączne prawo i zadanie metodycznego rozpowszechniania propagandowych druków wśród nieprzyjacielskich wojsk na froncie.

Z końcem sierpnia 1915 r. (t. j. przed odkomenderowaniem Hansi'ego do pomocy w pracach propagandowych) *Służba Propagandy Lotniczej* składała się z kierownika i referenta w jednej osobie — E. Tonnelata, oficera tłumacza. Z biegiem czasu owa *Służba Propagandy Lotniczej* cokolwiek się rozwinęła: w jej skład weszło 3 oficerów tłumaczy, 2 sekretarzy i kilka osób jako personel pomocniczy. Ogółem personel całego biura, nawet w czasie największego natężenia prac, nie przewyższał dziesięciu osób.

Od jesieni 1915 r. *Służba Propagandy Lotniczej* pracowała już całkiem prawidłowo, a począwszy od 1916 r. nabrała znaczenia poważnej instytucji propagandowej. Istniejący już dawniej komitet, powołany do egzaminowania napływających do Ministerjum Wojny projektów ulotek, a składający się z pułk. Dupuis, księdza Wetterlé¹⁾ i E. Fournola, sprawował nad *Służbą Propagandy Lotniczej* pewien ściślejsz nieokreślony nadzór, jak się zdaje o głosie doradczym.

W maju 1918 r. — zapewne pod wpływem przykładu angielskiego oraz porozumień międzyaljanckich — utworzono we Francji potężną nową organizację propagandową, jako odrębny podsekretnariat stanu, *Ośrodek działalności propagandy przeciw nieprzyjacielowi* skupiający wszystkie ośrodki propagandy urzędowej. W skład

„Swego czasu starożytni Grecy, celem pobudzenia zapału wojennego u swoich wojowników, wysunęli na czoło lacedemońskiej armji poetę Tyrteusza, aby przed nią śpiewał swoje patryotyczne hymny. Od tego czasu warunki wojny uległy zmianie. Dla wzniesienia entuzjazmu wojennego, zdolnego ogarnąć cały nasz naród, zamyślam uciec się do innego środka. Oto uda się pan natychmiast do dwóch mężów, których właśnie mam na myśli; powinni oni jeszcze dzisiaj zaciągnąć się ochotniczo w szeregi armji: tego samego dnia zamianuję ich kolejno kapralami, sierżantami i podporucznikami i w charakterze chorążych przydzielę do któregoś z pułków na wschodzie.

— O kogo chodzi? — zapytał mjr. Klotz.

— O Brianda i o Bartou — odpowiedział minister wojny”.

¹⁾ Ksiądz Wetterlé — Alzatzczyk, b. poseł do parlamentu niemieckiego, wybitny działacz społeczny i polityczny.

tej organizacji weszła również *Służba Propagandy Lotniczej*, nie zmieniając zresztą sposobów i zakresu swego dotychczasowego działania.

Wszelkie prace graficzne dla *Służby Propagandy Lotniczej* wykonywała Drukarnia Narodowa (Imprimerie Nationale), a tylko w nielicznych wypadkach drukarnie prywatne. Graficzna strona ówczesnych pism propagandowych jeszcze dzisiaj przedstawia się jako ostatni wyraz techniki drukarskiej.

Działalność Służby Propagandy Lotniczej.

Służba Propagandy Lotniczej opierała się wyłącznie na grafice w różnych jej postaciach, a więc na:

- a) broszurach i książkach,
- b) wydawnictwach periodycznych oryginalnych i podrabianych,
- c) ulotkach, afiszach, ilustracjach, karykaturach i t. p.

Wydawnictwa książkowe.

W 1915 r. ukazała się na półkach księgarskich w Szwajcarii wielka, prawie 400 stronicowa broszura „*J'accuse*”, wydana anonimowo¹⁾. Już w krótkim czasie przetłumaczona na kilkanaście języków, rozeszła się ona po całym świecie, nie wyłączając Chin i Japonji. Poczytność swą zawdzięczała okoliczności, iż po raz pierwszy zabiorczość niemieckich planów, pruski imperjalizm i wina Niemiec w wybuchu światowego konfliktu, znalazły w niej wszechstronne i rewelacyjne ujęcie o wyjątkowo silnej i niezbitej argumentacji. Napisana przez Niemca, znającego wewnętrzne sprawy Niemiec i psychologję swego narodu, przedstawiała dla propagandy francuskiej doskonały obiekt do rozpowszechniania, tem bardziej, iż z łatwo zrozumiałych powodów, nietylko kolportaż broszury, ale nawet samo jej omawianie w niemieckiej prasie było zabronione.

Rzecz jasna, iż ciężka, prawie kilogramowa broszura, nie przedstawiała wielkich możliwości rozpowszechniania. Zaradzono temu w inny sposób. Oto drukarnia państwowa podjęła się wykonania jej w minjaturowym formacie na cienkim, bibułkowym papierze. We wrześniu 1915 r. druk był ukończony. „*J'accuse*” w nowej szacie obejmowała 400 stron bardzo drobnego, ale przejrzystego druku; format broszurki wynosił 10,5 x 7,2 cm, grubość

¹⁾ Dopiero po zawieszeniu broni ujawniono, iż autorem jej był dr. Ryszard Grelling, adwokat berliński, który z chwilą wybuchu wojny wyemigrował do Szwajcarii, gdzie prowadził ostrą kampanję przeciwko niemieckiemu imperjalizmowi.

około 1 cm, a waga 50 gramów. Aby delikatna broszurka nie podlegała uszkodzeniom przy rozrzucaniu jej z samolotów lub wskutek dłuższego leżenia w wilgoci, była starannie opakowana w nieprzemakalny papier, a całość opatrzona jaskrawą etykietą o niemieckich barwach dla tem łatwiejszego zwracania na nią uwagi przygodnych znalazców. W ciągu kilkunastu miesięcy rozrzucono ją na niemieckim froncie i na głębokich tyłach w ilości 20.000 egzemplarzy. Od tego czasu obiegała ona potajemnie po całych Niemczech i w Austro-Węgrzech. W miniaturowem wydaniu ukazała się także trzynomowa broszura tego samego autora „*Das Verbrechen*”. W wyniku starań *Służby Propagandy Lotniczej* wyszła ona nakładem księgarni Payota w Lozannie w 1918 r.¹⁾

Broszura dr. Hermana Fernau „*Gerade weil ich ein Deutscher bin*” podawała w formie zwięzłego skrótu, z odpowiedniami komentarzami, wszelkie głosy demokratycznych Niemców, skierowane przeciwko imperjalistycznemu rządowi. Broszurę wydano w r. 1915 jako miniaturową, techniką fototypową. Tą samą techniką wydano w 1917 r. spokojną i poważną w tonie broszurę dr. Mühlona²⁾ „*Die Verheerung Europas*”.

Natomiast wiele innych broszur, zwłaszcza mniejszych, wydano staraniem i nakładem *Służby Propagandy Lotniczej* w formacie normalnym. Z ważniejszych — to pisma b. ambasadora niemieckiego w Londynie ks. Lichnowskiego, deklaracja prof. Nicolaia po jego przybyciu do Danii („Dlaczego skwitowałem Niemcy”) oraz broszury dr. H. Rösmeiera, b. redaktora berlińskiej „*Morgenpost*”. Broszury jego („*Deutsches Volk, wach' auf!*” i „*Die Vorgeschichte des Krieges*”), o tendencji republikańskiej, ale w tonie bezwzględnie germanofilskim, rzeczowo, niezbić wykazywały winę cesarza, kamarylli dworskiej oraz prasy szowinistycznej w rozpętaniu światowej pożogi wojennej. Broszury drukowano w Paryżu pod firmą Payota z Lozanny, zatem czytelnik, który kupował je w Szwajcarii, gdzie były w sprzedaży, nie podejrzewał nawet, iż pochodzą one wprost z francuskiej propagandy.

Z innemi broszurami i ze sposobami ich rozpowszechniania zapoznamy się jeszcze przy rozpatrywaniu propagandy „republikańskiej” wśród wojsk niemieckich.

¹⁾ Pierwsze, normalne wydanie ukazało się w nakładzie tejże księgarni w 1917 r.

²⁾ Dr. Mühlon do 1915 r. był dyrektorem zakładów Kruppa w Essen, poczem wyjechał do Szwajcarii, gdzie rozwinął działalność republikańską.

Wydawnictwa perjodyczne.

Począwszy od października 1915 r. *Służba Propagandy Lotniczej* wydawała czasopismo, którego pierwszych 12 numerów nosiło tytuł „*Die Feldpost*”. Dla tem skuteczniejszego oddziaływania na naiwniejszych czytelników nagłówek gazetki opatrzono orłem cesarskim z czarno-biało-czerwoną szarfą. Z powodu zwrócenia na nią szczególnej uwagi władz niemieckich tytuł i wygląd zmieniono. Nr. 13 czasopisma nazywał się już „*Kriegsblätter für das deutsche Volk*”, a w jego nagłówku widniał stylizowany orzeł czarny w prostokątnem obramowaniu o niemieckich barwach państwowych. Gdy jednak przekonano się, iż jaskrawe kolory w nagłówku, jako zbyt wpadające w oczy, są raczej przeszkodą w ukrywaniu pisma przez żołnierzy, postanowiono jaskrawych ozdób poniechać i zmieniono po raz trzeci nazwę gazetki na „*Das freie deutsche Wort*”. Ostatni tytuł utrzymał się aż do końca działań wojennych.

Gazetka w swoich początkach nosiła cechy spokojnych, rzeczowych roztrząsań ogólnych, przeważnie na temat winy za wybuch wojny. Artykuły przedrukowywano z niezależnej prasy niemieckiej, albo podawano sprawozdania lub zamieszczano cytaty z opozycyjnych przemówień posłów w parlamencie. Wykorzystywano wszelkie artykuły, pojawiające się w demokratycznej prasie niemieckiej na emigracji oraz zamieszczano głosy publicystów i polityków francuskich, angielskich i amerykańskich, dla zaznajomienia niemieckich czytelników z prądami, zapatrywaniami i celami wojny Sprzymierzonych.

Pod koniec 1916 r. i z początkiem 1917 r. kiedy propaganda republikańska nabrała widoków powodzenia, ton artykułów stawał się bardziej ożywiony. W tym samym mniej więcej czasie rozpoczęto propagandę antydynastyczną. W 1918 r. pismo przybrało ton namiętny i gorący, a artykuły nawoływały już wprost do przewrotu przy pomocy gwałtu.

Każdy numer gazetki okraszano humorem, polityczną satyrą i karykaturami. Materiały czerpano przeważnie z niemieckiego „*Simplicissimusa*”, co niejednokrotnie wywoływało w niemieckiej prasie gwałtowne polemiki i ostre wystąpienia przeciw temu satyrycznemu pismu.

Hołdując zasadzie jak największego urozmaicenia propagandy, wydawano coraz to nowe pisma, bardzo często bogato i efektownie ilustrowane. Od 1916 r. rozpoczęto redagowanie pisemka, poświęconego wyłącznie sprawie winy za wybuch wojny p. t. „*Wer hat*

die Kriegsflagge entzündet?”, opartego na dokumentach urzędowych i na głosach niemieckiej prasy. Propaganda, pismem tem zapoczątkowana, wychodziła z założenia, że żołnierz, który raz zrozumiał, iż jego rząd ponosi winę — przestanie być jego dobrym obrońcą.

Inny znów perjodyk, a mianowicie: *„Briefe aus Deutschland”*, nadzwyczaj starannie redagowany, podawał niemieckiemu żołnierzowi oraz zagranicy (Szwajcarja) — wiadomości o położeniu gospodarczem w Niemczech i o panujących tam nastrojach. Celem „listów” było ostateczne zniechęcenie przeciwnika do dalszej wojny. Każdy numer zawierał fotografie i faksymila listów, nadsyłanych z Niemiec do jeńców wojennych we Francji. Niektóre listy znajdowano poukrywane nieraz bardzo pomysłowo w przesyłkach, przychodzących z Niemiec. W jednym z numerów pisma czytamy uwagę: „Owych 26 listów, które tu reprodukujemy, wybraliśmy z pośród nadeszłych do jednego jedyne go obozu w ciągu 6-ciu tygodni; pochodzą one ze sfer robotniczych, proletariackich. Nazwiska skreśliliśmy, nie chcąc narazić nadawców na szykany policyjnych dochodzeń. Miejsca, przez niemieckich cenzorów zaczerpnięte, wydobyliśmy na światło dzienne dzięki specjalnym chemicznym zabiegom”. Każdy przedrukowany list, dla tem wyższej wiarygodności, podawano zwykle w doskonałej fotograficznej reprodukcji. Poważny ton wydawnictwa czynił na czytelnika przynębiające wrażenie.

Uzupełnieniem, a zarazem przeciwieństwem *„Briefe aus Deutschland”*, były *„Grüsse an die Heimat”* — informujące o życiu i traktowaniu jeńców wojennych we Francji. Wydawnictwo, utrzymane w tonie swobodnym, beztroskim, opierało się wyłącznie na listach niemieckich jeńców. Wykazywało ono, iż Francuzi traktują swoich jeńców nader przyjaźnie i humanitarnie, dając im bardzo dobre wyżywienie i zakwaterowanie. *„Grüsse an die Heimat”* były bogato ilustrowane: zamieszczano w nich ogólne widoki obozów oficerskich i żołnierskich, wnętrza schludnych izb, pobieranie przez jeńców stawy, rozkład zajęć w ciągu dnia z grami sportowymi i z zabawami. Także i to wydawnictwo zamieszczało reprodukcje oryginalnych listów, które po sfotografowaniu w cenzurze odsyłano pod właściwymi adresami do Niemiec. Pod względem techniki drukarskiej *„Grüsse”* przedstawiały się nader okazale.

Nie ulega wątpliwości, iż przedstawianie niemieckim żołnierzom szczególnie dobrych warunków zaprowiantowania, zwłaszcza w ostatnich latach wojny, kiedy wojska niemieckie cierpiały

największy niedostatek, nie mogło pozostawać bez wrażenia, co nawet sami Niemcy przyznają ¹⁾,

Wydawnictwa podrabiane.

Ciekawą grupę wydawnictw francuskiej propagandy tworzyły gazety i pisma podrabiane. W Strassburgu wydawali Niemcy gazetę w języku niemieckim p. t. „*Strassburger Post*”, redagowaną w duchu germanofilskim, a przeznaczoną dla miejscowej ludności. Otóż 29 sierpnia 1916 r. mimo znacznie w tym czasie wzmocnionej służby policyjnej, ukazał się w całej Alzacji dziwny numer „*Strassburger Post*”, zawierający najbardziej nieprawomyślne artykuły i wiadomości. Obok prawdziwych szczegółów z wydarzeń wojennych i poważnych artykułów treści politycznej—przynosił on także wiele humoru i złośliwości w stosunku do władz niemieckich. Chodziło tu oczywiście o „*Strassburger Post*” tak mistrzowsko przez francuską propagandę podrobioną, iż nie tylko czcionkami, ale nawet układem artykułów, feljtonem i działem ogłoszeniowym, przypominała ona w najdrobniejszych szczegółach gazetkę oryginalną.

Po dłuższej przerwie, bo dopiero 16 października 1917 r., ukazał się drugi podrobiony numer pisma. Tym razem zawierał on już wyraźne, w poważnym tonie utrzymane ataki przeciwko rządowi i niemieckiemu cesarzowi.

Wiosną 1917 r. Francuzi wprowadzili na front nowe 400 mm działa do burzenia większych umocnień i podziemnych schronów. Dział użyto po raz pierwszy z nadzwyczajnym skutkiem dnia 20 maja na wzgórzu Cornillet, rozbijając kilkoma pociskami niesłychanie silny schron, w którym poniosła śmierć cała jego załoga w liczbie 700 ludzi. Niemcy byli dość wzgardliwego mniemania o francuskiej artylerji burzącej, która aż do tego czasu istotnie nie dorównywała najcięższej artylerji niemieckiej i austriackiej. Francuska propaganda postanowiła zatem udzielić dokładniejszych w tej mierze informacji i nieprzyjacielskim wojskom i ludności cywilnej. Dobrym ku temu środkiem okazała się „*Frakfurter Zeitung*”. Użyto do tego celu jednego z jej czerwcowych numerów, podstawiając w tekście szereg artykułów treści politycznej i przeplatając je obszernymi opisami zniszczenia, dokonanego na wzg. Cornillet przez nowe francuskie działa. Tak spreparowaną gazetę rozesłano w ogromnej ilości egzemplarzy pod różnemi

¹⁾ Porównaj: dr. Huber — op. cit. str. 224 — 225.

adresami w Niemczech przez pocztę szwajcarską w Bazylei i w Lörrach. Mistyfikacja była tem złośliwsza, iż właśnie w Lörrach znajdowała się siedziba największego niemieckiego biura szpiegowskiego. Gazetę rozrzucano również na froncie i na niemieckich głębokich tyłach.

Kilka dobrych pomysłów mistyfikacji dostarczyły niemieckie afisze i ulotki, propagujące pożyczki wojenne. Ilustracje i teksty, łudząco podobne do oryginalnych, a w sposób poważny lub żartobliwy skorygowane, w postaci pocztówek lub ulotek obiegały całe Niemcy.

Jedną z bardziej udanych mistyfikacyj było podrobienie obwieszczenia niemieckiego namiestnika Alzacji i Lotaryngji w marcu 1918 r. Z okazji rocznicy protestu posłów alzacko-lotaryńskich z 1 marca 1871 r. przeciwko zagrabieniu tych prowincyj przez Niemcy, odbyła się 1 marca 1918 r. w Bordeaux i w Paryżu wielka manifestacja ludności z udziałem francuskiego rządu. Równało się to oficjalnemu stwierdzeniu, iż wojna nie skończy się, dopóki obie prowincje nie powrócą do swojej macierzy. Namiestnik alzacko-lotaryński uznał więc za stosowne ogłosić bombastyczne obwieszczenie, piętnujące rzekomo nieuzasadnione roszczenia rządu francuskiego, przewlekającego w ten sposób wojnę.

Francuska propaganda znakomicie podrobiła owo obwieszczenie, w najdrobniejszych szczegółach naśladowując jego wygląd i druk. Podrobiony francuski afisz stwierdzał niezłomną wolę mieszkańców obu prowincyj oraz Francji wytrwania aż do osiągnięcia celu, tak parafrazując niemieckie zakończenie:

„Cały świat walczy za naszą sprawę, gdyż jest ona warunkiem sprawiedliwości i wolności wszystkich narodów — i nikt wbrew woli całego świata nie powstrzyma ręki sprawiedliwości. Nawet

Der Kaiserliche Statthalter in Elsass-Lothringen

nic tu nie zmieni swemi protestami”.

Ostatnie zdanie wydrukowano pod podpisem z prawej strony ledwie dostrzegalnym maczkiem. Do brzegu afisza doklejono czerwony pasek papieru z wezwaniem: „Patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela jest rozpowszechniać potajemnie niniejszy afisz, a przede wszystkim nocą naklejać go na obraźliwych afiszach namiestnika. Każdy Alzateczyk i Lotaryńczyk, który w ten sposób przyczyni się wraz z nami do szerzenia prawdy, dobrze zasłuży się krajowi; nasza prawdziwa Ojczyzna będzie umiała okazać mu swoje uznanie”. Niemiecka żandarmerja miała podobno sporo kłopotów z temi afiszami.

Ulotki.

Propaganda francuska była niewątpliwie najbardziej wszechstronną pod względem graficznych środków oddziaływania. Żadna podobna akcja innych krajów nie podejmowała się równie poważnych prac w tym zakresie; przeważnie poprzestawały one na niewielu typach ulotek.

Ulotki, którymi posługiwała się w bardzo szerokiej mierze francuska propaganda, oprócz już opisanych broszur i wydawnictw, były głównie treści politycznej. Przeważnie miały one na celu wywoływanie rozdzwiewków klasowych, stanowych i dzielnicowych, szczególnie w ostatnim roku wojny, dążąc np. do poróżnienia Niemców zachodnich i południowych z Prusakami. Ulotek, wprost nawołujących do dezercji, prawie nie stosowano lub redagowano je możliwie oględnie. Przykładem podobnej ulotki może być „*Offener Briefe eines Kriegsgefangenen*”, krytykujący niemieckie stosunki i omawiający warunki bytu jeńców wojennych we Francji. Ów „list otwarty”, podający imię i nazwisko rzekomego autora i wiele szczegółów, pozornie całkiem wiarogodnych co do przebiegu jego służby w kraju i na froncie, dał swego czasu niemieckim władzom powód do wdrożenia dochodzeń i poszukiwań jego rodziny — o czym wydano nawet komunikat prasowy. Ulotkę tę rozrzucano na froncie w ciągu r. 1915 i 1916 w wielu tysiącach egzemplarzy.

Najwyższe, bo miljonowe nakłady osiągały ulotki z orędziami Wilsona; koszta nakładów ponosili nieraz sami Amerykanie. Oświadczenia Wilsona i amerykańskiego rządu drukowano w ten sposób, iż zdania, które w niemieckich urzędowych komunikatach były opuszczone lub poprzekręcane, podawano w ich oryginalnym brzmieniu i uwypuklano w tekście drukiem czerwonym.

Dorywczo sporządzano również ulotki w językach słowiańskich, ale tylko na specjalne zapotrzebowania francuskich dowództw wojsk ekspedycyjnych z włoskiego frontu. Ulotek tych dostarczał prof. Sorbony — Eisenmann, który ze swojej strony porozumiewał się w tym względzie ze znajomymi działaczami politycznymi z pośród emigracji w Paryżu.

Ulotki osiągały z każdym rokiem coraz większe nakłady. We wrześniu 1918 r. wysłano na front przeszło 14 milionów egzemplarzy. Kiedy władze niemieckie, zaniepokojone olbrzymimi ilościami ulotek, wyznaczyły (z początkiem 1617 r.) premje za odstawianie do dowództw znalezionych druków propagando-

wych, *Służba Propagandy Lotniczej* ze złośliwym spokojem rozpoczęła zaopatrywać swoje ulotki w małe nalepki tej treści:

„Uwaga! Przepisać, przedrukować, odpisy podawać dalej, a potem niniejszy egzemplarz złożyć w najbliższym urzędzie policyjnym, gdzie w myśl obwieszczenia dowództw armji grupy A i B uczciwy znalazca otrzyma gotówkę za każdy nieznany jeszcze druk 2 marki, a za wszystkie następne egzemplarze po 0.15 mk od sztuki”.

Propaganda „rewolucyjna”.

Na osobną wzmiankę zasługuje propaganda w duchu rewolucji republikańskiej. Można w niej odróżnić dwa okresy. Pierwszy — to usiłowania zmierzające do zachwiania zaufania do rządu i wykazania winy niemieckich kierowniczych sfer politycznych za wybuch wojny. Ten okres propagandy zapoczątkowano i prowadzono przez wspomniane już wydawnictwa książkowe i periodyczne. Drugi okres, datujący się od 1917 r. — to popieranie i wykorzystywanie propagandy republikańskiej, uprawianej przez samych Niemców, uchodźców w Szwajcarii i w innych krajach neutralnych.

W okresie drugim, zdecydowanie rewolucyjnym, wydano kilka broszur niejakiego Siegfrieda Baldera. Prawdziwego nazwiska tego, jak się zdaje Bawarczyka, jeńca wojennego, korzystającego ze względniej wolności, propaganda francuska nie zdradza. Balder był to człowiek opanowany chorobliwą manją wielkości co do swego republikańskiego posłannictwa w imperjalistycznych Niemczech. Ponieważ jego styl, doskonała argumentacja i siła przekonania, bijące z broszur i z „manifestów”, wykazywały niepoślednie zalety, przeto francuska propaganda w ciągu 1917 i 1918 r. stała się bezpłatnym wydawcą jego pism republikańskich: „*Wilhelm 11. annoch deutscher Kaiser, wir klagen dich an!*“, „*Kaiser und Krieg oder Republik und Frieden?*“, „*Bayern und der Krieg*“, „*Zwei Fragen*“, „*Gegenwart und Zukunft Deutschlands*“. Niektóre z broszur wydano w okładkach kolekcji *Reclam's Universal-Bibliothek*, jak np. „*Zwei Fragen*“¹⁾.

¹⁾ Okładka broszury była tak znakomicie podróbiona, iż nawet wytrawny francuski publicysta J. Reinach padł ofiarą mistyfikacji. Dnia 4 marca 1919 r. w artykule „Jak mówił Siegfried Balder” pisał on w paryskim „*Figaro*”:

„Leży przede mną mała broszura, znaleziona w niemieckich okopach w październiku ub. r. przez jednego z naszych oficerów i przez niego przetłumaczona. Opublikuję z niej niektóre ważniejsze ustępy w najbliższym numerze „*Revue Historique*”. Dokument jest nadzwyczaj zajmujący.

Broszura nosi tytuł „*Zwei Fragen*” (dwa zagadnienia). Wyszła ona w nakładzie Philippa Reclama juniora w Lipsku. Cena: 25 fen., kolejny

Oprócz wymienionych broszur, Balder napisał wielką ilość artykułów, które francuska propaganda zamieszczała bądź w prasie szwajcarskiej, bądź też drukowała jako ulotki.

Organem systematycznej propagandy republikańskiej od r. 1917 stało się „*Das freie deutsche Wort*“, przemianowane, jak wiemy, z „*Kriegsblätter für das deutsche Volk*“.

Najżywsza działalność republikańska francuskiej propagandy datuje się od wiosny 1918 r. W tym samym czasie nastąpił także pewien zwrot w sposobie ujmowania pism propagandowych. Dotychczas posługiwano się przeważnie argumentacją, opartą na motywach politycznych. Ale kiedy spoistość niemieckiego frontu zaczęła wykazywać rysy, a nastrój moralny nieprzyjaciela, wskutek niepowodzeń wojskowych, uległ znacznym przemianom, propaganda zaczęła sięgać do argumentów wojskowych, których przedtem przezornie unikano.

Także propaganda ulotkowa przeszła teraz do działalności rewolucyjnej. Rozróżniała ona dwa zasadnicze typy druków: ulotki „rosyjskie” i ulotki „amerykańskie”.

W ulotkach „rosyjskich” przyjęto metody, którymi w 1917 r. posługiwała się propaganda niemiecka na froncie rosyjskim, a które, jak wiadomo, doprowadziły do całkowitego zrewolucjonizowania wojsk rosyjskich. Sztab niemiecki nie cofał się wówczas przed zasilaniem wewnętrznych prądów rewolucyjnych materiałem rozkładowym z zewnątrz w postaci wodzów boszewizmu, których przewożono w zaplombowanych wagonach przez terytorjum Niemiec do Rosji.

Otóż obecnie, kiedy w związku z wygórowaniami niemieckimi żądaniami Trocki zaczął ciskać gromy na swoich byłych protektorów, francuska propaganda, troskliwie notująca jego płomienne radjogramy, nadawane w języku niemieckim z Carskiego Sioła, odwróciła metody niemieckie, stosując je do Niemiec. Oczywiście, iż cenzura niemiecka nie widziała żadnego interesu państwowego w podawaniu bolszewickich komunikatów swojej prasie i własnym obywatelom. Natomiast bardzo chętnie czyniła to propaganda francuska, zarzucając front i całe Niemcy milionami owych gotowych, oryginalnych rewolucyjnych ulotek.

numer 197 Reclama Uniwersalnej Biblioteki, a zatem jest częścią całej serji. Autor, p. Siegfried Balder, nie jest mi znany.

W jaki sposób broszurka mogła uniknąć cesarskiej cenzury? Jak znalazła się w okopach? — Okładka koloru żółtego, bardzo zniszczona, zdaje się wskazywać, iż broszura była przez wielu żołnierzy czytana”.

Oto jedna z nich:

„Carskie Sioło, 3 stycznia 1918.

Stało się dzisiaj jasnem, iż olbrzymie trudności, które stanowią przeszkodę w zawarciu pokoju, mają przyczynę i początek w zabobrzeżności niemieckich pełnomocników...

Przyszłość okaże całemu światu dowodnie, czy rząd niemiecki ma prawo kazać swoim armjom: „Naprzód! Na Piotrogród i na Moskwę! Naprzód, żołnierze niemieccy! Zmuscie robotników, chłopów i żołnierzy do wyrzeczenia się ideału międzynarodowej demokracji; zmuscie ich do porzucenia myśli obdarzenia wolnością polskiego i litewskiego narodu”.

My nie mieliśmy żadnych wątpliwości co do prawdziwego oblicza niemieckiego militarizmu, co do jego celów i co do jego buty. Nie mieliśmy w tej mierze żadnych złudzeń. Wojenny obóz Niemiec, przyjąwszy owe nadmierne aneksjonistyczne zachcianki za swoje, gotów jest zdusić w zarodku wszelkie wewnętrzne odruchy, skierowane przeciwko utopjom Hindenburga.

My, którzy przyczyniliśmy się do zwycięstwa rewolucji, my — robotnicy, chłopci i żołnierze, którzyśmy opublikowali i wypowiedzieli wojnę wszelkim tajnym układom i którzy ułożyliśmy lojalny program powszechnego pokoju, mamy prawo napiętnować niemiecki imperjalizm i wywlec go przed ławę trybunału, złożonego z proletariatu wszystkich krajów”.

W innej znów odezwie, podpisanej przez Lenina i Trockiego, a zamieszczonej w N-rze 24 „*Das freie deutsche Wort*“¹⁾, czytamy:

„Wyjdźcie na ulicę! Zamknijcie fabryki! Nie może dojść do czwartej kampanii zimowej, nie powinien paść ani jeden strzał więcej!...

Niech żyje natychmiastowe zawieszenie broni! Do pertraktacyj pokojowych! Ławą do walki o pokój z wolnej woli narodów!”

W uwadze do tekstu odezwy mówi się, że jest ona w Niemczech zabroniona tak, jak są zabronione wszelkie zebrania, na którychby miano omawiać rosyjskie propozycje pokojowe.

Propaganda „rosyjska” w chwili, gdy w szeregach niemieckich zaczęto zdawać sobie sprawę z imperjalizmu własnego rządu, mogła skutecznie pogłębiać prądy i dążności rewolucyjne niemieckich żołnierzy, na których poprzednie bratanie się z żołnierzami rosyjskimi nie pozostało bez wpływu. Tak więc, jak stwierdza również jedna z niemieckich monografii francuskiej propagandy²⁾, Francja przejęła rosyjską bolszewicką propagandę, bynajmniej z nią nie sympatyzując; skutek był ten, iż po zawarciu rozejmu na Wschodzie, propagandzie rewolucyjnej podlegały nie tylko niemieckie wojska tam stojące, lecz zaczęła się ona również poprzez front zachodni przesączać do Niemiec.

¹⁾ Dr. Huber — op. cit. str. 268.

²⁾ Dr. Huber — op. cit. str. 269.

Tak zwana propaganda „amerykańska” polegała na przedrukowywaniu wszelkich artykułów i aktów publicznych, mających związek z interwencją amerykańską. Najczęstsze zastosowanie we francuskiej propagandzie znajdowały pisma *Towarzystwa Przyjaciół Niemieckiej Demokracji*, powstałego w Nowym Jorku w 1917 r., a składającego się z wybitnych Niemców amerykańskich o ogólnie w Niemczech znanych nazwiskach, jak np. bankier Otto Kahn. Na niektórych ulotkach typu „amerykańskiego” zamieszczano uwagę: „Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Niemieckiej Demokracji”.

Oprócz orędzi prezydenta Wilsona doskonałą w propagandowych skutkach okazała się wymiana listów między Wilsonem a podsekretarzem stanu Bakerem z okazji osiągnięcia cyfry pełnego miliona amerykańskich żołnierzy, przewiezionych do Francji. Niemiecka prasa przez długi czas łudziła kraj i wojsko utopijnością amerykańskiej zbrojnej interwencji. Przytoczenie zaś imponujących cyfr w odpowiedniej chwili (lipiec 1918 r.), kiedy w Niemczech powszechnie uznano, iż wojnę wygrać może tylko strona, która rzuci na szalę świeże masy rezerw — było argumentem decydującym dla ostatecznego przełamania niemieckiej woli wytrwania.

Propaganda w Alzacji i Lotaryngji oraz w departamentach przez Niemców okupowanych.

Francuska propaganda nie ograniczała się do zarzucania niemieckiej strefy wojennej drukami, mającemi na celu osłabiać ducha niemieckich żołnierzy. Wiele starań i pracy poświęcała ona również informowaniu i podnoszeniu ducha francuskiej ludności, uginającej się pod ciężarem okupacji niemieckiej.

Dla zapobiegania germanofilskiej propagandzie w Alzacji i Lotaryngji rozpowszechniano tam co pewien czas ulotki na tematy dla obu prowincyj aktualne, przedstawiając w należytem oświetleniu wszelkie gwałty i objawy ucisku władz niemieckich. Drukowano je w języku francuskim i niemieckim.

Do powyższych celów wykorzystywano przeważnie wynurzenia i impresje pisarzy neutralnych, którzy mieli sposobność zwiedzania obu tych prowincyj. Najczęściej były to artykuły prof. Nippolda, K. Ringera oraz Alzatzyków: Grumbacha ¹⁾, Hänggi'ego i wielu innych.

¹⁾ Salomon Grumbach, członek redakcji szwajcarskiej „*Freie Zeitung*”, autor „*Die Schuldfrage*”, „*Das Misstrauen*”, „*Brest-Litowsk*”, „*Lenin—Trotzky und Hindenburg — Ludendorff*”; w prasie paryskiej pisywał pod pseudonimem „*homo*”.

Opisom okrucieństw, popełnionych przez Niemców w 1914 r., jak np. spalenie wsi alzackiej Bourtzwiller i lotaryńskiej — Dalheim oraz rozstrzelaniu rzekomych franktirerów, poświęcono całą serię ulotek p. t. *„Comment l'Allemagne avait traité les Alsaciens-Lorrains pendant la Guerre”*. Ulotki, pisane w tonie poważnym i spokojnym, ograniczające się przeważnie do podania i wyliczenia konkretnych faktów, znajdowały oddźwięk nie tylko w Niemczech, ale i w neutralnej zagranicy, zaś dla samej ludności stanowiły dowód, iż o niej się pamięta i za nią ujmuje.

Jako przeciwwagę propagandowego oddziaływania niemieckiej broszury „Gdzie jest miejsce dla Alzacji i Lotaryngji? — W Niemczech”, rozpowszechniano wśród miejscowej ludności, używającej języka niemieckiego, broszurę J. Ribera: „Gdzie jest miejsce dla Alzacji i Lotaryngji? — We Francji”. Broszura, napisana w języku niemieckim, udowodniała, iż tylko narodowość i wola ludności może decydować o jej przynależności państwowej.

Ludność ziem francuskich pod okupacją niemiecką, posiadała jedno tylko dopuszczalne źródło informacji, t. j. *„Gazette des Ardennes”*, umyślnie dla niej przez niemiecką propagandę drukowaną.

Wprawdzie już w pierwszych latach wojny zorganizowano pewnego rodzaju pocztę lotniczą do rozrzucania na tych ziemiach francuskich dzienników (*„Echo de Paris”*, *„Journal”*, *„Matin”*, *„Petit Journal”*, *„Le Petit Parisien”* i innych), jednakże nie było to wystarczające. Różni wpływowi politycy partyjni starali się narzucać swoje dzienniki, a niedopuszczać innych, na czym cierpiała dostawa i co wprowadzało niepotrzebny zamęt. Zresztą lotnictwo, obciążone licznymi i trudnymi do podolenia zadaniami bojowymi, nie zawsze mogło zabierać z sobą ciężkie ładunki gazet.

Dla zaradzenia tym niedogodnościom, francuska propaganda już od 1916 r. przystąpiła do wydawania własnego czterostronicowego miesięcznika-biuletynu, bardzo małego formatu (27×21 cm) p. t. *„La Voix du Pays”*, wagi około 4 gramów. Drobny i ścisły druk pozwalał na zamieszczanie stosunkowo obfitego materiału, a więc artykułów, komunikatów wojennych i prasowych i ważniejszych wiadomości bieżących. Czwarta strona pisemka służyła do zamieszczania prywatnych informacji i poszukiwań rodzinnych, co znakomicie przyczyniło się do podniesienia jego poczytności. Korzystali z tego działu uchodźcy, którzy schronili się w głąb Francji i utracili związek z rodzinami.

Z biegiem czasu z miesięcznika uczyniono tygodnik, a na-

kład podniesiono ze 100 na 200 tysięcy egzemplarzy. Pisemko rozpowszechniano przeważnie przy pomocy baloników propagandowych lub samolotów, szczególnie o ile chodziło o większe skupienia miejskie.

Wielokrotnie uciekano się do podrabiania niemieckiej propagandowej „*Gazette des Ardennes*”. Podrabiano zarówno zwyczajne jej wydania, jak i dwutygodniowy dodatek ilustrowany. W tak zamaskowanej szacie francuska myśl narodowa mogła konspiracyjnie obiegać okupowane przez Niemców obszary.

Drogi przenikania.

Głównym terenem działalności legalnej czy nielegalnej propagandy wszystkich państw podczas wojny była Szwajcaria. Rząd szwajcarski popadał niejednokrotnie w ostre zatargi z wieloma państwami wskutek przekraczania dozwolonych granic przez znajdujące się w Szwajcarii obce ośrodki propagandy. W nadużywaniu szwajcarskiej gościnności celowali bodajże Niemcy, mający za sobą znaczne sympatje niemieckiej ludności tego kraju. Niemiecka propagandowa „*Gazette des Ardennes*” znajdowała się tam nawet w publicznej sprzedaży i można ją było zamawiać za pośrednictwem szwajcarskich urzędów pocztowych. Francuzi wielokrotnie usiłowali wprowadzić swoją „*Kriegsfackel*” i „*Kriegsblätter*”, napotykali jednakże na stanowczy sprzeciw Rady Związkowej. Trzeba było szukać innych dróg. Zwrócono się przeto ku kontrabandzie.

Polityczną kontrabandę w Szwajcarii zorganizował Raymond Schuhl, Alzateczyk, współpracownik *Służby Propagandy Lotniczej*. Część druków przemycano ze Szwajcarii do Alzacji za pośrednictwem drobnych kupców i handlarzy oraz robotników sezonowych. Druki w nieprzemakalnym opakowaniu ukrywano między towarami i przewożono przez granicę czyto w bańkach mleczarskich, korzystając z małego ruchu granicznego między Bazyleą a Miluzą (Mulhouse), czy też w wagonach towarowych na linii Miluza — Kolmar — Strassburg, nie bez pomocy służby kolejowej.

Korzystano również z dróg wodnych. Do Renu wrzucano szczelnie zamknięte puszki lub butelki, które płynąc z prądem, znajdowały przypadkowych odbiorców. Drogi powietrzne były także w częstym użyciu. Baloniki propagandowe, wypuszczane z korzystnym wiatrem ze szwajcarskiego pogranicza, oddały propagandzie niejedną przysługę.

Chętnych współpracowników, rzecz prosta nie bez odpowiedniego wynagrodzenia, nie brakło wśród „landszturmistów” z niemieckiej służby granicznej, a także wśród urzędników konsularnych, mających do czynienia z ekspedycją pocztową. Agenci niemieckiego wywiadu, pracujący na dwie strony, nie uchylali się od współpracy z Schuhlem i podobno z gorliwą dokładnością wywiązywali się ze swoich zobowiązań. Za ich to pośrednictwem nadawano kilkakrotnie bibułę propagandową w Lörrach, centrum niemieckiego wywiadu.

Część druków przenikała do Niemiec drogą pospolitego przemytu przez „zieloną granicę”, którą w tym wypadku nazwaćby można raczej „modro-zieloną”, gdyż szła ona przez jezioro konstanckie. Pakiety druków, uwiązane pod barkami w wodzie lub ukryte na barkach przemytniczych wśród towaru, przewożono nocą na niemiecki brzeg jeziora. Ta droga przenikania nie napotykała na większe trudności, gdyż Niemcy bardzo pobłażliwie traktowali przemykanie ubrań i żywności ze Szwajcarii.

Zwłaszcza przemytnictwo żywnościowe nadawało się do tego celu. Na szwajcarskim pograniczu przygotowywano całe ładunki blaszanych puszek, których etykiety świadczyły, iż chodzi tu o śledzie i sardynki znanej z dobrych wyrobów firmy Amieux. Wygłodzeni niemieccy urzędnicy celni, zaopatrywani przy tej sposobności w prawdziwe wyroby wspomnianej firmy, chętnie przymykali oczy na to, co się dzieje.

W licznych wypadkach posługiwano się pocztą szwajcarską, oczywiście dzięki temu, iż ani opakowanie przesyłek, ani urzędowe pieczęcie bynajmniej nie wskazywały, że nie chodzi tu o oryginalne przesyłki niemieckie. Niemcy nadawali zwykle swoje druki na pocztę przy Seidengasse w Zurychu. Przesyłki ich opatrzone były dopiskiem: „W razie niedoręczenia, zwrócić do skrzynki pocztowej Nr. 12.704”. Francuskie przesyłki Schuhla nosiły ten sam dopisek; urzędnicy pocztowi szwajcarscy i niemieccy nieprędko poznali się na podstępie.

Jedna z broszur „*Bayern und der Frieden*” weszła do Niemiec w 1917 r. w opakowaniu i opieczętowaniu poselstwa bawarskiego. Z tego powodu powstał nawet swego czasu w niemieckiej prasie szwajcarskiej wielki alarm i zamęt. Okoliczność ta dała np. dziennikowi „*Volksrecht*” w Zurychu powód do ogłoszenia (18.I.1917) sensacyjnego artykułu p. t. „Wittelsbachowie przeciw Hohenzollernom”. W 1918 r. drugi nakład broszury wszedł do Niemiec tą samą drogą. Jednakże w nakładzie tym nie mó-

wiło się już, jak w poprzednim, o zastąpieniu Hohenzollernów Wittelsbachami, ale o zastąpieniu obu tych dynastij republikańskimi rządami.

Nierzadko uciekano się do nader pomysłowych mistyfikacyj. I tak pewnego dnia w marcu 1917 r. wykupiono wszystkie wolne numery „*Berner Tageblattu*”. Po paru dniach napłynęły z Niemiec pełne oburzenia reklamacje: oto okazało się, że do dziennika, rozesłanego pod różnemi adresami do Niemiec, dołączono dodatek, w szpetny sposób ilustrujący dobrodziejstwa wewnętrznej pożyczki wojennej, właśnie w chwili szczególnie ożywionej propagandy na rzecz którejś z rzędu pożyczki. Niemiecka cenzura, nie przypuszczając, iż znany z niemieckich sympatyj dziennik szwajcarski mógłby zawierać coś tak nielojalnego, nie zwróciła nań żadnej uwagi.

Innym razem, jesienią 1918 r. Schuhl wpadł na pomysł wysłania wydawnictw swojej propagandy na wystawę do Lipska z okazji odbywających się właśnie targów. Kilka skrzyń z etykietą jakiejś lojalnej firmy wydawniczej genewskiej znalazło się w Lipsku. „*Börsenblatt für den deutschen Buchhandel*” z 16 września 1918 r. podał o tem alarmującą wiadomość, przestrzegając różne firmy, aby miały się przed tym nowym pomysłem francuskiej propagandy na baczności: „...na wypadek, gdyby podobne przesyłki miały wpaść w ręce naszych kolegów, zaleca się, aby je czem prędzej złożyli w bezpieczne miejsce, uniemożliwiając personelowi ich rozpowszechnianie”. Francuska propaganda zapewne już wcześniej pomyślała o tem, aby właśnie niektórzy z urzędników danych firm mogli odpowiednio zużytkować owe bezpłatne kolekcje.

Umiano również postarać się, aby w publicznej sprzedaży w Szwajcarji znalazły się podrobione numery niemieckiej „*Gazette des Ardennes*”.

Placówki kolportażowe istniały także w Holandji; te współpracowały z propagandą angielską, jako na właściwym jej terenie działania.

* * *

Kiedy z końcem 1917 r. wyniki akcji propagandowej stały się już całkiem widoczne, wzięto się do niej z całą energją, zwiększając nakłady druków, rozszerzając organizację kolportażu i udoskonalając techniczne środki rozpowszechniania. Wprawdzie w styczniu 1917 r. naczelny wódz, gen. Pétain, wydał rozkaz usprawniający *Służbę Propagandy Lotniczej*, jednakże specjalnych eskadr

lotniczych, jak to było w planie kierowników propagandy, nie oddano do jej dyspozycji. W każdym razie lotnicy, oprócz swoich zadań bojowych, mieli odtąd kategorię obowiązek traktowania zadań propagandowych na równi z tamtymi.

Nie było to wszakże wystarczające. Należało myśleć o nowych środkach. Rozważany już dawniej pomysł używania pocisków do celów propagandy doczekał się urzeczywistnienia — powstała „artylerja propagandy”.

Wynikiem pierwszych usiłowań był specjalny granat karabinowy V. B. bardzo prostej budowy. Mianowicie granat V. B. zmieniono o tyle, iż przedłużając jego miedziany płaszcz, uzyskano rodzaj tuby długości 15 — 16 cm o średnicy 10 — 12 cm. Ładunek materiału wybuchowego ułożono tak, iż tuba mogła oprócz niego pomieścić około 150 sztuk ulotek. Wyrzucony z garłacza granat wzbijał się na znaczną wysokość i rozpryskując się w powietrzu lub na ziemi, rozrzucał zawarte w nim druki, prawie wcale ich nie uszkadzając. Zazwyczaj ulotki rozsypywały się w odległości około 200 m, a przy korzystnym wietrze dolatywały do 400 m w głąb stanowisk nieprzyjacielskich.

Fabrykacja granatów propagandowych V. B. była bardzo łatwa i już w niedługim czasie wszystkie oddziały frontowe były w nie zaopatrzone. Pewnej nocy, w marcu 1918 r. uczyniono z niemi próbę generalną i na odcinku frontu armji gen. Gouraud w ciągu kilkunastu minut zarzucono kilkaset kilometrów nieprzyjacielskich pozycji dwoma milionami ulotek.

Granaty propagandowe V. B. przedstawiały jednak tę niedogodność, iż z powodu zbyt małej donośności nie mogły być użyte na odcinkach frontu, gdzie nieprzyjacielskie stanowiska znajdowały się w większem oddaleniu.

Nieustające próby doprowadziły wkrótce do nowego wynalazku. Były to granaty kalibru 75 mm, dostosowane do rozrzucania ulotek na wzór granatów karabinowych. Do celów propagandowych użyto pocisków, które wskutek różnych wad konstrukcyjnych wybrakowano w fabrykach amunicji jako nie nadające się do zwyczajnych działań artyleryjskich. Nowy wynalazek umożliwił rozrzucanie ulotek na odległościach do 4 km. Próby techniczne wykazały, iż z kilkuset ulotek, zawartych w pocisku, tylko kilkanaście ulegało w chwili wybuchu nieznacznemu uszkodzeniu, reszta zaś rozsiewała się w szerokim promieniu na ziemi. Ten sam wynalazek zastosowano do artylerji okopowej, jak moździerze i miotacze min.

Ładowanie pocisków drukami propagandowymi odbywało się w dwóch fabrykach w kraju; stąd odsyłano je na front, gdzie artylerja w czasie wolnym od działań bojowych mogła niemi strzelać na upatrzone miejsca. Do pocisków ładowano ulotki, nie tracące na aktualności lub też małe broszury.

W lipcu 1918 r. propaganda przystąpiła do niezwykle ożywionego kolportażu druków zapomocą wszystkich rozporządzalnych środków, a więc sterowców, samolotów, balonów propagandowych¹⁾, granatów ręcznych, minowych i artyleryjskich, miotaczy min, a także patroli — co trwało już bez przerwy do końca działań wojennych.

II. ANGIELSKA PROPAGANDA WOJENNA.

Angielska propaganda wojenna do lutego 1918 r.

Interesującego się sprawami propagandy uderza okoliczność, iż angielska propaganda wojenna jest bardziej znana i uznawana, niż propaganda innych stron walczących, aczkolwiek np. francuska propaganda wykazywała już od początku konfliktu światowego znacznie większą ruchliwość, rozmach i wiele pomysłowości. I kiedy angielska propaganda do roku 1917-go nosiła jeszcze cechy pracy dorywczej — tamta była już w całym tego słowa znaczeniu zorganizowaną akcją o ustalonych metodach działania. Stwierdzić zatem należy, iż wiadome nam są wprawdzie liczne szczegóły, a nawet prawie cała techniczna strona angielskiego aparatu propagandowego, jego metod i środków, wszelako dotyczy to wyłącznie propagandy, kierowanej przez lorda Northcliffe'a, znanej pod nazwą *Crewe House*, a datującej się od lutego 1918 r. Ludzie, którzy umieli propagandę tę *postawić* na wysokim poziomie, umieli ją również odpowiednio *przedstawić*, czego dowodem cytowana już broszura sir Campbell Stuarta: „*Secrets of Crewe House*”²⁾. Nie bez ironji zauważa Maurice Bourgeois, szef sekcji angielskiej i amerykańskiej w paryskiej *Bibliothèque et Musée de la Guerre* w swoim szkicu³⁾ o tej propagandzie i o samej broszurze, że: „Biorąc książkę

¹⁾ Opis balonów propagandowych podaję w rozdziale o angielskiej propagandzie.

²⁾ Broszura sir Cambell Stuarta dała powód do powstania mnóstwa wydawnictw; w dużej mierze wykorzystano ją również do opracowania niniejszego rozdziału.

³⁾ Maurice Bourgeois: *La Propagande britannique et américaine dans les pays ennemis pendant la guerre*. (Les Archives de la Grande Guerre, tom VII, str. 299).

tę dosłownie, możnaby o mały włos dojść do przekonania, iż gdyby wojna trwała jeszcze parę miesięcy, byłaby ona wygrana przez wicehrabiego Northcliffe'a, a nie przez marszałka Focha”...

O angielskiej propagandzie wojennej od 1914 r. do początków 1918 r. wiemy naogół niewiele. Wiadomo wszakże, iż już od wybuchu wojny władze angielskie czyniły różne, niespolone zresztą usiłowania wywierania wpływu w krajach nieprzyjacielskich oraz wśród wojsk na froncie. W Admiralicyj zajmował się tem oddział służby wywiadowczej, a w Ministerjum Wojny (War Office) istniała oddzielna sekcja propagandy (w Adastral House) pod kierownictwem kpt. Chalmers Mitchella. Nie brak również prywatnej inicjatywy, bowiem już w październiku 1914 r. ppłk. Swinton, sprawozdawca wojenny przy angielskim Naczelnem Dowództwie we Francji napisał ulotkę, którą wydrukował w wielkiej ilości egzemplarzy dzięki pomocy paryskiej organizacji prasowej Northcliffe'a. Ulotkę rozrzucono przez pewien czas na froncie niemieckim przy pomocy samolotów; jednakże wskutek małego zainteresowania się dowództwa angielskiego tym pomysłem dalszych prób w wojsku na długi czas zaniechano.

Głównym czynnikiem propagandy na kraje nieprzyjacielskie był M. S. A. Guest z *National Health Insurance Commission*, który niemal sam jeden zorganizował sprawną sieć komórek propagandowych w Holandji, Skandynawji i Szwajcarji. Zadaniem agentów przez niego tam osadzonych było wprowadzanie broszur i druków propagandowych do krajów nieprzyjacielskich. Guest pracował w nader trudnych warunkach, bez poparcia, a niejednokrotnie mimo wyraźnej niechęci władz.

Propaganda frontowa ruszyła z miejsca dopiero z początkiem 1916 r. kiedy generał-major sir Mac Donough, szef oddziału wywiadu wojskowego oraz gen. Cockerill ożywili propagandę Ministerjum Wojny, stwarzając zczasem z małej sekcji urząd o znacznym zakresie pracy. Przystąpiono wówczas do regularnego redagowania ulotek w języku niemieckim, jednakże prawie wyłącznie na tematy traktowania jeńców wojennych przez Anglików i Francuzów, o czem kursowały wśród Niemców najdziwaczniejsze wiadomości. Podawano w tym celu faksymila listów i fotografie niemieckich jeńców oraz urządzeń obozów we Francji i w Anglii. Zczasem zaczęto informować niemieckich żołnierzy o wewnętrznem położeniu w ich kraju, przedrukowując artykuły z niemieckiej prasy lewicowej oraz z gazet neutralnej zagranicy. Założono tygodnik „*Le Courrier de l'Air*”, redagowany w nienagannej francu-

Le Journal
Hebdomadaire
Aérien
de la Vérité.

BY BALLOON
DURCH LUFTBALLON

Le Courrier de l'Air

Londres,
Jeudi,
17 Octobre,
1918.
No. 75.

L'ARRIVÉE DES AMÉRICAINS.

SEPT PAR MINUTE

D'avril, 1917, à février, 1918, la presse allemande répéta inlassablement : « Les Américains ne viendront pas ». Les organes naifs fournissaient les raisons de leur affirmation : les malins se contentaient d'émettre l'axiome.

De mars, 1918, à une époque toute récente, le mot d'ordre fut plus modeste : « Les Américains viendront trop tard ».

Aujourd'hui—Fool! refusant de se laisser faucher—la formule est tout à fait humble : « Les Américains, qui sont très nombreux, auront bien du mal à se ravitailler ». Mais on est encore les idiots qui disent cela. Les organes qui ne sont point obéissables par un pangermanisme aussi vaste que la lune, se contentent de dire leur fait aux bavards :—

« Actuellement », écrit le *Berliner Tageblatt*, « c'est chose faite. Les Américains ont trouvé les moyens de transport nécessaires. C'est donc un nouveau hasco pour les prophètes pangermanistes ».

Dans son désir de morigéner, le journal berlinois jette à la tête des « prophètes » 1.250.000 Américains, dont 700.000 techniciens, ouvriers, etc. Nous allons, s'il nous le veut permettre, augmenter encore le poids de son argument-projetile. A l'heure actuelle, c'est 1.900.000 Américains qui sont en France, dont 70 per cent. de combattants.

Et ce n'est pas fini. Que le *Berliner Tageblatt*, que ses confrères, que la masse elle-même de la population boche entendent bien cette parole que M. André Tardieu adressait ces jours derniers aux soldats des États-Unis : « L'Allemagne avait affirmé que vous viendriez tout au plus 300.000. En effet, vous êtes bien venus 300.000, mais 300.000 par mois ».

Oui, 300.000 Américains débarquent en France chaque mois. Que les journaux allemands écriassent par la pangermanité que les masses amorphes des Teutons avertis par la faim et le capitalisme ne se donnent pas d'inquiétude touchant leur ravitaillement : les alliés et la maîtrise des mers suffisent à cette peine. Mais, qu'ils tâchent plutôt de bien comprendre la valeur de ce chiffre : 300.000 hommes.

300.000 hommes par mois, c'est 10.000 hommes par semaine. Le Feldwebel qui part en permission porter à sa douce Gretchen une pendule et ses économies de pain de guerre voit son repos gâté par l'idée qu'à son retour, « ils » seront 70.000 de plus. C'est 10.000 hommes par jour. Et un jour, c'est si peu de chose! Le temps pour le kronprinz de sauter la Marne à reculons, pour Rupprecht de renoncer à la ligne Hindenburg : crac! 10.000 hommes de plus en face.

C'est 420 hommes par heure. Karl et Frida dinent au restaurant. Ils avaient faim—parbleu!—et brusquement, entre le fromage reconstruit et la poire à cinq marks pièce, leur appétit est fauché comme avec une serpe. Ils ont vu l'heure. Soixante minutes qu'ils sont là? 420 Américains ont débarqué!

C'est 7 hommes par minute. Une minute! Le temps pour un Boche d'avaloir son litre de bière, de regretter les choucroutes d'autrefois, de crier : « Gott strafe England! » le temps—et ça encore!—de comprendre le

kalembourg du grand commerçant du coin—et 7 Américains ont foulé le sol de l'Europe.

On a cru trop facilement que les restrictions sont cause de l'arrimage général signalé depuis peu chez les Teutons. C'est une erreur. Ils auraient vécu sur leur graisse. Mais leur système nerveux est désormais attaqué. La hantise des 7 Américains débarqués par minute fait fondre leur ventre et leurs espérances, et le moral boche, n'aurait pu résister plus la résistance des ex-inexpugnables positions de Ludendorff.

SUR LE FRONT OCCIDENTAL

A cours de la semaine qui vient de finir, les alliés ont continué à remporter des victoires sur tous les fronts. Sur le front occidental, encore un autre coup a été frappé entre Cambrai et St. Quentin; les dernières défenses du système Hindenburg ont été pénétrées, et l'ennemi est en pleine retraite dans ce secteur.

Dans les Flandres, le nombre total des prisonniers faits depuis le 28 septembre atteint 10.500 et le nombre des canons capturés est de 150.

Entre Lens et Armentières, les Britanniques ont atteint, le 4 octobre, Wavrin et Erquinghem-le-Sec et se trouvent actuellement à 6 kilomètres de Lille.

Au nord de la Scarpe, des opérations heureuses ont été effectuées. Fresnoy a été pris le 6 octobre, et, le jour suivant, les villages de Biache St. Vaast et d'Oppy ont été enlevés. Le 8, la prise de la ligne Fresnoy-Rouvray a été achevée. Les avant-gardes britanniques se trouvent à 8 kilomètres de Douai.

Sur le front Cambrai-St. Quentin, le 3 octobre, les Britanniques ont fait 4.000 prisonniers. Au nord de St. Quentin, les Français ont avancé et, le 4, se sont emparés de Loxdun et de Morcourt.

Les Français ont enlevé Montbrehain, Beaurivier et Aubeucheuil-aux-Bois et ont pris 1.000 prisonniers.

La pression exercée dans ce secteur a obligé l'ennemi à se retirer du saillant comprenant le plateau de La Terrière et la boucle du canal de l'Escaut, à l'est de Gouzeaucourt. Dans la soirée du 5, la ligne britannique avait été portée à la rive est du canal sur tout le front.

Dans la matinée du 8, l'offensive générale a recommencé. Les 3me et 4me armées britanniques et la 30me division américaine ont attaqué avant l'aube sur un front de 32 kilomètres entre Cambrai et St. Quentin, tandis que les Français ont attaqué, sur la droite, sur un front de 9 kilomètres. Au sud de Cambrai, la ligne Masnières-Beaurivier a été portée bien au delà, jusqu'à la route Cambrai-Bohain, qui fut atteinte dans la soirée—une avance moyenne d'environ 5 kilomètres.

Sur la droite, les Français, en dépit d'une forte résistance, ont pris la côte 154 et le village de Rouvray, ainsi que 1.200 prisonniers. Au cours du même jour, les Britanniques se sont emparés de plus de 10.000 prisonniers et de 200 canons. 25 divisions allemandes ont été identifiées.

Un peu après minuit, les Canadiens ont attaqué au nord de Cambrai et se sont emparés de Ramillies. Le matin, ils sont entrés dans Cambrai. Au sud, la résistance ennemie,

étant brisée par l'échec subi la veille, les troupes britanniques ont progressé sur tout le front, et ont atteint les routes Cambrai-Le Cateau et Bohain-Le Cateau. Le lendemain l'avance a été poursuivie, Le Cateau même a été pris. Au sud, la ligne a été avancée bien à l'est de Bohain, et, au nord, Solesmes a été atteint. Nous avons également progressé au nord-est de la ville. Estrun, sur le canal de l'Escaut, a été enlevé. Les Français se trouvent actuellement à 8 kilomètres de St. Quentin.

Depuis le 21 août, les 1ère, 3me et 4me armées britanniques ont rompu toute la série de défenses du système Hindenburg entre Arras et St. Quentin, et ont avancé de plus de 64 kilomètres sur un front de 56 kilomètres. Au cours de ces opérations, de très lourdes pertes ont été infligées à l'ennemi, et 110.000 prisonniers ont été pris ainsi que 1.200 canons.

Au cours de la semaine, les opérations franco-américaines en Champagne ont été couronnées de succès. Les progrès effectués au nord-est de Rheims ont été poursuivis, et, le 4 et le 5, le canal de l'Aisne a été franchi en plusieurs points, le village de Bernécourt, sur la rive est, ayant été atteint. Le nombre total des prisonniers pris dans ce secteur au cours des cinq premiers jours d'octobre atteint 2.500 et 31 canons ont été capturés.

Les Français ont attaqué avec succès à l'est de la ville, et ont porté leur ligne à 8 kilomètres de Somme-Py, jusqu'à l'Arnes. Le repli a commencé le 5 et, le 6, les Français ont poursuivi l'ennemi jusqu'à la Suippe et ont même réussi à franchir cette rivière en plusieurs points. Bertrécourt, sur la rive nord, est tombé le 7; plus à l'est, Masmes et Hauvines, au nord de l'Arnes, ont été pris le même jour. Les Français ont continué à progresser dans cette région. Berry-au-Bac a été pris et la ligne a été avancée jusqu'aux abords de Condé, et vers Quincy, au nord de l'Arnes.

Le 8, une nouvelle attaque a été lancée par les troupes franco-américaines, sur un front de 11 kilomètres au nord de Verdun. La ligne a été avancée d'environ 2 à 3 kilomètres. Plus de 3.000 prisonniers ont été pris. L'avance continue sur tout le front.

DERNIÈRE HEURE

Le matin du 14 octobre les armées britannique, française et belge, appuyées par la flotte britannique, ont frappé un nouveau coup dans les Flandres. Tandis que la flotte bombardait les positions allemandes, les armées ont avancé sur un front de 45 kilomètres, en s'emparant de 12.000 prisonniers, plus que cent grosses pièces et de plusieurs endroits importants, y compris Roulers. En de certains points, les alliés ont avancé à un profondeur de 9 kilomètres! Les Belges continuent leur glorieuse avance.

METZ BOMBARDE

Le *Metzer Zeitung* déclare que le bombardement de Metz par les grosses pièces américaines et françaises ces jours derniers a causé plus d'étonnement que de panique, vu qu'on s'y attendait depuis plusieurs années.

Il ajoute : « L'ennemi n'a fait que copier la méthode employée par les Allemands contre Paris ».

szczyźnie, przeznaczony do informowania i krzepienia belgijskiej i francuskiej ludności cywilnej ziem okupowanych przez Niemców. Tygodnik wychodził dość regularnie aż do końca działań wojennych.

Gdy w ciągu 1917 r. z zeznań jeńców i z raportów agentów tajnego wywiadu przekonano się o skutecznym wpływie propagandy, przystąpiono — wspólnie z Główną Kwaterą angielską we Francji—do dalszego rozszerzenia działalności Urzędu Propagandy Ministerjum Wojny. Nakłady ulotek wiosną 1918 r. dochodziły do miliona egzemplarzy miesięcznie.

Jednak aż do tego czasu, jak się już rzekło, angielska propaganda wojenna nie potrafiła ustalić ani właściwych zasad, ani metod działania. Zasadniczym jej błędem było zbyt powierzchowne traktowanie strony politycznej, zwłaszcza w czasach, kiedy Niemcy mogli wykazać się znacznymi sukcesami wojskowymi. W tych warunkach samo nakłanianie do dezercji uważać można co najmniej za chybione. Stan ten, jak sądzić można z ulotek, reprodukowanych lub omawianych w różnych mografjach propagandy, trwał bezmała do końca 1917 r.

Niemniej niekorzystnie przedstawiało się techniczne rozpowszechnianie druków propagandy. Kiedy bowiem w 1917 r. Niemcy zagrozili represjami wobec angielskich lotników, przychwyconych z propagandą, a nawet dwóch z nich, zmuszonych do lądowania w sposób drakoński ukarali (po 10 lat twierdzy)—Ministerjum Wojny, zamiast przyjąć stanowczą postawę i zagrozić odwetem, zabroniło wogóle używać lotników do celów propagandy. Propaganda angielska znalazła się w trudnem położeniu. Trzeba było pomyśleć o środkach, zastępujących samoloty. Granaty ręczne i karabinowe oraz moździerz okopowe, przystosowane do rozrzucania ulotek, i używane już przez Francuzów, wykazywały zbyt szczupły zasięg i służyć mogły jedynie na niektórych odcinkach linii frontu.

Po kilkomiesięcznych mozolnych próbach i dociekaniach w doświadczalnych laboratorjach lotniczych i amunicyjnych skonstruowano specjalny balon wodorowy¹⁾ o jedwabnej powłoce, który mógł się nadawać do propagandowych celów. Próby, dokonane z nim na poligonie w Salisbury, a potem w warunkach bojowych na froncie we Francji, potwierdziły pokładane w nim nadzieje.

¹⁾ Zdaje się, iż Niemcy pierwsi znali podobne urządzenie. Dla uzupełnienia poprzednich opisów technicznych środków rozpowszechniania druków propagandy podaje się opis również tego najczęściej przez Anglików używanego środka.

Ustaliwszy model propagandowego balonu i zastąpiwszy drogi jedwab należycie uodpornionym papierem, przystąpiono do masowej fabrykacji, wynoszącej do 2000 sztuk tygodniowo. Balon składał się z dziesięciu podłużnych pasków papieru, odpowiednio przykrojonych i sklejonych, szyjka zaś z impregnowanego



Balon używany przez propagandę angielską do rozsiewania ulotek na froncie.

jedwabiu o długości około 30 cm. W obwodzie balon mierzył około 6 metrów, a wysokość w stanie napełnienia gazem wynosiła $2\frac{1}{2}$ m. Pojemność dochodziła do 2.80 m^3 , jednak w praktyce wypełniano balon w granicach wahających się od 2.50 do 2.60 m^3 wodoru. Aby papier zbyt łatwo nie przepuszczał gazu, lakierowano całą powłokę balonu nieprzepuszczalnym lakierem. W wyniku tego zabiegu balon zaczynał tracić gaz dopiero po 2 — 3 godzinach, co nie przeszkadzało mu wszakże utrzymywać się w powietrzu do 36 godzin, t. zn. do całkowitej prawie utraty gazu. Waga wypełnionego balonu wynosiła niewiele ponad $\frac{1}{2}$ kg, zaś jego siła nośna, zależnie od stanu wypełnienia gazem ciśnienia barometrycznego i temperatury, osiągała przeciętnie $2\frac{1}{2}$ kg wagi ładunku przy ziemi.

Balony obciążano zwykle $1\frac{3}{4}$ kg ładunku łącznie z urządzeniem do rozsiewania druków. Na ładunek jednego balonu składało się, zależnie od formatu, 500 — 1000 ulotek; ładunek taki pozwalał balonowi wznosić się ze znaczną szybkością do wysokości 1.500—2.000 metrów. Ponieważ po wypełnieniu balonu gazem szyjki nie zawiązywano — a to dla tego, aby zapobiec pękaniu balonów wskutek prężności wodoru i mniejszego ciśnienia powietrza w strefie górnej — przeto na wysokości 1.200 — 2000 m gaz zaczynał zwolna uchodzić, balon zaś opuszczał się z tą chwilą nieznacznie ku ziemi, nie tracąc jednak jeszcze nic ze swego ładunku.

Urządzenie, służące do stopniowego zwalniania ładunku, t. j. do rozsiewania druków, było bardzo proste: sznur bawełniany — rodzaj knota palnego, dowolnej długości, spalający się z szybkością 3 cm na minutę — jednym końcem uwiązany do szyjki balonu, a drugim wolno zwisający. Wzdłuż tego lontu uwiązrywano w odstępach małe pakietiki druków. Po napełnieniu balonu gazem i przywiązaniu lontu z ładunkiem propagandy do szyjki, ucinano lont

na takiej długości od najbliższego pakiecika, któraby pozwalała palić się lontowi z takim wyliczeniem, iżby pierwszy ładunek mógł opaść na przewidziane miejsce. Długość lontu zależała zatem od odległości miejsca, przewidzianego do rozsiewania druków oraz od siły wiatru w danej chwili. Zazwyczaj długość ta wynosiła 30 cm, a druki uwiązywano, poczynawszy od połowy długości lontu, w odstępach odpowiadających $2\frac{1}{2}$ minutom czasu. W ten sposób pakieciki stopniowo odpadały i rozsiewały się w powietrzu, opadając wolno w szerokim promieniu na ziemię. Odpadające ładunki działały poza tem jak balast: w miarę ulatowywania gazu balon tracił wprawdzie na nośności i opadał, jednak po zwolnieniu każdego pakiecika zyskiwał znów na zdolności utrzymywania się w powietrzu.

Wypuszczaniem balonów z propagandą zajmowały się specjalne lotne patrole, rozporządzające dwoma samochodami do zwożenia na dane miejsce obsługi, cylindrów z gazem oraz materiału propagandowego. Po przybyciu na miejsce ustawiano samochody obok siebie, rozpościerano między nimi płachtę namiotową od strony nawietrznej, kładziono balony na ziemi, napełniano je gazem, uwiązywano lont z ładunkiem propagandy, poczem lont ten na właściwej długości ucinano, zapalano i puszczano balon w górę. Czynności tych dokonywano w ciągu niewielu minut. Po wypuszczeniu kilku balonów udawano się samochodami w następne miejsce, ustalone przez specjalnego oficera w porozumieniu ze służbą meteorologiczną i z dowództwem.

Stwierdzono, iż balony dolatywały do 250 km w głąb Niemiec; główna masa materiału propagandowego opadała w pasie przyfrontowym szerokości 15 do 80 km poza czołowemi stanowiskami nieprzyjaciela.

Crewe house — Propaganda lorda Northcliffe'a.

Lord Northcliffe po powrocie w lutym 1918 r. z Waszyngtonu, gdzie zajmował się uzgadnianiem prac licznych angielskich misyj zakupów w Ameryce, objął kierownictwo tych misyj w Londynie — t. zw. *British War Mission*. Jednocześnie Lloyd George powierzył mu organizację i kierownictwo propagandy na kraje nieprzyjacielskie. Zorganizowany przez Northcliffe'a samodzielny departament propagandy przez cały czas swojej działalności ukrywał się pod ową urzędową nazwą *British War Mission*. Potoczna nazwa departamentu utarła się z czasem jako *Crewe House* od nazwy pałacu markiza of Crewe, w którym urząd znalazł pomieszcze-

nie.¹⁾ Departament podlegał bezpośrednio prezesowi Rady Ministrów, a jedynie pod względem finansowym Ministerjum Informacji lorda Beaverbrooka.

Praca, której podjął się Northcliffe, wymagała personelu doskonale obznajomionego z polityką zagraniczną i z właściwościami psychicznymi nieprzyjaciela, oraz umiejącego w sposób jasny i przystępny do niego przemawiać. Northcliffe, już od początku swojej bajecznej kariery, celował w doborze odpowiednich ludzi. I tym razem postarał się on o wytrawnych współpracowników, z których każdy był powagą w sferze własnych zainteresowań fachowych.

W skład „komitetu doradczego”, powołanego przez Northcliffe'a do wspólnego decydowania i prowadzenia akcji propagandowej, weszli ludzie o znanych i cenionych nazwiskach, wybitni uczeni, politycy i publicyści, obcy ze sprawami wielkiej wagi: sir Campbell Stuart jako zastępca dyrektora departamentu oraz wiceprezes komitetu, płk. Denbigh, Roberth Donald (wydawca „*Daily Chronicle*”), sir Roderick Jones (naczelný dyrektor „*Agencji Reutera*”), sir Sidney Low, sir Charles Nicholson i James O'Grady (wszyscy trzej posłowie do parlamentu), H. W. Steed (naczelný redaktor „*Times'a*”), H. G. Wells znany literat — jako członkowie, oraz H. K. Hudson — jako sekretarz nowego urzędu. Do prac w departamencie powołano ponadto takie osobistości, jak dr. R. W. Seton-Watson — publicysta i doskonały znawca spraw austro-węgierskich i bałkańskich, dr. J. W. Headlam-Morley, Hamilton-Fyfe, kpt. Chalmers Mitchell, Phillips, Guest oraz kilku wojskowych w charakterze oficerów łącznikowych z propagandą Ministerstwa Wojny i Admiralicji.

Departament składał się z dwóch głównych oddziałów: oddziału redakcyjnego oraz oddziału administrującego materiałem propagandy. Oddział redakcyjny tworzyły sekcje: niemiecka, austro-węgierska i bułgarska.

Propaganda antyniemiecka.

Pod wpływem Steeda, który przebywając w Wiedniu w charakterze zagranicznego redaktora „*Times'a*” w latach 1902—1913 znał gruntownie stosunki polityczne i narodowościowe monarchji

¹⁾ Odchylenia w opisie propagandy *Crewe House* od wersji sir Campbell Stuarta i od innych monografij oparto na *Henry Wickham Steed'a: „Through Thirty Years”*, Tom II, rozdz. XV i XVI. Steed był jednym z głównych promotorów wszystkich prac propagandowych *Crewe House*.

habsburskiej, Northcliffe doszedł do wniosku, iż w danych warunkach politycznych należałoby przedewszystkiem dążyć do rozbicia Austro-Węgier, a dopiero potem zwrócić się przeciwko osłabionym przez to Niemcom. Pracę w tym kierunku rozpoczęto już w lutym 1918 r.¹⁾, poczem, po jej całkowitem uruchomieniu, zajęto się w maju propagandą antyniemiecką.

W działalności propagandowej Northcliffe'a zwracają na siebie uwagę pewne szczegóły, niedość jasno przez angielskie monografie określone, można powiedzieć — ukrywane. Poznamy je jeszcze. Jednym z takich niewyjaśnionych faktów jest okoliczność, iż Northcliffe, któremu tymczasem bezpośredni wpływ na kierownictwo propagandy antyaustriackiej z rąk się wysunął, rozpoczął propagandę antyniemiecką dopiero na wyraźne pisemne wezwanie Lloyd George'a z dnia 16 maja 1918 r.:

„Swoją propagandą antyaustriacką dokonał Pan, jak słyszę, podziwu godnego dzieła... Liczę więc na to, iż zechce Pan zwrócić wkrótce swoją uwagę na propagandę antyniemiecką na froncie francuskim i angielskim i jestem pewny, że będzie tu można wiele uczynić, aby rozsadzić „morale” wojsk niemieckich na tych samych zasadach, które — jak mi się zdaje — z wielkiem powodzeniem zastosowaliśmy wobec armji austro-węgierskiej”.

Wierny swoim zasadom, iż propaganda musi opierać się na ściśle określonych podstawach politycznych, zgodnych z ogólną linią polityki państwowej własnej i Sprzymierzonych. Northcliffe — jak to miało miejsce również przy zakładaniu podwalin pod propagandę antyaustriacką — zwrócił się wkrótce z odpowiednim memorjałem do ministra spraw zagranicznych, Balfoura. Podstawą memorjału był obszerny referat, złożony Northcliffe'owi jeszcze z początkiem maja przez kierownika sekcji propagandy antyniemieckiej H. H. Wells'a, głośnego pisarza i znakomitego znawcę spraw niemieckich. Memorjał zawierał tak pouczające i charakterystyczne dla metod propagandy szczegóły, iż warto go dokładnie poznać. Oto jego ważniejsze ustępy:

„Pozwalam sobie przedstawić Panu następujący ogólny plan polityki, mający służyć za podstawę propagandy brytyjskiej, a w następstwie także i koalicyjnej — wobec Niemiec. Propaganda, jako czynna forma

¹⁾ Ze względu na konieczność dokładniejszego sprecyzowania, a poniekąd i rozgraniczenia dotychczasowych pojęć co do stosunku propagandy angielskiej do prac t. zw. „*Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy*” w Padwie — opis całej propagandy antyaustriackiej ujęto w osobnym rozdziale.

polityki, musi pokrywać się całkowicie z celami wojny Sprzymierzonych; cele te należy ustalić:

1. każda propaganda ma na celu osłabienie woli nieprzyjaciela do wojny i do zwycięstwa. Wobec tego należałoby ostateczne cele wojny Sprzymierzonych oraz użytek — jaki mieliby oni ze swego zwycięstwa uczynić — zupełnie jasno określić, co niezaprzeczenie obchodzić będzie Niemców najbardziej. Oczywiście nie byłoby pożądanem, aby określenie owych celów Sprzymierzonych powstawało pod kątem widzenia, jakie wrażenie mogłyby one wywrzeć na niemieckim narodzie; z drugiej strony byłoby również niepożądane, aby specjalnie dla propagandy określano cele, których w rzeczywistości nie miałyby się zamiaru osiągać. Wydaje mi się jednak, iż nasze cele wojny, tak ja sobie je wyobrażam, w odpowiedniej formie podane, nadają się w zupełności do wzmocnienia istniejącej w Niemczech „opozycji”.

2. w posiadanych przez nas wiadomościach o wewnętrznym położeniu Niemiec uderzają dwie nadzwyczajnej wagi okoliczności, które należałoby bezzwłocznie wykorzystać, a mianowicie:

a) mamy wiele dowodów, iż naród niemiecki jako całość pragnie nadewszystko zakończenia wojny. Cierpi on znacznie więcej niż jego przeciwnicy i zmęczenie wojną poczyniło u niego dużo większe postępy niż u nas. Godzi on się z dalszem prowadzeniem obecnej ofensywy tylko dlatego, ponieważ wodzowie jego zapewniają, iż jest to jedyna droga do niedalekiego już pokoju. Należy zatem wpoić w niego przekonanie, że ma on przed sobą stanowczą i niezłomną wolę Sprzymierzonych prowadzenia wojny nadal, bez względu na koszty i bez względu na chwilowe niemieckie powodzenia wojskowe i że wobec tego powodzenia wojskowe nie są bynajmniej środkiem do przybliżenia upragnionego pokoju. Musi się mu zupełnie jasno przedstawić, iż my jesteśmy całkowicie przygotowani do dalszego stosowania bezwzględnej blokady;

b) jednocześnie wyłania się przed nami inna, wielkiej doniosłości potrzeba. Jednym z najgłówniejszych środków niemieckiego rządu jest podsycanie wiary, iż każdy pokój, któryby Sprzymierzeni w razie wygranej narzucili, byłby dla Niemców całkowitą ruiną, co dla każdej niemieckiej rodziny oznaczałoby bezrobocie, pozbawienie wszelkich środków i głód. Trzeba więc w niemiecki naród wpoić przekonanie, że następstwa takie są wprawdzie możliwe, ale że także można ich uniknąć. Mianowicie nadejdą one niechybnie, jeżeli rząd niemiecki będzie nadal dążył do przeprowadzenia wyraźnie wypowiedzianego zamiaru podporządkowania swojej przemocy innych wolnych narodów Europy. Natomiast następstw tych można będzie uniknąć, jeżeli naród niemiecki oddzieli się od tych zaborczych planów i oświadczy gotowość przyjęcia propozycji koalicyjnych, zmierzających do zrealizowania porządku świata.

Oba te punkty a) i b) muszą być rozpatrzone w ścisłym ze sobą związku; pierwszy opiera się na czynniku *obawy*, zaś drugi na czynniku *nadziei*.

3. Pierwszy punkt nie przedstawia dla nas żadnych trudności. Możemy się nim posiłkować w pełnym przeświadczeniu, iż mamy tu za sobą tak rząd jak i naród. Co do drugiego jednak, jestem zmuszony prosić Pana o pomoc i o wytyczne. Do obecnej chwili cele wojenne koalicji są

nazbyt powierzchownie określone, aby mogły być dla Niemców zrozumiałe; zawierają one ponadto różne niekonsekwencje, których Niemcy nie omieszkali już wykorzystać. Umożliwiło to nawet pisarzom niemieckim przedstawienie naszych celów wojny jako wypływających—na wzór ich własnych—z imperjalistycznych zamysłów i jako kryjących w sobie odškodowania wojenne i plany zaborcze, co już nieraz bywało wynikiem zwycięskich wojen. Jestem mniemania, że prawdziwym celem sprzymierzonych, po porażce Niemiec, jest utworzenie takiego pokoju, któryby w granicach ludzkich przewidywań wyłączał wszelką nową pożogę w przyszłości. Z tego powodu wydaje mi się konieczne dobitne wypowiedzenie na naczelnem miejscu ogólnego planu światowej polityki następujących celów: odbudowa Belgii, wyzwolenie Alzacji i Lotaryngji, utworzenie cywilizowanych rządów w Mezopotamji i w Palestynie. Oczywiście musiałyby to być dotrzymane.

4. W rzeczywistości każdy podobny plan polityki światowej musiałby być ukoronowany jakimś „Związkiem wolnych narodów”. Myślę, iż ogólnie się przyjmuje, że ostatecznie Niemcy będą mogły być zaproszone do zajęcia miejsca w takim Związku, oczywiście, jeżeliby uznały zasadę jego utworzenia. Dopuszczenie Niemiec do Związku byłoby dla nich, już samo przez się, rękojmią przeciw pewnego rodzaju wrogiemu monopolizowaniu surowców. Nasze warunki pokoju mogłyby zatem być przedstawione jednocześnie jako warunki, pod któremi Niemcy zostałyby wezwane do wzięcia udziału w owej Lidze Narodów. Aby móc korzystać z dobrodziejstw natury *gospodarczej*, byłybyby zmuszone przyjąć warunki *polityczne*. Jeżeliby sprawy tak się miały, zadanie propagandy byłoby w znacznym stopniu ułatwione, albowiem wówczas byłoby stosunkowo łatwo nasze cele wojny umiarkowańszymi elementami w Niemczech przedstawić w formie do pewnego stopnia łagodnej, gdyż inaczej musiałyby to nastąpić niejako w formie warunków narzuconych zwyciężonemu przeciwnikowi.

5. Wszelako jest rzeczą jasną, iż propaganda, prowadzona na podobnych zasadach, przedstawiałaby niewielką wartość, jeżeliby jej nie poparły publiczne i urzędowe wynurzenia ze strony rządów koalicji. Nazywałoby się bowiem, iż naszym prawdziwym celem jest poprostu oszukiwanie Niemiec z myślą zmuszenia ich do przyjęcia narzuconego pokoju, a potem zaniechania owych planów i postawienia ich (Niemiec) wobec anglosaskiej konstelacji, która pracuje na rzecz własnego światowładztwa i zamierza na trwałe utrzymywać Niemcy w politycznej zależności.

6. O ile mi wiadomo, podobne wynurzenia nie miały dotychczas miejsca ze strony brytyjskiego lub któregośkolwiek ze sprzymierzonych rządów. Tak przedstawiałoby się poparcie, o które pozwalał sobie prosić Pana, a które dałoby nam możność pracowania w pełnem przekonaniu, iż mamy za sobą pomoc rządu J. Kr. Mości. Jeżeliby stało się wiadome, że rząd łącznie ze sprzymierzonymi sprawę tę rozważa z zamiarem przyspieszenia akcji, okoliczność taka uczyniłaby przedsięwzięcie nasze tem popularniejsze i dodałaby mu tem samem wielkiego i nieodzownego bodźca.

7. Zdaje sobie w pełni sprawę z praktycznych trudności, które niewątpliwie muszą się wyłonić przy ujmowaniu w ścisłą formę tak ogólną

nej idei, jak „Liga Narodów”. Jednakże dla naszej pracy jest pilną koniecznością, aby jakiegokolwiek tego rodzaju sprecyzowanie możliwe rychło doszło do skutku; w rzeczywistości przedstawiałoby ono dla Niemiec propozycję pokojową o warunkach ustalonych. Jeżeliby została ona przyjęta, wówczas umożliwiłaby Niemcom, już wkrótce po zawarciu pokoju, uzyskanie wstępu do grona utworzonej Ligi Narodów. Jeżeliby zaś miała być odrzucona — wojna musiałaby iść swoją koleją dalej, a wówczas niemieckiemu narodowi należałoby powiedzieć jasno, iż przyzwolenie na przystąpienie do owego Związku będzie nieuniknione opóźnione w stosunku odpowiadającym przedłużeniu wojny”.

Balfour odpowiedział na memorjał dnia 11 czerwca, wyrażając ogólnie zgodę na proponowane przez Northcliffe’a wytyczne; wypowiedział jedynie życzenie, aby drażliwa sprawa kolonii znalazła w propagandzie również odpowiednie ujęcie.

Zasady wyłuszczone w memorjale znalazły skrupulatne i umiejętne zastosowanie w drukach propagandowych, które pod względem redakcji, poprawności języka niemieckiego oraz strony graficznej nie pozostawiały nic do życzenia.

Propaganda rozróżniała dwie kategorie druków: *ulotki pilne* („priority leaflets”) i *ulotki zapasowe* („stock leaflets”), t. j. takie, których treść nie traci na aktualności. Proceder produkcji i rozpowszechniania druków „pilnych” zredukowano do minimum. Redagowanie, tłumaczenie, druk, przewóz do Francji, pakowanie i przymocowywanie druków do urządzeń balonowych (dokonywała tej ostatniej pracy umyślnie w tym celu zakontraktowana francuska firma) — odbywało się w tempie tak szybkim, iż w ciągu niecałych 24 godzin druki mogły się już znajdować w rękach niemieckich czytelników. Wysyłki tych druków dokonywano trzy razy tygodniowo; każda wysyłka co najmniej w ilości 100.000 egzemplarzy ulotek.

Druki propagandowe przedstawiały wielką różnorodność: były to ulotki różnych rozmiarów, kartki i ilustracje, gazetki — z których niejedną, jak np. „*Schützengrabenzeitung*”, niełatwo można było odróżnić od podobnych niemieckich publikacji frontowych. Jako specjalne druki sporządzano statystyczne tabele porównawcze oraz graficzne zestawienia i biuletyny wojenne z mapkami. Podobnie, jak w propagandzie francuskiej, skrzętnie podawano wszelkie oficjalne przemówienia i orędzia prezydenta Wilsona, wreszcie całkowite rozprawy i broszury na aktualne tematy polityczne i gospodarcze. Broszury zazwyczaj nie miały nic wspólnego z tytułami podawanymi na okładkach, które do złudzenia naśladowały najbardziej rozpowszechnione w Niemczech wydawnictwa.

Nakłady druków osiągały wysokie cyfry; poczynając od 300.000 sztuk tygodniowo, doszły czasami do 100.000 sztuk dziennie. W czerwcu cyfra ulotek osiągnęła 1,689,457, w lipcu 2,172,694 w sierpniu 3,958,116, we wrześniu 3,715,000, w październiku 5,360,000 i w kilku dniach listopada, t. j. do chwili rozejmu — 1,400,000 egzemplarzy.

Aż do września rozpowszechnianie druków odbywało się za pomocą balonów propagandowych oraz środkami okopowemi na sposób francuski; wszystkie druki, dla wykazania, iż lotnictwo nie zajmuje się ich rozpowszechnianiem, nosiły napis „*By ballon—Durch Luftballon*”. Dopiero w październiku, po długich i wytrwałych zabiegach Northcliffe’a, Ministerstwo Wojny zezwoliło wreszcie na używanie do celów propagandowych lotnictwa.¹⁾

Stałym dążeniem Northcliffe’a było ześrodkowanie w *Crewe House* wszystkich angielskich urzędów, zajmujących się w jakikolwiek sposób propagandą. Udało mu się jednakże dopiero w czerwcu czy w lipcu osiągnąć tylko tyle, iż Oddział Propagandy Ministerstwa Wojny wydelegował do *Crewe House* swego przedstawiciela w osobie kpt. Chalmers-Mitchella, jako oficera łącznikowego do uzgadniania sposobów sporządzania i rozpowszechniania materiału propagandowego.²⁾

* * *

Gdy propagandę frontową należycie zorganizowano, zwrócono się ku innym możliwościom wywierania propagandowego wpływu na nieprzyjaciela. Wpływ ten przeniesiono teraz w głąb Niemiec. Sposobów nie brakło. Jednym z najskuteczniejszych okazało się inspirowanie prasy krajów neutralnych w kierunku przez siebie pożądanym. W tym celu, ważniejsze wynurzenia polityków i rządów koalicyjnych podawano w odpowiedniemu oświeceniu prasie neutralnej, skąd czerpała je prasa niemiecka.

Od pewnego więc czasu w prasie neutralnej zaczęły się

¹⁾ Niechęć angielskich władz wojskowych do posługiwania się samolotami dla celów propagandowych była o tyle dziwna, że Niemcy właściwie nigdy nie przestawali używać tego najskuteczniejszego środka rozpowszechniania propagandy.

²⁾ Jak opornie postępowała sprawa zespolenia urzędowych ośrodków propagandy dowodzi fakt, iż do samego końca działań wojennych redakcja i druk ulotek „zapasowych” odbywały się w urzędzie propagandy Ministerstwa Wojny. Okoliczność tę sir Campbell-Stuart przedstawia bardzo oględnie. Całkowite scentralizowanie propagandy angielskiej nastąpiło dopiero w październiku 1918 (patrz ustęp o „Propagandzie na rzecz pokoju”).

ukazywać t. zw. „Listy londyńskie”, o tendencji pozornie germanofilskiej, podające położenie w Anglii. Listy te, przez cenzurę niemiecką nieogłędnie przepuszczane, zaczęła przedrukowywać prasa niemiecka, która zbyt pochopnie haczyk połknęła. W rzeczywistości bowiem ludność niemiecka, porównywając wewnętrzne stosunki gospodarcze angielskie ze swojemi, musiała dochodzić do wniosków, niezbyt przez rząd niemiecki pożądaných.

Potem poczęła się wyłaniać sprawa konkurencji handlowej i przemysłowej. Zaczęły się ukazywać wiadomości o zajmowaniu rynków światowych przez przemysł angielski w dziedzinach, będących dotąd tajemnicą przemysłu i monopolem handlu niemieckiego. Wiadomości te ukazywały się przeważnie w szwajcarskich i skandynawskich dziennikach o filogermańskiem zabarwieniu w postaci przychylnych rad i przestróg na przyszłość pod adresem Niemiec.

Odpowiedzialność za wybuch wojny skierowywano coraz wyraźniej w stronę partji wszechniemieckiej, początkowo nie tykając jeszcze dynastji; dopiero w ostatnich miesiącach wojny wskazywano już wprost na cesarza, jako na jedynie odpowiedzialnego za wybuch wojny i jedyną przeszkodę w zawarciu pokoju.

Rozporządzając wieloma tajnemi drogami, które, jak zapewnia sir Campbell Stuart, nie mogą być ujawnione, gdyż dotychczas istnieją, przedostawano się w głąb kraju, a zwłaszcza do miast portowych. Puszczano więc tam w obieg perjurycznie przez propagandę angielską wydawane listy strat niemieckiej marynarki wojennej, szczególnie zaś łodzi podwodnych, tudzież inne zastraszające wiadomości o niebezpieczeństwach żeglugi podwodnej. W różnych miejscowościach kraju poczęły kursować ulotki i druki, które niejednokrotnie, dla zmylenia czujności, miały w nagłówku portret cesarza.

Liczni agenci tajnego wywiadu, oddani do dyspozycji propagandy, objeżdżali całe Niemcy z pomysłowo zamaskowaną propagandą.

Rozgałęziony niemiecki handel księgarski przedstawiał również wiele sposobności do przemykania druków propagandowych, przeważnie socjalistycznej literatury rewolucyjnej. W ten sposób puszczono w obieg w Niemczech i w Austro-Węgrzech tysiące egzemplarzy broszury ks. Lichnowsk ego „*Meine Londoner Mission*” i wiele innych broszur i rozprawek, wykazujących, iż dalsze prowadzenie wojny jest przeciwne najżywotniejszym interesom narodu niemieckiego. Gdy propaganda francuska działała w ten

sposób ze Szwajcarji, propaganda angielska obrała sobie za podstawę działań Holandję i Skandynawję.

W łonie organizacji *Crewe House* utworzono osobną sekcję, mającą na celu prowadzenie politycznej pracy uświadamiającej wśród jeńców wojennych w obozach angielskich. Akcją pozostawała pod kierownictwem sir Charles Nicholsona. Zadaniem sekcji było dążenie do wypłenienia z jeńców ducha pruskiego militarysty i wpojenia w nich przekonań o celowości demokratycznych rządów w Niemczech.

Sir Nicholson objeżdżał obozy i orjentując się co do zamiarów jeńców do czytania prasy pewnych kierunków, zaopatrywał biblioteki obozowe w odpowiednie pisma niemieckie lub angielskie. Z niemieckich pism i dzienników dostarczano jeńcom: wiedeńską „*Arbeiterzeitung*”, „*Vorwärts*”, „*Berliner Tageblatt*” i „*Volksstimme*”, z broszur zaś—ks. Lichnowskiego „*Meine Londoner Mission*”, Hermana Fernau „*Gerade weil ich ein Deutscher bin*”, dr. K. Liebknechta „*Brief an das Kommandanturgericht*”, dr. Mühlona „*Die Schuld der deutschen Regierung am Kriege*”, „*Die Verheerung Europas*”, dr. A. Nystroema „*Vor dem Tribunal*” oraz niemieckie przekłady H. G. Wellsa „*Mr. Britling sees it through*” i James W. Gerarda, b. ambasadora angielskiego w Niemczech, „*Meine vier Jahre in Deutschland*”.

Listy jeńców poddawano starannej cenzurze. Jeżeli z korespondencji wynikało, iż niektórzy z nich są szczególnie dostępni głoszonemu przez propagandę zasadom, starano się dyskretnie udostępnić im wszelką celową literaturę. Prowadzone w obozach wywiady dostarczały propagandzie cennych w tej mierze wiadomości.

Propaganda przeciwbułgarska.

Aczkolwiek propaganda przeciwbułgarska nie osiągnęła pełnego rozwinięcia, warto poznać zasady, na jakich miała się opierać. Zagadnienie jest nader pouczające ze względu na zagniatwane stosunki na Bałkanach oraz na szczególne trudności koalicji wobec okoliczności, iż między Bułgarią a Stanami Zjednoczonymi nie doszło do wypowiedzenia wojny.

Przed przystąpieniem do czynnej propagandy *Crewe House* zwrócił się dnia 25 maja 1918 r. do Balfoura z memorjałem, przedstawiającym całokształt zagadnienia i proponującym zarazem jego rozwiązanie, zarówno z punktu widzenia propagandy, jak

i polityki angielskiej i sojuszniczej, jeszcze do tego czasu wobec Bałkanów wyraźnie nieustalonej. Memorjał stwierdzał, iż:

„Przyjęcie przez rząd brytyjski i rządy sojusznicze wyraźnej i w szczegółach należycie ustalonej polityki bałkańskiej jest nieodzownym warunkiem prowadzenia jakiegokolwiek propagandy w Bułgarji. Bez ustalonej polityki bowiem, nasza propaganda przekształciłaby się w zwyczajny handel między sprzymierzonymi z jednej a Austro-Węgrami z drugiej strony.

Podobny handel spowodowałby jedynie odtrącenie i zniechęcenie do nas Serbów i Greków, sprzymierzeni zaś w tych poczynaniach znaleźliby się o tyle nawet w niższości, iż Bułgarja, jako członek nieprzyjacielskiego bloku, posiada w swoich rękach nie tylko całe terytorjum, któreby miało być przedmiotem handlu, ale nawet znacznie więcej.

Celem polityki koalicyyjnej na Bałkanach powinno być trwałe, możliwie na zasadach etnograficznych oparte, uporządkowanie terytorjalne i polityczne, zdolne do zapoczątkowania trwałego związku ludów bałkańskich. Ale Bułgarja nie objęłaby wszystkich etnograficznie bułgarskich obszarów, gdyby w przyszłym pokoju nie miała otrzymać niektórych ziem, należących już przed wojną do Serbji, Grecji i Rumunii. Z drugiej zaś strony, trudnoby było od państw tych wymagać, aby zrezygnowały z owych obszarów, nie otrzymując wzajemian innych terytorjów etnograficznie serbochorwackich (jugosłowiańskich), greckich czy rumuńskich.

Zatem polityka koalicyjna powinna dążyć do rozwiązania zagadnień jugosłowiańskich, greckich i rumuńskich w kierunku możliwie całkowitego zjednoczenia i etnicznej niepodległości poszczególnych ras.

Największą trudność w ustaleniu słusznych roszczeń bułgarskich stanowi niemożliwość sprawiedliwego rozgraniczenia bułgarskiej Macedonji. Czysto etnograficzne ustalenie granic mogłoby pociągnąć za sobą niesprawiedliwości ekonomiczne i gospodarcze względem Serbji i Grecji, nawet w wypadku międzynarodowego zapewnienia tym krajom prawa należytego tranzytu. Tak samo byłoby zbyt bolesne dla Bułgarji, gdyby Grecja miała zatrzymać porty, jak Saloni i Kawala bez należytego zapewnienia i zabezpieczenia Bułgarji prawa dostępu do nich.

Jeżeliby dobrowolna lub narzucona zgoda Serbji i Grecji na przyznanie Bułgarji etnograficznych obszarów Macedonji okazała się niemożliwa, możnaby jeszcze utworzyć Macedonję autonomiczną, podejmując wszelkie środki, zmierzające do utrzymania w niej porządku i wyeliminowania wszelkiej zbrojnej „propagandy” serbskiej, greckiej lub bułgarskiej, przy pomocy jakiejś międzynarodowej żandarmerji. Dobrą stroną autonomicznej Macedonji byłoby, iż odpowiadałaby ona nawet życzeniom bułgarskich Macedończyków, którzyby sami woleli autonomję, niż całkowite wcielenie do Bułgarji.

Balkańska polityka sprzymierzonych powinna być podana Bułgarom do wiadomości przez koalicję i Stany Zjednoczone, a należyte ustalenie etnograficznych granic owej bułgarskiej czy autonomicznej Macedonji — przedsięwzięte przez odpowiednią komisję międzysojuszniczą, o ile możności pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Podając ustaloną koalicyjną politykę do wiadomości, należałoby zaznaczyć, iż jedynie pod warunkiem jej uznania i przyjęcia Bułgarja mogłaby uniknąć politycznego i gospodarczego odosobnienia na czas nieograniczony; zarazem należałoby dać Bułgarji do zrozumienia, iż przyjęcie przez nią tej polityki może stanowić pewne prawo do żądania finansowej i gospodarczej pomocy.

Ponadto musiałoby się Bułgarji powiedzieć, iż koalicja gwarantowałaby jej linję Enos — Midja jako minimalną granicę na wschodzie, oczywiście pod warunkiem, iż wyrzekłaby się w przyszłości jakiejkolwiek czynnej współpracy z nieprzyjaciółmi sprzymierzonych. Natomiast czynna współpraca z koalicją mogłaby być wynagrodzona dalszem uwzględnieniem bułgarskich życzeń w postaci przesunięcia granicy np. na linję Midja — Rodosto. Włączenie Sylistrii w granice przyszłego obszaru Bułgarji zależałoby również od jej stanowiska aż do czasu zawarcia pokoju”.

W odpowiedzi z dnia 6 czerwca 1918 r. Balfour zapewnił, iż całkowicie podziela poglądy *Crewe House* i radzi prowadzić narazie dyskretną i roztropną propagandę, „któraby się zwróciła nie tylko przeciwko nieprzyjaciółom, ale oświecała także i przyjaciół”.

Wobec istniejących jeszcze trudności w ustaleniu wytycznych polityki balkańskiej z innymi sprzymierzeńcami, zwłaszcza z Włochami, musiano w praktyce ograniczyć się do propagandy w sensie negatywnym, t. j. do przedstawiania Bułgarom ich losu w ra-

zie całkowitego niezaniechania dotychczasowej ich orientacji politycznej. Jako warunki podjęcia już kilkakrotnie przez Bułgarię usiłowanych rozmów z koalicją, stawiano:

- a) wydalenie króla Ferdynanda i jego rodziny,
- b) zupełne zerwanie z Niemcami,
- c) wprowadzenie demokratycznych rządów,
- d) zorientowanie polityki bułgarskiej w kierunku konfederacji bałkańskiej pod egidą mocarstw koalicji i Stanów Zjednoczonych.

Propaganda rozpoczęła prace w powyższym sensie niejako w odpowiedzi na usiłowania bułgarskiego premiera Malinowa, zmierzające do nawiązania poufnych rozmów z koalicją. Z ramienia *Crewe House* propagandą przeciwbułgarską kierował płk. Grainville - Baker, którego obecność w Głównej Koalicyjnej Komisji w Padwie okazała się zbędna. Poza niewieloma ulotkami oraz usiłowaniami wydawania gazetki w języku bułgarskim, propagandowa misja bałkańska płk. Bakera z powodu nieoczekiwanej rychłego poddania się Bułgarii żywszej działalności rozwinąć nie zdążyła. Pierwszy numer gazetki, wydrukowanej z wielkim trudem, wogóle nie doczekał się rozpowszechnienia.

Uzgadnianie propagandy koalicyjnej.

Zamiarem i stałem dążeniem lorda Northcliffe'a było ześrodkowanie lub co najmniej uzgodnienie całej propagandy, prowadzonej w krajach nieprzyjacielskich przez poszczególnych sprzymierzeńców. Poczynania jego w tym kierunku odznaczały się śmiałością i wielkością planów i wkraczały dość głęboko w zakres działania właściwej polityki. Może z tego właśnie powodu, przedstawiającego dla ambicji narodowej Francuzów i Włochów wiele drażliwości, plany jego nie zostały nigdy całkowicie urzeczywistnione. Francuzom trudno było się pogodzić z podporządkowaniem się pod tym względem człowiekowi czy instytucji angielskiej, która stawiała właściwie dopiero pierwsze kroki, gdy ich własne organizacje propagandowe były już w pełnym rozwoju i posiadały znakomite doświadczenie. Włosi zaś, od porażki pod Caporetto, odczuwali szczególną wrażliwość na wszystko obce, dopatrując się w tem cudzego, poniżającego mentorstwa.

Nie ulega wątpliwości, iż ściślejsza współpraca byłaby przyniosła wspólnej sprawie ogromne korzyści. Sir Campbell-Stuart w cytowanej już monografii doskonale uwypukla znaczenie wspólnej propagandy, stwierdzając, iż:

„dla sojuszników wspólne ujęcie propagandy wobec jednego przeciwnika jest niemniej ważne, niż jednolitość wojskowego naczelnego dowództwa. Jest niedobrze, gdy jedna propaganda działa bez dokładnego określenia politycznych zasad — coś dopiero, gdy poszczególne grupy propagandowe działają bez oglądania się na siebie, mając przytem do czynienia z różnemi grupami narodowościowemi.

Dlatego ustalenie wytycznych wspólnej polityki, opartej na rzetelnych i nie podlegających zmianom podstawach, powinno się stać naczelną zasadą propagandy sojusznicznych narodów. Oczywiście zasady należy ustalić oddzielnie dla poszczególnych narodowości przeciwnika i od przyjętej polityki nie odstępować.

Nie ulega również wątpliwości, iż polityka propagandy powinna być dokładnie uzgodniona z polityką dyplomacji i wojskowości, gdyż propaganda, jako nie posiadająca żadnej własnej egzekutywy, jest przy wcielaniu ustalonej polityki w czyn właśnie od tych władz uzależniona. Propaganda wprawdzie może, a czasami nawet powinna, torować drogi innym czynnikom państwowym, ale może też za nimi postępować; w obu jednak wypadkach nie wolno jej tego czynić bez porozumienia się z nimi.

Jak stwierdza doświadczenie, najlepszą drogą do podobnego porozumienia są wspólne konferencje należycie upoważnionych i odpowiedzialnych przedstawicieli”.

Działając w powyższym sensie, Northcliffe postanowił urządzić kilka międzysojuszniczych konferencyj, z których pierwsza, zwołana za pośrednictwem rządu angielskiego, odbyła się w marcu 1918 r. Przybyli na nią: lord Beaverbrook, minister ang. Urzędu Informacyj, jako przedstawiciel Anglii, Franklin-Bouillon i H. Moysset, jako przedstawiciele Francji, Gallenga-Stuart, szef centralnego urzędu włoskiej propagandy—przedstawiciel Włoch, tudzież jeden nieoficjalny delegat amerykańskiej propagandy na Europę zachodnią. Wszystkim delegatom towarzyszył liczny sztab fachowców. Konferencja uzgodniła wiele poglądów co do samej propagandy, a pozytywnym wynikiem jej obrad było postanowienie uruchomienia przeciwaustrjackiej propagandy na froncie włoskim, zakrojonej na szeroką skalę¹⁾

W wyniku dalszych starań Northcliffe’a, mających na celu utworzenie wspólnego komitetu centralnego do ściślejszego

¹⁾ Szczegóły w rozdziale o propagandzie na froncie włoskim.

uzgodnienia prac koalicyjnych organizacyj propagandy, rząd angielski zwołał na dzień 14 sierpnia 1918 r. drugą konferencję, szczególnie silnie obesłaną (około 40 delegatów) przez rządy państw sprzymierzonych.

Northcliffe, jako przewodniczący konferencji, podkreślił, iż propaganda w danej chwili, mając podołać pokładanym w niej nadziejom, wymaga:

- 1) ścisłego określenia, przynajmniej dla celów propagandowych, polityki sprzymierzonych w stosunku do wspólnych nieprzyjaciół,
- 2) publicznego ogłoszenia tej polityki, oraz
- 3) dokładnego zbadania technicznych możliwości i sposobów podawania zasadniczych cech tej polityki nieprzyjacielowi do wiadomości.

W tym celu zaproponował wyłonienie z pośród uczestników konferencji pewnej liczby komitetów z zadaniem przestudjowania i przedstawienia do decyzji tejże konferencji następujących zagadnień:

- 1) całokształtu polityki propagandy,
- 2) nader trudnego zagadnienia co do środków rozpowszechniania propagandy siłami
 - a) cywilnymi i
 - b) wojskowymi,
- 3) sprawy materiału propagandowego oraz
- 4) akcji uświadamiającej wśród jeńców wojennych.

Poszczególne komisje powzięły szereg politycznie ważnych uchwał, zatwierdzonych następnie przez konferencję. Uchwały, zakomunikowane dotyczącym rządów, zostały prawie bez zmian zatwierdzone, znajdując wkrótce praktyczne urzeczywistnienie lub wyraz w urzędowych komunikatach i wynurzeniach.

Niektóre z poniżej przytoczonych decyzji świadczą dowodnie, iż propaganda może istotnie iść przed polityką i prostować przed nią drogi. Świadczą one również o powadze i ważności pracy Northcliffe'a w szeroko przez niego pojętej propagandzie.

Komitet „polityczny” konferencji, pod przewodnictwem francuskiego delegata Kłobukowskiego, uchwalił szereg doniosłych rezolucyj. Pierwsza z nich dotyczyła sprawy jugosłowiańskiej, przedstawiającej najsłabszy punkt w propagandzie przeciwaustriackiej z powodu dotychczasowego niewyraźnego ustosunkowania się do niej rządu włoskiego; oto treść tej rezolucji:

„Wobec stanowiska rządu włoskiego, stwierdzonego przez prezesa rady ministrów w kwietniu 1918 r., co zna-

lażło wyraz w rezolucjach kongresu narodów przez Austro-Węgry uciemiężonych (układ włosko jugosłowiański), tudzież w telegramie wysłanym niedawno przez tegoż prezesa rady ministrów do serbskiego prezesa rady ministrów p. Paszica, — oraz wobec oświadczeń zawartych w francusko-włoskiej konwencji z Czeskosłowackim Komitetem Narodowym co do polityki sprzymierzonych względem Austro-Węgier,

— dalej wobec brytyjskiej deklaracji, uznającej Czechosłowaków za naród zaprzyjaźniony, tudzież wobec deklaracji sprzymierzonych, ogłoszonej na t. zw. konferencji wersalskiej na rzecz zjednoczenia i niepodległości Polski i oświadczenia p. Lansinga z 28 czerwca, iż wszystkie szczepy rasy słowiańskiej powinny być uwolnione z pod niemieckiej i austrjacko-węgierskiej przemocy,

— wreszcie wobec szczególnej doniosłości faktu, iż — zwłaszcza z uwagi na możliwość ostatecznego rozwikłania wydarzeń wojennych na froncie włoskim — polityka wyzwolenicza sprzymierzonych wobec narodów przez Habsburgów uciskanych powinna być przede wszystkim reprezentowana przez Włochów, na których froncie propaganda przeciw Austro-Węgrom szczególnie silnie jest obsadzona,

— polityczny Komitet Koalicyjnej Konferencji Propagandy postanowił zaproponować, aby rząd włoski powziął inicjatywę wydania następującej wspólnej publicznej deklaracji: „Wszyscy sprzymierzeni uważają utworzenie wolnego i zjednoczonego państwa jugosłowiańskiego, obejmującego Serbów, Chorwatów i Słoweńców, za jeden z głównych warunków rzetelnego i trwałego pokoju oraz panowania sprawiedliwości w Europie”¹⁾.

W sprawie polskiej konferencja uważała za stosowne podkreślić konieczność większej współpracy Polskiego Komitetu Narodowego z propagandą, prowadzoną w granicach państw nieprzyjacielskich. Nie zaniedbała ona również — oczywiście z inicjatywy angielskiej — wyrazić obaw (mimo odrębnego stanowiska delegata francuskiego), iż włączenie w granice Polski ludności o przewadze obcych żywiołów, mogłoby być przyczyną wewnętrznych niepokojów i własnej tego państwa słabości; rezolucja brzmiała:

¹⁾ Deklaracja została ogłoszona przez rząd włoski dnia 25 września 1918 r. dosłownie w brzmieniu zaleconem przez konferencję.

„Konferencja jest zdania, że utworzenie zjednoczonego i niezależnego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza jest nieodzowną koniecznością trwałego pokoju w Europie oraz wyraża mniemanie, iż im bardziej granice tego przyszłego państwa będą odpowiadały granicom etnograficznym, tem silniejsze ono będzie, tem większa będzie jego rola w zapewnieniu pokoju i tem zgodniej ułożą się jego stosunki do ludów sąsiednich, które tak jak Polacy dążą do ugruntowania swego wolnego istnienia.

W usiłowaniach, aby za pośrednictwem koalicyjnej propagandy wyrazić życzenia narodu polskiego jako całości zgodnie z istotnym stanem rzeczy i przyczynić się tem samem do przyspieszenia jego pomyślności, konferencja żywi nadzieję, iż Polski Komitet Narodowy zechce tak rozszerzyć podstawy swojej działalności, iżby był w stanie i nadal używać swojej pomocy propagandzie koalicyjnej w krajach nieprzyjacielskich”.

Konferencja postanowiła przesłać odpis rezolucji Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu do wiadomości. Być może, iż druga część rezolucji stała w przyczynowym związku z niedawnym wycofaniem się członka Komitetu prof. Zamorskiego z prac Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie, gdy jego następca por. Szuber nie czuł się dostatecznie upoważnionym i w danych okolicznościach nie uważał za wskazane udzielać firmy P. K. N. materiałowi propagandowemu tej Komisji.

W sprawie bułgarskiej konferencja przyjęła zasady Northcliffe'a, wyrażone w przemówieniu otwierającym obrady, a mianowicie, iż głównym warunkiem jakichkolwiek pertraktacyj z Bułgarią jest całkowite i istotne zerwanie z jej dotychczasową polityką, jako wroga koalicji. Dopóki to nie nastąpi, propaganda przeciwbułgarska powinna przedstawiać bułgarskiemu narodowi wszystkie ujemne skutki i grożące mu niebezpieczeństwa, w razie dalszego ociągania się ze skrucłą wobec sprzymierzonych. Konferencja zaleciła poinformowanie sprzymierzonych rządów serbskiego i greckiego o stosowaniu odpowiadającej temu zapatrywaniu taktyki w ich propagandzie przeciwbułgarskiej.

Postanowienia co do Alzacji i Lotaryngji opiewały:

„1) Propaganda na rzecz Alzacji i Lotaryngji powinna być ześrodkowana i prowadzona według ogólnych wytycznych, podanych przez Francję.

2) Argumentem, którym przede wszystkim należy się posługiwać, powinno być podkreślanie pogwałcenia praw i woli mieszkańców, którzy niejednokrotnie podnosili to w swoich uroczystych protestach.

3) Sprawa alzacko-lotaryńska jest zagadnieniem prawa międzynarodowego; w jej rozstrzygnięciu cały świat jest zainteresowany”.

Propagandzie przeciwniemieckiej zalecono podkreślać, iż koalicji nie zależy na zniszczeniu narodu niemieckiego, lecz tylko na wewnętrzno-ustrojowych zmianach, t. j. na otrząśnięciu się z pruskiego militarystu i że gdyby to nastąpiło, nie nie stałoby na przeszkodzie w przyjęciu Niemiec do przyszłej Ligi Narodów. Pojęcie zaś i główne zasady Ligi należałoby w Niemczech jak najbardziej popularyzować.

Końcowa rezolucja konferencji zmierzała do ustanowienia stałego, wspólnego organu, regulującego całokształt propagandy:

„Z uwagi na ogromną doniosłość współpracy polityczno-organizacyjnej w prowadzeniu propagandy w krajach nieprzyjacielskich, musi być utworzony stały organ.

„Organ ten powinien się składać z czterech członków, przedstawicieli sprzymierzonych urzędów propagandy, które wzięły udział w niniejszej konferencji. Każdy z członków powinien być uprawniony do doboru sobie, w razie potrzeby, jednego współpracownika lub zastępcy, albo też obu naraz.

„Tymczasową siedzibą tego organu byłby *Crewe House* w Londynie, aż do czasu wyznaczenia innej stałej kwatery.

„Koszty urządzenia powinny ponosić równomiernie wszystkie cztery zainteresowane urzędy; w tym celu należy ustanowić stały sekretariat”.

Rezolucja nie doczekała się jednak urzeczywistnienia, gdyż poszczególne rządy dopiero u samego schyłku działań wojennych miały powoływanych stałych członków owej zwierzchniej instytucji propagandy; zawarcie rozejmu uczyniło jej istnienie zbytecznym.

Nie zmniejsza to wszakże praktycznego znaczenia konferencji. Obrady i dyskusje toczyły się przez cztery dni; każdy z delegatów, czyto w pracach komisji, czy na plenum, miał możliwość z jednej strony przedstawić, a z drugiej wysłuchać wszystkiego, co w poszczególnych państwach zostało dla propagandy uczynione i co nale-

żałoby do niej nowego wprowadzić. Omówione i ustalone na konferencji zasady, środki i metody, przeszły do wiadomości różnych organizacji propagandowych, których praca doznała przez to i bodźca i niejednego ułatwienia, sama zaś akcja stała się bardziej jednolita i niewątpliwie skuteczniejsza.

Propaganda na rzecz pokoju.

Londyńska Konferencja Propagandy miała jeszcze inny doniosły skutek. Wzięli w niej udział poważni przedstawiciele urzędów propagandy sześciu brytyjskich ministerstw i mieli możność przekonania się, jaką kuźnią polityczną może być dobrze postawiona centralna instytucja propagandy. Przyczyniła się więc ta konferencja niemało do spopularyzowania dawniejszego projektu Northcliffe'a, dążącego do scentralizowania propagandy angielskiej.

Wielkie wydarzenia wojskowe i polityczne, rozgrywające się we wrześniu i w październiku, wskazywały na rychły koniec wojny. *Crewe House* wystąpił z nową propozycją przygotowywania wytycznych, mających posłużyć do ustalenia konkretnych zasad warunków pokojowych, jako podstawy dla t. zw. „propagandy warunków pokoju”. Propozycje zostały przez poszczególne urzędy propagandy przyjęte, w następstwie czego dnia 4 października 1918 r. ukonstytuowała się międzyministerjalna ściślejsza komisja propagandy, pod nazwą *Polityczny Komitet Brytyjskich Misyj Wojennych*. W skład Komitetu weszły znaczniejsze osobistości w charakterze upoważnionych delegatów: Gabinetu Wojennego, Admiralicji, Ministerjum Wojny, Ministerjum Spraw Zagranicznych, Skarbu, Żegluga Powietrznej, Kolonij, Indyj, Informacji, Narodowego Komitetu Celów Wojny i Biura Prasowego.

Komitet przystąpił bezwzględnie do ustalenia programu preliminarjów pokojowych oraz konkretnych propozycji do wykorzystania przez przedstawicieli państw sprzymierzonych w oficjalnych wynurzeniach co do warunków pokoju. W wyniku przyśpieszonych prac powstał już dnia 9 października całkowity program, obejmujący wszystkie zagadnienia „nie podlegających dyskusji (indiscutable) warunków pokoju”. Za owe niewzruszalne warunki pokoju uznano:

„1) całkowite terytorjalne i polityczne odbudowanie Belgii wraz z odszkodowaniami, niezależnie od innych soju-
-znicznych roszczeń w sprawie odszkodowań,

2) ewakuację terytorjów francuskich i odbudowę zniszczonych departamentów wraz z odszkodowaniem dla ludności cywilnej,

3) zwrot Alzacji i Lotaryngji Francji wyłącznie jako naprawienie gwału z 1871 r., a nie z tytułu zaboru terytorjalnego lub rekompensaty,

4) uregulowanie północnych granic Włoch o ile możności według granic etnograficznych,

5) zapewnienie narodom, podległym Austro-Węgrom, miejsca wśród wolnych narodów oraz swobodnego łączenia się z pokrewnymi narodami poza obecnymi granicami monarchji,

6) ewakuację wszystkich ziem, wchodzących w skład dawnej Rosji i unieważnienie wszelkich traktatów lub porozumień z podwładnymi, agentami lub przedstawicielami obcej władzy, zawartych od czasu rewolucji, a narażających ziemie lub interesy dawniejszej Rosji. Sprzymierzeni zyskują prawo współpracy przy ustanawianiu warunków, na których narody dawniejszej Rosji określą formę własnych rządów,

7) utworzenie niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Państwo to powinno objąć obszary z przewagą ludności polskiej i otrzymać odszkodowanie ze strony państw, odpowiedzialnych za wyrządzone mu szkody,

8) unieważnienie traktatu bukareszteńskiego; ewakuacja i odbudowa Rumunji, Serbji i Czarnogórza. Państwa bałkańskie doznają wsparcia koalicji w ostatecznem uregulowaniu zagadnienia bałkańskiego na sprawiedliwych podstawach,

9) uwolnienie nietureckich narodów z pod tureckiego panowania, w granicach wykonalności,

10) pozostawienie ludności Szlezwigu wolnej woli swobodnego wypowiedzenia się co do przynależności państwowej,

11) odszkodowanie ze strony Niemiec i Austro-Węgier za straty, powstałe wskutek przeciwnej prawom wojny podwodnej; państwa te zobowiązują się zwrócić narodom sojuszniczym lub neutralnym cały tonaż handlowy, zniszczony lub uszkodzony wskutek wojny podmorskiej,

12) ustanowienie trybunału, przed który powinny być pociągnięte, celem bezstronnego ukarania, te wszystkie osoby

stron walczących, które się dopuściły przestępstw przeciw prawom wojny lub prawom ludzkości,

13) wskutek przeciwnego prawu napadu na Belgię, Niemcy tracą wszystkie posiadłości kolonjalne”.

Natomiast za warunki, mogące podlegać układom i pertraktacjom, uznano:

„1) uregulowanie roszczeń, dotyczących odszkodowania za szkody, wynikłe wskutek operacji wojennych, jeżeli nie zalicza się ich do warunków, nie podlegających dyskusji,

2) urządzenie, ukonstytuowanie i określenie warunków członkostwa w Lidze Wolnych Narodów, mającej na celu zapobieganie przyszłym wojnom oraz ułatwianie międzynarodowych stosunków”.

Gabinet wojenny zatwierdził program ów do użytku propagandy, z nieznaczną poprawką stylistyczną w punkcie, dotyczącym kolonij niemieckich.

Ustalone warunki pokoju wyłuszczył publicznie lord Northcliffe dnia 22 października 1918 r. w przemówieniu do grupy oficerów amerykańskich, przebywających w Londynie, a dnia 4 listopada ogłosił je w „Times” w ogromnym artykule, zatytułowanym „From war to peace” (od wojny do pokoju). Artykuł poprzedzony był uwagą, iż „ukazuje się on dzisiaj we wszystkich naczelnych organach prasowych Kanady, Australji, Nowej Zelandji, południowej Afryki, Nowej Fundlandji, Indyj, kolonij brytyjskich, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Południowej, Francji, Włoch, Hiszpanji, Szwajcarji, Holandji, Norwegji, Szwecji, Danji, Japonji i innych krajów; w ciągu tygodnia rozejdzie się on również po Niemczech”. Tekst tego olbrzymiego artykułu przetelegrafował Northcliffe własnym kosztem na wszystkie strony świata. Komentarze tego artykułu podawały w najdrobniejszych szczegółach, przyszłe prace pokojowe, dzieląc je na trzy fazy:

1) pierwsze zarządzenia do zaprzestania działań wojennych,

2) przyjęcie ustalonych warunków pokoju,

3) prace wielkiej ilości komisji, powołanych do opracowania szczegółów, wynikających z urzeczywistnienia warunków pokoju oraz z konieczności uregulowania spraw powrotu jeńców, ochrony pracy i zarobków, odpowiedzialności za wojnę, przemysłu, handlu, komunikacji i t. p.

Działo się to na tydzień przed zawieszeniem broni. „W ten sposób, jak stwierdza anonimowy monograf niemiecki northcliffe'owskiej propagandy,¹⁾ Northcliffe wygrał wojnę i pokój; jego to właśnie myśli i idee zaprowadziły Europę do Wersalu, St. Germain, a także i do Spaa... Zapewne, nie możemy Northcliffe'owi odmówić podziwu: czyny tego człowieka były potężne, konsekwentne, olbrzymie. My sami graliśmy na podobnym instrumencie, sami uprawialiśmy propagandę przeciw Rosji i osiągaliliśmy sukcesy. Dlatego zasadnicze oburzenie nie byłoby na miejscu. Już Clausewitz mówi w swojej teorii o wojnie, iż jest ona aktem przemocy, w której stosowaniu nie może być granic. Metody Northcliffe'a były właśnie takim stosowaniem bez granic...”

Nazajutrz po zawieszeniu broni lord Northcliffe podał się do dymisji, uważając pracę swoją w służbie państwowej za ukończoną.

III. PROPAGANDA AMERYKAŃSKA ²⁾.

Niebywały rozwój prasy i reklamy w Ameryce pozwalałby przypuszczać, iż zrozumienie znaczenia propagandy wojennej ze strony rządu Stanów Zjednoczonych będzie całkowite i że już w krótkim czasie po przystąpieniu Ameryki do wojny stworzy on aparat, zdolny do rozwinięcia akcji propagandowej, pod względem metod i środków przewyższającej wszystko, co w starej Europie do tego czasu uczyniono. Tymczasem wbrew oczekiwaniom sprzymierzonych propaganda amerykańska nie wykazała spodziewanego rozmachu i aż do końca działań wojennych obracała się w dość ciasnych ramach. Być może, iż przyczyną słabego rozwoju amerykańskiej propagandy wojennej, a ściślej mówiąc frontowej, była wrodzona Amerykanom niechęć do instytucyj w rodzaju tajnych wywiadów, cenzury i t. p. jako rzekomo sprzecznych ze specyficznym amerykańskim pojmowaniem demokracji i konstytucji. Przytem propaganda, już od samego początku wojny, była w Ameryce mocno zdyskredytowana wskutek nadużywania jej przez państwa centralne.

Ale skoro czasem, wobec natarczywej i nie przebiegającej w środkach akcji nieprzyjacielskiej, wyłoniła się nieodporna ko-

¹⁾ Von * * *. Northcliffe. Die Geschichte des englischen Propagandafeldzuges.

²⁾ Niniejszy rozdział jest oparty niemal wyłącznie na szkicu *M. Bourgeois*, op. cit. str. 300 — 308.

nieczność przeciwpropagandy, władze amerykańskie, aczkolwiek z widoczną niechęcią, widziały się zmuszone do organizowania własnej propagandy. Niechęć ta uwidoczniła się już w samych nazwach amerykańskich instytucyj propagandowych. I tak w początkach 1918 r. utworzono t. zw. *Psychologic Subsection*, która przez drugą sekcję *Military Intelligency* (odpowiadającej Oddziałowi II Sztabu) podlegała Departamentowi Wojny. W Kwaterze Głównej wojsk amerykańskich we Francji owa podsekcja propagandy wchodziła w skład „G. 2” — t. j. drugiej *Grupy Sztabu*, tworząc w niej sekcję „D”. Oczywiście dotyczy to propagandy ściśle wojskowej, frontowej.

Główne państwowe kierownictwo propagandy (także i wojskowej) spoczywało w rękach waszyngtońskiego urzędu, noszącego dyskretną nazwę *Committee on Public Information*, podobnego organizacją do francuskiego *Maison de la Presse*. Przedstawiciele *Komitetu Informacyjnego* już od początku zbrojnej interwencji amerykańskiej nawiązali ścisłą łączność z francuską służbą propagandy i zorganizowali w Paryżu własną służbę propagandy na kraje nieprzyjacielskie. Wkrótce utworzyli oni ośrodki propagandowe także w krajach neutralnych, graniczących z państwami centralnymi, a mianowicie w Szwajcarii, Danii i Holandji, co pozwoliło im na propagowanie amerykańskich tez, dotyczących celów wojny, w całej Europie Środkowej. Jednocześnie M. James Keeley, delegat paryskiej organizacji amerykańskiej, wszedł w łączność z angielską organizacją propagandy Northcliffe’a i z Główną Koalicyjną Komisją Propagandy w Padwie.

Kierownikiem propagandy wojskowej, początkowo w Waszyngtonie, a później w amerykańskiej Kwaterze Głównej we Francji, był kpt. Blankenhorn Heber. Mimo znacznych trudności formalistycznych zorganizował on niezłą naogół propagandę frontową. Trudności, jakie napotykał, ilustruje najlepiej fakt, iż dzięki niedostatecznej łączności władz wojskowych z władzami cywilnymi, urzędowe upoważnienie *Komitetu Informacyjnego* w Waszyngtonie na prowadzenie propagandy przez podsekcję propagandy *Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych w Europie*, nadeszło dopiero po zawieszeniu broni.

W pismach i ulotkach propagandowych, przeznaczonych do oddziaływania na wojska nieprzyjacielskie, wykorzystywano przede wszystkim wrażenie, jakie wywarła w Niemczech zbrojna interwencja amerykańska. Wiadomości o nastrojach w Niemczech udzielali oficerowie wywiadu amerykańskiego, którzy uzyskiwali

je ze szczegółowych badań jeńców niemieckich, internowanych w obozach koło Toul i Souilly. Teksty ulotek podsekcji propagandy, po zaaprobowaniu przez Kwaterę Główną, odsyłano do druku do Paryża.

Rozpowszechnianiem gotowych druków zajmowały się dwa ośrodki propagandowe: w Bar-le-Duc i w Toul. Druki w strefie przyfrontowej rozrzucano zapomocą samolotów; lotnicy amerykańscy w chwilach przerw w większych działaniach bojowych oddawali się propagandzie z wielką gotowością i z jeszcze większą brawurą, traktując wycieczki na front jako szczególnie emocjonujące wyczyny sportowe.

Rozpowszechnianie druków balonami propagandowymi właściwie nie doszło do skutku, mimo iż z chwilą zorganizowania propagandy zamówiono odrazu 6500 sztuk balonów. W wyższych instancjach zamówienie zredukowano, niewiadomo z jakich powodów, do 500 sztuk — a i te nadeszły już po zawieszeniu broni. Istniał wprawdzie już dawniej jakiś amerykański wynalazek balonowy, pozwalający zapomocą zegarowego urządzenia rozsiewać ulotki pojedynczo z ładunku, zawierającego do 10.000 sztuk, lub wyrzucać je wszystkie naraz, ale doczekał się on pełnego zrealizowania dopiero po zakończeniu działań wojennych. Bliższych wiadomości o tym wynalazku nie posiadamy.

Propaganda amerykańska wypuściła w obieg około dwudziestu typów ulotek. Z bardziej charakterystycznych można wymienić następujące:

Prisoner Leaflet (ulotki jenieckie) — podawały w dosłownem brzmieniu, w starannym przekładzie na język niemiecki, wszelkie rozkazy i rozporządzenia amerykańskich władz wojskowych o traktowaniu jeńców wojennych, o zaprowiantowaniu i o innych należnościach oraz o urządzeniach w obozach.

Inny typ ulotek naśladował najdokładniej niemieckie polowe karty pocztowe (Feldpostkarte). Ulotka dawała swoim znalazcom dość oryginalne, prawdziwie amerykańskie, pouczenia:

„Podnieś tę kartkę, wypisz na niej adres swojej rodziny, a gdy zostaniesz przez Amerykanów wzięty do niewoli, wręcz ją pierwszemu oficerowi amerykańskiemu, który będzie spisywał twoje daty osobiste. Jego obowiązkiem będzie odesłać kartkę pod wskazanym adresem, aby uspokoić twoich bliskich co do twego położenia.

Nie pisz nic na tej stronie.

Skreśl, co niepotrzebne:

Jestem wzięty do niewoli	{	lekko ranny
		ciężko ranny
		zdrów

Nie troszczcie się o mnie. Dla mnie wojna skończona. Mam dobre jedzenie. Wojsko amerykańskie daje jeńcom takie samo zaprowiantowanie, jak własnym żołnierzom: mięso wołowe, biały chleb, kartofle, mleko, masło, tytoń i t. d.”.

Owe „karty pocztowe” rozrzucano masowo; podobno większość jeńców, zabranych przez wojska amerykańskie do niewoli, posiadała je przy sobie. Nieraz podrzucano je na niemieckie pozycje już z wypisanymi nazwami pododdziałów niemieckich, a nawet z nazwiskami poszczególnych żołnierzy, przyszłych nadawców. Wystarczyło napisać adres rodziny i odnieść kartkę na... amerykańską pocztę polową!

Gebe diese Karte auf, schreibe die Adresse deiner Familie darauf, und wenn Du von den Amerikanern gefangen genommen wirst, gebe sie dem ersten Offizier, der Deine Personalmittel anjunkt. Er wird es sich zur Pflicht machen, sie abzuschicken und so Deine Angehörigen über Deine Lage zu beruhigen.

Schreibe nichts auf diese Seite.

Streiche durch, was unzutreffend ist.

Ich bin gefangen { Leicht verwundet.
Schwer verwundet.
Unversehrt.

Sich ohne Sorge um mich. Für mich ist der Krieg aus, Ich habe gutes Essen. Die amerikanische Armee gibt ihren Gefangenen dieselbe Nahrung, wie ihren Soldaten: Rindfleisch, Weizenbrot, Kartoffeln, Bohnen, Pfaffen, Bohnenkaffee, Milch, Butter, Tabak, u. s. w.

Absender: { Dienstgrad Name	
(Schreibstube Spalten genau nach der vom Truppenteil gegebenen Anweisung ausfüllen.)	
Kgt. Nr.	Sonstige Formationen: (Kolonne, Bataillon, Kompanie u. s. w.)
Bataillon	
Abteilung	
Kompanie	
Batterie	
Wofabron	

Gefangener (Streich aus Kreuzen aus)	In	Nr.	Feldpostkarte für deutsche Soldaten, die von der amerikanischen Armee gefangen genommen wurden.

Wafgab. Stempel

W dużych nakładach drukowano ulotki, wykazujące sposobem graficznym wzrost dowozu sił amerykańskich do Europy. Jedna z nich przedstawiała uszeregowane obok siebie różnej wielkości figury żołnierzy amerykańskich, z których pierwsza, najmniejsza, uzmysławiła pierwsze przybyłe do Europy oddziały; kolejno następowały coraz większe sylwetki, a pod każdą z nich data i cyfra wskazywały liczbowy wzrost sił amerykańskich w Europie w danych okresach czasu.

Dla niektórych oddziałów niemieckich, jak np. dla 224 dywizji, wydrukowano specjalną ulotkę, przeznaczoną dla Alzateczyków, służących w pułkach tej dywizji. W rozpowszechnianiu ulotek na tym odcinku wyspecjalizował się jeden z amerykańskich oficerów (kpt. Ossamm), znający z nazwiska wielu oficerów i szeregowych. Z niezwykle zimną krwią podkradał się on pod stanowiska niemieckie i wywoływał swoich rzekomych lub rzeczywistych znajomych, prowadził z nimi rozmowy i obdzielał propagandą i papierosami.

Ze względu na ogromne zainteresowanie się całego świata wszelkimi wystąpieniami prezydenta Wilsona, jako człowieka rozporządzającego nie tylko niespotykaną dotychczas potęgą słowa, ale i nieprzebranymi zasobami sił ludzkich i technicznych środków walki, najprostszym i najskuteczniejszym rodzajem propagandy amerykańskiej było podawanie nieprzyjacielowi całkowitych tekstów jego orędzi. Przy opisie propagandy francuskiej widzieliśmy, iż Niemcy podawali je w tendencyjnych skrótach. Amerykańska propaganda ułatwiała poznanie tych aktów swego prezydenta, podając dla porównania w jednej kolumnie tekst w urzędowej wersji niemieckiej, a obok w drugiej kolumnie tekst oryginalny, bądź też na wzór francuski podkreślała w pełnym tekście tłustym drukiem, słowa lub zdania przez niemieckie komunikaty opuszczone lub tendencyjnie zniekształcone.

Przedstawiciele *Komitetu Informacyjnego* w Rosji, p.p. Edgar G. Sisson i Arthur Bullard rozpowszechniali i tam orędzia Wilsona. Podobno znane są wypadki, iż wojska niemieckie i austriacko-węgierskie, posuwające się w głąb Rosji, znajdowały nieraz na murach miast świeżo naklejone afisze z 14-ma punktami Wilsona w języku niemieckim i węgierskim.

Wskutek przerwania działań wojennych nie zdołano zrealizować pomysłu kpt. Blankenhorna, który proponował wydawanie w języku angielskim i niemieckim gazetki okopowej p. t. „*Bulletin International*”. „Biuletyn”, zaopatrzony w faksymila, fotografie i karykatury, miał podawać najświeższe wiadomości wojskowe i polityczne, a miał być rozdawany wojskom własnym i jednocześnie podrzucany na pozycje nieprzyjacielskie. Powszechnie wiadomo, iż ten, na kogo się wywiera propagandę ulotkami spadającymi „z nieba”, odnosi się do niej z wielką nieufnością. Biuletyn miał w ten sposób uczynić propagandę wiarogodniejszą, gdyż nieufność znacznieby zmalała, gdyby żołnierz nieprzyjacielski wiedział, iż tę samą strawę duchową podaje się własnym

żołnierzom, którzy mają możność skontrolowania jej treści. Zamyśłem kpt. Blankenhorna było również zbieranie gazetki zpowrotem po przeczytaniu jej przez żołnierzy amerykańskich, poczem podrzucanoby ją na pozycje niemieckie. Żołnierze amerykańscy, wiedząc, iż gazетка będzie później w rękach nieprzyjaciela, nie omieszkiliby wypisywać na jej marginesach różnych uwag, mogących mieć duże propagandowe znaczenie, zwłaszcza, iż wśród żołnierzy amerykańskich nie brakło rdzennych Niemców.

W propagandzie amerykańskiej uderza zasadnicza jej cecha: bezwzględna prawdziwość podawanych twierdzeń. W przestrzeganiu prawdy posuwano się tak daleko, iż, jak wspomniano, każdy tekst druku propagandowego poddawano w Naczelnem Dowództwie wszechstronnej kontroli, co niejednokrotnie odbijało się szkodliwie na aktualności propagandowego materiału.

Propaganda amerykańska przetrwała same działania wojenne. Po rozejmie akcję propagandową skierowano na Europę środkową; celem jej było rozpowszechnianie tych wszystkich prawd o amerykańskiej bezinteresowności, o odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny i o niemiecko-bolszewickim sojuszu, które przez państwa centralne w czasie wojny były tajone lub fałszywie przedstawiane. Kierownictwo tej nowej akcji objął kpt. Emanuel Voska¹⁾ wraz z kilkoma delegatami *Komitetu Informacyjnego*. Wydane przez Komitet broszury w języku polskim, czeskim, ruskim, kroackim i węgierskim: „*How the War came to America*”, „*German War Practices in Conquered Territory*”, „*German Intrigue in the United States*”, „*America's War Aims and Peace Terms*”, „*The German-Bolshevik Conspiracy*” — drukowano w olbrzymich nakładach w Pradze czeskiej.

Interesującą jest okoliczność, iż po likwidacji *Komitetu Informacyjnego* w Europie, aparat propagandy amerykańskiej przekształcił się na akcję pomocy i zaprowjantowania dla Polski i Czechosłowacji.

IV. PROPAGANDA NA FRONCIE WŁOSKIM.

Propaganda do końca roku 1917.

Propaganda włoska, aż do czasu klęski pod Caporetto w październiku 1917 r., miała wszelkie cechy dorywczej i nieskoordy-

¹⁾ Voska, kapitan wojska amerykańskiego, czeski działacz w Ameryce, emisariusz Masaryka. O działalności Voski na Śląsku Cieszyńskim i w Galicji wschodniej rozlegały się swego czasu różne echa w prasie polskiej.

nowanej roboty. Każda armja czy nawet brygada, a niejednokrotnie poszczególne pułki prowadziły ją na swoich odcinkach przez przygodnych propagatorów. Jeżeli weźmie się pod uwagę, iż Włosi odznaczają się bodajże jeszcze mniejszą znajomością geografji, języków i spraw obcych, niż Francuzi — można sobie wyobrazić obraz tej propagandy. Fatalnie redagowane i jeszcze gorzej, z powodu braku odpowiednich czcionek, drukowane ulotki i pisma, w naiwny sposób nawołujące do dezercji, nie zasługiwały wogóle na miano propagandy.

Wstrząs klęski pod Caporetto przyczynił się do baczniejszego zwrócenia uwagi na to zagadnienie. Utworzono trzy główne ośrodki propagandy:

1) Państwowy samodzielny *Urząd Propagandy* w Rzymie pod kierownictwem wytrawnego polityka, ministra Comandini'ego — z zadaniem rozpowszechniania wiadomości o nieprzyjacielu, mających na celu osłabienie jego światowego znaczenia i siły wytrwania jego ludności z jednej strony, a krzepienia i podnoszenia ducha ludności własnej i wzbudzenia zaufania we własne siły i w słusność własnej sprawy — z drugiej strony.

2) W Szwajcarji rozszerzono do wielkich rozmiarów włoską agencję prasową, na której czele stanął znany publicysta i znawca Europy środkowej, prof. Borgese. Agencja zbierała różnemi drogami i sposobami wszelkie wiadomości z krajów nieprzyjacielskich, przydatne dla własnej propagandy i w codziennych komunikatach i telegraficznych raportach, przysyłała je organizacji rzymskiej oraz biuru prasowemu Naczelnego Dowództwa do wykorzystania.

3) Propagandę frontową podporządkowano Naczelnemu Dowództwu, gdzie w *Sekcji Prasy i Propagandy* (*Ufficio Stampa e Propaganda*) objął nad nią kierownictwo płk. dypl. Siciliani. W poszczególnych armjach propagandę zlecono oficerom wywiadowczym, zabraniając zajmowania się nią ludziom niepowołanym.

Propaganda wojenna Włoch weszła więc dopiero wówczas na właściwsze tory, a z chwilą utworzenia *Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy przy Naczelnem Dowództwie w Padwie*, osiągnęła poziom, który jeszcze na długo może pozostać wzorem tego rodzaju organizacji.

Główna Koalicyjna Komisja Propagandy w Padwie.

Włosi, co już na innem miejscu zaznaczono, w sprawie własnej propagandy i roli, jaką ona odegrała w stopniowym rozluź-

nianiu się i demoralizowaniu austriacko-węgierskiej armji, zakończonem na przełomie października i listopada 1918 r. bezprzykładnem jej rozbićciem — zachowują niemal całkowite milczenie. Stanowisko ich jest poniekąd zrozumiałe: niemało wszak upokorzeń doznano ze strony sprzymierzeńców, wskutek wojskowych niepowodzeń z Austro-Węgrami, aby ostateczne, bezwarunkowe i przesądające wynik całej wojny światowej orężne „zwycięstwo pod Vittorio Veneto“, osłabiać wpływem jakichkolwiek ubocznych czynników. Samopoczucie siły i własnej moralnej wartości narodu włoskiego również mogłoby na tem uciepnieć. Dlatego Włosi milczą wyniosłe, mimo iż monografie propagandy angielskie a za niemi i niemieckie, wyniki propagandy na froncie włoskim w czambuł przypisują Northcliffe'owi, jako dzieło organizacji *Crewe House*.

Jak zobaczymy z przebiegu prac organizacyjnych i z rozpatrywania zasad, przyjętych przez padewską komisję propagandy, Anglicy uczynili dla tej propagandy wprowadzić bardzo wiele i nadali jej właściwy kierunek, jednak nieścisłością byłoby nadal twierdzić, iż spoczywała ona całkowicie w rękach angielskich.

Dlaczego jednak Włosi tak długo zaniedbywali propagandę na własnym froncie, gdzie mogła ona grać na wyzwolenie dążnościach narodów, podległych Austro-Węgrom?

Decydującym czynnikiem oficjalnej polityki włoskiej¹⁾ był baron Sonnino, który jako konserwatysta, nie miał zrozumienia demokratycznych idei Mazzini'ego i zresztą długo nie wierzył, jak i inni sprzymierzeńcy, w możliwość rozbićcia Austrii. Zapatrzoną z właściwym mu uporem w urzeczywistnienie „paktu londyńskiego“ z kwietnia r. 1915, przyznającego Włochom — wzamian za zbrojną interwencję po stronie koalicji — Trydent, Gorycję, Istrję z Triestem (bez Fiume) i Dalmację aż po rzekę Narentę, sprzeciwiał się dążnościom niepodległościowym Jugosłowian do politycznego zjednoczenia się na etnograficznych zasadach. Tu właśnie należy doszukiwać się przyczyn powściągliwych zapatrywań Sonnina na dąż-

¹⁾ Niektóre szczegóły ówczesnej polityki sprzymierzonych zaczerpnięto z dzieła E. Benesza: *„Souvenirs de guerre et de révolution“*. Natomiast rozwój sprawy polskiej na terenie Włoch, opracowano na podstawie wszechstronnych badań oraz własnych z tego czasu zapisków. Dotyczące szczegóły, podane w różnych miejscach rozdziału IV, są streszczeniem lub wyjątkami z obszernego szkicu p. t. *„Polskie formacje wojskowe we Włoszech podczas wielkiej wojny“*, złożonego przezemnie w r. 1929 jako rękopis do oceny w Wojskowym Biurze Historycznem w Warszawie.

ności niepodległościowe wszystkich wogóle Słowian austriacko-węgierskiej monarchji. Przy innej polityce, Włochy z natury rzeczy mogły się stać, przed innymi sprzymierzeńcami, rzecznikiem wyzwolenia narodów, podległych Austro-Węgrom.

Na usprawiedliwienie polityki Włoch względem monarchji habsburskiej należy podnieść, iż niebardzo odbiegała ona od polityki sprzymierzonych, jak o tem świadczy chociażby ich zbiorowa odpowiedź z 30.XII 1916 na notę Wilsona, skierowaną do wszystkich państw walczących, co do określenia celów wojny.

W odpowiedzi tej nie mówi się wcale o państwowej niezależności poszczególnych narodów, podległych państwowi centralnym, a tylko o „uwolnieniu” tych narodów z pod obcej przemocy; o *Jugosłowianach* wcale się nie mówi, a co do Polski, nota odwołuje się jedynie do zamiarów w tym względzie carskiej Rosji.

W lipcu 1918 r. prezes Jugosłowiańskiego Komitetu Narodowego dr. Trumbić, wspólnie z serbskim ministrem spraw zagranicznych Paszicem „jako upoważnieni przedstawiciele Serbów, Chorwatów i Słoweńców” na zjeździe w Korfu ogłosili t. zw. „deklarację z Korfu”, w której stwierdzili pragnienie swoich narodów „utworzenia niepodległego państwa narodowego pod nazwą Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców”. Adriatyk został przez nich uznany jako morze „wolne i otwarte”, przyczem z naciskiem podkreślono, iż „Królestwo powinno objąć wszystkie obszary, zamieszkałe w zwartej masie przez nasze narody, i żadne ich części nie mogą być odcięte, bez naruszenia żywotnych interesów wspólnoty. Naród nasz nie żąda niczego, co należy do innych, lecz jedynie swojej własności. Pragnie on wolności i zjednoczenia”.

Deklaracja wywołała we Włoszech wrażenie, zamierzone zresztą przez jej inicjatorów, iż jest skierowana przeciwko paktowi londyńskiemu. Natomiast niesłusznie przypisywano jej znaczenie aktu nieprzyjaznego względem Włochów.

Mimo zaszachowania Włochów tą deklaracją, polityka ich nie uległa głębszej zmianie i stawała się ustawiczną przeszkodą dla innych sprzymierzeńców w określaniu ich stanowiska, zarówno co do Słowian i Rumunów, jak i co do samej Austrii.

Dopiero zimą 1917 i wiosną 1918 r. dał się zauważyć pewien zwrot w zapatrywaniach włoskiego rządu. Premier Orlando, znakomity parlamentarzysta, liczył się z opinią większości posłów, którzy opowiedzieli się za polityką „narodowościową”, oraz z opinią członków swego gabinetu: Bissolati’ego, Commandini’ego

i Stuarta-Gallengi. Sonnino, aczkolwiek mniej wrażliwy na zapętrywania polityczne swoich kolegów, widział się jednak zmuszonym do częściowej przynajmniej zmiany wytycznych swojej polityki faktem znacznego złagodzenia tarć włosko-jugosłowiańskich, co osiągnięto w wyniku obopólnych starań i przy wydatnej pomocy czynników z *Crewe House* (głównie Steeda i d-ra Seton-Watsona) po mowie Wilsona, zawierającej 14 znanych punktów. Nie bez wpływu na stopniowe wyjaśnianie położenia pozostawały także przygotowania do „Kongresu” w Rzymie, który miał stanowić punkt zwrotny w „narodowościowej” polityce koalicji. W istocie zdecydował on o losie Austrii.

Kongres narodów uciskanych.

Idea samostanowienia narodów, rozwijająca się od jesieni 1917 r., umocniona znaną deklaracją Wilsona z 8 stycznia 1918 r., znalazła wymowny wyraz na kongresie narodów uciskanych, który się odbył w Rzymie na Kapitolu. Stanowił on już sam przez się pierwszorzędny czynnik polityczno - propagandowego znaczenia.

Kongres otwarto dnia 9 kwietnia 1918 r. bardzo uroczyście, przy współudziale najwybitniejszych polityków, posłów i senatorów, dziennikarzy oraz przedstawicieli wszystkich narodów sojusznicznych i oficjalnych delegatów Włoch, Francji, Anglii i Ameryki. Na kongres przybyły w licznym składzie delegacje wszystkich narodowości państw centralnych o dążeniach irredentystycznych, a więc: polska, czeskosłowacka, rumuńska, jugosłowiańska, serbska i włoska. Ze strony polskiej wzięli w niej udział: Skirmunt, Loret, Modzelewski, Rozwadowski, Seyda, Winiarski, Z. Zaleski i Zamorski, którego wybrano wiceprzewodniczącym kongresu.

Następnego dnia odbywały się prace w czterech wyłonionych przez kongres komisjach, z których pierwsza i druga, jako zajmujące się sprawami propagandy i jeńców wojennych i cywilnych, wywarły znaczny wpływ na linię polityki rządu włoskiego. Na kongresie postanowiono przystąpić do tworzenia ochotniczych wojskowych oddziałów rumuńskich, obok istniejących już zawiązków oddziałów polskich i czeskosłowackich.

Na pierwszej komisji przedyskutowano szczegółowo i ustalono wytyczne dla propagandy przeciwko państwom centralnym, szczególnie na froncie włoskim. Bezpośrednim wynikiem prac komisji było ustalenie szczegółowych zasad propagandy niepodległościowej i obwołanie *Głównej Koalicyjnej Komisji Propagan-*

dy w Padwie delegatami zainteresowanych w propagandzie narodowości.

Kongres zamknięto uchwaleniem szeregu deklaracji niepodległościowych, stwierdzających prawo do samodzielnego bytu politycznego narodowości podległych państw centralnym, a w szczególności Austro-Węgrom. Zbiorowa rezolucja „narodów uciskanych”, która stanowiła odtąd podstawę polityki „narodowościowej” państw koalicji, otrzymała następujące brzmienie:

„Przedstawiciele narodów, podległych częściowo lub w całości austriacko-węgierskiej przemocy—Włosi, Polacy, Rumuni, Czesi i Jugosłowianie — połączyli się, aby ustalić zasady wspólnego postępowania, jak następuje:

1. Każdy z tych narodów stwierdza swoje prawo do uzyskania lub uzupełnienia własnego państwowego zjednoczenia i pełnej politycznej i gospodarczej niepodległości.

2. Każdy z tych narodów widzi w monarchji austriacko-węgierskiej narzędzie niemieckiej przemocy i zasadniczą przeszkodę w urzeczywistnieniu własnych praw i dążeń.

3. Zgromadzenie uznaje konieczność wspólnej walki przeciwko wspólnym ciemieżcom w celu osiągnięcia przez każdy naród pełnej wolności i narodowego zjednoczenia we własną jedność państwową.

Przedstawiciele narodu włoskiego i jugosłowiańskiego dochodzą ponadto do następującego obopólnego porozumienia:

1. W stosunku narodu włoskiego do narodów: serbskiego, kroackiego i słoweńskiego, znanych także pod mianem Jugosłowian, uznają przedstawiciele obu narodów, iż zjednoczenie i niezależność narodu jugosłowiańskiego przedstawia dla Włoch równie żywotną sprawę, jak całkowite osiągnięcie włoskiego zjednoczenia narodowego przedstawia żywotny interes dla Jugosłowian. Dlatego przedstawiciele obu narodów zobowiązują się wszystkimi środkami tak współpracować, iżby w czasie wojny i przy zawarciu pokoju owe cele obu narodów doczekały się całkowitego urzeczywistnienia.

2. Oświadczają oni, iż oswobodzenie morza Adriatyckiego i jego obrona przeciwko każdemu obecnemu lub przyszłemu nieprzyjacielowi jest wspólną żywotną sprawą obu narodów.

3. Zobowiązują się oni ponadto na przyszłość, w interesie wzajemnych dobrych i serdecznych stosunków obu narodów, wszelkie terytorjalne przeciwieństwa w sposób przyjacielski i na podstawie zasad narodowościowych i samostanowienia narodów tak wyrównywać, aby interesy żywotne, przyszłym traktatem pokojowym ustalić się mające, nie zostały w niczem naruszone.

4. Jeżeliby się wyłoniła konieczność włączenia jakiej grupy narodowościowej w obszar państwowy drugiej narodowości, wówczas powinno jej być przyznane i poręczone prawo do własnego języka, kultury oraz do wszelkich potrzeb duchowych i gospodarczych”.

Rezolucje, w dużej mierze zobowiązujące stanowisko sprzymierzonych względem Austro-Węgier, stanowiły dla propagandy

pierwszorzędne oparcie i zapewniały jej pomoc również z tamtej strony frontu, co mogło się wyrazić utwierdzeniem opozycji i dążeń niepodległościowych w Austro-Węgrzech, a także ostatecznie zjednać i przekonać Jugosłowian, słusznie zaniepokojonych dotychczasowem stanowiskiem Włoch.

Prace przygotowawcze do utworzenia Komisji Propagandy.

Jak wiemy,¹⁾ Northcliffe, podjąwszy się prowadzenia propagandy na kraje nieprzyjacielskie, postanowił skierować jej działalność przede wszystkim przeciwko Austro-Węgrom, jako najsłabszej i najbardziej na nią wrażliwej stronie państw centralnych. Na decyzję Northcliffe'a wpłynęły również niepokojące wiadomości z Włoch o austriacko-węgierskich przygotowaniach do niedalekiej ofensywy.

Chcąc nadać propagandzie większe znaczenie oraz uzgodnić jej akcję z innymi sojusznikami, a głównie z Włochami, jako bezpośrednio w niej zainteresowanymi, postanowiono zwołać do Londynu konferencję porozumiewawczą. Równolegle z przygotowaniem organizacyjnem przystąpiono do ustalenia zasad, na jakichby propaganda przeciwaustriacka powinna być prowadzona. W tym celu Northcliffe na podstawie złożonego mu przez Steeda memorjału wystąpił dnia 24 lutego 1918 r. z następującym listem do angielskiego ministra spraw zagranicznych:

„Już dawniej byłem zdania, iż działalność propagandową należałoby ześrodkować przede wszystkim na Austro-Węgrzech.

Stale poczytywałem sobie niemal za obowiązek wyszukiwać osoby przybywające z Austrii i nawiązywać z nimi rozmowy; było wśród nich również wielu Amerykanów, powracających stamtąd do Stanów Zjednoczonych. Wszyscy byli jednego zdania, a mianowicie, że monarchja tylko z ciężkiem sercem weszła w wojnę, że jest wojną znużoną, że graniczące z głodem niedostatki już tylko z trudem wytrzymuje i że widzi, iż z wojny tej nie odniesie żadnych korzyści.

Prasa narodowa wszystkich ludów, tworzących monarchję, jest tak dalece przez cenzurę skrępowana, iż prawdziwe fakty wojny są szerszym masom zupełnie nieznanne. Natomiast Niemcy nie pozostają bezczynne ani w Austrii, ani nigdzie indziej.

Tak np. znaczenie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny jest całkowicie zlekceważone i przedstawione jako zwyczajny „amerykański bluff”.

W związku z silną emigracją, wielu austriackich poddanych posiadało przed wojną znaczne wiadomości o Stanach Zjednoczonych; obecnie zdadzą oni sobie całkowicie sprawę z potęgi Ameryki wtedy dopiero, gdy im się to należyście przedstawi. Dlatego pozwalam sobie zapropono-

¹⁾ Porówn. strona 78—79.

wać rozpowszechnianie wszelkimi możliwymi drogami dokładnych faktów o amerykańskich przygotowaniach wojennych.

Zanim jednakże rozpocznę pracę w tym czy innym kierunku muszę, jak mi się zdaje, być poinformowany o polityce sojuszników w stosunku do Austro-Węgier.

Byłbym zatem niezmiernie Panu zobowiązany za wyrażenie mi swego zdania co do podanych poniżej wniosków, które wspólnie z ludźmi znającymi Austrię ustaliłem. Jeżeli znajdą one Pańską aprobatę, wówczas proponowałbym przedstawić je również Stanom Zjednoczonym, Francji i Włochom.

Wreszcie proponuję wykorzystanie przez Departament Propagandy na kraje nieprzyjacielskie — dwóch różnych dróg polityki. W tym celu, dla uniknięcia nieporozumień, pozwalam sobie ogólnie znane fakty jeszcze raz sprecyzować.

Owe dwie drogi polityki są następujące:

a) zmierzać do osobnego pokoju akcją na cesarza, dwór i arystokrację na zasadzie niemieszania się w wewnętrzne sprawy domu habsburskiego, pozostawiając obszar monarchji wcale lub prawie nienaruszonym, albo

b) spróbować przełamania potęgi Austro-Węgier, jako najsłabszego ognia w łańcuchu państw nieprzyjacielskich, przez popieranie i zachęcenie wszystkich narodów monarchji w ich dążeniach niepodległościowych i przeciwniemieckich, a dla koalicji przyjaznych.

Pierwszej polityki już próbowano, bez powodzenia: Habsburgowie nie mają wolnej ręki, ani nie mają siły, nawet gdyby chcieli, oderwać się od Niemiec, albowiem:

1. pozostają pod kontrolą już samej struktury państwowej (system dwoistej monarchji), która daje w ręce cesarstwu niemieckiemu silną dźwignię, decydującą przez austriackich Niemców w samej Austrii, a przez Madziarów na Węgrzech, a ponadto

2. sprzymierzeni nie mogą im (Habsburgom) zaproponować możliwości przyjęcia warunków bez zerwania z Włochami.

Pozostaje więc tylko próba z polityką, wyłuszczoną w punkcie b). Nie musi ona bynajmniej być koniecznie przeciwhabsburską w swoim założeniu, nawet w najsłabszej ostateczności; przytem nie jest ona sprzeczna z interesami religji katolickiej i godzi się najzupełniej z dotychczasowymi celami sojuszników.

Cesarstwo austriackie liczy około 31 milionów mieszkańców, z których mniej niż $\frac{1}{3}$, to jest 9 lub 10 milionów Niemców austriackich, jest germanofilską. Pozostałe $\frac{2}{3}$ ludności (Polacy, Czechosłowacy, Rumuni, Włosi i Jugosłowianie) są czynnie lub biernie przeciwwgermańskie.

Królestwo Węgierskie, łącznie z „autonomicznem” królestwem Chorwacji i Sławonii, posiada około 21 milionów ludności, z której połowa (Madziarzy, Żydzi, Sasi i Szwabi) może być oznaczona jako germanofilską, natomiast druga połowa (Słowacy, Rumuni i Jugosłowianie)—czynnie lub biernie przeciwwgermańska.

Z tego wynika, iż w Austro-Węgrzech mielibyśmy w całości około 31 milionów ludności przeciwwgermańskiej. Otóż mniejszość proniemiecka panuje nad większością przeciwniemiecką. Pomijając już wszelkie zagadnienia

zasad demokratycznych, polityka koalicji powinna z wszelką oczywistością skłonić się do popierania i zachęcania żywiołów przeciwniemieckich.

Główne sposoby owej pomocy i poparcia można w przybliżeniu ująć następująco:

1) Rządy koalicji oraz prezydent Stanów Zjednoczonych musiałyby wyraźnie podkreślić swoje postanowienie zapewnienia różnym rasom Austro-Węgier podstawowej zasady demokratycznej: prawo narodów do stanowienia o własnym rządzie. Wyrażeń w rodzaju „samorząd” (self-government), albo „rozwój autonomiczny” należałoby unikać, albowiem mają one w Austrii mgliste znaczenie i wykazują jakby chęć do odstręczenia przyjaciół koalicji.

2) Z tych samych powodów należałoby unikać wyraźnych twierdzeń, iż sprzymierzeni nie mają zamiaru „rozbioru” Austrii. Wojna nie może być wygrana bez tak radykalnej przemiany Austro-Węgier, iżby jej narody nie zostały wyrwane z pod niemieckiego ucisku. Habsburgowie byłiby może nawet skłonni do wzięcia udziału w owych przemianach, gdyby sojusznicy umieli się zabrać skutecznie do zachęcania austriackich przeciwniemieckich ludów. Z własnej inicjatywy Habsburgowie tego by nie uczynili, lub w danym razie uczyniliby, ale z możliwą korzyścią dla Niemiec.

3) Jako agentury w propagandzie wśród przeciwniemieckich ludów należałoby wykorzystać już istniejące organizacje, a w szczególności Czeski Związek Narodowy, Komitet Jugosłowiański i różne organizacje polskie.

4) Należałoby poprzeć i pobudzić obecne skłonności rządu włoskiego do zrezygnowania z polityki, opartej na traktacie londyńskim z 24 kwietnia 1915 r. i do wejścia na drogę polityki porozumienia z przeciwniemieckimi rasami Austro-Węgier.

5) Ostatecznym celem polityki sprzymierzonych powinno być niedopuszczenie do powstania pewnej ilości małych, luźnych organizmów państwowych, lecz utworzenie jakiegoś nieniemieckiego Związku Państw Europy Środkowej i Państw Naddunajskich.

6) Niemcom austriackim należy pozostawić wolność połączenia się z Rzeszą Niemiecką. W każdym razie będą się oni starali oderwać od tak przekształconej Austrii, w której nie będą już mogli panować nad nieniemieckimi ludami“.

Balfour w sposób, cechujący prawdziwego dyplomate, wyjaśnił listem z 26 lutego 1918 r., iż sam nie jest w stanie udzielić wiążącej odpowiedzi, ponieważ ostateczna polityka wobec Austrii jest zależna zarówno od wyniku walki orężnej, jak i od stanowiska innych sojuszników. Jednak uważa, iż odpowiednio pokierowana propaganda mogłaby narazie podsycać wolnościowe dążenia ludów austriackich, zmuszając tem samem cesarza do odrębnego pokoju, co wszystko, ostatecznie, przyczyniłoby się do obniżenia wartości Austro-Węgier jako członka centralnego bloku, przyczem koalicja w każdym wypadku zachowałaby co do niej wolną rękę.

Ostatecznie sprawa znalazła się w Gabinetcie Wojennym, skąd otrzymano ustną instrukcję, upoważniającą do prowadzenia propagandy w myśl zasad, podanych w punkcie b) listu Northcliffe'a, t. j. w sensie pobudzania żywiołów przeciwniemieckich monarchji, jednak bez wyraźnego przyrzekania niepodległości któremukolwiek z zainteresowanych narodów. Stanowisko rządu angielskiego, jak widać, nie pozostawało jeszcze wówczas bez wpływów czynników austrofilskich. Jednak już w najbliższych miesiącach uległo ono zasadniczej zmianie.

Po otrzymaniu instrukcyj od rządu wyznaczono zapowiedzianą już przedtem międzysojuszniczą konferencję propagandy na pierwszą połowę marca ¹⁾. Konferencja, zapoznawszy się z projektem Northcliffe'a i uzupełniwszy go szczegółami i wskazówkami poszczególnych delegatów (głównie delegatów francuskich: Moysseta i Tonnelata), zdecydowała powołanie do życia *Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy*, któraby działała na froncie włoskim. Na wniosek delegata rządu włoskiego, Gallengi-Stuarta, postanowiono bezwzględnie wydelegować do Włoch komisję przygotowawczą. W jej skład weszli: G. Emanuel (londyński korespondent „*Corriere della Sera*”), Steed, dr. Seton-Watson, ppłk. Granville-Baker (zalecony przez angielską propagandę wojskową) oraz jeden francuski oficer inżynierji jako techniczny instruktor broni, miotającej pociski z drukami propagandowymi.

W drodze przez Paryż Steed zainicjował wspólną konferencję Komitetów Narodowych (polskiego, czeskosłowackiego, rumuńskiego i jugosłowiańskiego), na której zredagowano ulotki, przeznaczone dla austriackich żołnierzy danych narodowości na froncie włoskim²⁾.

Po przybyciu do Włoch (25 marca 1918 r.) komisja podzieliła swe prace w ten sposób, iż Steed z Emanuelem zajęli się załatwianiem wszelkich formalności z władzami cywilnymi i wojskowymi, dr. Seton-Watson wziął udział w charakterze delegata *Crewe House* w końcowych przygotowaniach do „kongresu narodów uciskanych” w Rzymie, a ppłk. Baker wraz z francuskim oficerem, wspólnie z delegatami włoskiej propagandy wojskowej, czynili wszelkie techniczne przygotowania w Padwie, gdzie znajdował się cały pomocniczy aparat włoskiego Naczelnego Dowództwa.

¹⁾ Porównaj str. 89.

²⁾ Treści tych pierwszych ulotek, mimo poszukiwań, nie udało się stwierdzić.

Gen. Diaz zlecił przeprowadzanie przygotowawczych prac organizacyjnych szefowi sztabu, gen. Badoglio, który zwołał niezwłocznie odprawę wszystkich oficerów wywiadu poszczególnych armij, celem zapoznania ich z zasadami nowopowstającej organizacji propagandowej i ze sposobami rozpowszechniania druków na linii frontu.

Włoskie Naczelne Dowództwo zamówiło we Francji 20.000 karabinów z garłaczami, przystosowanymi do miotania druków i odpowiednią ilość wzorów raketnic do tego samego celu, z terminem dostawy do dnia 6 kwietnia. Jednocześnie zarządzono podniesienie wyrobu garłaczy włoskich z 500 na 4000 sztuk dziennie.

W dzień otwarcia kongresu kapitolńskiego, t. j. 7 kwietnia r. 1918, wojska austriackie zostały zarzucone setkami tysięcy proklamacyj niepodległościowych (paryskich), wszystkimi możliwymi środkami: z samolotów, przez patrole, z raketnic, garłaczy i miotaczy min ¹⁾.

Ukonstytuowanie się Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy i tok jej prac²⁾.

W kilka dni po kongresie kapitolńskim nastąpiło ukonstytuowanie się *Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy* z siedzibą przy włoskiem Naczelnem Dowództwie w Padwie.

W skład Komisji weszli:

płk. Szt. Gen. Siciliani, jako prezes	} Włosi,	
mjr. Ojetti Ugo, zastępca prezesa i kierownik Urzędu		
ppłk. Szt. Gen. Granville-Baker, przedstawiciel W. Brytanji, oraz po jednym przedstawicielu Francji i Ameryki,		
prof. Zamorski Jan (do sierpnia 1918)	} delegaci Polskiego	
por. Szuber Antoni (od czerwca)		go Komitetu Narodowego w Paryżu,
prof. Rybka Józef, delegat Czeskosłowackiego Kom. Nar.	} delegaci Jugosłowiańskie-	
dr. Jambrizak, Chorwat z Dalmacji		go Komitetu Narod.,
por. Kujundzić, Serb z Bośni		
por. Lasicz Stojan, Słoweniec		
p. Cotrus A. (przejsiowo De Luca i por. Breban), Rumuni.		

¹⁾ Steed twierdzi, iż realnym wynikiem tego rekordowego podówczas wy czynu propagandowego było uniemożliwienie ofensywy austriackiej, naznaczonej na dzień 10 kwietnia 1918 r.

²⁾ Wszystko, co dotyczy prac Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie, opiera się na materiałach źródłowych i na zapiskach autora.



13. Członkowie Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie: (od lewej) por. D'Arturo, kpt. Ugo Ojetti, por. dr. Laszicz, p. A. Cotrus, por. Kuindzié, dr. Jambriszak, Leonidas Bissolati (minister, delegat włoskiego rządu w Naczelnym Dowództwie), prof. Jan Zamorski, prof. De Luca, prof. Rybka, p. Allamandola (sekretarz ministra Bissolatiego), por. A. Szuber.

W skład urzędu weszło ponadto kilku oficerów włoskich, między innymi: por. dr. Donati, sekretarz Komisji i por. Zanotti-Bianco, wybitny publicysta, wielki przyjaciel Polski.

Biura Komisji mieściły się w obszernym lokalu przy ul. Corso del Popolo Nr. 1. Delegaci przez cały czas pobytu w Padwie traktowani byli jako goście Naczelnego Dowództwa.

Komisja rozpoczęła swe prace 18 kwietnia 1918 r. Poglądy i wytyczne co do ogólnej linii postępowania uzgadniano na wspólnych konferencjach, którym przewodniczył znany literat mjr. Ojetti. Konferencje odbywały się w miarę wyłaniających się potrzeb. Z przedstawicieli państw sprzymierzonych zjawiał się na nich czasami jedynie płk. Baker; jednak i on przestał na nich być, gdy przekonał się, iż obecność jego jest zbędna¹⁾. Każdy z delegatów, kierując się ogólnymi wytycznymi, miał niemal całkowitą swobodę w opracowywaniu tematów pism propagandowych w swoim języku.

Materiał propagandowy stanowiły ulotki różnych typów i wielkości, ilustracje i obrazki z krótkimi tekstami, karykatury, komunikaty z frontów bojowych z mapkami i szkicami, faksymila pism i dokumentów z komentarzami lub bez i t. p. Komisja wydawała ponadto tygodnik w czterech językach (polskim, czeskim, rumuńskim i w językach jugosłowiańskich), o odrębnej treści w każdym z języków.

Teksty pism, opatrzone dokładnym przekładem na język włoski, oddawano kancelarii do wglądu przewodniczącemu Komisji, poczem motocyklem lub samochodem odsyłano je do drukarni w Reggio Emilia. Drukarnia, służąca przed wojną Kongregacji Misyjnej, rozporządzała czcionkami wielu alfabetów. Gotowy materiał propagandowy rozwożono samochodami wprost z drukarni do poszczególnych dowództw na froncie. Cała praca, licząc od chwili zredagowania tekstu do czasu załadowania gotowych druków na samochody, odbywała się zwykle w ciągu 48 godzin, a przy drukach pilnych—w ciągu jednej doby, mimo bardzo odległej drukarni.

Druki rozpowszechniano na nieprzyjacielskim froncie przeważnie przy pomocy samolotów, których każda armja posiadała

¹⁾ Stanowisko płk. Bakera w organizacji, kierowanej przez Włochów, było bardzo trudne. Nie chcąc być malowanym członkiem Komisji, a odsuwany od wywierania wpływu na jej prace, widział się nieraz zmuszonym do nazbyt może energicznych interwencji, wskutek czego był przez Włochów niecierpiany. Ostatecznie zrezygnował z tego rodzaju prób i ograniczył się do roli obserwatora, poczem wyjechał na Bałkany (patrz str. 88).

po jednym, wyłącznie do tego celu. Niektóre armje, jak np. 3-cia, posiadały całą eskadrę propagandową oraz jeden sterowiec. Podrzucanie druków na samej linii bojowej odbywało się przy pomocy garlaczy karabinowych, raketnic, miotaczy min, tudzież t. zw. „patroli zbliżenia” (pattuglie di avvicinamento) oraz potajemnymi drogami włoskiego wywiadu, jeżeli chodziło o druki, przeznaczone do rozpowszechniania w głębi nieprzyjacielskiego kraju lub wśród włoskiej ludności cywilnej w obszarach okupowanych.

W celu zapobiegania omyłkom przy rozdzielaniu różnojęzycznego materiału propagandowego, służba wywiadu wojskowego jak najpilniej ustalała narodowość austriacko-węgierskich oddziałów w danych rejonach i prowadziła dokładną ewidencję wszelkich zachodzących zmian. Naczelne Dowództwo, na podstawie nadsyłanych raportów, sporządzało ogólne zestawienia perjodyczne, podając je do wiadomości wszystkim dowództwom i urzędowi, mającym związek z propagandą.

Oto jedno z takich zestawień:

Przypuszczalne rozmieszczenie żołnierzy narodowości o dążeniach irredentystycznych w wojskach nieprzyjacielskich w dniu 1 maja 1918 r.

Wojsko austriackie	Czechosłowacy	Po-lacy	Ru-sini	Jugosł-o-wianie	Rumuni
Front 5 armji nieprzyjacielskiej	19.080	12.600	5.880	16.360	6.720
„ 6 „ „	15.360	9.600	11.500	5.760	5.760
„ 4 „ „	15.840	1.320	2.640	44.640	1.320
„ 11 „ „	27.720	4.320	—	22.200	25.100
„ 10 „ „	15.360	—	960	5.880	8.160
Bliskie odwody nieprzyjacielskie	—	7.200	4.800	1.720	—
Dalekie odwody „	7.200	—	1.800	1.800	720
Ogółem:	100.560	35.040	27.580	98.360	47.780

W tymże samym celu, t. j. dla jak najwłaściwszego obdzielenia austriackich oddziałów drukami propagandowymi, każdy pakietek druków zawierał pewną ilość egzemplarzy danego tekstu w języku włoskim. Wyłączało to możliwość zarzucania np. Madziarów propagandą chorwacką czy polską lub odwrotnie, gdyż dotyczące dowództwa włoskie, znając treść druków i wiedząc z jakiej narodowości żołnierzami wojska austriackiego mają na danym odcinku do czynienia, mogły używać właściwych druków nie tylko na właściwych miejscach, ale także w odpowiednim czasie.

Przekłady włoskie pism propagandowych miały ponadto inne, uboczne zadanie. Mianowicie zaznajamiały one Włochów ze sprawami i stosunkami w wojsku nieprzyjacielskim i uświadamiały żołnierzy włoskich o dążeniach wolnościowych poszczególnych ludów austriacko-węgierskiego zlepku państwowego. Żołnierz włoski zaczynał rozumieć, iż walczy naprawdę dla wyższych celów i że nieprzyjaciół, utrzymujący własne wojsko w karchach posłuszeństwa jedynie siłą niemieckich i madziarskich bagnetów i karabinów maszynowych, zwyciężyć nie może i nie powinien.

Komisja Propagandy zorganizowała w tym kierunku również specjalną akcję uświadamiającą wśród wojsk koalicyjnych na froncie włoskim, działającą przez pogadanki i odprawy oficerskie oraz przez odpowiednie broszury¹⁾.

¹⁾ O jednej z takich broszur wspomina także Steed, przyczem warto poznać okoliczności, które spowodowały jej napisanie. Charakteryzują one doskonale niemal zupełną nieznaną spraw Europy środkowej, nawet wśród wyższych dowódców.

Otóż Steed, przy sposobności pobytu na froncie włoskim w związku z przygotowawczymi pracami organizacyjnymi propagandy, odwiedził lorda Cavana, głównodowodzącego wojsk angielskich we Włoszech. Informując go o zamierzonej propagandzie przekonał się, że gen. Cavan niebardzo zdaje sobie sprawę z istoty i znaczenia tej akcji na swoim froncie. Zaczął więc do niego przemawiać jako do oficera, który pełniąc dłuższy czas służbę w Indiach angielskich, musiał widzieć na pograniczu Indyj pracę oficerów angielskiego wywiadu. Praca ta, jak przekonywał generała, miała na celu oszczędzanie życia własnych żołnierzy i nazywała się propagandą.

Wywiązała się taka rozmowa:

— Kogo właściwie macie panowie po przeciwnej stronie? — zapytał Steed.

— Austriaków i Węgrów.

— To niewiele mi mówi. Skąd oni pochodzą? Czy są to Niemcy austriaccy, czy też Czesi, Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Madziarzy, Chorwaci, Rumuni, Włosi lub Rusini?

— A djabeł ich tam wie — odpowiedział generał Cavan.

— Kiedy na froncie hinduskim — ciągnął dalej Steed — jakieś plemiona

Działalność propagandowa kierownictwa Komisji.

Prace propagandowe Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy można podzielić na dwa działy:

1) pisma i druki, traktujące o sprawach ogólnego wojskowego, politycznego i gospodarczego znaczenia, obchodzące w równej mierze wszystkie narodowości Austro-Węgier. Drukowano je we wszystkich językach, a więc: w niemieckim, węgierskim, polskim, ruskim, czeskim, serbskim, chorwackim, słoweńskim, rumuńskim, a czasami i włoskim (te ostatnie dla ludności cywilnej po tamtej stronie frontu). Materiałów redakcyjnych dostarczało kierownictwo Komisji, a pochodziły one od rządu oraz od włoskiego Naczelnego Dowództwa, bądź też z prasy krajowej i zagranicznej. Szczególnie czynna w dostarczaniu materiału propagandowego była Włoska Agencja Prasowa (prof. Borgese) w Bernie Szwajcarskiem. Za jej pośrednictwem otrzymywano co ważniejsze pisma i dzienniki z Niemiec i ze wszystkich krajów austriackich, a także pisma wydawane przez emigrację polityczną w krajach koalicji. Niektóre ważne wiadomości Agencja nadawała wprost do Padwy telegrafem Hughes'a. Część materiałów otrzymywano również od instytucji propagandowych francuskich, angielskich i amerykańskich, z którymi istniała wzajemna wymiana wszelkich pism propagandowych. W wyniku tej wymiany, niektóre ulotki Komisji bywały przedrukowywane także przez tamte organizacje propagandowe,

powstają przeciwko nam, czyż nasi oficerowie politycznego wywiadu traktują ich jednakowo? Czyż nie postępują oni, przypuśćmy, inaczej z Afrydami, a inaczej z Żakkahelsami, nie mówiąc już o Mohmandach lub Wazirisach?

— Zapewne. Ale cóż to ma z tem wspólnego?

— Wojsko austriacko-węgierskie, mówił dalej Steed, rekrutuje się coś z dziewięciu różnych plemion, z których większość mówi innemi językami i wykazuje sprzeczne dążenia polityczne. Przypuśćmy, iż między temi szczepami i plemionami siedem jest faktycznie dla nas przychylnych albo wykazuje skłonności ku temu, tak iż w rzeczywistości tylko dwa szczepy są nam stanowczo wrogie. Otóż postanowiliśmy nie zwracać uwagi na te dwa ostatnie, względnie troskę o nie pozostawić panu, jako wojskowemu; natomiast co do innych pragniemy im powiedzieć, iż jesteśmy ich przyjaciółmi i jeżeli zachowają się względem nas przyjaźnie, będzie naszym staraniem dopomóc im w osiągnięciu ich pragnień. Czy zrozumiał mnie pan teraz, panie generale?

— To wydaje mi się naprawdę bardzo zajmujące, odpowiedział lord Cavan. Myślę, iż byłoby dobrze, gdyby zechciał pan o tem porozmawiać z Mitchellem, moim szefem służby wywiadowczej. A co do samej sprawy — czy nie mógłby się pan postarać o napisanie nam czegoś w rodzaju opowiadań dla małych dzieci o wojsku austriacko-węgierskiem? My naprawdę nic nie wiemy o tych wszystkich „Jugosłowakach” i „Czechosłowianach”.

2) sprawy interesujące tylko niektóre narodowości. Opracowywali je poszczególni delegaci samodzielnie, a materiały do nich pochodziły z tychże samych źródeł oraz z prasy danych krajów lub z pism i instrukcyj własnych komitetów narodowych. Między delegatami istniała harmonijna i szczerza współpraca, co wyłączało wszelkie nieporozumienia i sprzeczności.

a) *Propaganda dotycząca całości wojsk.*

Włoskie kierownictwo Komisji opracowywało samo sprawy zaliczone w poprzednim ustępie do grupy pierwszej. Rola poszczególnych delegatów ograniczała się tu przeważnie do dokonywania przekładów na swój język.

W pismach propagandowych tej grupy można odróżnić kilka zasadniczych typów:

1) *Ulotki nawołujące do zaprzestania walki i poddawania się.*

Oto, dla przykładu, kilka wyjątków z takich ulotek:

„Włosi i ich sprzymierzeni walczą o taki pokój, który zapewni wam i waszym narodom całkowitą wolność i niezależność od samowoli Niemców i Madziarów” (z ulotki 8).

„Cierpicie nędzę i dajecie się zabijać między Niemcami i Madziarami, którzy wami pomiatają i nie rozumieją waszej mowy. — Pamiętajcie o Ojczyźnie Waszej” (z ulotki 15).

Bywały nawet takie nawoływania:

„Żołnierze austriaccy i węgierscy! Tylko zwycięstwo sprzymierzonych Włoch, Francji, Anglii i Ameryki może Europie, zalanej krwią, dać pokój sprawiedliwy i bliski, pokój, jakiego wy pragniecie.

Pomóżcie nam do zwycięstwa i poddawajcie się!” (z ulotki 7).

Odezwy podobne do ostatniej, jako psychologicznie chybiące, gdyż dziwne jest wezwanie, żądające pomocy od nieprzyjaciela, spotykały się ze sprzeciwami delegatów. Po pewnem „wyrobieniu się” metod, ulotek w podobnym duchu poniechano.

2) *Ulotki o traktowaniu jeńców we Włoszech.*

Były to przeważnie urzędowe oświadczenia i komunikaty, podawane przez Agencję Prasową Stefani'ego celem zbijania kłamliwych wiadomości, szerzonych przez austriackie rozkazy wojskowe i agencje prasowe.

Do tej kategorii należały również ulotki z tabelami należności jeńca wojennego (ulotki 142, 232).

3) *Ulotki o celach wojny i o warunkach pokoju koalicji.*

Omawiały one znane 14 punktów Wilsona oraz wszelkie deklaracje koalicyjnych rządów na rzecz ujarzmionych narodów, oświadczenia wybitnych przywódców politycznych, zwłaszcza lewicowych,

na rzecz prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca oraz śmielsze głosy opozycyjnej prasy nieprzyjacielskiej (ulotki 341, 199, 285). Ulotki kończyły się nawoływaniem w rodzaju:

„Dlaczegoż więc zaścielacie nasze ziemie waszemi trupami? Czyż nie widzicie, że walczyacie dla wygody waszych zarozumiałych i chytrych ciemiężców, a na szkodę wolności i praw waszych osobistych, waszych rodzin i waszego Narodu?

Przejrzyjcie, obudźcie w was poczucie człowieczeństwa, a zyskacie prędzej pokój i wolność!” (z ulotki 199).

4) *Ulotki o wystugiwaniu się Niemcom*. Wykazywały one, jak Niemcy umieli całkowicie zawładnąć Austrią i używać jej wojska do łatania własnych dziur na froncie francuskim. Ulotki dokładnie wyliczały wszystkie pułki austriackie, wysłane do Francji, gdzie czeka je niechybna zagłada (ulotki 315, 423). Niektóre z nich podawały wyjątki z prasy austriackiej o pogardliwym traktowaniu przez Niemców i Madziarów dążności niepodległościowych innych narodów lub też, jak np. w ostatnich tygodniach wojny, wskazując na niemiecką zgodę (z 2 października 1918) na przyjęcie warunków pokoju koalicji—nawoływały austriackich żołnierzy do opuszczania frontu i do wracania do domów:

„Niemcy przyjęły warunek ewakuacji ziem okupowanych. Na co czekacie? Wracajcie, zanim śmierć przygwoździ was na zawsze do ziemi, którą i tak opuścić musicie!” (z ulotki 453).

„Bułgaria i Turcja, a nawet Niemcy opuściły Austro-Węgry, pozostawiając je własnemu losowi, czyli ostatecznej ruinie. Głód, nędza, choroby, rabunki, przekupstwo: oto co pozostaje z rozległej monarchji habsburskiej!

— Tylko wy, żołnierze, pozostaliście przy dogorywającym trupie Austrii; cierpicie i giniecie, sami nie wiedząc dlaczego! Pozostawcie ją jej losowi — niema już dla niej ratunku!

— Baczcie: Niemcy i Madziarzy zapełniają swoim wojskiem miasta Galicji, Czech, Jugosłowiańszczyzny, Siedmiogrodu i bombami i karabinami maszynowymi mordują wasze kobiety i dzieci, podczas gdy wam każą pilnować frontu!

Wracajcie do kraju i stańcie w obronie waszych rodzin!

Wracajcie do kraju i stańcie w obronie waszej Ojczyzny własnej, a nie cudzej” (ulotka 455).

5) *Ulotki o interwencji Stanów Zjednoczonych*.

Przedstawiały one w wykresach i rozlicznych statystycznych zestawieniach ogrom wojennych przygotowań amerykańskich, napływ wojsk do Europy i t. p.

6) *Ulotki przedstawiające ciężkie położenie wojskowe, polityczne i gospodarcze państw centralnych*, zwłaszcza w ostatnich miesiącach wojny. W jednej z nich (ulotka 354) mówi się:

„Pamiętacie, jakto cesarz niemiecki, przemawiając w Warszawie, rozkazał swoim żołdakom mordować wszystkich, którzy nie uwierzą w jego boskie posłannictwo?

— Żołnierze! Dzisiaj owi burzyciele pokoju i wolności zmienili ton... Cesarz zamilkł. Jego ministrowie i generałowie mówią coraz poważniej.

Hindenburg, ów niezwyczężony, nawołuje naród niemiecki do spokoju.

Dzienniki niemieckie radzą hardym Niemcom naśladować Francję w jej wielkoduszności i bezprzykładnem bohaterstwie!

W ulotkach tego typu, dla przeciwstawienia ogólnej nędzy i upadku moralnego w państwach centralnych, podkreślano tężyznę moralną i materjalną koalicji.

7) Specjalny, gazetowy typ wielkich ulotek stanowiła t. zw. „*Kronika głodu*”. Ukazywała się ona nieperjodycznie, a podawała dosłownie lub w obszernych streszczeniach wiadomości z austriacko-węgierskiej prasy o opłakanym stanie zaprowiantowania, o nadużyciach w urzędach zaopatrywania, o niezaradności i bezsile rządu oraz o chorobach i wzrastającej śmiertelności wskutek niedostatków i głodu. Przy każdej tego rodzaju wiadomości podawano najdokładniej źródło, cytując nazwę pisma, nazwy osób i miejscowości, daty wypadków i zdarzeń i wszelkie inne sprawdzalne szczegóły.

8) *Biuletyny z frontów bojowych*. Po każdym znaczniejszym boju, którego wynikiem było zdobycie terenu lub odparcie nieprzyjacielskich natarć na którymkolwiek z frontów, wydawano komunikaty, szczegółowo opisujące wyniki zwycięskiej walki. Najczęściej zaopatrywano je w przejrzyste narysowane szkice z sytuacją wyjściową oraz z końcową fazą bitwy. Biuletyny bywały różnych wielkości—od drobnych ulotek do całych arkuszy dużego formatu. Ten rodzaj ulotek, pod względem zewnętrznego wyglądu i graficznego wykonania, przedstawiał się najokazalej.

Cały opisany tu dział propagandy stosował niemal wyłącznie metody negatywne. Skutki wojny i jej bezcelowość były przedstawiane w najciemniejszych barwach. Żadnej nadziei, żadnego ratunku, tylko ponura rozpacz i straszne jutro. Jaskrawym wyrazem używanych metod była „*Kronika głodu*”, przedstawiająca same potworności. Usprawiedliwia propagatorów tylko okoliczność, iż podawali fakty i wiadomości prawdziwe, od których się roziło w prasie nieprzyjacielskiej. Z uznaniem należy podnieść, iż wydawania „*Kroniki głodu*” ostatecznie poniechano (w sierpniu), a metody negatywne czasem złagodzone.

b) *Propaganda w języku niemieckim.*

Propaganda w języku niemieckim, mająca oddziaływać na Niemców austriackich, spoczywała również w rękach kierownictwa Komisji, przy znacznej wszakże współpracy delegatów, z których należy wymienić dr. Lasicza, fenomenalnego poliglota.

Propagandę tę da się scharakteryzować kilku przewodnimi motywami argumentacji:

1. „*Zaprzędano was haniebnie Prusakom — jesteście ich powolnym narzędziem*”. Wielu tematów dostarczył t. zw. „*Waffenbund*”, zawarty 12 marca 1918 w Spaa:

„Skutki zawartego między obu cesarzami w Spaa „*Waffenbundu*” nie dały na siebie długo czekać. Otrzymaliśmy właśnie wiadomość o poruczeniu przez niemiecki Sztab Generalny generałowi Hoffmannowi, ogólnie znanemu z niepohamowanego charakteru i pruskiej buty, misji „zreorganizowania” austriackiej siły zbrojnej na sposób pruski. Tak więc teraz, wśród grozy walk, będziecie się uczyli pruskiego „*Drill'u*”, aby cała wasza Austria czem prędzej się sprusaczyła” (z ulotki 55).

„*Przebrzmiały dźwięki pieśni... Olbrzymiemi krokami podążają Niemcy ku swojej zagładzie.*

— *Dumne Niemcy wzywają na pomoc wzgardzone przez siebie oddziały austriackie.*

— *Cesarz Wilhelm nakazał ostatnią austriacką ofensywę we Włoszech. — Cesarz Wilhelm wzywa teraz dywizje austriackie do Francji, gdzie grozę budząca artylerja sprzymierzonych już tysiące tych nowych obrońców „Wszechniemiec” potargala w strzępy i w ziemię wtłoczyła.*

Czy niedość grobów, które leżą za wami w Karpatach i w Alpach oraz na nizinie włoskiej?

Czyż macie jeszcze ziemie Francji zaścielać swojemi ciałami? Dla kogo i za co?

— *Za pruskich junkrów i generałów, za prawo brutalnej pięści, które wywołało tę straszną nędzę i nieszczęście”* (z ulotki 317).

W początkach sierpnia wielki poeta i żołnierz Gabriele D'Annunzio wykonał ze swoją eskadrą słynny, rekordowy podówczaś lot nad Wiedeń. Wiedeńczycy z podziwem, nieomal bijąc oklaski, przypatrywali się pięknym ewolucjom eskadry włoskiej. Nie wiedzano lub niedowierzano, iż może to być nieprzyjaciel.

Naraz ze wszystkich samolotów poczęły lecieć tysiące jakby drobnych listeczków, poczem samoloty włoskie, zatoczywszy piękne koło, niby rycerski ukłon, wzbiły się w przestworza i odleciały. Tymczasem listeczki, grając w słońcu pysznemi barwami włoskiej „Tricolore”, zaczęły opadać na dachy domów, na bruki ulic i placów. Zdumieni wiedeńczycy rzucili się na wielobarwne kartki i poczęli czytać:

„Wiedeńczycy!

Znajcie nas Włochów!

Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy całemi tonnami bomb obrzucić wasze miasto; jednak my zasyłamy wam tylko pozdrowienie naszej „Tricolore”, „tricolore” wolności.

My, Włosi, nie prowadzimy wojny z cywilnymi obywatelami, ani z dziećmi, starcami i kobietami. Prowadzimy wojnę z waszym rządem, nieprzyjacielem wszelkiej narodowej wolności, z Waszym ślepym, skostniałym w uporze i okrutnym rządem, który nie może Wam dać ani chleba, ani pokoju i karmi Was jedynie nienawiścią i oszukańczemi nadziejami.

Wiedeńczycy!

Mówią o Was, iż jesteście inteligentni; jednak odkiedy wdzieliście na siebie pruski mundur, spadliście do poziomu berlińskiego gbura i cały świat odwrócił się od Was.

Chcecie prowadzić wojnę nadal? Prowadźcie, jeżeli chcecie samobójstwa. Ale czego się właściwie spodziewacie? Rozstrzygającego zwycięstwa, które Wam przyobiecali pruscy generałowie?

Ich rozstrzygające zwycięstwo jest jak chleb z Ukrainy: czeka się na niego i umiera, zanim nadejdzie.

Obywatele Wiednia! Zważcie co was czeka i ocknijcie się!

Niech żyje wolność,

Niech żyją Włochy,

Niech żyje koalicja!”

(ulotka 128).

2. „*W imię jakich zasad walczyć?*” Podając warunki pokoju koalicji, porównywano je zazwyczaj z celami wojny państw centralnych, przyczem wykazywano, iż są one właściwie celami pruskich Niemiec. W jednej z takich ulotek (129 — rzuconej również w Wiedniu) mówi się:

— „Ta wojna musi być ostatnią!

Pokój musi być powszechny i ostateczny: nie pokój zbrojny, pokój strachu, lecz pokój wzajemnego zaufania i wspólnej pracy.

Nie chciwa, podejrzliwa, despotyczna i niesprawiedliwa „Mittel-Europa”, lecz całkowita, trwała, zgodna współpraca narodów powinna wykwitnąć z tego pokoju, zarówno dla naszego, jak i dla waszego dobra”.

3. Wreszcie inny motyw: *przewrót republikański*, wpływający ze słów Wilsona: „Niema pokoju z rządami, które rozpętały wojnę. Otrząśnijcie się, obalamucone ludy, z tyrańskich rządów, a słońce wolności zaświeci wszystkim”.

4. Resztę druków stanowiły różne komunikaty, karykatury, orędzia oraz zwykłe ulotki, nawołujące do dezercji z frontu; ostatnie ukazywały się w znikomej ilości, a zarzucano nimi tylko oddziały szczególnie podatne do porzucania broni.

Ogółem tekstów niemieckich sporządzono stosunkowo znacznie mniej niż w innych językach. Niektóre przedrukowywano kilkakrotnie. Wszystkie ulotki niemieckie odznaczały się spokojem i umiarkowaniem, bez przesadnych gróźb i bez gry na niskich instynktach.

c) *Propaganda w języku węgierskim.*

Kierownictwo Komisji poświęcało propagandzie węgierskiej dużo więcej uwagi niż propagandzie w języku niemieckim. Szeroko pomyślany plan „akcji węgierskiej” miał na celu doprowadzenie do zerwania przez Węgrów związku z Austrią i z blokiem państw centralnych. Propagandowa akcja włoska pochlebstwem lub pobudzaniem węgierskiej dumy narodowej dążyła do wytkniętego celu, pozwalając się domyślać, iż naród węgierski w danym razie może liczyć nie tylko na obronę jego interesów narodowych wobec innych sprzymierzeńców, ale nawet na sojusz włosko-węgierski. Wykonawcami włoskich planów byli delegaci rumuńscy, z których szczególnie wnikliwym w psychologię madziarską okazał się p. A. Cotrus.

Argumentację propagandy w języku węgierskim można ująć w następujące zdania, wyjęte z tekstu ulotek:

1. „*Walczyście z waszymi przyjaciółmi*”:

— „Węgrzy i Włosi byli niegdyś przyjaciółmi! Waszymi wrogami dzisiaj i zawsze byli Niemcy i Austriacy, którzy są także naszymi wrogami. Jeszcze nie jest za późno.

Powstańcie! Niechaj duch Kossutha czuwa nad wami i was oświeca!” (z ulotki 216).

„Bywało, iż, kiedy w chwilach niebezpieczeństwa obnoszono po waszym kraju skrwawiony miecz Św. Szczepana, mężowie, niewiasty i dzieci porywały za oręż, stając w obronie zagrożonej Ojczyzny i własnych domów. A kiedy rozległ się hymn „Talpra Magyar”, każdy prawy Węgier opuszczał swój dom rodzinny, śpiesząc na odparcie wrogiego ciemięzcy.

Dzisiaj jest inaczej. W tych ciężkich i krwawych zmaganiach, które ciągną się już cztery lata, szlachetny i wolny naród węgierski niszczy i ginie w walce z przeciwnikiem, który bynajmniej nie najechał węgierskiej ziemi i nie zagraża wcale jej wolności.

Dzisiaj Węgier, niczem najemca płatny przez swoich tyranów, walczy i zwraca broń przeciwko swoim przyjaciółom, którzy narówni z Węgrami mają wspólnych wrogów: Niemców i Austrjaków...” (z ulotki 250).

2. *„My chcemy i wam dopomóc”*. Jedna z ulotek (261), podając przemówienie socjalistycznego posła Ellenbogena, wygłoszone w parlamencie wiedeńskim 24 lipca 1918, w którym poseł ów, przeciwstawiając cele wojny koalicji, nawołuje do wyrzeczenia się przez państwa centralne aneksjonistycznych planów, tak kończy:

„Dobrobyt, wolność i niepodległość: oto co koalicja postanowiła niezłomnie i nieodwołalnie urzeczywistnić. Dlatego nie pozostawimy w spokoju tych, którzy z chutliwą zaborczością napadli na wolność i niezależność narodów, pragnących żyć w zgodzie i w pokoju.

Węgrzy! Również i wy, może jako jedni z pierwszych, potrzebujecie naszej pomocy. Teraz, gdy wiecie, jakie jest nasze niezachwiane postanowienie, zrzućcie z siebie upokarzające jarzmo wiedeńsko-berlińskie: od tego zależy Wasz byt narodowy!”

3. *„Jesteście powolnem narzędziem w rękach niemieckich”*—

— „uważa się was za żer armatni, zasługi wasze są zapoznavane, a każde niepowodzenie spada na waszą odpowiedzialność.

— Jak długo będziecie się godzili z tem niesłychanem szafowaniem krwią waszą? Nie rozumiecie, iż Austro-Ger-

manowie, nie mogąc zwyciężyć, chcą i was pociągnąć za sobą do wspólnej zagłady?" (z ulotki 254).

„Jak długo jeszcze, zawleczeni na front, będziecie służyli szaleńczej manji wielkości junkrów niemieckich?

Jak długo, niepomni waszej własnej godności, pozwolicie się używać za narzędzie obłądnego szału dwóch cesarzy i ich niegodnych i sprzedajnych rządów? Dlaczego pozwalacie, aby bez żadnych korzyści i bez żadnego celu, dzień za dniem, nasza artylerja i bomby naszych lotników dziełatkowały was bezustannie?

Rzucajcie broń; nie macie bowiem przed sobą wroga, lecz naród wolny i wspaniałomyślny, który żywi najlepsze uczucia do wszystkich narodów podbitych i ciemnionych" (z ulotki 249).

4. *„Wspólnota gospodarcza z Austrią — to ruina Węgier”*. Jedna z większych ulotek, omawiająca trudności gospodarcze Austrii na podstawie cyfr z austriacko-węgierskich dzienników, wykazujących szczególnie upośledzenie Węgier, mówi:

— „Czytamy w starych kronikach, iż jacyś barbarzyńscy królowie, z wyrafinowanym okrucieństwem, karząc zbrodniarzy, wymyślili potworną męczarnię: oto przywiązali skazańca do rozkładającego się trupa i pozostawiali go, dopóki nie skonał ze wstrętu lub wskutek gangreny.

Gdy się czyta wasze dzienniki, żołnierze węgierscy, mimowoli przychodzi na myśl owo straszne przypomnienie: oto Austrija jest trupem, a Węgry owym żywym skazańcem, przywiązany do tego trupa.

Czemuż nie myślicie o własnym losie? Wszak Austrija zbankrutuje i zejdzie na psy; niemiecka rasa, pobita i znienawidzona, rozproszy się po całym świecie, niczem Żydzi po śmierci Chrystusa. — Czy myślicie, że wobec was, jej wiernych sług, los będzie mniej twardy, jeśli zawczasu nie powstaniecie przeciwko temu niewolnictwu?" (z ulotki 370).

5. Pod koniec działań wojennych zaczęto się uciekać do *propagandy rewolucyjnej* w duchu dążeń węgierskiej partji socjalistycznej. Propaganda owa nie miała wszakże nic wspólnego z komunizmem. Oto tytuły niektórych ulotek, opartych na wynurzeniach hr. Karolyiego: *Pokój pacyfistyczny a pokój militarny*; *Akcja Buriana nie może odnieść pozytywnych wyników*; *Układy brzeski, bukareszteński i „Mittel-Europa” są prawdziwą*

przeszkodą w zawarciu pokoju; potrzeba nowych ludzi i nowych systemów; nieodzownym warunkiem pokoju — demokratyzacja rządów; niechaj punkty Wilsona staną się podstawą pokoju.

Jedna z ostatnich ulotek nawołuje już wprost do masowego opuszczania frontu, co, jak wiadomo, w stosunku do oddziałów węgierskich nie pozostało bez skutku:

„Węgrzy! Czego właściwie chcecie od Włochów?

Od r. 1848 w każdej walce o niepodległość Węgier i narodu włoskiego przeciwko wspólnemu wrogowi, habsburskiej Austrii, Włosi i Madziarowie byli zawsze braćmi.

My nie pragniemy ani jednej piędzi waszej ziemi.

W naszych warunkach pokoju Rjeka (Fiume), aczkolwiek jest miastem włoskiem, pozostanie jako wolny port dla wspólnego ruchu handlowego Węgrów, Chorwatów i Włochów.

Dlaczegoż więc, kiedy Ojczyzna wasza w niebezpieczeństwie, bronicie nadal wrogiej wam Austrii przeciwko przyjaznym Włochom?

Austrija musiała już przyrzec Wilsonowi ewakuację naszych terenów.

Powstańcie i odejdźcie w pokój. Podążajcie czem prędzej do własnych domów, które stoją w ogniu” (ulotka 454).

Działalność propagandowa delegatów przedstawicielstw narodowych.

Kierownictwo Komisji próbowało początkowo narzucać delegatom komitetów narodowych swoje poglądy, nie zawsze trafne, co do metod, a nawet co do samej argumentacji pism propagandowych, jednakże stanowcze sprzeciwy tych delegatów sprawiły, iż pozostawiono im dostateczną swobodę w wynajdywaniu sposobów trafiania do przekonania własnych rodaków. Przesadnie drobiazgowe wtrącanie się ustąpiło, zwłaszcza od czasu, kiedy jeden z najpoważniejszych przedstawicieli, nie mogąc się pogodzić ze zbyt biurokratycznie pojętym kierowaniem pracami Komisji, rzekł się dalszej z nią współpracy ¹⁾.

¹⁾ Chodziło o prof. Zamorskiego. Ponieważ w Komisji się spodziewano, że prof. Zamorski podejmie współpracę z propagandą, por. Szuber poruszył tę sprawę w jednym ze swoich sprawozdań dla misji Polskiego Komitetu Narodowego w Rzymie. Po kilku dniach (31.VIII.1918) otrzymał odpowiedź wprost od prof. Zamorskiego, który wyjaśnił, że co do jego powrotu do Padwy są to tylko domysły i opowiadania, że wprowadzić był u niego p. Amendola (poseł i publi-

Akcja propagandowa delegatów miała cechy nie tylko wielkiej psychologicznej wnikliwości. Pisma ich, nawet dzisiaj czytane, zdradzają także dużą trafność sądów i świadczą o prawdziwie ideowym traktowaniu i zrozumieniu powagi zadania.

Druki propagandowe, szczególnie w pierwszych miesiącach, wykazywały znaczne zewnętrzne usterki wskutek braku odpowiednich czcionek i nadzwyczaj uciążliwej korekty. Pierwsza przyczyna leżała w trudnościach technicznych, związanych ze sporządzaniem wzorów prawidłowych czcionek różnych alfabetów, zwłaszcza słowiańskich, druga zaś wynikała z braku zecerów, znających dostatecznie obce języki.

Niedomagania, aczkolwiek zczasem w znacznym stopniu usunięte, stanowiły nieustanną troskę i zmorę delegatów słowiańskich, którzy zdawali sobie sprawę, iż druki wadliwie wykonane mijają się z celem. Włosi nie przejmowali się tem zbyt, gdyż, według ich mniemania, graficzne wykonanie przedstawiało się bez zarzutu. Być może, iż względy finansowe odgrywały również pewną rolę w kosztownem bądź co bądź wprowadzaniu znacznych zmian w zakładach graficznych.

a) *Polska propaganda narodowa.*

Propaganda polska wyrażała się w przeróżnych *ulotkach, komunikatach, gazetkach, ilustracjach i obrazkach*; te ostatnie sporządzano głównie dla jeńców wojennych, którym rozdawali je kapelani przy pierwszym spotkaniu w niewoli lub przy sposobności odprawiania nabożeństw w obozach.

Pod względem treści materiały propagandowy przedstawiał wielką rozmaitość. Można go ułożyć w pewną ilość grup, które

cysta, sekretarz „nieustającego Komitetu narodów uciskanych“) i zapytywał czyby się nie zgodził na dalszą współpracę, ale prof. Zamorski miał mu odpowiedzieć, że mogłoby to nastąpić jedynie po całkowitem unieważnieniu niektórych zarządzeń włoskich władz wojskowych, usiłujących podporządkować sobie Komisję. Posunięcia bowiem tych władz mogły się wydawać, pod pewnemi względami, zbyt daleko posuniętymi w stosunku do cywilnych członków Komisji, jako do niezależnych przedstawicieli swoich komitetów narodowych.

W dalszym ciągu listu prof. Zamorski wyjaśniał, że wprawdzie przykładą wielką wagę do prac Komisji, uważa jednak, że od czasu niefortunnej kampanji, wywołanej przez Amendolę przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Sonnino, polityczne znaczenie tej Komisji maleje, a przytem nabrał przekonania, że ostatnio włoskie kierownictwo Komisji nie myśli o udoskonalaniu i wynajdywaniu coraz skuteczniejszych metod i środków propagandy, zatrzymując się na stopniu już osiągniętym, czyli na biurokratycznej rutynie. Dlatego postanowił do Padwy nie wracać.

w kolejnem zestawieniu, zamiast szczegółowych opisów, zilustruje się wyjątkami z niektórych, bardziej typowych, oryginalnych druków¹⁾:

1) *Sprawa polska w państwach centralnych.*

„Polacy!

Po trzech latach kłamstw, zwłoki, narad i oszustw cesarstwa niemieckie nareszcie ogłosiły, jaką Polskę chcą zrobić. Jest to powtórzenie tych samych zasad, jakie przed stu pięćdziesięciu laty ułożył fałszerz monety, król pruski Fryderyk II, razem z ładacznicą rosyjską, niemieckiego pochodzenia, Katarzyną II.

A więc granic tej przyszłej Polski nie oznacza się, bo to ma zrobić Sztab Główny wojska niemieckiego. Wiemy zaś, że ten sztab chce zabrać pół gubernji kieleckiej z kopalniami węgla, pół gubernji piotrkowskiej, całą kaliską, pół płockiej i prawie całą łomżyńską. Ponieważ zaś gubernję suwalską odstąpiono przemocą Litwie, której księciem ma być król pruski, a gubernję chełmską dano Ukrainie, więc naprawdę trzy gubernje (Warszawa, Radom i Lublin) ze skrawkami kilku innych gubernij mają tworzyć owo niepodległe Królestwo Polskie według berlińsko-wiedeńskiego smaku. Ten skrawek ziemi polskiej nie śmie mieć więcej wojska niż 80 tysięcy, czyli cztery dywizje. Gdyby Polacy chcieli zaciągnąć jednego żołnierza więcej nad wyznaczoną liczbę, Niemcy i Austria wydają Polsce wojnę.

Przez 50 lat państwa centralne, to jest Niemcy i Austro-Węgry, miałyby w Polsce nieograniczoną władzę pod każdym względem (przemysłowym, handlowym, administracyjnym i t. p.), a dopiero po 50 latach ustaliłoby się stosunki sąsiedzkie podług praw międzynarodowych. Przez 50 lat moneta niemiecka musi mieć w Polsce kurs stały, niezmienny.

I jeszcze nie koniec tym łajdactwom niesłychanym. Nowe państwo polskie ma pozwolić na publikację dzienników niemieckich, madziarskich, bułgarskich i tureckich. We wszystkich miejscowościach, gdzie mieszka 10 (dziesięć) dzieci niemieckich musi być szkoła niemiecka. Jedyńm sądem dla poddanych państw centralnych będą tylko ich konsulatory.

¹⁾ Dział polski potraktowano nieco obszerniej, co przy rozpatrywaniu podobnej propagandy w innych językach, pozwoli nam zatrzymać się jedynie na odrębnych jej cechach.

Tylko za osobnem pozwoleniem tych państw mogliby ci obywatele być sądzeni w sądach polskich; czyli, po ludzku mówiąc, każdemu Niemcowi wolno robić w Polsce bezkarnie, co mu się tylko żywnie podoba!

Tron w Polsce ma być elekcyjny, to znaczy, Niemcom byłoby wolno narzucać swoich kandydatów, przekupstwem i terorem przeprowadzać ich wybór, mieszać się w stosunki wewnętrzne i waśnić Polaków.

Wszystkie te i inne warunki, które będą tworzyły część konstytucyjną, nie będą mogły ulec zmianie bez pozwolenia państw centralnych.

Polacy!

Na tak bezwstydną urąganie z naszego narodu niema innej odpowiedzi, jak walka na śmierć i życie. Kto ma iskrę godności własnej, w kim dusza nie znikczemniała do szpiku, kto się czuje człowiekiem, temu zostaje jedno przykazanie, jedno hasło, jedna wskazówka:

„Bij Niemca!” (ulotka 160).

Do tejże grupy można zaliczyć kilka ulotek, omawiających układ brzeski.

2) *Sprawa polska w państwach koalicyjnych* dała temat wielu ulotkom i artykułom w tygodniku „Polak”.

Pierwsza z tej serii ulotek (61 z 6 czerwca 1918), podpisana przez prof. Zamorskiego¹⁾, podaje treść oświadczenia rządów francuskiego, angielskiego i włoskiego z 5 czerwca 1918 w sprawie Polski:

„1) *Polska*. Utworzenie państwa polskiego, zjednoczonego i niepodległego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz panowania prawa w Europie”

a dalej, wyjaśnwszy znaczenie tego kroku koalicji, zapewnia o niezawodnem zwycięstwie sprzymierzonych i kończy:

„Sprzymierzeni nie potrzebują waszej pomocy; ale *Polska potrzebuje waszego świadectwa* i świat cały chce usły-

¹⁾ Prof. Zamorski podpisał kilka podobnych ulotek. Ostatnia, nadesłana w październiku z Rzymu, ma podpis:

„Wasz wierny do śmierci

Jan Zamorski

niegdyś poseł do parlamentu austriackiego,
obecnie poseł do polskiego parlamentu w Warszawie”.

szeć, czego wy chcecie. Jeżeli zostaniecie dalej posłusznymi w szeregach austriackich, świat cały powie, że nie pragniecie życia i wolności, że chcecie ginąć razem z waszymi ciemiężcami.

Dlatego wzywam was, jako brat i rodak, jako poseł i prezes Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, jako Polak i wierny syn Ojczyzny: rzućcie broń austriacką“.

Sprawie polskiej poświęcono również kilka obszernych komunikatów. Jeden z nich (380) zatytułowany „*Ważne oświadczenia w sprawie polskiej*“, podaje w pełnym brzmieniu memoriał hr. M. Zamoyskiego z 2 września, złożony premierowi Clemenceau o stanowisku polskiej opinii publicznej w kraju w stosunku do polityki państw centralnych i zamieszcza odpowiedź Clemenceau z 6 września, w której między innymi czytamy:

„Bądźcie, panowie, pewni, że w dniu naszego zwycięstwa, co do którego nawet Niemcy i Austro-Węgry nie żywią już wątpliwości, Francja, wierna swym tradycjom i swemu programowi, w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, nie cofnie się przed niczem, aby wskrzesić wolną Polskę zgodnie z jej dążeniami narodowymi i w ramach jej granic historycznych“.

Ten sam komunikat przytacza w tym względzie także opinie prasy polskiej: Kurjera Warszawskiego, Kurjera Poznańskiego i Gazety Porannej.

3) *Cele wojny koalicji i państw centralnych.* Za punkt wyjścia argumentacji służyły tu orędzia Wilsona oraz, w późniejszym okresie, austriacko-węgierskie usiłowania nawiązania tajnych rokowań pokojowych. Np:

„Chce Austria pokoju? Niechże więc oświadczy, że jest gotowa do dostarczenia tych gwarancji, jakich cały świat cywilizowany od niej żąda. Czy jest ona np. gotowa dać pełne odszkodowanie zniszczonej przez nią Serbji? Czy jest gotowa oddać Włochom ziemie włoskie, będące w jej posiadaniu, dać Jugosłowianom wolność stanowienia o sobie samych, uznać niepodległość narodu czesko-słowackiego, *pozwolić Polakom przez nią ujarzmionym na zjednoczenie się z ich własną Ojczyzną — Polską*, a Rumunom, będącym pod jarzmem maddziarskiem, na złączenie się z Rumunją? Czy jest gotowa uznać za nieważny układ pokojowy z Bukaresztu?“ (z ulotki 386).

4) *Prześladowanie Polaków i innych narodów przez Niemców.* Tematów dostarczała prasa krajowa, wystąpienia klubów parlamentarnych, stronnictw politycznych i t. p.; np. w ulotce 272, zatytułowanej. „*Oto dokument o austriackich rządach w Polsce*”, przedrukowano tekst odezwy Polskiego Stronnictwa Ludowego „*Do świata cywilizowanego*”, datowanej z Lublina w kwietniu 1918. Odezwa przytaczała ogromną ilość szczegółów, dotyczących pastwienia się nad ludnością pod okupacją austriacką, z podaniem miejscowości i nazwisk osób poszkodowanych.

W drobniejszych ulotkach podawano wszelkie wypadki represyj, które się zdarzyły np. w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, w Brodach i t. d.

Cały cykl ulotek poświęcono rozbrowieniu Legionów i internowaniu legionistów na Węgrzech i w Szczypiornie lub wcieleniu ich w szeregi austriackie.

Oto jedna z nich:

„Legioniści Polscy! — Austrija Was oszukała. Pragnęliście utworzyć wojsko polskie, ale rząd austriacki armję rozbił, a jej twórców osadził w więzieniu. Chcieliście walczyć przeciw caratowi i wszelkiej przemocy, a wysyłano Was to na ujarzmienie Rumunii, to znowu przeciw wolnym Włochom, którzy byli i są najwierniejszymi przyjaciółmi Polski...”

Artykuł wstępny Nr. 11 „Polaka” z 17 sierpnia zamieszcza odezwę „Do społeczeństwa polskiego” oficerów uwięzionych w Huszt. Zwracają się oni do społeczeństwa

„we własnem i żołnierzy naszych imieniu z prośbą, aby otaczające nas takim ciepłem i materjalną pomocą (społeczeństwo), w zrozumieniu całej wagi naszych słów, zaniechało wywierania jakiegokolwiek nacisku w sprawie naszej na poselskie koła, które ustępstwa w naszej sprawie, wbrew intencjom naszym, jedynie z uszczerbkiem interesów Narodu Polskiego i stępieniem ostrza walk o jego słuszne prawa są w stanie uzyskać”.

W komentarzu do odezwy artykuł wzywa:

„jeśli kto miał jeszcze wątpliwości co do tego, jak myśli, jak czuje, jak walczy kraj, do tego głos uwięzionych resztek wojska polskiego powinien przemówić. Przyszłość Polski — w zwycięstwie nad Niemcami. Obowiązkiem wszystkich Polaków — do zwycięstwa tego ze wszystkich sił pomać”.

5) *Życie polityczne w kraju i zagranicą.* Żaden śmielszy odruch opinii publicznej w Polsce, żaden męski głos z trybuny parlamentarnej nie uszedł uwagi propagatorów. A więc: uchwały ludowców w Tarnowie z września; rezolucja posłów Głębińskiego, Tetmajera i Daszyńskiego, zgłoszona 2 października w parlamencie austriackim w imieniu całego społeczeństwa; przemówienia posłów Moraczewskiego, Tetmajera, Kasprowicza; sprawozdania z kongresu na Kapitolu i z takiegoż kongresu w Pradze czeskiej. Nawet napozór tak mało znaczący wiec, jaki się odbył 5 lipca 1918 w „Domu Robotniczym” w Nowym Sączu, doczekał się propagandowego wykorzystania. Powziętą na nim uchwałę podkreślono tłustym drukiem i opatrzono odpowiednim wyjaśnieniem. Oto wyjątki z tej ulotki (217):

„I. Zgromadzenie w Nowym Sączu żąda od posłów Polaków prowadzenia bezwzględnej polityki opozycyjnej. Poprzestanie na obaleniu obecnego gabinetu i umożliwienie sprawowania rządów nowemu gabinetowi bez spełnienia naszych żądań narodowych, byłoby lekkomyślnością. Nie ścierpimy tego, aby zaprzepaszczano nasze interesy narodowe”.

„II. Wiec stwierdza, że w interesie narodu polskiego leży nawiązanie stosunków politycznych z narodem czeskim i dlatego wiec wzywa Koło Polskie, aby takie stosunki nawiązało”...

— A wy, żołnierze Polacy, czyż nie podzielacie zapastrywań waszych braci w kraju, którzy, mimo głodu i nędzy, stawiają mężnie czoło w walce przeciwko rządowi? Czy nie jesteście duszą przy nich, przy rodzinach waszych i czy nie życzyście im powodzenia w ich zamiarach? A jeżeli tak, to dlaczego nie zwalczacie również tego samego twardego rządu, rzucając precz od siebie wciśnięte wam przemocą karabiny? Dlaczego stronicie od Czechów, gdy starają się do Was zbliżyć? Czyż nie widzicie, jak oni skutecznie walczą ze wspólnym nam wrogiem, niemiecko-austriackim rządem?”

Jeszcze inna z podobnych ulotek (240) zapytuje:

„Czyż jeszcze się łudzicie, że może rzeczywście Waszym obowiązkiem jest bronić Austrię?”

— Najlepsi przedstawiciele narodu polskiego powiadają: *Nie!*”.

Oczywiście, iż nie zaniedbywano informować rodaków o wszelkich szczegółach z życia polskich organizacji na obczyźnie: we

Francji, w Ameryce, na Syberji. Wiadomości o powstaniu wojska polskiego we Francji i w Ameryce stanowiły treść wielu druków, tworząc bodajże jedyne źródło owych wieści, nie tylko dla żołnierza na froncie, ale i dla społeczeństwa w kraju.

Dla przykładu ulotka 194:

„Polacy!

Wiecie, że wasi bracia z Brazylii, Ameryki i Kanady utworzyli we Francji wojsko polskie, ażeby wojować przeciw niemieckim cesarstwowi o wolną i zjednoczoną Polskę ludową. Cztery najświetniejsze miasta francuskie: Paryż, Belfort, Nancy i Reims ofiarowały pierwszym regimentom polskim pamiątkowe chorągwie pułkowe. Sam prezydent Rzeczypospolitej francuskiej wręczył te chorągwie wśród wspaniałej uroczystości.

Od tej chwili Polska, choć jeszcze dławiona przez niemiecko-austriackich najeźdźców, jest uważana przez wszystkich sprzymierzeńców za naród wolny i sprzymierzony.

To też 4 lipca podczas uroczystości na cześć wybitcia się Ameryki na wolność, na wszystkich urzędowych budynkach Paryża chorągiew polska powiewała między chorągwiami Ameryki, Francji, Włoch, Anglii, Japonji. Był to znak, że Polska wchodzi między te wielkie narody, jako naród równy, wolny i sprzymierzony. Wolne te narody uznały Polskę za wolną, a teraz biją się, ażeby Polsce tę wolność wywalczyć i zapewnić.

Polacy, którzy batem zapędzeni, jeszcze siedzicie w austriackich czy niemieckich szeregach, opamiętajcie się. Nie pomagajcie Niemcom przeciw waszym własnym braciom. Sprzymierzeni oderwali wieko od trumny, w której trzej cesarscy rabusie złożyli Polskę, a wy, trwając w wierności wobec tych niemieckich złodziei, przybijacie na nowo wieko do trumny Ojczyzny waszej. Bójcie się Boga, co robicie?”

6) *Położenie gospodarcze i polityczne koalicji i państw centralnych* — było przedmiotem wielu drobnych, popularnych ulotek, w rodzaju:

„Żołnierze!

Rząd austriacki od zimy pocieszał głodnych ludzi obietnicą, że z Ukrainy przywiezie tyle zboża, ile tylko potrzeba. Okazało się, że skłamał. Ukraina robi rewolucję, więc mało sieje i jeszcze mniej zbiera. Teraz pocieszają was tem, że żniwa niedaleko, że więc po Matce Boskiej Zielnej skończą się cierpienia. Ale i to nieprawda!

Zaledwie trzecia część gruntów została uprawiona w Austrii, a tymczasem przed wojną, gdy wszystkie role uprawiano starannie, Austrija musiała na wyżywienie ludności dokupywać 20 tysięcy wagonów zboża z zagranicy. Dziś zagranica zamknięta, a dwie trzecie gruntów leżą ugiorem.

Ta zaś część, którą nibyto uprawiono, nie wyda nawet tyle plonu, ile potrzeba na wyżywienie rolnika i na nasienie. Bo to nie uprawa, ale peckanie. Nawozu niema od trzech lat, koni niema, ludzi do roboty także niema. Do tego przyszła posucha w maju i w czerwcu i spaliła owe nikłe plony. W lipcu zaś puściły się deszcze, rzeki wylały i zniszczyły zasiewy po dolinach. Jakieżto mogą być zbiory? Nie wystarczą nawet do Bożego Narodzenia. A potem co?

Niema rady. Austrija musi się poddać przez głód. Nikt na świecie nie uratuje tej pstrej łataniny, ale im dłużej opierać się będzie wojsko, tem więcej przedłużać będzie nędzę, łzy i cierpienia niewinnej ludności.

Kto rzuca broń i poddaje się Włochom, ten skraca cierpienia własnej rodziny i przyśpiesza zawarcie pokoju" (ulotka 189)

„Polacy!

Prezydent miasta Krakowa ogłosił na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w pierwszej połowie lipca, że

1) tysiące dezterterów wałęsa się po wsiach okolicznych, przyczem kradną i rabują, aby mieć co jeść;

2) w samem mieście musiano wszystkich przestępców wypuścić z więzień, bo nie było czem ich żywić, to też miasto przepełnione jest złoczyńcami i bezpieczeństwo publiczne nie istnieje wcale;

3) w Krakowie od pół roku niema mąki ani innych środków spożywczych; węgla brak zupełny; należy być przygotowanym na to, że stan ten jeszcze się pogorszy.

Tak mówił prezydent Jan Kanty Fedorowicz (bo dr. Leo umarł przed pół rokiem). Takie same wiadomości przychodzą ze Lwowa, Jarosławia, Rzeszowa, Sącza i t. d., a i w innych krajach monarchji, jak w Czechach, na Morawach i t. d. nie lepiej się dzieje.

Czego się jeszcze spodziewacie? Na co czekacie? Czy czekacie, aż taki sam głód zapanuje wśród wojska frontowego? Czy pragniecie, żeby wasze rodziny wyginęły z głodu i dla-

tego bronicie frontu? Czy boicie się, żeby Włosi, Francuzi, Anglicy i Amerykanie nie przynieśli jada waszym wygłodzonym współbraciom? Jeżeli chcecie uratować swoich najbliższych od śmierci, to pozostaje wam jeden jedyny sposób: opuścić front, poddać się sprzymierzonym, którzy, zabierając ziemie austriackie, przywiozą jado dla wygłodniałej ludności" (ulotka 187).

„Miljardy, Miljardy...

Pod tym tytułem zamieszcza krakowski „Naprzód” następujący artykuł:

„Nowy budżet austriacki na rok 1918-19, przewiduje wydatki w sumie 24 miliardów koron. Natomiast dochody państwa wynoszą tylko 4 miljardy. Pozostaje więc do pokrycia nieznaczną resztą w sumie 20 miliardów koron, którą ma się pokryć wyłącznie operacjami pożyczkowo-finansowymi i przy pomocy.... pilnej pracy drukarni Banku Austriacko-Węgierskiego.

Jak obliczono, wydatki Austrii wynoszą obecnie 67 milionów koron dziennie, t. zn., że każdy mieszkaniec państwa około 30-miljonowego (bez Węgier) poświęca państwu przeszło 2 kor. dziennie i to wcale nie na szkoły, ani na szpitale, ani na koleje i gościńce, ale na cele niszczące, na wojnę.

Nawet niewiadomo, skąd wydobędzie się pieniądze na zapłacenie procentów od tych olbrzymich sum. Choćby nawet przyszło do odebrania części majątku, do największego wyśrubowania podatków, nie to nie pomoże.

Majątek państwowy Austrii wart jest okragło 130 miliardów koron. Wojna, jeśli jeszcze potrwa rok, będzie kosztowała łącznie około 100 miliardów koron.

Ale czyż wojna skończy się za rok?"—dodaje dziennik.

Oczywiście, że wojna nie skończy się za rok, ale zato za rok Austrija zostanie prawdziwym bankrutem, gdyż długi jej przewyższą jej majątek. Zostaniecie bankrutami i wy, żołnierze polscy i wogóle słowiańscy, jeżeli w Austrii tej nadal pozostaniecie, gdyż głównie od waszej woli zależy pozostanie w niej lub połączenie się z waszą własną Ojczyzną, jak również od was w wielkiej mierze zależy przyspieszenie końca wojny.

Namyślcie się więc, my w każdej chwili przyjmamy

was życzliwie, gdyż koalicja walczy z rządem austriackim i niemieckim, t. j. przeciwko Niemcom, a nie przeciw Słowianom”.

„*Podwyższenie cen chleba w Austrii o 80%* weszło już w życie. Podwyższenie to, prawie podwójne, rząd motywuje tem, że nie zdoła z własnej kasy pokrywać dłużej ceny za mąkę sprowadzaną z zagranicy (skąd?), gdyż deficyt Zakładu Obrotu Zbożem już w roku ubiegłym wynosił 200 milionów koron”.

„*Ameryka używa zboża na opał.* „Times” donosi z Buenos-Aires, że po wysłaniu przez Argentynę 2 milionów tonn zboża do Europy dla krajów koalicji, zabrakło nabywców na resztę, to jest na dwa i pół miliona tonn. Rządowi argentyńskiemu nie pozostało nic innego, jak zużyć część tych zapasów na opał, przyczem poniósł stratę 100 milionów dolarów.

Jak więc widzicie, nie brak koalicji żywności, bo ma jej tyle, że mogłaby wyżywić was i wasze rodziny, co w zupełności od was zależy” (ulotka 332).

Bunt wojskowe w różnych garnizonach, jak Słoweńców w 77 austriackim pułku piechoty w Judenburgu, pilzneńskich Czechów w Gumbergu, Chorwatów w Pięciokościołach i t. d. opisywano, opatrując notatki krótkimi, kąśliwymi uwagami, jak np.:

„Bunt i rewolucja szerzy się w wiarołomnej i przewrotnej Austrii. Wy jedni, Polacy, razem z Niemcami i Madziarami podtrzymujecie to państwo krzywoprzysiężne, które się rozlatuje. Nie dacie rady. Zbutwiała Austria musi rozsypać się w gruzy, ale wtedy i was zasypie swem rumowiskiem. Jedna pozostaje wam droga: wynieść się z tej walącej się chałupy, okrytej przekleństwem prześladowanych narodów i oszukanych ludzi” (z ulotki 58).

Natomiast w celu zobrazowania dostatku oraz wewnętrznej zgody i harmonijnej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa w państwach koalicji, przytaczano odpowiednie deklaracje różnych ugrupowań politycznych, drukowano komunikaty, statystyczne dane i t. p.

7) *Pomoc amerykańska.* Omawiano ją szczegółowo w pismach propagandowych we wszystkich językach. W propagandzie polskiej podkreślano ją okolicznościowo w wielu ulotkach,

aby wykazać wojskową i gospodarczą przewagę sprzymierzonych, przyczem podkreślano szczególną życzliwość Amerykanów do narodu polskiego. Ze specjalnym naciskiem podnoszono, iż w wojsku amerykańskim walczą tysiące ochotników Polaków, być może krewnych niejednego z walczących po przeciwnej stronie.

8) *Prowadzenie wojny*. Różne druki, ogólnie omawiające wojnę, potrącały o wszelkie sprawy z nią związane, a więc o:

a) *odpowiedzialność za wywołanie wojny*; w ulotce 367 mówi się:

„Polacy!

Czy Niemcy chcieli wojny?

Przeglądając stare pisma niemieckie, nieraz można w nich znaleźć ciekawe rzeczy, nie będące bez związku z obecną wojną. Naprzykład:

W roku 1913 Wszechniemiec, Otto von Gottberg wołał w pewnym pisemku dla młodzieży z przejęciem:

„Cicho i głęboko śpi w niemieckim sercu tęsknota za wojną”.

„Alldeutsche Blätter” pisały z uniesieniem 3 sierpnia 1914, a więc w chwili wybuchu wojny:

„Tęskniliśmy do tej godziny — a oto teraz mamy ją, tę świętą godzinę”.

Jeszcze na wiosnę 1918 pewien pan von Strautz w wydanej przez siebie książce bredzi:

„Już w latach szkolnych pod wpływem ostatniej wojny francusko-pruskiej i dzięki wyjątkowo znakomitej nauce historii, niemiecka wojna była marzeniem mego życia, w którego ziszczenie nie wątpiłem, ale też nie byłem pewny, czy będę miał szczęście jej dożyć wobec pokojowo — na nieszczęście — usposobionych rządów pobismarkowskiej ery. Słowem i pismem walczyłem o tę wojnę zemsty, która wreszcie przywróci nasze naturalne (?) narodowe (?) i państwowe (?) granice”.

Oto obecnie Niemcy mogą się rozkoszować całem sercem ową „świętą godziną”, wymarzoną i wytęsknioną... Ale czy błogosławią jej ziszczenie miliony matek, wdów i sierót niemieckich? Czy od owych cmentarzów na wszystkich polach świata, usianych kośćmi niemieckimi, płynie hymn pochwalny i dziękczynny?

A dzień coraz straszliwszy zaziera już z dali w oczy bluźniercom...

Wy zaś, żołnierze polscy, zostawcie owych bluźnierców, krzywoprzysięzców, tyranów i rabusiów, wyciągających swoje zachłanne łapy po cudze — zostawcie ich losowi, o który w swem zaślepieniu sami prosili — gdyż macie prawo i powinność pomyśleć o sobie i o własnej Ojczyźnie”;

b) *barbarzyńskie prowadzenie wojny, niszczenie zajętych krajów, znęcanie się nad ludnością cywilną*. Wypadki tego rodzaju w Belgji, Serbji, Francji i Włoszech, na Ukrainie, a szczególnie w Polsce, dostarczały licznych tematów:

„— Wszystkie więc krzywdy zdeptanej Polski, Belgji, Serbji, Rumunji, wszystkie gwałty, popełniane latami całemi przez rasę germańską na lądzie i na morzu, wszystko mści się na nich, wszystko nienawidzi, wszystko przeciw nim powstaje! — A co wy na to wszystko? Głodujecie i kiwacie głowami, czytając nasze odezwy, bo papierem nasycić się nie można... Żart nabok; ale czas, żebyście już wreszcie przejrzeni i nie dawali się nadal oszukiwać, gdy chodzi o wasze życie i o wolność waszej Ojczyzny — Polski”! (z ulotki 279);

c) *niepowodzenia na frontach i bezcelowość wysiłków państw centralnych*. Wszystkie powodzenia wykorzystywano w rozlicznych ulotkach, notatkach w tygodniku, komunikatach i t. p. lub w ogólnych omówieniach, np.:

„Polacy!

Pod obcemi sztandarami, za obcą sprawę, za sprawę swoich wrogów, zaczynacie piąty rok wojny.

Łudzono was, że wojna skończy się za miesiąc — za dwa, za rok — za dwa, ale miesiące i lata mijają, trudne i żmudne, i straszne — a końca wojny nie widać... Teraz po czteroletniem doświadczeniu nie uwierzylibyście nawet, gdyby was kto zapewniał, że wojna musi się skończyć w tym piątym roku.

A jednak wojna w tym piątym roku skończyć się może. Skończyć się może wtedy, gdy wszystkie narodowości, wchodzące w skład tej różnorodnej wieży Babel, jaką jest Austrija, przyjdą wreszcie do przekonania, że nie ludność istnieje dla wygody rządu, ale rząd dla wygody ludności. Rząd bowiem jest poto, aby ułatwiać i czynić znośnem współżycie tylu a tylu milionów ludzi, mieszkających w da-

nem państwie. Tak też jest u narodów niepodległych, rządzących się samodzielnie, do czego każdy naród ma niezaprzeczone prawo. Ale w Austrii tak nie jest. Austrija jest instytucją stworzoną jedynie dla wygody znikomej ilości Niemców, o których dba ze szkodą innym, nie niemieckim ludom, a które w Austrii stanowią dwie trzecie całej ludności. Tak się więc dzieje w Austrii obecnie, a możecie być pewni, że byłoby gorzej na przyszłość, gdyby Niemcy mieli zwyciężyć.

Czy Niemcy zwyciężą?

Nie, chwala Bogu, Niemcy nie zwyciężą! Nie przeczymy, że początkowo mieli jakie takie powodzenie broni, ale co im z tego? Mają Rosję i Ukrainę, ale co im to pomaga? Myśleli, że z upadkiem Rosji uzyskają dwie korzyści: zaopatrzą się w żywność i przerzucą na front zachodni dwa czy więcej milionów żołnierzy. Tymczasem chleba nie zyskali, bo go w Rosji, ani na Ukrainie niema; natomiast jest tam rewolucja, przeciwko której Niemcy, a szczególnie Austro-Węgry, muszą się bronić jak przed morową zarazą. Przerzucili na front zachodni wszystkie wojska, jakie mogli odciągnąć z frontu rosyjsko-romuńskiego i choć mniej tego było, niż się spodziewali, bo w Polsce, w Rosji, na Ukrainie i w Rumunji muszą trzymać bardzo silne załogi, uderzyli z rozpaczą na Francuzów i Anglików, aby im, jak powiadali, zadać cios ostateczny. I cóż się okazało? Oto, że i rozpacz nic nie pomaga. Nie pomogła Austriakom nad Piave, nie pomogła Niemcom nad Marną: dostali cięgi.

A tymczasem przyszli Amerykanie i zastąpili te siły, które koalicja straciła wskutek odpadnięcia Rosji. Amerykanie — to nie Moskale! Przywieźli z za morza nietylko miliony zdrowych, młodych i doskonale wyćwiczonych i uzbrojonych żołnierzy, ale co najważniejsze, prawdziwą amerykańską, niezrównaną przedsiębiorczość i zapał, czego w państwach centralnych już dawno niema, bo gdzie żołądek pusty, tam nietylko ciało, ale i duch omdlały...

Niemcy więc zwyciężyć nie mogą. Ich gwiazda szczęścia zgasła bezpowrotnie w mętnych wodach Piave i Marny...

Zwycięstwo koalicji jest pewne, choć wojna w tym piątym roku skończyć się nie musi. Ale skończyć się może, ponieważ wy, Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Rusini, Wło-

si i Rumuni, którzy służycie we wrogich wam i nam szeregach, koniec wojny przyspieszyć możecie i to z korzyścią przedewszystkiem waszą” (z ulotki 246);

d) *upadek Bułgarji*, a potem Turcji. Od pierwszych chwil załamывania się frontu i ducha w Bułgarji, zwrócono w tę stronę baczną uwagę. Był to bowiem pierwszy widomy znak zarysowania się i upadku centralnego bloku.

Francuski komunikat z 30 września o podpisaniu zawieszenia broni z Bułgarją, opatrzone uwagą:

„Mięknie i rozsypuje się w drzazgi centralny blok... Bułgarzy, pobici za pierwszym silnem uderzeniem, zaprzestali wogóle walki. I mają słuszość. Wystąpili natychmiast z prośbą o pokój, aby niejako wyprzedzić Turcję, a może i Austrię i w ten sposób zawrzeć pokój możliwie korzystny. Ponieważ zaś lud bułgarski okazał rzeczywiście swoją wolę i zaprzestał bezcelowej walki, z którejby tylko Niemcy mieli korzystać, pewne jest, że koalicja Bułgarów nie skrzywdzi, jak to uczynili Niemcy z Rumunami w Bukareszcie.

Niech żyją wolne narody!

Precz z imperjalistycznemi wojnami!” (z ulotki 403).

9) *Zaprzeczenia o złem traktowaniu jeńców, o zmuszaniu ich do wstępowania do formacyj narodowych*. Każdorazowy tendencyjny komunikat austriackiej kwatery prasowej spotykał się z natychmiastową odpawą w rodzaju ulotki 322¹⁾:

„Żołnierze-Polacy!

Austriacki urząd prasowy przy komendzie wojskowej ogłosił biuletyn, w którym twierdzi, że jeńców wojennych we Włoszech zmusza się do wstępowania do armji włoskiej albo do legjonów słowiańskich i że wobec opornych używa się przemocy i represaliów.

Cel tych twierdzeń jest aż nadto widoczny: oto rozpręgająca się Austrija chce w ten sposób zapobiec tak liczny w ostatnich czasach masowym dezercjom Słowian,

¹⁾ Ulotka 322 jest jedyną, zredagowaną w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego w Rzymie. Delegat polski, z przyczyn od niego niezależnych, unikał dawania firmy ówczesnego przedstawicielstwa polskiego, natomiast niektóre druki, poczwasz od września, opatrywał podpisami grup jeńców lub oddziałów zwiadowczych. Pisma polskie były zatem przeważnie anonimowe.

k którzy zrozumieli, że przelewają krew i giną za swoich własnych wrogów i gnębiciele: Niemców i Madziarów.

Wobec tych oszczerstw, rzucanych na przyjazny nam, Polakom, rząd włoski, a także w dobrze zrozumianym naszym interesie narodowym, poczuwamy się do obowiązku złożenia jak najuroczystszeo oświadczenia,

że jeńców narodowości słowiańskich, a więc i Polaków, nie zmusza się wcale do wstępowania do jakiegokolwiek wojska czy legjonów, dalej,

że do Legjonu Polskiego nie wstąpili żadni byli legioniści galicyjscy, wzięci na froncie włoskim do niewoli, jak to twierdzi ów komunikat, gdyż żaden Legjon Polski, rekrutujący się z jeńców wojennych we Włoszech lub w któremkolwiek państwie koalicji, nie istnieje.

Natomiast prawdą jest,

że istnieje Niezależne Wojsko Polskie we Francji, którego oddziały są już w drodze także na front włoski, w którym służą tylko wolni Polacy z Ameryki i z krajów koalicji, a którzy wyemigrowali z Polski jeszcze przed wojną. Polacy ci, widząc szczere stanowisko koalicji, fałsz zaś i obłudę państw centralnych, wstąpili dobrowolnie do armji polskiej, aby wraz z przyjazną Polsce koalicją, zwalczać nowoczesnych Krzyżaków, naszych jedynych i nieprzejednanych wrogów. W wojsku polskim niema ani jednego byłego jeńca wojennego.

Jeńcy wojenni we Włoszech są traktowani w bardzo oględny i ludzki sposób, co możemy tem bardziej poświadczyć, że posiadając zezwolenie wysokiego rządu włoskiego na odwiedzanie obozów, wielokrotnie mieliśmy sposobność naocznego przekonania się o znakomitym stanie moralnym i materjalnym naszych rodaków. Także misje stowarzyszeń „Czerwonego Krzyża” z państw neutralnych, wykonywają kontrolę nad stosunkami w obozach dla jeńców wojennych we Włoszech.

Polacy!

Nie dajcie się więc wprowadzić w błąd austriackimi kłamliwymi twierdzeniami!

Polski Komitet Narodowy

Rzym, dnia 25 sierpnia 1918”.

10) *Wezwania do porzucania broni.* Stanowiły one najbardziej przykrą czynność, zwłaszcza dla delegacji polskiej, albowiem

dezercji nie da się żadną miarą pogodzić z charakterem polskim. Starano się raczej namawiać do biernego oporu lub do nieopierania się przed zabraniami do niewoli. Stanowisko kierownictwa Komisji było jednak wprost przeciwne, wskutek czego nie można było uniknąć zredagowania w tym duchu kilku ulotek. W takich wypadkach ujmowano je zazwyczaj jako pochodzące od Włochów, a nie od Polaków, np.:

„Polacy!

Niektórzy między wami mówią: „Dlaczego od nas żądają, żebyśmy się poddawali Włochom, a dlaczego nie pozwalają swoim Włochom poddawać się Austrii?”

Tak może mówić tylko Niemiec lub niemiecki parobek, który chce, aby Polacy na chwałę Prus służyli jako ścierwo dla armat, ale Polak tak mówić nie powinien. Wielka bowiem jest różnica między Polakiem w wojsku austriackim a Włochem w wojsku włoskim.

Sami widzicie, że wojsko austriackie stoi na ziemi cudzej. Przechodząc przez etapy, słyszycie, że lud z Udine, Palmanova, Portogruaro, Pordenone, Gorycji i Triestu i t. d. nie mówi po polsku ani nawet po niemiecku czy po madziarsku. Wojska austriackie wdarły się więc do ziemi cudzej, jak złodzieje do zamkniętej komory po rabunek, i przekroiły jedną ziemię i jeden lud, jakby żywe ciało ktoś rozplątał na dwoje. I ci rabusie chcą iść dalej, ażeby w ten kwitnący kraj nieść spustoszenie, pożogę i zbrodnie. Jest więc świętym obowiązkiem każdego Włocha życiem i zdrowiem własnem bronić wstępu tym niszczycielom do swego domu i rodziny, jest jego przykazaniem walczyć o wypędzenie wroga z granic własnych i o zjednoczenie ludu włoskiego, który przez przemoc został poćwiartowany. Ten żołnierz włoski, któryby się poddawał katom własnego ludu, byłby nikczemnikiem, na którego nazwanie brakuje wyrazów.

Inaczej z wami, Polakami. Czego chcecie od włoskiego narodu i od włoskiej ziemi? Kraków, Lwów, Częstochowa, Warszawa nie leżą nad Piave, tylko tysiąc mil na północ. Idźcie tam bronić swego ludu i swojej ziemi tak, jak tutaj Włosi według przykazań boskich i ludzkich bronią swojej ojczyzny. Wy, choćbyście wojskom austriackim pomogli do urwania kawałka ziemi włoskiej, nie przysporzycie tem ani pożytku, ani chwały waszej Polsce czy Galicji. Z owoców

waszej waleczności skorzystają tylko Niemcy poto, żeby i was także jeszcze więcej wyzyskiwać i uciemniać.

Dlatego my mamy słuszość przed Bogiem, światem i sumieniem, kiedy was, Polacy, wzywamy do opuszczenia szeregów austriackich, tak jak mamy słuszość, kiedy żołnierzy włoskich zachęcamy i utwierdzamy w wytrwałości i męstwie. Wy bowiem, Polacy, zostając w szeregach austriackich, walczyście o zyski dla waszych własnych prześladowców, o poniżenie dla waszej własnej ojczyzny i o niewolę dla waszych własnych ziomków, gdy tymczasem żołnierze włoscy przelewają krew za całość i wolność swojej ojczystej ziemi, za jedność swojego narodu, za świętą sprawę wyzwolenia uciśnionych z okowów niemieckich” (ulotka 138).

11) *Ogólna akcja narodowo-uświadamiająca* była, można powiedzieć, głównym przyjętym na siebie obowiązkiem wszystkich delegatów narodowych. Akcja Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy dawała niewątpliwie wyjątkową, jeśli nie jedyną, sposobność podczas wojny światowej do rozwinięcia nieskrępowanej działalności wśród rodaków z żołnierskich szeregów, podległych obcej bezwzględnej przemocy i karności, gdzie każdy żywszy oddech, każda śmieiej wypowiedziana myśl, były w zarodku duszone. Tu zaś każdy z delegatów miał możność nie tylko właściwego informowania, ale nauczania, wpływania, nieomal kierowania uczuciem swoich ziomków.

Oddziaływanie delegacji polskiej było wszechstronne. To też Polacy z tamtej strony frontu otrzymywali najświeższe wiadomości o wszelkich przejawach polskiej myśli państwowej, przyczem, informując, uczono. Uczono poznawać kraj i ludzi z innych zaborów, uczono poznawać sprawy polskie w szerszym zakresie, obejmować szersze widnokregi. Ucząc zaś, prowadzono niemal za rękę, kierowano umysły i serca ku wyłaniającej się z odmętu bitew jasnej przyszłości, ku wolności.

Sposobności nie brakło. Każdy fakt, choćby napozór błahey, każde aktualne wydarzenie, każda rocznica historyczna—wszystko stawało się punktem wyjściowym do poruszania spraw ogólnych, narodowych. Dokładne ujęcie owej pracy wytrwałej, konsekwentnej, a prowadzonej w warunkach niejednokrotnie nad wyraz przykrych i trudnych, bez dostatecznej pomocy i oparcia z zewnątrz, wśród obcych nieraz wątpiących, byłoby dzisiaj zadaniem niełatwym, zwłaszcza, iż praca ówczesna, jako dawno mi-

niona, nie wzbudziłyby może dzisiaj, w warunkach szczęśliwie zmienionych, tego zainteresowania, na jakieby zasługiwała. Ograniczmy się zatem do przedstawienia kilku typowych przykładów.

W setną rocznicę śmierci Henryka Dąbrowskiego ukazała się ulotka (51):

„Polacy! — Dnia 6 czerwca mija sto lat od śmierci *Henryka Dąbrowskiego*, twórcy Legjonów Polskich za czasów wielkiej rewolucji i cesarza Napoleona. Obok Kościuszki, największy to nasz bohater narodowy.

Aby uczcić tę drogą rocznicę, zawiązali Polacy w Poznaniu komitet obchodu.

Ale Prusacy czuwają. Zabronili uroczystości, mszy, zebrań, odczytów, zabronili zbierania funduszu imienia Dąbrowskiego. Zakaz ten wydano 11 maja, a już 20 maja rząd pruski rozwiązał wszystkie stowarzyszenia „Sokole” polskie w całych Niemczech.

Według pruskiego pojęcia Polacy rodzą się tylko poto, żeby dać się wyrzynać za Niemców i Niemcom służyć. Poza tem nie wolno Polakowi po polsku mówić, rodzinnych pamiątek kochać, nie wolno nawet razem z braćmi zapłakać nad polską niedolą, ani uczcić narodowego wspomnienia. A od chwili, gdy cesarz Karol sprzedał 10 maja swoje cesarstwo Prusakom, niemieccy cesarze obmyślili i postanowili taką samą niewolę dla Polaków w Austrii.

— Śpiewacie: „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski” — wiedźcie więc, że stąd właśnie, z Włoch, Dąbrowski prowadził swoich rodaków do wolnej Polski, i stąd, z Włoch, także dzisiaj otwiera się Polakom droga do wolnej Ojczyzny”.

Ulotka (2) z powodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem:

„Polacy!

Wiecie wszyscy, jakto pięćset osiem lat temu Niemcy pod przywództwem Krzyżaków runęli na Polskę, żeby jej wydrzeć Litwę, którą kilkanaście lat pierwej nawróciła na wiarę chrześcijańską święta królowa Jadwiga z mężem Władysławem Jagiełłą. Pamiętacie z książek tę ogromną bitwę pod Grunwaldem, gdzie wojska polskie, litewskie i ruskie złamały potęgę Krzyżaków i osłabiły Niemców tak, że przez lat czterysta nie śmieli z Polską szukać zaczepki.

Wielu z was pamięta wielką uroczystość narodową, ja-

ka się odbyła przed ośmiu laty w Krakowie na uczczenie pięćsetletniej rocznicy tego zwycięstwa pod Grunwaldem. Odsłonięto wtedy przed bramą Florjańską pomnik grunwaldzki, który wielu z was oglądało. Jest tam król Władysław Jagiełło na koniu, tudzież brat jego stryjeczny Witold, jak patrzy na rozciągniętego trupa wodza krzyżackiego Ulrycha von Jungingen.

Dziś lud polski w Krakowie, doprowadzony do rozpaczy przez niemiecko-austriacką gospodarkę, odbywa codziennie tłumne pielgrzymki pod ten pomnik. Nie pomogą policyjne zakazy. Codziennie regimenty madziarskie i niemieckie strzelają do niewinnego ludu, codziennie kamienie pomnika oblewają się krwią waszych matek, siostr i dzieci, ale codziennie nowe tłumy przychodzą modlić się do Boga, żeby spuścił na Niemców drugi Grunwald. Przed posągami Jagiełły i Witolda palą świeczki jak przed obrazami świętych, bo lud ten rozumiał, że niema różnicy między Niemcem z Berlina, a Niemcem z Wiednia: jeden to gad krzyżacki, zawzięty przeciw ludowi polskiemu.

A wy? Wy walczyście dalej pod niemiecką komendą o zwycięstwo dla Niemców. Wejdźcie w siebie, zastanówcie się, co robicie?"

„Dziennik Poznański” z 1 sierpnia 1918 zamieścił odezwę Polskiego Komitetu Narodowego w Charbinie. Ulotka (262), podając ową wzruszającą odezwę, nawołującą do jednoczenia się i powrotu do rodzinnej ziemi, „gdzie żyją nasi ojcowie i matki, nasi bracia i siostry, w śmiertelnych znojach i nędzy, i trudzie”, mówi:

„Kto, jaka siła nadprzyrodzona sprawia, że nasi bracia, gdzieś na skraju świata, na tysiące i tysiące mil odległej obczyźnie zrzeszają się, nawołują, łączą?

— Polska nasza Ziemia święta.

Dla tej Polski, dla tej ziemy naszej, legioniści nasi, kwiat narodu, po haniebnym pokoju w Brześciu postanowili przełamać znienawidzone austriackie szeregi i złączyć się z korpusami bratnich wojsk polskich na Ukrainie i na Mińszczyźnie. „Żelaznej karpackiej brygadzie” pod dowództwem generała Hallera udało się to przedsięwzięcie i obecnie na Syberji, wraz z innemi polskimi i czeskiemi oddziałami, walczy przeciwko Niemcom i ich pachołkom płatnym, bolszewikom. Ale części tych młodych bojowników nie było da-

ne przedrzeć się z obcych szeregów do swoich. Zamknęto ich w miejscowości, której niegdyś przeciwko Moskałom bronili, w Marmaros Sziget, i wytoczono proces za „kradzież” broni i zdradę przeciwko c. i k. austriackiej ojczyźnie.... I cierpią, nie przyjmując żadnych ofiar od społeczeństwa ani pomocy, bo są dumni, że cierpią

za Polskę, naszą Ziemię świętą.

Inni śpieszą hen, z Ameryki i ze wszystkich krajów i zakątków świata pod sztandary polskie z Orłem i Matką Boską Częstochowską, aby stanąć w bój

za Polskę, naszą Ziemię świętą.

Przeciwko komu się łączą, uzbrają i walczą ci najlepsi synowie Polski, komu wypowiadają walkę ową na śmierć i życie?

— Niemcom, wrogom wszelkiej wolności, katom i hańbiicielom naszej Matki-Polski, naszej Ziemi świętej!

Ukorzmy się przed majestatem męczeństwa Polski i powtarzajmy za poetą tę oto modlitwę:

„Bądź pozdrowiona, przenajdroższa ziemio nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli!

„Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze, mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą!

„Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się morduje i cierpi, oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych!”

Kiedy zaś jeden z najpierwszych ochotników, bohater i nie znający niebezpieczeństw i trwogi rycerzyk ziemi cieszyńskiej ś. p. ppor. Głombek, poległ nad Piave, spadła na okopy austriackie czerwona ulotka (66):

„Polacy!

Dnia 9 czerwca wybuchająca kulka austriacka zabiła polskiego oficera ochotnika, walczącego na froncie włoskim. Jakiś austriacki niewolnik, batogiem zapędzony w szeregi rabusiów, nie wiedząc, co czyni, odebrał życie człowiekowi wolnemu, człowiekowi, który niezmuszony do służby wojskowej, sam, dobrowolnie, jako ochotnik, poświęcił swoje młode życie, aby walczyć lub zginąć za wolność Polski, za wolność nawet tego swojego mordercy.

Rozważcie, Polacy, że po stronie austriackiej, niemieckiej czy węgierskiej, niema ochotników. Żołnierze wojują, bo muszą, bo nie mają dość odwagi, aby wypowiedzieć po-

słuszeństwo własnym ciemniejszym. A po stronie włoskiej, francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, są krocie ochotników ze wszystkich narodów uciśnionych. Swoją służbą stwierdzają ci ochotnicy, że słuszość, prawda, wolność i sprawiedliwość są po stronie sprzymierzonych, że po stronie niemieckiej jest kłamstwo, niewola i gwałt. Polski oficer, zabity we włoskich szeregach, życiem swoim dał świadectwo prawdzie.

Dziś nikt z was nie wie, czy, pociągając za kurek u strzelby, nie trafi Polaka, Serba, Czecha, Rumuna, który razem z Włochami walczy o „naszą i waszą wolność”. Czy wam nie zadrżą ręce, ilekroć podnosicie karabin, aby strzelać do Włochów? Włosi nie są sami, bo tu są Polacy, Czesi, Rumuni, Serbowie, Francuzi, Anglicy, Amerykanie. Wejdźcie w siebie i zastanówcie się, jak szatańską służbę każą wam pełnić”.

12) *Tygodnik „Polak”*. Jak już na innym miejscu powiedziano, prócz ulotek i innych druków, doskonałym źródłem informacji i środkiem propagandowego oddziaływania był tygodnik „Polak”¹⁾, gazetka okopowa, wychodząca w 100.000 egzemplarzy.

Gazetka zawierała działy: polityczne artykuły wstępne, „Z kraju”, „Ze świata” i „Różne” oraz komunikaty z frontów bojowych, a także czasem krótkie złośliwe wiersze pod adresem Niemców.

Oto niektóre tytuły artykułów: Głos prezydenta Wilsona; Zjazd w Pradze; Cele wojny; Rostrzygające postanowienia (uchwały sprzymierzonych z 5.VI. 1918); Marny koniec ofensywy austriackiej; Beznadziejny upór; Polska Golgota; Proces Legjonistów w Marmaros Sziget; Cele wojny koalicji; Kiedy się skończy wojna?; Generał Haller; Piąty rok wojny; Polska terenem koncentracji wojsk państw centralnych; Niedola ludności powiatu brodzkiego; „Die polnische Königswahl”; Austriacka nota; Rachunki...; Niepoprawni; Uchwały Ludowców w Tarnowie; Rezolucja posłów polskich i t. p.

Jak się przedstawiał warsztat pracy i środki redakcyjne delegacji polskiej? — Więcej niż skromnie. Niewielki stół, na nim jakiś przestarzały numer „Naprzodu”, „Nowej Reformy”, „Głosu

¹⁾ Na innych trzech stronach tego tygodnika formatu 29 × 44 cm wydawała delegacja czeska swoją „Československá Samostatnost”, jugosłowiańska — „Jugoslavija” i rumuńska — „Neamul Românesc”.

* Paść może i Naród Wielki;
zniszczyć — tylko nikczemny „
ks. St. STASZIC.

POLAK.

* Kto z was Ojczyznę z wzięwów
nie wybawi — zginie „
A. MICKIEWICZ.

Die polnische Königswahl.

Oblór króla polskiego! Taki tytuł spotyka się teraz wciąż w pismach niemieckich. Pojawiały się także w dziennikach tu i ówdzie pogłoski, że arcyksiążę austriacki Karol Stefan ma być obrany na króla polskiego i że wybór jest pewny, jak dwa a dwa cztery. I arcyksiążę już zamówił sobie strój koronacyjny. Co to wszystko znaczy? Można pomyśleć, że Niemcy chcą w ten sposób przekonać świat, że nie jest tam tak znowu źle z ubraniem, skoro na strój Koronacyjny można sobie pozwolić.

O, Niemcy są przebiegli! Wszyscy te wiadomości a zwłaszcza tytuły! — były puszczane przez Niemców poprostu po to, aby mogli zobaczyć, jak się wobec nich zachowa nasze społeczeństwo i jak Polaków można będzie z nałki zażył. I jeszcze inny cel ulano na oku. Chciano mianowicie zauroczyć barzo nam przyjął opinię publiczną w krajach Koalicyi co do tego, czy też Polacy nie dadzą się uwikłać w sieć niemieckiej intrygi, czy nie włożą niebezpiecznie szyi w jarzmo krzyżackie osłonięte świetnym płaszczem koronacyjnym? Quo vadis Polonia? Dokąd idziesz Polsko?

I, ucielecho, uczynili nam Niemcy wielką przysługę, gdyż Koalicya poznała nas przez to lepiej. Upewniła się, że jak Polska długa i szeroka, Niemcy są zleniwieni. Przekonała się, że Austria w społeczeństwie polskiem jest gorzej niż zleniawiona, bo gruntownie ośmieszona. Polacy zaś ze swej strony utwierdzili się w przekonaniu, że dopóki Pruski stoi na nogach, nic z nim co gadać. Przedstawiciela Kofa Międzypartyjnego oświadczyli p. p. Radziwiłłowi i Ronikierowi odjeżdżającym na zjazd do głównej niem. kwatery w Spa, żeby nie wazyli się zawierać z Niemcami żadnych umów, Pojechali więc by zasięgnąć języka. Niemwiele im Niemcy powiedzieli, ale zawsze można było zrozumieć, że o żadnej zgodzie na połączenie choćby paru skrawków ziem polskich, a tembardziej Galicyi i Królestwa, nie może być mowy; co więcej, Niemcy wcale się nie wyrzekają Zagłębia Dąbrowskiego. Chodzi więc o dacie Polakom pigułka na pocieszenie za stratę na wieczne czasy Zagłębia i dwóch zabiorów — pruskiego i austriackiego. Może dać część Wołynia która, jako polska i tak służy Polsce się należy? Może polską część Wileńskiego lub Białej Rusi? Na tych pytańach Niemcy się zatrzymali, nie chcą wyraźnie nie gadać, a można powiedzieć na pewno, że wcale o tem nie myślą. Sprawa arcyksięcia Karola Stefana była poruszona także tutaj „tak sobie”. Tymczasem Austria woliż, że „kochany przyrzeczenie” bierze ianie na Zachodzie, nie wysili wyrzec się przyłączenia choćby nawet młocno okrojonego Królestwa. A i arcyksiążę rozumie, że inna rzecz być królem Polski zjednoczonej z woli narodu polskiego, inna zostać królem Warszawy czy Saskiej Kępy z taski rządu niemieckiego.

Tak więc wbrew szerszym pogłoskom „problem”, sprawa polska nawet dla samych Niemiec nie jest przesadzoną. Dobrze byłoby zabezpieczyć sobie spokój na ziemiach polskich; wojska niemieckie, pilnujące Polski, przydałyby się na froncie zachodnim, ale szkoda wspaniałego kasku, który Pruskom zdawa pachniało. I oto między niepojętą krzyżacką chciwością a resztkami zdrowego rozsądku waha się Niemcy. Ale nie waha się Polacy. Dla nas droga prosta, jasna, choć trudnością wleczą najezona, i cel stuletni, ten sam, który przyswieszczał Kościuszce i wszystkim późniejszym wojownikom Sprawy: *Wolność, Cudość, Niepodległość*. Do tego celu idziemy i dojdziemy! Bądźmy tylko jednej myśli i w jednym kierunku taczmy nasze wysiłki!

A wy, Polacy z austriackich szeregów, czy nie jesteście duszą przy nas? A jeżeli jesteście, dlaczego i na co czekacie?

ZE ŚWIATA.

Sejm polski w Ameryce. - W dniu 29. sierpnia b. otwarto w Detroit, w obecności 1000 deputowanych, Sejm polski. Deputowani reprezentujący cztery miliony Polaków, zamieszkających w Stanach Zjednoczonych.

Po rozpoczęciu obrad odczytano pismo prezydenta Wilsona tej treści: „Przesłam Wam serdeczne życzenia, wyrażając przytem przekonanie, które bezwzględnie podzielają wszystkie wolne narody świata, że obszar państwa polskiego zwrócony będzie jego narodowi”.

Sejm polski wystosował oświadczenie do wszystkich Polaków na świecie, przebywających dziś za granicami kraju, w wyrażeniu sympatyi i zwozowaniem do hezwzględnej oporu i odrzucenia wszelkich perfidnych propozycyji ze strony mocarstw centralnych.

Liczba zmobilizowanych Amerykanów wynosi 400 tysięcy ludzi. - Generał Crowder, nowozamianowany marszałkiem Stanów Zjednoczonych oświadczył: „Trzydziesty milion żołnierzy amerykańskich został już zgromadzony. Cztery miliony żołnierzy jest gotowych do odjazdu na front zachodni. Dodawszy obecną liczbę żołnierzy do poprzednio wpisanych na wojkową listę dziesięciu milionów ludzi we wieku od 21 do 31 lat, otrzymamy ogólną liczbę 23,400,000 ludzi, którzy są faktycznie do rozporządzenia Stanów Zjednoczonych”.

Piękną liczbą. mówi sama za siebie!

Zniesienie cenzury - we Francyi. - Francuski prezydent ministrów Clemenceau zniosł cenzurę i przyrzekł, iż na przyszłość tylko takie artykuły będą podlegały cenzurze, któreby mogły zdradzić uienrzyjadowi poruszenia wojsk.

Coby się stało, gdyby tak w Austrii zniesiono cenzurę?

Komunikacya z Ukrainą przez Wotoczyska przetrwała. - Pisma lwowskie donoszą: Na lwowskim dworcu przybyło urzędowe ogłoszenie, że ruch na szlaku Wotoczyska-Odesa jest wztrzymuany.

„Morgen Zeitung” donosi, że na linii Podwoleczyska - Żmerynka - Odesa został wstrzymany ruch nitylko osobowy, ale i towarowy. Powodem tego są buntury chłopskie, jakie wskutek rekwiizyji wybuchły na całej Ukrainie i w południowej Rosyi i które każdego dnia przybierają coraz większe rozmiary.

Tyle donoszą austriackie komunikaty. Ciekawe, co na to mówią p. Czernin, obowiązujący Austrii ztote góry po pokroju w Bizceju?

W Galicji słychać huk armat. - „Goniec Kra kowski” z dnia 26 sierpnia donosi, że około Tar nopolu (Galicja wschodnia) słychać niekiedy huk dział. Okoliczne władze wojskowe wyjaśniają, że armia musi staczać formalne walki z watahami ukraińskimi.

Duchowieństwo czeskie za niepodległym państwem. - W Pradze odbyło się dnia 4. września zebranie czeskiego duchowieństwa z wszystkich diecezyj Czech, na którym oświadczone, że wszystkie odczyty i manifesty narodowe wydane przez czeskie pisarzy i postów, jak i przysięga narodowa są również najgłębszym wyrazem nczu duchowieństwa czeskiego.

Na zebraniu postawiono również jako niezgodny postulat sprawiedliwosci utworzenie niezawisłego państwa czesko-słowackiego.

Polacy! Bierzmy przykład z Czechów, gdyż i nasze czcigodne duchowieństwo jest za niepodległością i zjednoczeniem całej Polski.

RÓŻNE.

Teutonowie wyrażają się Hunnom. - Rada miejska w Wiener Neustadzie przestrzega węgierskie straż graniczne z powodu zastrzelenia niejakiego Ulreicha (który z niewielką ilością żywności chciał przejść przez granicę austro-węgierską) oświadcza, że Austrię posiadają też dosyć prochu i otowiu, by bronić swych dzieł przed podobnymi atakami węgierskich pachotków granicznych.

Co Austria ma na wywóz? - W tych dniach ma przybyć do Kijowa z Austrii trzy wagony kart do gry, których brak — jak pisma wiedeńskie donoszą — dkwat się dotkliwie tam odczuwać.

Bośnia wymiera z powodu braku lekarzy. - Do „Slovenca” donoszą z Dośni, że ludność w Bośni wymiera dla braku lekarzy. Podczas gdy w Wiedniu jeden lekarz przypada na 560 osób, to Bośnia i Hercegowina na 2 miliony ludności mają tylko 154 lekarzy, tak że jeden lekarz przypada tam na 12.808 osób.

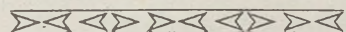
Aż dalsi dwaj synowie padną... - W sejmie pruskim poseł liberalny Müller przedstawił co następuje: „Pewien ojciec wniosk do komendy 20 korpusu armii prośbę o uwolnienie ze służby frontowej swych 2 synów, ponieważ już jednego syna stracił na wojnie. Na to otrzymał nast. odpowiedź: „Proszę poczekać, dopóki dalsi dwaj synowie nie padną, to ostatni zostanie uwolniony”.

Kolejke niemieckie okradziono na 80.000.000 Marek. - Według obliczeń urzędowych, wartość skradzionych przedmiotów na kolejach niemieckich sięga 80 milionów marek. Takie morderstwa i rabunki kolejowe są w Niemczech na porządku dziennym. Rzecz charakterystyczna, że najwięcej kradzieży w rozległym państwie niemieckim popełniono na kolejach pruskich a szczególnie w Berlinie. Oto ostawiona pruska moralność!

Wyznanie wiary żołnierza amerykańskiego. W koszarach wojsk amerykańskich widnieć poro wieszane „Wyznanie wiary żołnierza amerykańskie go”, które opiewa jak następuje:

„Wierzę w moją Amerykę — tę podwalinę osobistej wolności i sprawiedliwości; w Amerykę, która mi dała mój dom, przyjaciół i pracę. Wierzę w mój rząd, który władzę swą otrzymuje od ludu. Wierzę w demokrację, rozwijającą się z biegiem lat, aby zaspokajać potrzeby narodu. Wierzę, że słowo dane przez przedstawicieli państwa powinno być święte i że cywilizacya polega na zaufaniu w zawarte umowy i traktaty. Wierzę, że walczę za słusność, w obronie kobiet, dzieci, i młotch przyjaciół; walczę bez uczucia złości, bez żądy zdobyczej, przejęty jedynie życzeniem zapewnienia światu pokoju. Wierzę w gwiazdy, edobując moją chorągiew, jako w symbol wolności, demokracji i braterstwa ludów”.

Przedstawcie sobie, jakby wyglądało podobne pismo na ścianach koszar w zmurszałej Austrii lub w ortodoksyjno-imperyalistycznych Prusach, gdzie wszystko opiera się na gwałcie i kłamstwie...



POLSKIE WOJSKO na niemiecki desech

Rzekli Niemcy Polakom.

“ Dowiedź dziś musicie
Ze Ojczyzny swoboda
Milsza wam nad życie.
Więc bez wszelkich dowodzeń
I mądrych wybiegów
Walczcie bracia-Polacy
Wśród naszych szeregów!
A gdy wszyscy zginiecie
W Ojczyzny potrzebie,
Wówczas wolne królestwo
Otrzymacie .. w niebie! ”

X.

Gazetka ta jest przeznaczoną dla żołnierzy narodowości uciśnionych przez Niemców i Madziarów, a więc dla Polaków, Czechów, Jugosłowian i Rumunów, za których wolność i niepodległość walczą Sprzymierzeni tak, jak za swoją własną.

21. Pierwsza strona tygodnika, wydawanego przez Komisję Propagandy w Padwie. Tygodnik wychodził w języku polskim, czeskim, rumuńskim i w językach jugosłowiańskich; poszczególne teksty na osobnych stronach. Wielkość 42 x 28 cm.

Narodu", czasem lwowskiego „Słowa Polskiego” lub ruskiego „Diła”, „Kurjer Poznański”, a najczęściej „Polonja” i „Polak” lub „Jeniec Polak” — wydawane we Francji. Od czasu do czasu urzędowy komunikat, telegram lub wąska taśma telegramu Hughes'a i kilkanaście odbitek szczotkowych z druków propagandowych w innych językach.

Żadnego słownika, encyklopedji lub chociażby jakiegokolwiek książki polskiej¹⁾. Natomiast nieustanna zmora — korekta, napięcie nerwów i pamięci, nieznośny upał w dzień a napady lotnicze w nocy.

Propaganda polska wyraziła się w następujących liczbach, podanych przez kierownictwo Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie po zakończeniu jej prac:

*Zestawienie druków w języku polskim,
rzuconych na nieprzyjaciela:*

W czasie		Ilość tekstów	Ilość egzemplarzy
od	do		
16. V	16. VI	25	4,297.000
17. VI	16. VII	19	2,452.000
17. VII	16. VIII	31	3,460.000
17. VIII	16. IX	24	1,426.000
17. IX	31. X	40	2,048.000
Razem		139 tekstów	13,683,000 egzemplarzy ulotek
oraz od 16.V do 31.X tygodnika „Polak”		20 numerów	1.994.500 egzemplarzy gazetki
Ogółem od 16.V—31.X.1918			15,677.500 egzemplarzy druków

b) Propaganda w języku ruskim.

Sprawy propagandy w języku ruskim na kongresie w Rzymie, gdzie nie było przedstawicieli Rusinów, nie poruszano. Stała się ona aktualna dopiero po rozpoczęciu prac Komisji²⁾. Uzgad-

¹⁾ Wprawdzie por. Szuber zwracał się do zarządu Biblioteki Narodowej w Rapperswilu o wypożyczenie kilku potrzebnych książek polskich, jednakże pomoc z tej strony była utrudniona z powodu braku dubletów. W kilku wypadkach korzystano z grzeczności prof. Macieja Loreta z Rzymu oraz ś. p. dr. Attilio Begey'a z Turynu, znanego towiańczyka, przyjaciela sprawy polskiej.

²⁾ Świadczy o tem także następujący list prof. Zamorskiego, pisany w połowie maja z Padwy do por. Szubera, zajętego pracami organizacyjnymi w obozach polskich koło Neapolu:

nianie zapatrywań w tej sprawie między delegatem polskim a czynnikami decydującymi w Komisji natrafiało przez pewien czas na trudności¹⁾.

Wprawdzie sprawa ukraińska była dla Włochów bardzo mało, a nawet zupełnie może nieznana, jednak propaganda niemiecka na rzecz Ukrainy oraz polityka austriacka, wyraźnie kokietująca wówczas Rusinów w Galicji Wschodniej, wywoływały pewne niezdecydowania w włoskich sferach kierowniczych. W tym stanie rzeczy Włosi woleli sprawę propagandy w języku ruskim przewlekać, aż do wyjaśnienia słuszności postulatów delegacji polskiej albo do czasu uzgodnienia poglądów z innymi rządami sojusznikami, które jeszcze się łudziły możliwością utrzymania Rosji „jedynej i niepodzielnej”.

Decyzja zapadła wszakże już 4 czerwca 1918, wobec czego delegacja polska bezzwłocznie przystąpiła do pracy²⁾.

Przedewszystkiem należało ustalić zasady propagandy ruskiej, co z pewnych względów nie było rzeczą łatwą, np. biorąc pod uwagę zasadę samostanowienia narodów, główną podstawę ówczesnej propagandy. Nie mogło bowiem leżeć w interesie delegacji polskiej rozdmuchiwanie zarzewia, już wówczas zbyt groźnego w Galicji Wschodniej. Postanowiono zatem, nie potrącając o zagadnienie „samostanowienia”, operować hasłami i pojęciami, ogólnie stosowanymi w propagandzie przeciw austriackiej, a mającymi na celu osłabianie wiary w celowość dalszej walki, pogłębianie nieufności do Niemców i Madziarów oraz przedstawianie położenia w kraju jako groźnego i rozpaczliwego z powodu głodu, szyszan i wycieńczenia zniszczeniem oraz rekwizycją wojenną.

„ — Potrzebuję koniecznie Rusina, to jest człowieka, który umie po rusku pisać odezwy i artykuły w sposób, przemawiający do psychologii ruskiej. Proszę łaskawie rozglądać się między oficerami polskimi ze Wschodniej Galicji, czy takiego „literata” ruskiego nie odkryje się między nimi. Nie wiem, w jak wielkiej zażyłości znajduje się Pan sam z ruszczyzną. Obawiam się dalej, że gdyby Pan się wyprowadził z Santa Maria, to może zabrakłoby tego czynnika zgody i harmonizowania rozbieżności, jakim tam Pan jest”.

¹⁾ Jak to znów wynika ze słów innego listu tegoż delegata z dnia 21 maja 1918: „ — Z ruszczyzną sprawa się przewłóczy, a nawet może nie dojdzie do skutku”.

²⁾ O decyzji por. Szuber został tego samego dnia zawiadomiony i wezwany do stawienia się w Rzymie, skąd w parę dni, po otrzymaniu potrzebnych dokumentów, wyjechał do Padwy, gdzie jako drugi delegat polski objął propagandę w języku ruskim. Od sierpnia, po wyjeździe prof. Zamorskiego z Padwy, propaganda w języku ruskim musiała z konieczności zejść na plan dalszy i była prowadzona tylko dorywczo.

Takie wyjście z położenia ułatwiało dotychczasowe, całkowicie negatywne, stanowisko koalicji w sprawie ukraińskiej. Atut ten trzeba było ogłędnie wysuwać wobec ponawianych nalegań włoskiego kierownictwa propagandy, domagającego się wprowadzenia do akcji ruskiej haseł narodowych. Ale, gdy w kilku wypadkach nie można było nie zaspokoić podobnych żądań włoskich, bo groziłoby to odsunięciem delegacji polskiej od wpływu na propagandę ruską i sprowadzeniem do tych prac rdzennego Ukraińca, zwerbowanego z pośród jeńców, wówczas w możliwie ogólnikowej formie potracano w odezwach ruskich o sprawy z Ukrainy zakordonowej.

Jako przykład tego rodzaju propagandy można przytoczyć ulotkę 88:

„Ukraińcy!

Austrja oszukuje Was. Austrja twierdzi, że dała wolność Ukrainie. To kłamstwo, gdyż Ukraina sama, o własnych siłach ogłosiła się wolną, a Austrjacy i Prusacy zajęli ją nibyto, aby pomóc wypędzać Moskali, a w rzeczywistości, ażeby zagarnąć wszelaki dobytek. Niech Ukrainiec z głodu kona, byleby opasły Niemiec w Wiedniu czy w Berlinie miał kiełbasę z kapustą i kufel piwa!

Wy nie wiecie, jak się tam na Ukrainie żyje z takimi gośćmi, bo wam nie wolno czytać gazet ukraińskich. W samej Ukrainie, w Kijowie, zabronili Austrjacy drukowania wielu gazet, a tym, które jeszcze wychodzą, nie wszystko z austrjackiej gospodarki wolno opisywać! Mimoto czasami udaje się im cośnecoś o Niemcach napisać. Otóż podajemy wam niektóre wiadomości z prasy kijowskiej:

Austrjacy założyli w Kijowie czasopismo w języku ukraińskim pod tytułem „Ukraińska Gazeta”. Wychodzi ona w nakładzie 25.000 egzemplarzy, a rozdają ją darmo, bo czasopismo to jest zwyczajną propagandą niemiecką.

Austrjacy palą wioski, wieszają i rozstrzelują chłopów, broniących swojej własności przed zachłannością Niemców. Miało to miejsce np. na Podolu, koło Jampola we wsi Kaczkowce.

W Lubyniu zaś chłopci strzelali do Niemców, ponieważ ci grabili ich mienie. W bitwie tej padło 30 chłopów. Rozjuszeni Niemcy spalili kilka miejscowości, przyczem w jednej z nich zginęło w płomieniach 150 chłopów. Taka to jest austrjacka i niemiecka gospodarka!

A czemuż to chłopci się buntują? Czemu strzelają do Niemców? — Bo Niemiec ich niszczy, żywcem skórę zdziera! Wy dobrze wiecie, jak to wygląda, boście nieraz widzieli, jak Prusak, Austriak, czy Madziar-honwied potrafił rabować! Widzieliście to na froncie rosyjskim. widzieliście także w samej Galicji, gdzie Niemcy i Madziarowie wywieszali jeszcze w roku 1914 przeszło 30 tysięcy niewinnego ludu.

Obecnie Galicja Wschodnia spalona, zniszczona, zrujnowana. Tysiące wsi, setki miasteczek, a nawet większych miast, jak Brzeżany, znikło, gdyż popalono je tak, że i ślad po nich zaginął! Ludność w nędzy, bez dobytku, żywi się tylko trawą i korą drzewną, kryjąc się po lasach i tysiącami ginąc!

We Lwowie znowu, dnia 8 września b. r. policja strzelała do kobiet i do dzieci, co z głodu rzuciły się na wozy z mąką i z chlebem z Ukrainy, przeznaczonym dla Niemców do Wiednia!...

Czemuż tak się dzieje? Oto dlatego, że Niemiec — to pan! A ty, biedny chłopie, służ mu dotąd, dopóki nie zginięsz gdzieś na cudzej ziemi!

Ej, bracia rodzeni! Rzućcie tę nieszczęsną broń — i przychodźcie do nas Tu niema ni chłodu, ni głodu i żyje się spokojnie w czystych koszarach! Nie pożałujecie”!

Poziom ulotek dostosowywano do umysłowości przeciętnego włościanina ruskiego, unikając budzenia lub popierania politycznego roznamiętnienia w stosunku do współziomków narodowości polskiej. Operowano przeważnie pojęciami prostymi, odpowiednio przerabiając materiał, dostarczany przez kierownictwo Komisji dla celów ogólnopropagandowych.

Przeciętny nakład ulotek dochodził do 150.000 egzemplarzy. Ogółem zredagowano około 25 odezów.

c) *Czeska propaganda narodowa.*

Trzeba przyznać, iż propaganda czeska, szczególnie w ostatnich latach wojny, zarówno we Włoszech, jak i w innych krajach koalicji, była znacznie ruchliwsza niż propaganda polska, aczkolwiek i ta miała szereg placówek, oddziaływających z widocznym skutkiem na opinię publiczną w tych krajach. Tajemnica powodzenia propagandy czeskiej, która w stosunkowo krótkim czasie umiała spopularyzować i utrwalić nowe pojęcie „Czechosłowacji”

i „Czechosłowaków”, leży przede wszystkim w wysoko u Czechów rozwiniętych zdolnościach organizacyjnych i zwartej opinii publicznej w sprawach ogólnie narodowych.

Zadaniem niniejszej pracy nie jest charakterystyka tych czy innych organizacji propagandowych, działających w granicach państw koalicji na rzecz narodów ujarzmionych. Wspomniano o tem jedynie w celu zaznaczenia, iż propagator czeski nawet w ramach Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy znalazł się w warunkach pracy znacznie korzystniejszych niż polski. Z prostej przyczyny. Oto czeska propaganda frontowa była naturalnem rozwinięciem i rozszerzeniem prac organizacji propagandowej już we Włoszech istniejącej („Ufficio di Boemia” w Rzymie), która pozostawała w ścisłej współpracy z centralną organizacją czeską w Paryżu. Dawało to czeskiemu delegatowi w Komisji możliwość korzystania ze znacznego pomocniczego materiału redakcyjnego, jakiego inni delegaci nie mieli, albo, jak np. Jugosłowianie, posiadali go w mniejszych rozmiarach.

Drugą okolicznością, wpływającą już bezpośrednio na skuteczność propagandy czeskiej na froncie włoskim, był fakt istnienia na tym froncie stosunkowo silnych oddziałów czeskich, działających po stronie włoskiej¹⁾.

Pracowity delegat czeski prof. Rybka atuty te umiał znakomicie wygrywać. W jego propagandowych pismach spotykamy liczne odezwy i druki, pod którymi widnieje podpis Czesko-Słowackiego Komitetu Narodowego bądź też takie podpisy: Plukownik M. R. Stefánik, Dobrowolnici Ceskoslovenské Armády, Vasi bratri z ceskoslov. Armády, Vojíni ceskoslov. armády v Italii, Vasi bratri z 34 ceskoslov. pluku v Italii, Vojáci-Dobrovolci ceskoslov. armády i t. p.

Zachodziłoby pytanie, czy propaganda czeska była przez to skuteczniejsza? Na to nie można dać bezpośredniej stanowczej odpowiedzi. Jeżelibyśmy się zapatrywali na cele propagandy z ówczesnego punktu widzenia kierownictwa Komisji, którego zdaniem propaganda powinna była powodować masowe opuszczanie szeregów austriackich, należałoby odpowiedzieć: nie. Np. przy przesłuchiowaniu jeńców na froncie oraz w późniejszych

¹⁾ W czerwcu 1918 jeden bataljon czeski uczestniczył już (z nieszcze-
gólnem wprawdzie powodzeniem) w walkach koło Fossalty; z końcem września
była tam już prawie cała dywizja. Niezależnie od tego od marca 1918 działały
w ramach włoskich jednostek frontowych luźne patrole zwiadowcze, które pod
koniec wojny liczyły ogółem do 2.000 ludzi.

z nimi rozmowach w obozach delegat polski miał możność stwierdzenia, iż sterani wojną żołnierze austriacy, szczególnie ludzie prości, aczkolwiek skłonni do dezercji, naogół unikali dobrowolnego poddawania się w obawie teroru, rzekomo stosowanego we Włoszech na rzecz wstępowania do narodowych oddziałów ochotniczych, o których formowaniu rozpowszechniano w Austrii nieprawdopodobne wiadomości.

Jeżeli natomiast za główne zadanie propagandy wojennej przyjmujemy właściwszy jej cel, a mianowicie wnoszenie rozdźwięków i szerzenie demoralizacji w szeregach nieprzyjacielskich, propaganda czeska była niewątpliwie bardzo skuteczna.

Propaganda czeska posługiwała się naogół temi samemi metodami i środkami, co polska. Odznaczała się jedynie większą zaczepnością w przeciwieństwie do polskiej, spokojniejszej w tonie i nie zaniedbującej strony uczuciowej poniewieranego w obcych szeregach żołnierza.

Niemal w każdej ulotce czeskiej spotykamy zdania twarde, bezwzględne, stanowcze. Naprzykład, kiedy Austriacy zamknęli „Narodni Divadlo” w Pradze, gdzie się odbył kongres wszystkich mniejszości narodowych Monarchji Austrjacko-Węgierskiej, propaganda rzuca zdecydowane rewolucyjne hasło: „Wierność za wierność — krew za krew” (ulotka 27). Kiedy indziej (ulotka 300) rozwija się motyw pieśni marszowej czeskiego 34 pułku (a właściwie czeskiego 4 pułku piechoty we Włoszech): „Strasznej zapłaty już nadszedł dzień, wiecznie w okowach nie możemy trwać!” Przykładów takich możnaby przytoczyć wiele.

Ale kiedy Anglja, a później Ameryka i Japonja, uznały Czechów za naród „zaprzyjaźniony i współwalczący”, propaganda czeska w pełnych zapału słowach obwieszczała radosne wydarczenia ziomkom z tamtej strony frontu. Nienawiść do Austrii zaczęła przechodzić w wyniosłą pogardę: „Ani prawnie, ani moralnie nie mamy nic wspólnego z Habsburgami, którzy wzgardzili honorem być królami czeskimi i wiarołomnie pozbawili nasz Naród swobody i Państwa”.

„Teraz nasi przedstawiciele, przedstawiciele współwalczącego narodu czesko-słowackiego, zasiadają obok przedstawicieli innych walczących narodów i wraz z nimi będą dyktowali pobitej i zgniecionej Austrii i Niemcom swoje warunki pokoju”... (z ulotki 339).

I tak się stało.

d) *Jugosłowiańska propaganda narodowa.*

Stanowisko delegatów jugosłowiańskich w Komisji, kierowanej przez Włochów, było nader trudne i wymagało wiele taktu i opanowania. Jugosłowianie, mimo właściwego im żywego temperamentu, okazywali jak najdalej idącą lojalność i szczerą chęć współpracy z Włochami, którzy naogół odnosili się do nich z nieufnością, wypływającą zresztą z wielu zagadnień politycznych, nieuległych należycie. Z tychże samych powodów ogólna polityka propagandowa Jugosłowian przechodziła różne okresy, w zależności od układania się spornych spraw włosko-jugosłowiańskich.

Porozumienie włosko-jugosłowiańskie osiągnięte na kongresie kapitolńskim, okazało się w praktyce tylko połowiczne. I, jak wiadomo,¹⁾ dopiero druga koalicyjna konferencja propagandowa z 14 sierpnia posunęła sprawę jugosłowiańską nieco naprzód.

Do tego więc czasu propaganda Jugosłowian była dość powściągliwa i ograniczała się przeważnie do przetwarzania na swoisty sposób haseł ogólnie przez kierownictwo Komisji stosowanych do całości wojsk nieprzyjacielskich. Ze szczególnych spraw, poruszanych w tym okresie przez Jugosłowian, zasługują na wzmiankę:

a) odezwy na temat uchwał kongresowych rzymskich z kwietnia i praskich z maja 1918 (ulotki 26, 29),

b) ulotki o wystąpieniach niepodległościowych posłów jugosłowiańskich w parlamencie wiedeńskim oraz działaczy narodowych z prymasem Jeglicem na czele (ulotki 38, 39, 57).

c) i kilka ulotek okolicznościowych, jak np. w rocznicę bitwy na Kosowem Polu (169), z powodu pisma włoskiego prezesa Rady Ministrów do premiera Paszića w czwartą rocznicę napadu Austrii na Serbję (249), tudzież ulotki po aresztowaniach przez władze austriackie posłów Radića i Mileusnića (183).

Włosi niejednokrotnie podnosili wobec Jugosłowian zarzuty z powodu zbyt dzielnego trzymania się chorwackich pułków austriackich na froncie włoskim, widząc w tem dowód, iż Chorwaci są zdecydowanymi wrogami Włoch. Delegaci jugosłowiańscy spychali winę tego stanu rzeczy na istnienie układu londyńskiego i na niezdecydowane stanowisko Włochów wobec sprawy zjednoczenia Jugosłowian. Niemniej jednak, żeby wykazać dobrą wolę, potracali o ten temat w niektórych ulotkach. Zdecydowanie wystąpili tylko w jednej ulotce (304), zarzucając swoim ziomkom przesadną gorliwość w walkach na froncie... albańskim, przeciw-

¹⁾ Porównaj str. 90—91.

ko Francuzom i Włochom. Było to wszakże już po wspomnianych uchwałach drugiej konferencji londyńskiej z sierpnia.

Na poczet dobrej woli Jugosłowian należy zapisać okoliczność, iż dr. Jambrizak, przewodniczący delegacji, nie wahał się w owym okresie opatrywać dość śmiałych pism propagandowych podpisem Jugosłowiańskiego Komitetu lub jego prezesa dr. Trumbića.

Cały upust długo hamowanemu temperamentowi dali delegaci jugosłowiańscy dopiero z chwilą ogłoszenia (25 września 1918) przez rząd włoski deklaracji o uznaniu prawa wszystkich Jugosłowian do niepodległości i zjednoczenia narodowego w jedno wolne państwo.

Ulotki¹⁾, zwiastujące ową długo upragnioną chwilę, ozdobione narodowymi barwami Serbów, Chorwatów i Słoweńców, zapoczątkowały stanowczy zwrot w tonie pism propagandowych. Nie było już niedomówień ani wahań:

„Włosi stwierdzają swoją historyczną deklaracją, iż celem ich wojny jest rozbięcie Austro-Węgier i stworzenie na gruzach monarchji niepodległego i zjednoczonego państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Dlatego otwórzcie oczy! Pomnijcie, że walcząc przeciwko nim, walczycie przeciwko samym sobie, przeciwko waszej wolności i zjednoczeniu.

Niech żyją Włochy! Niech żyje wolna i zjednoczona Jugosławja! Niech żyją sprzymierzeńcy!” (z ulotki 396).

Proste, dobitne i stanowcze wezwania czytało się odtąd we wszystkich propagandowych pismach delegatów jugosłowiańskich w Padwie.

e) *Rumuńska propaganda narodowa.*

Rumuni, pozostający na Bukowinie pod władzą austriackich Niemców, a w Siedmiogrodzie i w Banacie pod twardą ręką Madziarów, stanowili w tych krajach przeważnie ludność wiejską. Trzymani w ucisku i ciemnocie, nie posiadający wybitniejszej klasy inteligencji miejskiej, przedstawiali żywioł mało politycznie wyrobiony. Z tego też powodu nie mieli oni na emigracji należytego własnego kierownictwa, któreby ujęło polityczną i wojskową organizację w swoje ręce. Kierownictwo to przeszło częściowo w ręce politycznej emigracji z właściwego Królestwa Rumuńskiego, rekrutującej się głównie z liberałów, którzy opuścili

¹⁾ Ulotki te wydano w czterech kolejnych nakładach w milionach egzemplarzy; każdy nakład we wszystkich trzech językach jugosłowiańskich.

Rumunję po zawarciu wymuszonego przez Niemców pokoju bukareszteńskiego.

W tych warunkach Włosi, mając u siebie kilka dziesiątków tysięcy jeńców pokrewnej sobie narodowości rumuńskiej, potrafili sami ująć kierownictwo organizacji rumuńskich oddziałów ochotniczych we Włoszech i silnie oddziaływać na organizację polityczną.

Do propagandy pociągnięto oficerów z oddziałów ochotniczych, którzy, jak A. Cotrus, a później por. Breban, władali biegle także językiem węgierskim. Ale propaganda w języku rumuńskim nie mogła się rozwinąć do poziomu osiągniętego przez akcję delegatów innych narodowości, była bowiem upośledzona wskutek nadmiernego obarczenia Rumunów pracą nad propagandą węgierską, do której, jak wiemy, Włosi przywiązywali wielką wagę.

W pierwszych miesiącach prac Komisji p. A. Cotrus zdziałał dla propagandy rumuńskiej bardzo wiele, aczkolwiek z podanych wyżej przyczyn pracował nad nią prawie dorywczo. Przed nim, przez krótki czas akcję tę prowadził Włoch Benedetto De Luca, były profesor języka włoskiego w Wyższej Szkole Handlowej w Bukareszcie, znakomity znawca spraw rumuńskich.

Propagandowe druki rumuńskie nie odbiegały naogół od schematów, stosowanych przez włoskie kierownictwo Komisji. Odrębnych ulotek rumuńskich ukazało się stosunkowo niewiele. Oto dla przykładu jedna z nich (305):

„Żołnierze rumuńscy!

Zdradzona przez Rosję Rumunja krwawi już przeszło od roku w bestjałskim ucisku Niemców i Madziarów!

Zmuszono ją z nożem na gardle do przyjęcia pokoju i jeszcze dzisiaj hordy tych barbarzyńców pustoszą, łupią i grabią nieszczęsny kraj. Rumun jest dzisiaj niewolnikiem; zmusza się go do ofiary z życia i mienia na korzyść Niemców i Madziarów, którzy opanowali kraj cały, wynosząc z niego wszelkie dobro.

Ale niedość tego: Niemcy i Węgrzy dyktują prawa, skazują na śmierć i wypędzają na wygnanie wszystkich, którzy ośmielają się odrzucać jarzmo niewoli lub protestować przeciwko tyrańskiemu uciskowi.

Utworzyli rząd, który oprócz imienia nic nie ma w sobie rumuńskiego. Na czele tego rządu postavili Marghilomana, który się otoczył ludźmi słabymi i bezwolnymi zdrajcami narodu i własnej Ojczyzny.

Owemu spodlonemu rządowi, będącemu ślepem narzędziem

dziem w rękach nieludzkich prześladowców, nakazano postawić w stan oskarżenia za zdradę państwa cały gabinet ministra Bratianu, który proklamował świętą wojnę wyzwolenia wszystkich rumuńskich krajów — Siedmiogrodu, Bukowiny i Banatu.

Niemcy i Madziarowie nie mogą zapomnieć krwawych porażek, zadanych im przez Rumunów w Siedmiogrodzie i pod Marasesti. Dlatego teraz mszczą się z całą dziką złością swojej zwierzęcej natury.

Nasi biedni bracia z Siedmiogrodu, Bukowiny i Banatu musieli powrócić na nowo do dawnego życia, pełnego bólów i prześladowania.

Was zaś trzyma się na froncie jako żer armatni, gdy w Ojczyźnie wasze rodziny waszych braci pozamykano w więzieniach, powytaczano im procesy o zdradę stanu i posekwestrowano wszelki dobytek.

Rumuni! Ocknijcie się! U boku wojsk włoskich i sojusznicznych dziesiątki tysięcy Rumunów, braci waszych, walczą za waszą wolność!

Przybywajcie, miejsce wasze jest tu, pośród nas!

Oficerowie i żołnierze rumuńscy z włoskiego frontu”.

Zestawienie druków Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy.

Od maja do końca października 1918 Komisja w Padwie wydała pism propagandowych:

W języku	Tekstów lub prze- kładów	Nakład egzempla- rzy w przybliżeniu	Uwagi
Polskim	139	14,000.000	*) Należy tu zaliczyć mapki, wykresy, komu- nikaty z frontów bojo- wych, karykatury, prze- druki ulotek angielskich, francuskich i amerykań- skich tudzież ulotki w ję- zyku włoskim dla lud- ności cywilnej ziem oku- powanych przez Austro- Węgry.
Ruskim	25	3,500.000	
Czeskim. . . .	81	10,000.000	
Chorwackim	80	} 13,000 000	
Serbskim	10		
Słoweńskim	16		
Rumuńskim	69	7,000.000	
Węgierskim	78	9,000.000	
Niemieckim	31	5,000.000	
Różne, nie objęte po- przedniemi *) . . .	73	9,500 000	**) Tygodnik, jak gdzie indziej zaznaczo- no, obejmował cztery duże strony druku, każ- da strona w innym ję- zyku i o odrębnej treści.
Tygodnik w czterech językach **) . . .	20	2,000.000	
Ogółem	622	73.000.000	

Koszty papieru, druku i urządzeń adaptacyjnych w zakładach graficznych i t. p. wyniosły, jeżeli posiadane wiadomości są ściśle, niespełna 5.000.000 lir włoskich.

„Patrole zbliżania” na froncie włoskim.

Opis propagandy, rozwiniętej w roku 1918 na froncie włoskim, nie byłby całkowity, gdybyśmy mieli pominąć znaczenie i pracę patroli zwiadowczych, zwanych także patrolami zbliżania („pattuglie di avvicinamento”). Były to niewielkie oddziały ochotnicze polskie, czeskie i rumuńskie, wydzielone z wojskowych formacyj narodowych, tworzonych wówczas we Włoszech. Oddziały te, rozmieszczone przy włoskich jednostkach frontowych, mając naprzeciw siebie austriacko-węgierskie pułki danej narodowości, z nadchodzącą nocą, a niejednokrotnie i za dnia, dzieliły się na drobne patrole i szukały zbliżenia ze swoimi rodakami, zarówno w celach właściwych zwiadów bojowych, jak i dla propagandowego oddziaływania czyto przez rozmowy, czy też przez podrzucanie druków propagandowych.

Patrole, składające się z ludzi ideowych i zdecydowanych, pracowały nader skutecznie, a znaczenie ich wojskowe i wpływ na stan duchowy wojsk austriackich był ogromny. Dlatego też austriackie władze wojskowe dokładały wszelkich starań, aby, bądź zapomocą specjalnego rygoru, bądź też nakładania cen na głowy ochotników, niebezpieczeństwu zapobiegać. Znane są wypadki wieszania schwytanych ochotników na szubienicach ustawionych na międzypolu.

Skąd się wzięły owe patrole? Utworzenie ich leżało w interesie Włochów. Przedstawicielstwa narodowe, które w wyniku porozumień na kongresie kapitolimskim w Rzymie uzyskały znaczne uprawnienia w stosunku do jeńców wojennych we Włoszech, rozwinęły gorączkową pracę zaciągową do formacyj narodowych, których zawiązki powstały już przedtem w obozach. Włosi za cenę „patroli zbliżania” robili stopniowo coraz większe ustępstwa na rzecz wojskowych organizacji narodowych.

Istnienie oddziałów ochotniczych na froncie wiąże się wprawdzie z rozwojem formacyj narodowych we Włoszech¹⁾, jednakowo-

¹⁾ Ponieważ istnienie we Włoszech polskich formacyj wojskowych podczas wojny światowej (około 600 oficerów, 250 podchorążych i 32.000 szeregowych, sformowanych w 8 pułków piechoty, około 2 pułki kawalerji, 2 pułki artylerji, 2 oddziały ciężkich karabinów maszynowych i 1 grupę saperów), nie jest u nas dostatecznie znane, przeto rozpatrzymy nieco dokładniej

woż z tytułu ścisłej łączności, jaka zachodzi między patrolami zbliżania a właściwą akcją propagandową na froncie, nie od rzeczy będzie zapoznać się z procesem, który doprowadził do istnienia tych patroli. Nie miniemy się z prawdą, wysuwając twierdzenie, iż właściwym bodźcem do pchnięcia naprzód sprawy formacji polskich, czeskich i rumuńskich we Włoszech, był dobrze zrozumiany własny interes polityczno-propagandowy Włochów.

Werbunek wśród jeńców we Włoszech prowadzili Polacy i Czesi nieomal równolegle. Polskie prace w tym kierunku datują się już od początków roku 1917, a więc na kilka miesięcy przed formalnem ukonstytuowaniem się w Rzymie Misji Polskiego Komitetu Narodowego z posłem Skirmuntem na czele. Starania polskie szły w następującej kolejności:

1) umożliwienie uzyskiwania przez t. zw. Komitet Polski informacji co do ilości jeńców Polaków oraz miejsc ich internowania we Włoszech,

2) dosyłanie jeńcom publikacyj i wydawnictw polskich oraz komunikowanie się z internowanymi w obozach,

3) wydzielanie Polaków z pośród jeńców innych narodowości i tworzenie odrębnych obozów polskich, któreby były dostępne dla osób, roztaczających nad jeńcami opiekę,

4) wreszcie rozwinięcie propagandy na rzecz wstępowania w szeregi przyszłego, mającego powstać we Włoszech lub tworzącego się już wówczas wojska polskiego we Francji oraz prowadzenie właściwych prac zaciągowych i organizacyjnych.

Zapoczątkowane wówczas przez prof. Loreta układy z władzami włoskimi przeciągnęły się przez całe lato 1917, mimo iż zasadniczą zgodę na spełnienie niektórych polskich żądań, uzyskano już w marcu czy kwietniu 1917. Formalną zgodę ministra spraw zagranicznych Sonnina na koncentrację jeńców uzyskano wszakże dopiero w lipcu czy też w sierpniu 1917.

Na przychylniejsze stanowisko rządu włoskiego wobec żądań polskich latem 1917 wpłynęły bezwątpienia także następujące okoliczności:

a) zasadniczy zwrot w ideologii wojny, stawiającej w państwach koalicji (od czasu zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczo-

przebieg powstawania patroli zbliżania, które właściwie były pierwszym wynikiem akcji wojskowo-organizacyjnej we Włoszech. Obraz tego rozwoju jest podobny do takiejże działalności czeskiej i rumuńskiej. Niniejszy ustęp jest streszczeniem wspomnianego już na str. 104 opracowania, złożonego w rękopiśmie w Wojskowym Biurze Historycznym.

nych) za jeden z głównych celów wywalczenie zasady samostanowienia narodów, aczkolwiek wówczas może jeszcze niezupełnie jasno postawionej,

b) oraz fakt uzyskania przez czynniki polskie zgody rządu francuskiego na utworzenie we Francji samodzielnego wojska polskiego (dekret prezydenta Republiki Francuskiej z 4 czerwca 1917).

Część żądań polskich uzyskała więc zgodę ostrożnej polityki Sonnina. Jednak sprawa otwartego organizowania jeńców polskich w wojskowe oddziały, któreby tworzyły składową część wojska polskiego we Francji, jeszcze długi czas nie ruszała z miejsca, mimo dość przychylnego stanowiska włoskich czynników wojskowych. Rokowania polskie napotykały zdecydowany opór Sonnina, który wprost oświadczył, że Włochy, jako bezpośredni sąsiad Austrii, muszą w sprawie jeńców postępować bardzo oględnie i przestrzegać ściśle postanowień umowy haskiej, aby nie dać powodu do represyj względem jeńców włoskich w Austrii. Musiano się więc z konieczności ograniczyć do samej koncentracji jeńców Polaków w oddzielnych obozach i do prowadzenia wśród nich prac kulturalno-oświatowych.

Do końca roku 1917 skoncentrowano w obozach w Santa Maria Capua Vetere koło Neapolu do 2.000 żołnierzy oraz kilkadziesiątu oficerów Polaków. Pracami organizacyjnymi w centrali w Rzymie kierował prof. Zamorski, a prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej i organizacyjnej na miejscu w obozach zlecono por. Szuberowi Antoniemu. W obozie żołnierskim wybili się wkrótce na czoło ruchu organizacyjnego i konspiracyjnego zaciągu ochotników aspirant Mischke Adam i kadet Uhma Czesław. Założone w obozie żołnierskim towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, dbając o wychowanie fizyczne żołnierzy, dało właściwe podwaliny oddziałom zwiadowczym i przyszłej organizacji wojskowej.

Por. Szuber wciągnął do pracy organizacyjnej przede wszystkim ludzi starszych i umiarkowanych, którzy cieszyli się w obozach pewną powagą (por. Skowronek, Makomaski i inni) do których później przybyło kilku gorętszych w rodzaju por. Kluczyńskiego, Ślęczki Głombka i Szałagana. Szeregi z dnia na dzień rosły. Do kwietnia 1918 por. Szuber i Mischke zebrali 2 kompanie ochotników, w tem kilkunastu oficerów.

W tym czasie dała się zauważyć wybitniejsza pomoc włoskich władz wojskowych; uzyskano polepszenie stawy i zrównanie racji żywności z normalną racją żołnierską w krajowych gar-

nizonach włoskich. Rozpoczęło się przychylne i przyjazne traktowanie jeńców i szybsze dosyłanie transportów z obozów mieyszanych. Objaw ten, jak się później okazało, stał w związku z większym zainteresowaniem się sfer wojskowych możliwością użycia oddziałów ochotniczych na froncie. Mianowicie włoski Sztab Generalny opracował projekt, zmierzający do sformowania ochotniczych oddziałów narodowych, któreby wprawdzie nie występowały jako samodzielne jednostki bojowe, ale podzielone na małe oddziały, mogły być użyte przy jednostkach włoskich wzdłuż całego frontu do służby wywiadowczej i propagandowej. Projekt ten był również przedstawiony do rozpatrzenia w lutym 1918 Najwyższej Radzie Wojennej w Wersalu. Zwrot nastąpił także w zapatrywaniach rządu¹⁾.

Praca w obozach czyniła duże i szybkie postępy, władze wojskowe szły na rękę. Jednakże przeprowadzenie zasady: „jedność wojska polskiego zagranicą i jednolite dowództwo”²⁾ i tym razem nie ruszyło z miejsca, gdyż z łatwo zrozumiałych względów nie zgadzało się z zapatrywaniem i z ambicjami rządu włoskiego. Jeżeli zaś chodzi o Czechów, ci już dawniej zgodzili się na inny projekt, z jesieni 1917, zdążający do utworzenia z jeńców swojej narodowości, oddziałów roboczych do prac przyfrontowych; organizacja tych oddziałów szła przeto szybko naprzód.

W tym okresie polskich usiłowań, Czesi przyjęli ostatni projekt włoskiego sztabu i generał Stefánik wykańczał z rządem włoskim umowę, która przewidywała powstanie we Włoszech autonomicznego wojska czesko-słowackiego. Znacznej części tego wojska, zgodnie z pierwotnym planem, miano użyć do wspomnianych robót w strefie wojennej, część do służby wywiadowczej przy włoskich jednostkach bojowych, a nieznaczna reszta miała się połączyć z wojskiem czesko-słowackim, tworzonem na wzór polski we Francji. Istotnie umowę taką wkrótce podpisano (21 kwietnia 1918). Włosi powoływali się więc na czeski precedens i sprawa utknęła znów na szereg miesięcy.

Po kongresie kapitolńskim i uruchomieniu Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy w Padwie, włoskie władze wojskowe postanowiły wziąć sprawę w swoje ręce i nie oglądać się na skrupuły władz cywilnych. Oddziały czeskich wywiadowców, sto-

¹⁾ Porównaj str. 105—106.

²⁾ Oznaczała ona, iż oddziały sformowane we Włoszech miały tworzyć składową część powstającego we Francji wojska polskiego bez względu na to, czy byłyby użyte na włoskim froncie i czy operacyjnie podlegałyby włoskiemu dowództwu.

sownie do porozumienia ze Stefánikiem, zaczęły już działać na froncie z widocznym skutkiem. Natomiast czynniki polskie ociągały się z wysłaniem zwiadowców polskich na front, dążąc do zawarcia umowy z rządem włoskim, zabezpieczającej stanowisko i byt żołnierzy oraz zaopatrzenie rodzin na wypadek kalectwa lub śmierci ochotników polskich. Włosi próbowali nawet nacisku, grożąc rozesłaniem na roboty polne wszystkich już skoncentrowanych w obozach Polaków, do czego istotnie kilkakrotnie w ciągu wiosny i lata dochodziło. Polacy nie ustępowali, obstając przy zawarciu umowy w duchu pierwotnych propozycji polskich.

Wobec tego stanowiska czynników polskich, władze wojskowe przeszły zdecydowanie do samodzielnych działań. Wysłano więc do Santa Maria oficera mówiącego biegle po polsku, który powoławszy się na rzekome porozumienie z Komitetem w Rzymie, zabrał kompanię ochotników z kilkoma oficerami i wyjechał z nią na front. Wszystko poszło gładko, gdyż ochotnicy byli już oddawna przygotowani na możliwość udania się do strefy wojennej.

Jedną z partyj ochotników spotkał prof. Zamorski na którejś stacji i zabronił jakiejkolwiek akcji na froncie aż do czasu podpisania umowy i wyraźnego rozkazu ze strony polskiej. Partja ta po przybyciu na front oświadczyła, iż do czasu otrzymania instrukcyj z Komitetu w Rzymie, jako swojej zwierzchniej władzy politycznej, wstrzymuje się od działań. Władze włoskie odesłały ten oddział zpowrotem do obozu.

Polacy założyli protest, domagając się przyśpieszenia umowy, niemniej jednak por. Kluczyński Stefan wraz z dość liczną kompanją (wszelako za cichą zgodą rzymskiego Komitetu) pozostał na froncie, mając część pododdziałów przy IV armji koło Monte Grappa, a część — przy III armji nad rzeką Piave.

Ochotnicy polscy odrazu się wyróżnili niesłychaną brawurą i pogardą niebezpieczeństwa, a wielkimi usługami wywiadowczemi na froncie zyskali ogólne uznanie dowódców włoskich.

Brawurę i nadzwyczajną odwagę w akcjach bojowych i propagandowych przypłaciło kilku ochotników życiem lub kalectwem. Mianowicie w pierwszych dniach czerwca 1918 padł od kuli węgierskiej ś. p. por. Głombek nad rzeką Piave, prowadząc patrol bojowy. Pogrzeb jego w Roncado 10 czerwca 1918 był gorącą i okazałą manifestacją przedstawicieli wojska i społeczeństwa włoskiego na rzecz Polski.

W ostatniej wielkiej bitwie, z końcem października 1918 na

północnych stokach Monte Grappa, która w historii kampanji włoskiej jest tem, czem dla Francuzów Verdun, z oddziału dowodzonego przez ppor. Szałagana polegli podoficerowie Kowalski Mieczysław, Talach Mieczysław i Baran Józef; na polu walki pozostali jako ciężko ranni: ppor. Szałagan i pięciu ochotników. Należy zaznaczyć, iż oddział, przy tylu stratach, liczył zaledwie 18 ochotników.

Ogółem w walkach na froncie włoskim uczestniczyło przeszło 180 polskich ochotników, z których wielu zdobyło najwyższe włoskie odznaczenia bojowe.

Nie mniej walecznie i ofiarnie sprawiali się ochotnicy czescy i rumuńscy. Propagandowe znaczenie działań „patroli zbliżania” było niepomiarne wielkie w stosunku do ich liczebności, a polegało nie tylko na oddziaływaniu na nieprzyjaciela i na pierwszorzędnych usługach bojowych: oddziały te przyczyniły się w wielkiej mierze do spopularyzowania formacji narodowych, tworzonych z jeńców wojennych i wykazały sojusznikom wybitną wartość żołnierza narodowego.

V. WYNIKI I SKUTKI PROPAGANDY.

Ścisłych danych liczbowych co do wysokości ogólnego nakładu druków propagandowych, rozpowszechnianych przez wojska państw sprzymierzonych na przeciwległych terenach nieprzyjacielskich, nie mamy. Wyjątek stanowią dokładne liczby, ogłoszone w niniejszej pracy¹⁾ po raz pierwszy w literaturze światowej tego przedmiotu, podające ilości druków *Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy* w Padwie. Nakłady te, za czas od 15 maja do 31 października 1918, wyrażają się rekordową liczbą 73 milionów egzemplarzy, co stanowi niemal pół miliona ulotek dziennie. W pierwszych dniach listopada, kiedy front austriacko-węgierski zaczął się już wyraźnie chwiać i rozpadać, prace propagandowe nabrały jeszcze szybszego tempa; maszyny drukarskie pracowały dzień i noc bez przerwy, bijąc zawrotne ilości nowych aktualnych tekstów lub przedrukując niektóre z dawniejszych, odpowiadające potrzebom chwili a utrwalone na przechowywanych kliszach. W ciągu więc dziesięciu dni listopada wyszło z pod prasy zapewne jeszcze około 4 milionów ulotek. Nie będzie przesadą, jeżeli się przyjmie, że do czasu powołania do życia wspomnianej Komisji Propagandy także Urząd Prasy i Propagandy włoskiego Naczelnego Dowództwa mógł

¹⁾ Patrz str. 147, 156.

puścić w obieg około 3 milionów ulotek. Razem więc uczyniłoby to okragło 80 milionów egzemplarzy druków propagandowych, rozrzuconych na froncie włoskim.

Na podstawie niektórych wynurzeń Hansiego¹⁾ i kpt. Blankenhorna²⁾ można obliczyć z niejakiem prawdopodobieństwem nakłady druków wojskowej propagandy francuskiej. Mianowicie Hansi twierdzi, że w jednym tylko miesiącu wrześniu 1918 wysłano na front 14 milionów ulotek. Blankenhorn zaś podaje, że propaganda francuska po dzień 11 września 1918 puściła w obieg ogółem 27 milionów ulotek. Rachunek, oparty na porównaniu powyższych liczb, wskazywałby w przybliżeniu na 45 milionów ulotek, wypuszczonych w czasie trwania działań wojennych przez francuską propagandę wojskową.

Także co się tyczy propagandy angielskiej, możemy się opierać jedynie na fragmentarycznych danych. Sir Campbell Stuart³⁾ oblicza nakład ulotek propagandy *Crewe House* za czas od czerwca do listopada 1918 na 18.295.000 egzemplarzy. Co do liczby druków propagandowych angielskiego Ministerstwa Wojny, z których jedna tylko serja, oznaczona sygnaturą „*Air Post*”, doszła do 90 tekstów, wolno się domyślać, że wszystkie wydawnictwa tego urzędu osiągnęły przynajmniej 10 milionów egzemplarzy. Trzeba tu jeszcze doliczyć pewną ilość propagandowych wydawnictw Admiralicji oraz *War Propaganda Bureau*, potocznie zwanego *Wellington House*, propagandowej organizacji angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, kierowanej przez C. F. G. Mastermanna. Wprawdzie działalność *Wellington House* nie obejmowała frontu, jednakowoż niektóre jego wydawnictwa, jak np. memorjał księcia Lichnowskiego „*Meine Londoner Mission*”, wydrukowano w 4 milionach egzemplarzy i szeroko rozpowszechniano w Niemczech i wśród wojska niemieckiego na froncie. Razem biorąc, uczyni to dla propagandy angielskiej na froncie niemieckim zapewne około 30 milionów ulotek.

Nadspodziewanie skromnie przedstawiają się liczby, dotyczące druków propagandy amerykańskiej, mimo iż zarówno kpt. Blankenhorn, jak i mjr. Powell oraz G. Creel⁴⁾ z dużą chętnością podnoszą własny wysiłek propagandowy. Istotnie należy przyznać i podkreślić, że propagandy amerykańskiej nie należy mierzyć

¹⁾ Hansi et Tonnelat, op. cit. str. 168.

²⁾ H. Blankenhorn. op. cit. str. 52 i 66.

³⁾ Sir Campbell Stuart, op. cit. str. 93.

⁴⁾ George Creel. *How we Advertised America*. New York and London 1920.

ilością nakładu druków, ale jej ciężarem gatunkowym. Otóż mjr. Powell¹⁾ oblicza ilość ulotek, rozpowszechnionych przez Amerykańskie Siły Ekspedycyjne w Europie, na 3 miliony egzemplarzy. Jednakże wiadomo, że w rozpowszechnianiu własnego materiału propagandowego Amerykanie korzystali również z usług już istniejących organizacji sojuszniczych. W szczególności dotyczy to druków centrali propagandowej, t. zw. *Committee on Public Information*, kierowanej przez George'a Creela, rozporządzającego ogromnym budżetem na cele propagandy, skupiającej w sobie działalność podsekretarjatów stanu: spraw zagranicznych, wojny i floty. Łącznie więc z frontową organizacją kpt. Blankenhorna, liczbę ulotek amerykańskich można śmiało określić na 5 milionów egzemplarzy.

Wyniki liczbowe ogólnego wysiłku propagandowego sprzymierzonych, wyrażonego pracą nowoczesnych maszyn rotacyjnych, rywalizujących, jak zobaczymy, dość skutecznie z fabrykami broni, sprzętu wojennego i amunicji oraz z laboratorjami gazów trujących, są w przybliżeniu następujące:

Francja	—	50	miljonów ulotek
Anglja	—	30	„ „
Ameryka	—	5	„ „
Włochy	—	80	„ „

Razem: 165 milionów ulotek i broszur propagandowych, usiłujących różnemi odcieniami barw, różnym kształtem i objętością, przeróżnemi pomysłami i niezmiennie szeroką skalą treści ideowej i psychologicznej — osiągnąć przewagę duchową nad nieprzyjacielem.

Plastycznie można sobie owe masy zadrukowanego papieru przedstawić jako jeden olbrzymi arkusz bibuły filtracyjnej o powierzchni 8 — 10 milionów metrów kwadratowych, przez którą zwolna, ale bezustannie, przesączały się do mózgów ludzkich tylko te prawdy, herezje i urojenia, które zgóry w odpowiednich pracowniach wybrano i ustalono lub spreparowano...

* * *

Propaganda podczas wielkiej wojny odegrała znacznie większą rolę, niż się to ogólnie przyznaje. Osłabiła ona niezaprzeczenie opór nieprzyjaciela, dezorganizując jego siły duchowe. Rozpowszechniała prawdy, które wytworzyły lub popierały dąż-

¹⁾ E. A. Powell. *The Army behind the Army*. New York 1919, str. 349,

ności narodowe i ruchy społeczne, zbliżające godzinę zakończenia wojny i doprowadzające do nowego ukształtowania politycznej mapy świata.

Zbędne byłoby drobiazgowo wykazywanie wyników i skutków propagandy koalicyjnej. Opisów i całych rozpraw w tej mierze pełno w literaturze wojennej i powojennej. Jednakże świadectwem urzędowym, najwiarogodniejszym, bo wystawionem propagandzie koalicyjnej jeszcze w czasie działań wojennych, jest odezwa Hindenburga do wojska i do narodu z dnia 2.IX.1918, nawołująca do obrony przed nieprzyjacielską ofensywą ducha i słowa. Oto ona:

„Jesteśmy w ciężkiej walce z nieprzyjacielem. Jeżeliby jedynie przewaga liczebna miała zapewniać zwycięstwo, Niemcy by już dawno leżały powalone o ziemię. Ale nieprzyjaciel wie dobrze, iż Niemcy i ich sprzymierzeni nie mogą być pokonani samą walką orężną. Wie on także, iż duch, jakim są przepojone nasze wojska i nasz naród, czyni nas niezwyciężonymi. Dlatego razem z walką przeciwko niemieckiemu orężowi podjął on walkę z duchem niemieckim. Usiłuje on zatruć naszego ducha i sądzi, że jeżeli duch niemiecki ulegnie rozkładowi, to także i oręż nasz ulegnie stępieniu.

Nie wolno nam lekceważyć tego zamiaru naszego wroga, gdyż prowadzi on swoją walkę przeciwko naszemu duchowi na różne sposoby. Bombarduje on nasz front nie tylko huraganowym ogniem artylerji, ale także huraganowym ogniem zadrukowanego papieru. Prócz bomb, które zabijają ciało, nieprzyjacielscy lotnicy rzucają ulotki, które mają zabijać dusze.

Nasi szarzy żołnierze pozbierali i oddali takich ulotek:

w maju	84.000 egzemplarzy
w czerwcu	120.000 „
w lipcu	300.000 „

Szalony wzrost! Codziennie 10.000 zatrutych strzał w lipcu; codziennie dziesięć tysięcy prób wydarcia pojedynczym osobom lub społeczeństwu wiary w słuszność naszej sprawy, w siłę i w zaufanie do ostatecznego naszego zwycięstwa. Oprócz tego trzeba brać pod uwagę, iż wielkiej ilości ulotek wogóle jeszcze nie odnaleziono.

Zatruwanie ducha w ojczyźnie.

Ale wróg bynajmniej nie zadowala się atakowaniem dobrego ducha na froncie; chce on przede wszystkim zatruć ducha w ojczyźnie. Wie dobrze, z jakich źródeł w ojczyźnie czerpie front swoje siły. Wprawdzie jego aeroplany i balony nie donoszą owych ulotek głęboko w nasz kraj, leżą one daleko w rowach strzeleckich, w których nieprzyjaciół daremnie walczy o orężne zwycięstwo. Ale żywi on nadzieję, iż niektóry szary żołnierz jakąś ulotkę, tak sobie niewinnie z nieba spadającą, wyśle do domu. W domu podawać się ją będzie z ręki do ręki, coraz dalej, i czyto przy piwie, czy w rodzinie, w szwalni, czy też w fabryce lub na ulicy, będzie się o niej rozprawiało; w ten sposób tysiące ludzi mogą wchłaniać w siebie bezwiednie ową truciznę. Dla tysięcy ludzi wielokrotne ciężary, nałożone na nich przez wojnę, stały się już nieznośne i zanikła w nich wola wytrwania i nadzieja w zwycięski wynik wojny. Wszyscy ci ludzie piszą znowu o swoich zwątpieniach na front, a Wilson, Lloyd George i Clemenceau zacierają ręce.

Również innemi sposobami oddziaływa wróg na ducha w ojczyźnie. Puszcza on w ruch najniedorzeczniejsze pogłoski, mające na celu złamanie naszej siły wytrwania. Spotykamy je jednocześnie i w Szwajcarii, i w Holandji, i w Danji, skąd nakszałt fali rozpływają się po całych Niemczech. Albo znów wyłaniają się naraz, zgodne i jedno-brzmiające we wszystkich niedorzecznych szczegółach, w najdalszych zakątkach naszej ojczyzny, na Śląsku, w Prusach Wschodnich i w Nadrenji, skąd rozchodzą się na inne części państwa. Trucizna ta oddziaływa na urlopników albo przez listy zalewa front. Nieprzyjaciół znów zaciera ręce.

Wróg jest nader pomysłowy; umie on znakomicie przypisać odpowiedni dla każdego prosek. Na froncie kusi żołnierzy; jedna z jego ulotek powiada:

„Żołnierze niemieccy! To jest bezwstydne kłamstwo, jakoby Francuzi źle traktowali niemieckich jeńców. My nie zwierzęta. Przychodźcie do nas bez obawy! Znajdziecie tutaj jak najlepsze przyjęcie, dobre pożywienie i uzyskanie naręszcie spokój!”

Jednakże porozmawiajcie o tem z owymi dzielnymi ludźmi, którym się udało z niestęchanemi trudnościami zbiec

z nieprzyjaciejskiej niewoli. Obrabowani ze wszystkiego, włoczeni w otoczone kolczastym drutem obozy, bez dachu nad głową, zmuszani głodem i pragnieniami do wynurzeń, mających cechy zdrady ojczyzny, biciem i groźbą śmierci zmuszani do zdradzania kolegów, w czasie pędzenia do robót oplwani i obrzucani nieczystościami przez ludność—oto jak w rzeczywistości przedstawia się raj przyrzekany przez nieprzyjaciela.

Rozrzuca się także listy pisane przez jeńców, gdzie mówią oni, jakto dobrze im się powodzi. Chwała Bogu, także w Anglii i we Francji są porządni i ludzcy komendanci obozów, ale są oni wyjątkami. Listów takich jest trzy czy cztery i właśnie tylko te nieprzyjacieli ustawicznie rozpowszechnia w tysiącach odbitek. Trwożliwsze znów umysły wróg zastrasza mówiąc: walka wasza jest beznadziejna, Ameryka załatwi się z wami, wasze łodzie podwodne nic nie znaczą, gdyż my budujemy więcej okrętów, niż one są w stanie zatopić. Po wojnie nie dopuścimy do was surowców, wskutek czego przemysł niemiecki musi zmarnieć. Waszych kolonij już nigdy nie zobaczycie.

Taki oto jest ton ulotek — raz wabienie, to zwów pogroźki.

Niemieckie fakty a urojenia.

Jakże się przedstawia istotne położenie? Wymusiliśmy pokój na Wschodzie i jesteśmy dość silni, aby mimo Amerykanów uczynić to także i na Zachodzie. Oto właśnie to, przeciwko czemu nieprzyjacieli walczy w owych ulotkach i rozpowszechnianych plotkach. Chciałby on odebrać nam naszą wiarę i ufność, naszą wolę i naszą siłę.

Dlaczegoż szuka on ustawicznie nowych sojuszników w walce z nami? Dlaczego usiłuje wciągnąć do walki z nami narody, które dotychczas zachowały neutralność? Oto dlatego, że my pod każdym względem dorównujemy mu siłą.

Dlaczego judzi on przeciwko żołnierzom niemieckim murzynów i innych ludzi kolorowych? Ponieważ za wszelką cenę pragnie nas zniszczyć!

Wróg mówi jeszcze tak: słuchajcie Niemcy, ustrój waszych rządów jest fałszywy. Walczcie przeciwko Hohenzollernom, przeciwko kapitalizmowi, ułatwcie nam — koalicji stworzenie wam lepszych form ustroju państwa.

Wróg dobrze wie, jaka siła tkwi w naszym ustroju państwa i w naszym cesarstwie i właśnie dlatego je zwalcza. Usiłuje on również rozdrapywać dawno zabliźnione rany w wewnętrznej polityce Rzeszy. Ulotkami i rozpowszechnianiem pogłosek stara się on rzucić posiew niezgody i wzajemnej nieufności między krajami związkowe. Nad jeziorem Badeńskim skonfiskowaliśmy wiele tysięcy ulotek, które miały przeniknąć do Bawarii w celu szczucia Niemców południowych przeciwko północnym. Chciałyby one cesarstwo niemieckie, które przez tyle wieków było marzeniem Niemców i które ojcowie nasi nam stworzyli, złamać i doprowadzić do takiej bezsiły, jak podczas wojny trzydziestoletniej.

Wróg usiłuje także zachwiać naszą wierność dla sprzymierzonych. Nie zna on niemieckiego sposobu postępowania i niemieckiego słowa. On sam poświęca swoich sojuszników. Kto jest przyjacielem Anglii, ginie wskutek tej przyjaźni.

Zdrajcy ojczyzny.

Ostatecznie, wszystkie nieprzyjacielskie zatrute strzały, umaczone w drukarskim czernidle, a odtwarzające wynurzenia niemieckich polityków i prasy, nie są najniebezpieczniejsze. Cytaty z niemieckich gazet są dowolnie wyjęte z tekstu, wskutek czego mają zmienione znaczenie. Natomiast co się tyczy wynurzeń pewnych Niemców, trzeba zaznaczyć, iż bywają zdrajcy ojczyzny świadomi i nieświadomi. Większość z nich żyje w krajach neutralnych, aby się uchylić od dzielenia z nami walk i niedostatków albo nie narażać się na skazanie przez nasze sądy za zdradę państwa. Co zaś do zwolenników skrajnych stonnictw, to ci nie mają prawa twierdzić, iż przemawiają w imieniu narodu niemieckiego.

Jest to właśnie nasza siła, ale zarazem i nasza słaba strona, iż w czasie wojny pozwalamy każdemu zapatrywaniu na swobodne wypowiedanie się. Cierpimy jeszcze nadal podawanie przez nasze dzienniki nieprzyjacielskich komunikatów wojennych oraz mów nieprzyjacielskich mężów stanu, które są bronią, skierowaną wprost przeciwko duchowi wojska niemieckiego i narodu niemieckiego. Jest to oznaką naszej siły, ponieważ wykazuje samopoczucie własnej mocy, ale jest i słabością, ponieważ pozwala przeniknąć między nas truciznie nieprzyjacielskiej.

Dlatego, armjo niemiecka i ojczyzna niemiecka, jeżeli jakiegokolwiek z owych podrzuconych zatrutych okrucich w postaci ulotek albo pogłosek dojdą do waszych oczu czy uszu, pomyślcie zawsze, iż pochodzą one od wroga. Pamiętajcie, iż wszystko, co od niego pochodzi, jest dla Niemców tylko szkodliwe. Każdy musi o tem pamiętać, bez względu na przynależność partyjną czy na zajmowane stanowisko. Jeżelibyście się natknęli na takiego, któryby istotnie był pochodzenia niemieckiego i miał niemieckie nazwisko, ale któryby stał po stronie wrogów, trzymajcie się od niego zdaleka, pogardzajcie nim, oddajcie go pod pręgierz opinii publicznej, aby każdy dobry Niemiec mógł nim pogardzać.

Wojsko niemieckie i ojczyzna niemiecka — brońcie się!”

Ludendorff, jak świadczą jego pamiętniki, niejednokrotnie podkreślał i zwracał uwagę na niebezpieczeństwo propagandy koalicyjnej i usiłował przeciwstawić jej propagandę własną, która organizacyjnie i programowo wykazywała w Niemczech, według jego zdania, znaczne usterki. W jego pismach nie brak podziwu dla tego „pomocniczego środka polityki i prowadzenia wojny”, tak umiejętnie stosowanego przez sprzymierzonych.

„Na nieprzyjacielską propagandę patrzeliśmy jak struchlały królik na węża. Była ona zakrojona na szeroką skalę i bardzo zręczna, operowała myślami skutecznie oddziaływającymi na masy, w najzupełniejszej zgodności z prowadzeniem wojny i posługiwała się bez skrupułów wszystkimi środkami”

„Nieprzyjacielska propaganda napadała na nas słowem i pismem, zarówno od strony państw neutralnych (szczególnie poprzez granice Holandji i Szwajcarii), jak i od strony Austro-Węgier oraz w naszym własnym kraju (także z powietrza), przyczem tak zręcznie, iż wielu wogóle nie umiało wreszcie odróżnić, co jest propagandą wroga, a co własnem odczuciem. Propaganda była dla nas tem dotkliwsza, iż prowadziliśmy wojnę bataljonami nietylko silnemi, ile dobrmi. Wartość mas podczas wojny jest niezaprzeczona, bez żołnierzy walka nie jest wogóle możliwa. Sama wszakże masa nic nie znaczy, tylko duch, który udziela jej zapału; dzieje się tak w życiu społecznem, dzieje się tak samo i na polu walki. Walczyliśmy przeciwko całemu światu i mogliśmy ze spokojnem sumieniem dalej tak czynić, dopóki byliśmy duchowo zdolni do walki. Aż do tego czasu mieliśmy także

nadzieję na pomyślny wynik i nie ulegaliśmy tem samem nieprzyjacielskiej woli zniszczenia. Uległo to najzupełniejszej zmianie, skoro zabrakło nam duchowej zdolności bojowej. Nie walczyliśmy już aż do ostatniej kropli krwi. Wielu niemieckich mężów nie chciało już umierać za swoją niemiecką ojczyznę¹⁾”.

Ze strony niemieckiej nietylko Ludendorff przypisuje propagandzie niemal rozstrzygające znaczenie. Podobne zapatrywanie wypowiedziała także większość członków parlamentarnej komisji śledczej, wyłonionej przez parlament niemiecki w celu ustalenia przyczyn poniesionej klęski.²⁾

Wszystkie te sądy mogłyby się jednak spotkać z zarzutem subiektywnego ujęcia, jako nieoparte na uchwytnych podstawach. Istnieją wszakże i takie dowody, którym tego zarzutu zrobić nie można. W ostatnich kilku latach, kiedy udostępniono w Niemczech niektóre archiwa państwowe, wydobyto z nich niejeden dokument, rzucający nowe światło na zgubny wpływ propagandy, umiejętnie przez przeciwnika stosowanej.

Najbardziej znamienym i przekonującym jest raport kierownictwa cenzury pocztowej dowództwa 6 armii niemieckiej z 4 września 1918³⁾). Kierownictwo to w czasie od 21 do 31 sierpnia 1918 poddało badaniom 53.781 przesyłek pocztowych, z czego zakwestjonowało 886 listów, określając je jako „zawierające wynurzenia politycznie niepewne, wrogo względem państwa usposobione i kryjące w sobie szemrania lub jawne niezadowolenie, które wskazują na wątpliwe i dające do myślenia nastroje”.

Ilościowo wyniosło to 1,5%, wobec 1%, podanego w poprzednim raporcie. Jeśli się przytem zważy, że piszący listy w czwartym roku trwania wojny musieli zdawać sobie sprawę z istnienia cenzury pocztowej i że, wobec stosowania przez władze surowych kar za wykroczenia przeciw przepisom cenzury wojskowej, starali się pisać jak najogólniej, wówczas trzeba przyznać, że procent powyższy dawał istotnie wiele do myślenia.

Raport szczegółowo klasyfikuje zawarte w listach wynurzenia, dzieląc je na dziesięć grup, stosownie do rodzaju przekroczeń. Niektóre punkty raportu opatrzone szczegółowemi objaśnie-

¹⁾ Ludendorff. *Meine Kriegserinnerungen*, str. 285, 291.

²⁾ Die Ursachen des deutschen Zusammenbruchs im Jahre 1918. Tom IV, str. 13 i dalsze.

³⁾ Ogłoszony przez H. Thimme w „Weltkrieg ohne Waffen”.

niami; najobszerniejsze z nich dotyczą widocznych skutków propagandy nieprzyjacielskiej:

„W ostatnich czasach zauważono — mówi raport — że angielska propaganda ulotkowa, aczkolwiek początkowo wykpiwana i wyśmiewana, stopniowo zaczęła na wielu ludzi wpływać niekorzystnie lub co najmniej doprowadziła ich do rozważań i zastanawiania się nad podżegającymi ideami bolszewickimi, którymi te pisma są przepojone. Żołnierz przebywając na czołowych pozycjach, pozbawiony zajmującej lektury w dostatecznej ilości, nie ma żadnych rozrywek i oddaje się ustawicznemu czytaniu ulotek, w których spotyka takie określenia, jak „junkrzy” i „kapitałiści”, „obszarnicy”, „wszechniemcy” i t. d. Wyrażenia te zczasem tak się w jego umyśle utrwaliły, że bywają w listach podawane w ten sam sposób i w tem samem podżegającym znaczeniu, jakie im nadają ulotki angielskie.

Niejednokrotnie poczyniono spostrzeżenia, że niezadowolenie, wymyślanie i chęć dezercji wypływają wprost z ulotek. Powodów coraz skuteczniejszego oddziaływania ulotek należy się doszukiwać w tem, że ostatnio angielscy autorzy ulotek postępują o wiele sprytniej i z większem zrozumieniem stosunków niemieckich oraz odczuciem sposobu pojmowania prostych ludzi, niż to było w początkach ich niezdarnych prób i usiłowań w tej mierze. Wydaje się przytem, iż poszczególni żołnierze istotnie wierzą, że w treści ulotek angielskich musi być wiele prawdy, skoro nie zaprzecza się im ani słowem, ani pismem. Dlatego bardzo często przechodzą żołnierzowi niejako w krew ukute przez ulotki frazesy: „wszechniemieccy przedłużacze wojny”, „gwałciciele wolności”, „pruski militarizm—ciemieżcą narodu”, „krwiożerczy cesarz” i t. p.

Znużenie wojną i przygnębienie jest powszechne.

Autorzy listów pogodzili się już z nagą dla nich prawdą, że „nie możemy zwyciężyć” i poczęści łączą z tem swoiste zapatrywanie, że Niemcy wogóle muszą ulec. Wprawdzie nieliczni nawołują jeszcze do wytrwania i można znaleźć czasami parę wierszy, które, obok licznych głosów zniechęcenia i niezadowolenia, świadczą o wierności dla króla i o niezmiennej miłości ojczyzny, godnej wszelkiej ofiary. Jednakowoż niewiele mniejsza jest liczba autorów listów, którzy otwarcie pragną zguby i zagłady kraju. Mówią oni:

„Jeżeliby miała nadejść możliwość dalszych powodzeń niemieckich, wówczas wojna mogłaby ulec tylko przedłużeniu; natomiast tylko przez klęskę doszlibyśmy do upragnionego pokoju!” „Jednakowa nagroda czeka nas po wojnie — czyto pod francuską i angielską, czy też pod niemiecką władzą”. Nie zawsze daje się stwierdzić, czy podobne wynurzenia należy przypisać angielskiej, czy innej propagandzie.

— Aż zdumiewa, jakie zapatrywania na wojnę i na jej przyczyny można spotkać w listach. Piszą np.: prowadzi się wojnę, aby klasę robotniczą — a w innych znów wypadkach, warstwy średnie — „wytępić”, i rzekomo dlatego ją rozpętano. Tego, że warstwy z uniwersyteckiem wykształceniem, wyżsi urzędnicy, zarabiają obecnie niejednokrotnie mniej, niż robotnicy w wytwórniach wojennych, nie biorą pod uwagę ludzie prości, którzy podobne tematy w listach poruszają. Natomiast ludzie trzeźwiej myślący, z klas średnich, nieraz dają wyraz trosce o późniejsze następstwa gospodarcze, mogące wyniknąć z dzisiejszych nienaturalnie wysokich zarobków, zwłaszcza młodzieży robotniczej.

Uczuć, wyrażających miłość ojczyzny, prawie się nie spotyka w listach. Przy przeglądaniu poczty odnosi się ogólne wrażenie, jakby się miało do czynienia z pewnego rodzaju zakłopotaniem w ubieraniu w słowa podobnych uczuć względem kraju. Niektóre listy zdają się wprost twierdzić, że „kto okazuje prawomyślność, ten widzi w wojnie osobistą korzyść i interes”. Z drugiej zaś strony niechęć jest tak wielka, a zobojętnienie do współdziałania z dobrą sprawą tak wyraźne, że ludzie, aby się uchylić przed „niepotrzebnem wzajemnem mordowaniem” — jak to w listach określają — pragną nieraz dojść do utraty lewej ręki lub wzdychają do innych podobnych okaleczeń. Zainteresowanie jednostki wojną zostało zepchnięte na daleki plan; żołnierz kieruje się zasadą: „Unikam frontu, jak tylko mogę!” Pytanie, które bardzo często rzucają ulotki angielskie: „Za co narażacie swoją skórę?”, coraz to częściej zaprzęta umysł żołnierza niemieckiego. Jako odpowiedź na nie można przytoczyć nieraz powtarzające się następujące słowa, wyjęte z ulotek angielskich, a rzekomo ukute przez jakiegoś hamburskiego zbiega czy jeńca: „Nie walczymy za ojczyznę, ni za naszą cześć — pozwalamy się z głupoty przez paskarzy wieść!...”

„Ulotki w dalszym ciągu bywają przesyłane do domów”.

Tak więc w Niemczech i z urzędowej strony, jeszcze podczas trwania działań wojennych, uznano skuteczność propagandy. Bezpośrednio po wojnie skutki destrukcyjnego oddziaływania na masy w kraju i na wojska walczące przypisywano w dużej mierze także radykalnej robocie socjalistycznej.

Pamiętać jednak należy, że działanie i szerzenie propagandy w duchu rewolucji republikańskiej było podsycane, jeżeli nie wywołane, przez propagandę z zewnątrz. Może tu więc być mowa jedynie o wzajemnem uzupełnianiu się, w pewnym okresie czasu, obu akcji — zewnętrznej i wewnętrznej.

Także ze środowisk sojusznicznych nie brak świadectw o skuteczności oddziaływania propagandy; te jednak naogół nie są zgodne i niechętnie podkreślają rolę i znaczenie propagandy, nie chcąc osłabiać własnego zwycięstwa wojskowego. Szczególnie Włosi są pod tym względem bardzo powściągliwi z powodów, o których już na innem miejscu była mowa.¹⁾ Tylko Anglicy prawie bez zastrzeżeń uznają przemożny wpływ propagandy na wynik wojny światowej, twierdząc, że wogóle przyczyniła się ona do skrócenia wojny o jakiś rok czasu, oszczędziła wiele miliardów kosztów i co najmniej milion istot ludzkich.

Prawda zwykle leży pośrodku. Dlatego najśluszniejszym wydaje się sąd Francuzów, którzy naogół zgodnie podkreślają, że klęskę Niemiec należy przypisać ich wojskowemu załamaniu się, którego proces, w znacznym stopniu, propaganda przyspieszyła.

Jakie skutki odniosła propaganda stosowana wobec Austro-Węgier, powszechnie wiadomo. Dokładne wszakże rozgraniczenie między skutkami walki orężnej a skutkami ofensywy duchowej, jest dzisiaj może jeszcze przedwczesne, jeżeli nie niemożliwe. Natomiast takie objawy rozkładu wojska austriacko-węgierskiego, jak niezadowolenie i demoralizacja w jego szeregach, bunt, masowe dezercje, odmowy obsady pewnych linii bojowych przez liczne bataljony i pułki, opuszczanie frontu przez całe oddziały, coraz to śmieiej wysuwane żądania o charakterze narodowym — wszystko to, zdaje się, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do właściwych przyczyn. Rozpatrując objawy austriackiej katastrofy trudno się oprzec wrażeniu, iż nie był to pogrom wojsk, jako wynik rozstrzygającej walki: tutaj wojska, zrozumiawszy odrębność własnych interesów narodowych, przez

¹⁾ Porównaj str. 103—104.

propagandę rozjaśnionych lub wręcz wzbudzonych, stopniowo zaprzestawały walki i wkońcu poprostu *rozeszły się* do swoich domów...

Nie znaczy to wszakże, aby podobne twierdzenie miało w czemkolwiek naruszać aureolę zwycięstwa tych bohaterskich zastępów, które miljonami trupów opłaciły lepszą dolę narodów, powstałych na gruzach powalonych mocarstw.

BIBLIOGRAFJA PRAC W ZAKRESIE PROPAGANDY.

W języku polskim:

- Adamski W. Zarys socjologii stosowanej. Poznań 1928.
Baliński Wł. Propaganda, jej metody i znaczenie. Warszawa 1930.
Fabis W., kpt. Zadania młodzieży akademickiej w armji. („Żołnierz Wielkopolski” nr. 59 — 60/1927).
Holzendorf Fr. Znaczenie opinji publicznej w życiu państwowem (z niemieckiego). Warszawa 1899.
Kętrzyński St. Uwagi o naszej propagandzie zagranicznej. „Przegląd Polityczny” nr. 7 — 10/24.
Koskowski B. Akcja prasy niemieckiej wobec Polski. „Przegląd Polityczny” nr. 3 — 4/27.
Kozolubski Juljusz, kpt S. G. Propaganda wojenna w świetle doświadczeń wojny światowej. „Bellona” czerwiec 1928.
Le Bon Gustaw. Psychologja tłumu. Lwów 1899.
Maruszewski A. Praca polityczna w czerwonej armji podczas pokoju. Warszawa 1929.
Muklewicz W. Praca polityczna w ofensywie. Streścił mjr. St. Dwornik. „Przegląd Wojskowy” nr. 2/24.
Propaganda rozbrojenia. „Polska Zbrojna” nr. 8 — 9/26.
Rowecki Stefan ppłk. S. G. Walki uliczne. Warszawa 1928.
Tarde G. Opinia i tłum (z francuskiego). Warszawa 1904.
Zagadnienie wojny klasowej, domowej, partyzantki. „Przegląd Wojskowy” nr. 13/27.

W języku francuskim:

- L'affiche de guerre. N-ro special à l'occasion du 10-e anniversaire de la victoire. Paris 1928.
Arnould Louis. Le duel franco-allemand en Espagne. „Pages Actuelles” nr. 59 1914 — 1915.
Bandrillart Alfred, Msgr. Notre propagande. Paris 1916.
— Une campagne française. Paris 1917.
Becker P. L'esprit international et l'enseignement national. „Esprit Intern.”, kwiecień 1928.
Beer M., dr. Les influences françaises à Pétrograde. Berne 1917.
Benès Edouard. Souvenirs de guerre et de révolution 1914 — 1918. La lutte pour l'indépendance des peuples. Paris 1928.
Bornecque et Drouilly. Notre France en guerre.

- Bourcier E.* Dans l'Amérique en guerre. Paris 1918.
— Les soldats et la presse. „La Revue de Paris” z 15 czerwca 1916.
- Bourgeois M.* La propagande britannique et américaine dans les pays ennemis pendant la guerre. „Archives de la Grande Guerre” nr. 25 — 26/21.
- Capus Alfred.* La presse pendant la guerre. „La Revue Hebdomadaire” 13 marca 1915.
- Caricature.* A travers la caricature allemande. „Les Archives de la Grande Guerre” tom 1.
- Caricature.* La caricature allemande pendant la guerre. Paris 1921.
- Castagne J.* Les Musulmans et la politique des Soviets en Asie Centrale. Paris 1925.
- Chassieraud R.* La formation de l'opinion publique. Paris 1914.
- Daudet L.* Le poignard dans le dos. Notes sur l'affaire Malvy. Paris 1918.
- Deherme Georges.* Les forces à régler. Le nombre et l'opinion publique. Paris 1919.
- Démartial Georges.* La guerre de 1914. Comment on mobilisa les consciences. Paris 1922.
- Desgrandes Pierre, lieutenant et de Belleval, lieutenant.* En mission chez l'ennemi 1915 — 1918. Paris 1930.
- Drouilly J. Germain et Guérinon E.* Les chefs—d'oeuvre de la propagande allemande. Nancy-Paris-Strasbourg 1919.
- Dumoulin A.* L'action bolchéviste de Moscou en Amérique. „Prométhée” nr 7/27.
- Durkheim E.* Les règles de la méthode sociologique. Paris 1927.
- L'esprit français.* Les caricaturistes. Paris 1916.
- L'esprit satirique en France.* Paris 1917.
- Feyler F., colonel.* La neutralité Helvétique. „Revue Militaire Suisse” grudzień 1925.
- Frary Raoul.* Manuel du démagogue. Paris 1884.
- Fribourg A.* Les semeurs de haine. Paris 1922.
- Got A.* La littérature pangermaniste d'après guerre. „Mercure de France”, 167, str. 403-21. Październik 1923.
- Graux Lucien, docteur.* Les fausses nouvelles de la grande guerre. Paris 1919. 7 tomów.
- Griselle E.* La propagande française à l'étranger. „La Revue”, marzec 1916.
- Hallays André.* L'opinion allemande pendant la guerre 1914 — 18. Paris 1919.
- Haenggi Charles.* La propagande allemande et la presse suisse. Laupen — Berne 1918.
- Hansi et E. Tonnelat.* A travers les lignes ennemies. Trois années d'offensive contre le moral allemand. Paris 1922.
- Heyse.* La propagande en Belgique avant la guerre. Bruxelles 1925.
- Husella Théodore, professeur.* L'individu dans la vie sociale en temps de guerre. Paris 1925.
- Janet Paul.* Histoire de la science politique dans ses rapports avec la morale. Paris 1925.
- Klobukowski A.* Souvenirs de la Belgique 1911 — 1918. Bruxelles 1928.
- Klotz L.—L.* De la guerre à la paix. Souvenirs et documents. Paris 1924.
- Laglains Jacques.* Mémoires d'un censeur. Paris.
- Latzarus Louis.* Les journaux pendant la guerre. Notes d'un journaliste. „La Revue de Paris” z 15 kwietnia 1915.

- Lautier Raymond.* La propagande française en Espagne. „La Revue de Paris” z 1 czerwca 1916.
- Lavisse Ernest.* A propos de quelques échoppages. „Revue de Paris” z 1 listopada 1916.
- La direction de l'opinion publique. „Revue de Paris”, lipiec 1916.
- Le Bon G.* La psychologie politique. Paris 1910.
- Lepain et Grandville.* Les méthodes modernes en affaires. Paris 1919.
- Lysis.* Les Allemands et la presse française. Paris.
- Marchand Louis.* L'offensive morale des Allemands en France pendant la guerre. Paris 1920.
- Mélot J.* La propagande allemande et la question Belge. Bruxelles 1917.
- Millioud M.* La propagation des idées. „Revue Philosophique” 66, str. 580; 70, str. 168 — 191.
- Montgolfier de.* Les initiatives privées de la propagande chez les neutres. „La Nouvelle Revue”, 1/XII. 1916.
- Mousset A.* La France vue de l'étranger ou: le déclin de la diplomatie et le mythe de la propagande. Paris 1926.
- Moysset Henri.* L'opinion publique. Lyon 1910.
- Opinion.* Les opinions et les croyances. Paris 1911.
- Papon Jean Pierre.* De l'action de l'opinion sur le gouvernement. 1788.
- Presse.* La Maison de la Presse. 1916.
- Propagande.* Les quatorze points de la propagande allemande. Dusseldorf 1923. Imprimerie de l'armée.
- Rivaud A.* La propagande allemande. „Revue des Sciences Politiques”, lipiec—wrzesień 1922.
- Ronquette Louis.* La propagande germanique aux États-Unis. Paris 1916.
- Rose.* L'Allemagne dénature la vérité. Lausanne 1916.
- Rossi P.* Le suggesteur et la foule, psychologie du meneur. Paris 1904.
- Rouquerol J., gen.* La propagande allemande actuelle. „France Militaire”, luty 1928.
- Roz F.* Comment faire connaître la France à l'étranger. Paris 1922.
- Sagaret J.* L'opinion. „Revue Philosophique” LXXXVI (1918), str. 19 — 38.
- Tarde G.* L'opinion et la foule. Paris 1901.
- Thiébauld Dieudonné.* Traité sur l'esprit public. Paris, An. VI.
- Vic Jean.* La littérature de guerre 1916 — 1918. Paris 1923.

W języku angielskim:

- Allport F. H. and Hartman D. A.* The measurement and motivation of a typical opinion in a certain group. „American Political Science Review”, XIX, nr. 4, listopad 1925, (735 — 760).
- America at war. A Handbook of patriotic education references. New York 1918.
- Angell Norman (Lane).* The public mind. New York 1927.
- Angoff Charles.* The Higher learning goes to war. „American Mercury”, czerwiec 1927, XI, str. 177 — 191.
- Bernays E. L.* Crystallizing public opinion. New York 1923.
- Bernstorff, Count.* My three years in America. New York 1920.
- Blackmar and Gillin.* Outlines of sociology. New York 1924.
- Blankenhorn Heber.* Adventures in propaganda. Boston 1919.

- Bogardus E. S.* Analysing-changes in public opinion. „Journal of Applied Sociology” IX. maj — czerwiec 1925, str. 372 — 381; also *Proceeding of the American Sociological Society*, 1926
- Brownrigg Sir Douglas, Rear-Admiral.* Indiscretions of the naval censor. London 1920.
- Burns W. J.* Combatting propaganda. „Infantry”. czerwiec 1922.
- Busch Moritz.* Bismarck. New York 1898.
- Christensen A.* Politics and crowd-morality. New York 1915.
- Cook Sir Edward Tyas.* The press in war-time, with some account of the Official Press Bureau. London 1920.
- Couway M.* The crowd in peace and war. New York 1915.
- Creel George.* How we advertised America. New York 1920.
- Dodge R.* Psychology of propaganda. „Religious Education”, 15, str. 241 — 252, październik 1920.
- Fyfe Hamilton.* Northcliffe. An intimate Biography. London 1930.
- Griffith C. R.* A comment upon the psychology of the audience. „Psychol. Monog.”, 30 (nr. 136), str. 36 — 47.
- Hapgood.* Professional patriots. New York 1927.
- Hayes E. C.* The formation of public opinion. „Journal of Applied Sociology”, 10, str. 6 — 9, wrzesień 1925.
- Herne H. M.* Propaganda in war. „The Journal of the Royal United Service Institution”. May 1930, London.
- Higham C. F.* Looking forward. Mass Education through Publicity. London 1920.
- Jardine C. A.* Propaganda and the gun. „Royal Artill.”, listopad 1922.
- King Clyde L.* Public opinion as viewed by eminent political theorists. „U. of Pennsylvania Public Lectures”. Philadelphia 1916.
- Kydd Samuel.* A sketch of the growth of public opinion. London 1888.
- Lasswell Harold D.* Propaganda technique in the world war. New York 1927.
- The Status of research on international propaganda and opinion. „Proceedings of the American Sociological Society”. Chicago 1926.
- Le Bon.* The Crowd (12 wydanie). London 1920.
- Lee Ivy L.* Publicity. New York 1925.
- Lippmann W.* Public opinion. New York 1922.
- The phantom public. New York 1925.
- Lipsky Abram.* Man the puppet. New York 1925.
- Long John C.* Public relations. New York 1924.
- Lowell A. L.* Public opinion in war and peace. Cambridge 1923.
- Lumley F. E.* Propaganda. „Means of Social Control” (rozdział VIII). New York 1925.
- Mackinnon W. A.* History of civilisation and public opinion. 2 tomy. London 1849.
- On the rise. Progress and Present State of Public Opinion in Great Britain and other parts of the World. London 1828.
- Martin E. D.* The behavior of crowds. New York 1920.
- Melville Lewis.* German propaganda societies. „Quarterly Review”, 230 (1918), str. 70 — 88.
- Merriam Charles E.* American publicity in Italy. „American Political Science Review”, listopad 1919.

- Parker Sir Gilbert.* The United States and the war. „Hamper's Magazine” 136 (1918), str. 521 — 531.
- Posonby A.* Falsehood in war-time. London 1928.
- Poster advertising and the Liberty Loan Campaigns. „The Poster”, Chicago 1919.
- Posters prove most effective aid in all importante campaigns. „The Poster”, Chicago 1919.
- Powell Alexander E.* The Army behind the Army. Boston — N. York 1919.
- Propaganda. Brewing and liquor interests and German and Bolshewik propaganda. Tom I—III, Washington 1919.
- Propaganda, British propaganda in enemy countries. London 1919.
- Propaganda. Intelligence Branch, Executive Division, General Staff, U. S. A. Propaganda in its military and legal aspects. Washington 1919.
- Quiet G. C. and Casey R.* Principles of publicity. New York 1926.
- Ross E. A.* Social control. New York 1901.
- Salmon L. M.* Newspaper and the historian. New York 1923.
- The Newspaper and authority. New York 1923.
- Scott W. D.* The Psychology of advertising. Boston 1908.
- Shepherd W. J.* Public-Opinion. „American Journal of Sociology”, XV (1909), str. 32 — 60.
- Sperry Earl, prof.* German plots and intrigues.
- Steed Henry Wickham* Through thirty years. New York 1924, 2 tomy.
- Street C. J. C. major.* Propaganda behind the lines. „Cornhill Magazine”, 47, 1919, str. 488 — 499.
- Strong E. K.* Control of propaganda as a psychological problem. „Scientific Monthley”, 14, str. 234 — 252, marzec 1922.
- Stuart Campbell.* Secrets of Crewe House. The Story of a Famous Campaing. London 1920.
- Thurstone L. L.* The Method of paired comparisons for social values. „Journal of Abnormal and Social Psychology”, XXI, 4, styczeń—marzec 1927.
- Wallas Graham.* Human nature and politics. London 1908.
- The Great society. New York 1914.
- Ward L.* Applied sociology. Boston 1906.
- Weeks A. D.* Control of the social mind. New York 1923.
- Whitehouse Vira B.* A Year as a government agent. New York 1920.
- Wilder R. H. and Buell K. J.* Publicity. New York 1923.
- Willoughby Harold.* Posters of revolutionary Germany show. Results of Upheaval following Defeat in War. „The Poster”, sierpień 1920.
- Wright Coroll D.* Practical sociology. New York 1906.

W języku niemieckim:

- Adler Georg.* Die Bedeutung der Illusionen für Politik und sociales Leben. Jena 1904.
- Ahnert Kurt.* Die Entwicklung der deutschen Revolution und das Kriegsende in der Zeit vom 1. Oktober bis 30. November 1918 in Leitartikeln, Extra-Blättern, in Telegrammen, Aufrufen und Verordnungen nach den führenden deutschen Zeitungen. Nürnberg 1918.
- Anton R.* Der Lügenfeldzug unserer Feinde. Leipzig 1916.
- Arndt E. M.* Katechismus für den deutschen Kriegs — und Wehrmann. Leipzig.

- Avenarius Ferdinand.* Das Bild als Verleumder. Beispiele und Bemerkungen zur Technik der Völkerverhetzung. Mit 72 Abbildungen. München.
- Das Bild als Narr. München 1918.
 - Die Mache im Weltwahn. Berlin.
- Baschwitz Kurt.* Der Massenwahn. München 1924.
- Bauer Wilhelm.* Der Krieg und die öffentliche Meinung. Tübingen 1915.
- Die öffentliche Meinung und ihre geschichtlichen Grundlagen. Tübingen 1914.
- Birnbaum Alfred.* Das Wesen der Propaganda. Eine Psychologische Studie. Berlin 1920.
- Bornemann R.* Die französische Schulpropaganda. Berlin 1924
- Breithaupt Wolfgang.* Volksvergiftung 1914 — 1918. Berlin und Leipzig 1925.
- „Cincinnatus“.* Der Krieg der Worte. Stuttgart — Berlin 1916.
- Demeter Karl.* Die Filmspropaganda der Entente im Weltkriege „Archiv für Politik und Geschichte“, 4 (1925) str. 214 — 231.
- Die Behandlung der Neutralen durch den Verband im vierten Kriegsjahr. Berlin 1918.
- Draeger.* Die geheime Grossmacht. Die Propaganda im Weltkriege. „Der Welt zur Freiheit“, 1926,9.
- Drahn.* Unterirdische Literatur im revolutionären Deutschland während des Weltkrieges. 1920.
- Eltzbacher Paul, prof. dr.* Die politische Propaganda der Engländer. „Die Woche“, 30-III 1918.
- Die Presse als Werkzeug der auswärtigen Politik. Jena 1918.
- Erzberger Mattias.* Meine Erlebnisse im Weltkriege. Stuttgart u. Berlin 1920.
- Falcke H. P.* Vor dem Eintritt Amerikas in den Weltkrieg. Deutsche Propaganda in den Vereinigten Staaten 1914-15 Dresden 1928.
- Falsche Propheten.* Ein Rückblick auf die Stimmungsmache der Entente im Herbst und Winter 1914 — 1915. Stuttgart 1916.
- Felger Friedrich.* Was wir vom Krieg nicht wissen. Ustęp „Frontpropaganda bei Feind und Freund“. Berlin 1930.
- Film.* Der Film im Dienste der nationalen und wirtschaftlichen Werbearbeit. Mit Anhang: Film und Bild im Dienste unserer Feinde. Berlin.
- Fluegge G.* Zur Psychologie der Massen „Preussisches Jahrbuch“, 1928, str. 345 — 369 (Nr. 183).
- Frankenberg und Proschlitz, gen. mjr.* Die Propaganda als Kriegswaffe. „Deutsche Wehr“ Nr. 10 i Nr. 20, Berlin 1929.
- Friedeberger Hans.* Das Künstlerplakat der Revolutionszeit. „Das Plakat“ lipiec 1919.
- Gehrig Oscar.* Plakatkunst und Revolution. „Wasmuth's Kunsthefte“ zeszyt 5. Berlin 1919.
- Gersdorf Karl von.* Über den Begriff und das Wesen der öffentlichen Meinung. 1846.
- Goehre P.* Front und Heimat. Jena 1917.
- Grelling.* 4 Jahre Lug und Trug. Köln 1919.
- Gumbel.* 4 Jahre Lüge. Berlin 1919.
- Gurian W.* Zur Soziologie der Wahlpropaganda. „Archiv für Politik und Geschichte“, 1925-26
- Haas Albert.* Die Propaganda im Ausland. Weimar 1916.

- Hartmann Peter.* Französische Kulturarbeit am Rhein. Leipzig 1921.
- H. B.* Die Moral von Volk und Regierung im Kriege. „Allgemeine Schweizerische Militärzeitung“ Nr. 3. Basel 1929.
- Heide W.* Französische Ruhrpropaganda. Bielefeld 1923.
- Hirn.* Die Kriegshetze der Reichsitalienischen Presse. Innsbruck 1915.
- Heimatdienst.* Von der Reichszentrale für Heimatdienst. „Deutsche Tageszeitung“ z 8 stycznia 1921.
- Hendrich Franz Josias von.* Über den Geist des Zeitalters und die Gewalt der öffentlichen Meinung. 1797.
- Herrmann Carl.* Geheimkrieg. Dokumente und Untersuchungen eines Polizeichefs an der Westfront. Hamburg und Berlin 1930.
- Hertslet.* Treppenwitz der Weltgeschichte. Berlin 1925.
- Hesse.* Der Feldherr Psychologos. Ein Suchen nach dem Führer der deutschen Zukunft. Berlin 1922.
- Holzendorff Franz von.* Wesen und Wert der öffentlichen Meinung. München 1880.
- Huber, Georg dr.* Die französische Propaganda im Weltkriege gegen Deutschland 1914 bis 1918. München 1928.
- Jakobson Hans S.* Die französische Kulturpropaganda in den skandinavischen Ländern. „Weltwirtschaftliches Archiv“, kwiecień 1926.
- Josten.* Die Presse auf der Kanzel. Witten 1917.
- Jung Arthur.* Die 7 Grossmacht im Kriege. Berlin 1916.
- Über Werbearbeit für die Kriegsanleihen. „Mitteilungen des Vereins Deutscher Reklamefachleute“, październik — grudzień 1917.
- Kabisch E.* Die feindliche Kriegsschuldpropaganda während des Weltkrieges „Kriegsschuldfrage“, 1928, 10 — 12.
- Kaden E. H. dr. u. Springer Max dr.* Der politische Charakter der französischen Kulturpropaganda am Rhein. Berlin 1923.
- Kaisig K.* Die polnische politische Propaganda in Oberschlesien und ihre Abwehr. Gleiwitz 1925.
- Karikaturen.* Hetzkarikaturen zur Psychologie der Entente. Berlin.
- Karll A. dr.* Französische Regierung und Rheinländer vor 100 Jahren. Leipzig 1921.
- Kerkhof Karl.* Der Krieg gegen die deutsche Wissenschaft. Charlottenburg 1922.
- Knesebeck, Ludolf Gottschalk dr. von dem.* Die Wahrheit über den Propagandafeldzug und Deutschlands Zusammenbruch. Der Kampf der Publizistik im Weltkriege. Berlin 1927.
- Koenig E.* Der Verleumdungsfeldzug gegen Deutschland, Godesberg 1918.
- König T.* Reklame — Psychologie. Leipzig 1921.
- Kowrow I.* Die Agitation und Propagandaarbeit als Mittel der Zersetzung des Gegners. „Die Rote Armee“, str. 103 — 112.
- Kracauer S.* Die Gruppe als Ideenträger. „Archiv f. Socialw.“, 49 (1922), str. 594 — 622.
- Krauss Herbert.* Prolegomena zum Begriff der öffentlichen Meinung „Festschrift Franz von Liszt“. Berlin 1911, str. 148 — 167.
- Kronenberg M. dr.* Gewalt und Gedanke Charlottenburg 1920.
- Kulke Eduard.* Zur Entwicklungsgeschichte der Meinungen. Leipzig 1891,

- Larsen Karl.* Professor Bédier und die Tagebücher deutscher Soldaten. Berlin 1915.
- Von der inneren deutschen Front. Berlin 1917. (Przekład z duńskiego).
- Lehnert Maximilian.* Dichtung und Wahrheit aus dem Weltkriege. Charlottsburg (bez roku wydania).
- Lenin W.* Ausgewählte Werke. Wien 1925.
- Löbl E.* Kultur und Presse. Leipzig 1930.
- Loeb Moritz.* Der papierne Feind. Augsburg 1918.
- Ludendorff Erich, gen.* Meine Kriegserinnerungen 1914 — 1918. Berlin 1919.
- Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18. Berlin 1920.
- Kriegsführung und Politik. Berlin 1922.
- Lügen.* Die Lügen des Weltkrieges. Basel 1915.
- Lügen und Schmähungen unserer Feinde im Bilde.* Berlin 1918.
- Marbe K.* Psychologie der Werbung. Stuttgart 1927.
- Mataja Victor dr.* Die Reklame. Eine Untersuchung über Ankündigungswesen und Werbetätigkeit im Geschäftsleben. 3 wydanie. München 1930.
- Mayer-Gwensen.* Französische Spionage und Propaganda am Rhein und an der Saar. Berlin 1923.
- Meister A.* Kabelkrieg und Lügenfeldzug. Münster 1914.
- Mogens V.* Politik, Propaganda, Presse, Publikum. „Deutsche Rundschau“, 1927, 3.
- Moral.* Die Moral von Volk und Regierung im Kriege. „Allgem. Schweiz. Mil. Zeit.“, Nr. 3/29.
- Mühsam Kurt.* Wie wir belogen wurden. Die amtliche Irreführung im Weltkriege. Berlin 1920.
- Münsterberg H.* Psychologie und Wirtschaftsleben. Leipzig 1919.
- Münzner Gerh.* Öffentliche Meinung und Presse. Eine sozialwissenschaftliche Studie. 1928.
- Nicolai W. oberst.* Geheime Mächte. Internationale Spionage und ihre Bekämpfung im Weltkriege und heute. Leipzig 1923.
- Nachrichtendienst, Presse und Volksstimmung im Weltkriege. Berlin 1920.
- Offensive.* Eine Offensive des Wortes. Von einem Neutralen. „Süddeutsche Monatshefte“, wrzesień 1917.
- Pacher G.* Die Dreiverbandpresse. Leipzig 1915.
- Pariser, Chefredakteur.* Hinter den Kulissen der französischen Journalismus. Berlin 1925.
- Park R. E.* Masse und Publikum. Bern 1904.
- Pfeiffer.* Politische Kulturpropaganda. Leipzig 1917.
- Pieper Karl.* Die Propaganda. Ihre Entstehung und religiöse Bedeutung. Aachen 1922.
- Pinschewer Julius.* Politische Propaganda. „Mitteilungen des Vereins Deutscher Reklamefachleute“, luty 1915.
- Plakat.* Das politische Plakat. „Das Plakat“, Charlottenburg 1919.
- Plenge Johann.* Deutsche Propaganda. Die Lehre von der Propaganda als prakt. Gesellschaft. Mit einem Nachw. von Ludwig Raselius. Bremen 1922.
- Pochhammer H.* Geistiger Kampf — Deutschlands Rettung. Berlin 1924.
- Poncius Leon.* Hinter den Kulissen der Revolution. Berlin 1929.

Propaganda. Englische und Amerikanische Auslandspropaganda im Bezug auf Deutschland. „Deutsche Industrie“ 8-II 1921.

- Die Propaganda im Kriege. „Deutscher Offiz. Bund“ Nr. 10/29.
- Die vierzehn Punkte der deutschen Propaganda. Düsseldorf 1923.
- Die Nachkriegspropaganda der Alliierten gegen Deutschland. Berlin.
- Feindliche Kunstpropaganda in der Schweiz. Berlin.

Raabl-Werner H., *Gen. Int. Res.* Der Einfluss der Propaganda unter den Kriegsgefangenen in Russland auf den Zusammenbruch Österreich-Ungarns. „Militärwissenschaftliche und Technische Mitteilungen“, listopad—grudzień 1928/29, Wiedeń. (Ten sam artykuł w „Magyar Katonai Közlöny“, październik 1928, Budapeszt).

Riedner Otto dr. Die Kriegspropaganda unserer Feinde. „Historisch-politische Blätter für das Katolische Deutschland“, Nr. 164, zeszyt 6, 7, 8. München 1919.

Ruedorffer J. J. Grundzüge der Weltpolitik in der Gegenwart. Stuttgart und Berlin 1914.

Remmele H. Methoden der Massenmobilisierung in Deutschland. „Kommun. Internationale“, 1927, 1.

Rummel Walter, von. Sünden. Aus meinem Schweizer Kriegstagebuch. München 1921.

Rühlmann Paul prof. dr. Die französische Schule und der Weltkrieg. Leipzig 1919.

- Kulturpropaganda. Charlottenburg 1919.

Schelcher. Politische Schlagworte. „Deutsche Rundschau“, 1923, 10.

Schiemann Theodor. Wie die Presse unserer Feinde den Krieg vorbereitet und erzwungen hat. Berlin 1929.

Schmidt E. E. Herm. Das politische Werbewesen in der Umsturzzeit. 1919.

- Das politische Werbewesen im Kriege. „Der Werberat“, 1919.
- Nationale Propaganda. „Mitteilungen des Vereins Deutscher Reklamefachleute“, wrzesień 1918.
- Von Reklame und anderen Dingen. Aufsätze und Vorträge. „Das Kontor“. Berlin 1918.

Schönemann Friedrich. Die Kunst der Massenbeeinflussung in den Vereinigten Staaten von Amerika. Berlin und Leipzig 1924.

Schuld. Die Mitschuld der französischen Schule am Weltkrieg. Bern 1918.

Schultz-Besser Ernst. Die Karikatur im Weltkrieg. Leipzig.

Schultze-Pfaelzer Gerhard. Propaganda, Agitation, Reklame. Eine Theorie des gesamten Werbewesens. Berlin 1923.

Schwertfeger Bernard. Propaganda. „Handbuch der Politik“, V, (1922), str. 470 — 474.

Seifert Lt. Waffe Rundfunk? „Wissen und Wehr“ zeszyt 4. Berlin 1928.

Sighele S. Psychologie des Auflaufs und der Massenverbrechen. Leipzig 1897.

Soennecken Friedr. Vorschläge für die Errichtung eines Reichswerbeamtes. Bonn 1915.

Soziologie. Archiv für angewandte Soziologie (kwartalnik). Berlin.

Spartakus im Kriege. Die illegalen Flugblätter d. Spartakusbundes im Kriege. Berlin 1927.

Stammler Helmut. Richtlinien und Winke für den Aufklärer. Grundsätzliches aus Praxis der Zentrale für Heimatdienst. Berlin 1919.

- Stern E.* Angewandte Psychologie. Leipzig 1921.
- Stern-Rubarth Edgar.* Die Propaganda als politisches Instrument. Berlin 1921.
- Stocky J.* Wie erlangen wir Einfluss im Auslande. Eine Studie. Düsseldorf, kwiecień 1915.
- Stoll Otto.* Suggestion und Hypnotismus in der Völkerpsychologie, 2 wydanie. Leipzig 1904.
- Stuelpnagel Otto von.* Die Nachkriegspropaganda der Alliierten gegen Deutschland. Berlin 1922.
- Szirtes Artur.* Zur Psychologie der öffentlichen Meinung. Wien und Leipzig 1921.
- Thimme Hans.* Weltkrieg ohne Waffen. Berlin.
- Tönnies F.* Kritik der öffentlichen Meinung. Berlin 1922.
- Uebe F. Rudolf dr.* Reklamegraphik und Statistik. „Das Plakat“, grudzień 1920.
- Von * *. Northcliffe.* Die Geschichte des englischen Propagandafeldzuges. Berlin 1921. (Przedruk z „Wissen und Wehr“ zeszyt 6. Berlin 1920).
- Vorträge,* gehalten in dem von königl. Preuss. Ministerium des Innern veranstalteten Lehrkursus für Redner. Berlin 1915.
- Völkerpsychologie.* Zeitschrift für Völkerpsychologie und Soziologie. Leipzig. (Kwartalnik, rok założenia 1925).
- Wachter Karl v.* Krieg und Geist. Das Misstrauen in den Geist als Ursache unseres militärischen Versagens zu Beginn des Weltkrieges. München 1927.
- Wagner, dr.* Das Bild — und Filmamt und seine Aufgaben. Berlin 1917.
- Walter Albert.* 9 milliarden Kriegsanleihe und die Reklame. „Mitteilungen des Vereins Deutscher Reklamefachleute“, kwiecień 1915.
- Waltz Fritz.* Die Presse und die deutsche Weltpolitik. Zürich 1906.
- Die Wehrpropaganda Sowjetrusslands. „Deutsche Wehr“, nr. 39, Berlin 1931.
- Wenske H.* Die Völkerlüge im Krieg und Frieden. Leipzig.
- Zur Westen Walter von.* Deutsche Reklamekunst in fünf Jahrhunderten. „Das Plakat“, wrzesień 1918.
- Krieg, Kriegerstand und Gebrauchsgraphik. „Das Plakat“, listopad 1915.
- Westheim Paul.* Politik, Kunst, Reklame. „Das Plakat“, maj 1916.
- Wiehler Rudolf dr.* Angewandte Psychologie in den amerikanischen Kriegsplakaten. „Die Reklame“, sierpień 1921.
- Deutsche Wirtschaftspropaganda im Weltkriege. Berlin 1922.
- Deutsche Wirtschaftspropaganda. „Die Reklame“, nr. 135, kwiecień 1921.
- Wiesner Fr.* Das Memoire Österreich-Ungarns über grossererbische Propaganda. „Kriegsschuldfrage“ nr. 5/27.
- Wrisberg E., gen.* Heer und Heimat 1914—18. Leipzig 1921.
- Wolf.* Die Weltgeschichte der Lüge. Leipzig 1922.
- Zech Paul.* Reichspropaganda. Eine Ketzerische Studie. „Das Plakat“, luty 1920.
- Zimmermann Walter.* Die englische Presse zum Ausbruch des Weltkrieges, Charlottenburg 1928.

W języku rosyjskim ¹⁾:

- Bacharow B.* Raboty sriedi nasielenja nie zabywat'. „Wojennyj Wiestnik” nr. 44, Moskwa 1929.
- Bieus A.* Partijnaja političeskaja rabota w diesantnoj opieracji. „Wojna i Riewolucja” księga 4, Moskwa 1927.
- Straniczka iz istorji politraboty. „Wojna i Riew.” ks. 2/1927.
- Bielickij S.* Mietody wojennoj propagandy. Moskwa 1926.
- Blumiental F.* Burżuaznaja politrabota w mirowuju wojnu 1914 — 1918. Moskwa 1928.
- Iskusstwo obmana mass w burżuaznych stranach. „Wojna i Riew.” ks. V/1928.
- Politiceskoje obiezczenie mobilizacji. Moskwa 1928.
- Politiceskaja rabota pri raspołożenji wojsk na miestie. „Wojna i Riew.” nr. 8/1926.
- Politiceskaja rabota w wojennoje wriemja. Moskwa-Leningrad 1929.
- Sledujuszczij etap. „Wojennyj Wiestnik” nr. 9/1929.
- Bodrow N.* Agitacjonnaja služba awjacji. „Wojna i Riew.” ks. IV/1929.
- Bolszin J. i Kamskij W.* Agitacjonnyj plakat. „Wojna i Riew.” ks. VII/1929.
- Borisow E.* Pieczatnaja propaganda na frontie. „Wojna i Riew.” ks. XII/1929.
- Bryl I.* Politiceskaja podgotowka letniej opieracji 16 armji w 1920 g. „Wojna i Riew.” nr. 11/1926.
- Chlebcewicz.* Snabżenje literaturoj krasnoj armji i flota w swiazi s graždanskoj wojnoj na frontach. „Tiechnika i Snabżenje Krasnoj Armji”, 1918 — V, 1923.
- Filimonow A.* Wojennaja propaganda w pieczati. „Wojna i Riew.” nr. 9/1926.
- G. i Z.* O wojenno - tiechničeskoj podgotowkie riewolucji. „Wojennaja Myśl i Riewolucja” księga V/1924.
- Gieronimus A.* Wojennoje dzieło i politiceskaja rabota. „Wojna i Riew.” ks. III/1929.
- Jagodkin W.* Bielogwardiejskaja pieczatnaja agitacja na Zapfrontie. „Riewolucja i Wojna”, sbornik 23, Smoleńsk 1923.
- Jewsiejew.* Nowaja forma massowej raboty. „Wojennyj Wiestnik” nr. 42/1929.
- Karkowski.* Politrabota na pochodzie zimoj. „Woj. Wiestnik” nr. 41/1929.
- Kokorin M.* Za kaczestwo wojennoj propagandy. Moskwa 1928.
- Komintiern.* Szest' let Komintierna. Sbornik posobij dla massowej kłulnoj raboty. Moskwa 1925.
- Koriejwo W.* Zabytyj wid propagandy. „Riewolucja i Wojna” sbornik 17, Smoleńsk 1922.
- Korol M.* „Powiedjenje” w boju. „Wojna i Riew.” ks. 1/1927.
- Woprosy wojenno - politiceskawo wospitanja w krasnoj armji. Moskwa 1927.

¹⁾ W spisie, prócz właściwych prac o propagandzie, tylko częściowo uwzględniono niezmiernie bogatą literaturę rosyjską, dotyczącą pracy politycznej i propagandy komunistycznej w wojsku. Podano ją raczej dla przykładu i porównania z naszą pracą kulturalno-oświatową w wojsku, uważając, iż porównanie takie oraz przejrzenie tej literatury może być pożyteczne dla osób, interesujących się tem zagadnieniem.

- Krasilnikow W.* Niektóre wprost partyjno-polityczne prace na współczesnym etapie. „Wojna i Rew.” ks. III/1931.
- Kriwochackij M.* Jaczejka w wojennym stroitelstwie. „Woj. Wiestnik” nr. 22/1928.
- Kursy.* Wojenno-polityczne kursy. Moskwa 1921.
- Lasswell H., dr.* Technika propagandy w światowej wojnie. (Skrót z angielskiego) Moskwa 1922.
- Lewin.* Polityczska praca w nacjonalnych częściach. „Woj. Wiestnik” nr. 48/1929.
- Łarin J.* Proizwodstwiennaja propaganda. Moskwa 1920.
- Muklewicz R.* Politrabota w bojowej obstanowkie. Moskwa-Leningrad 1929.
- Naumienko.* Kurs politraboty w wojennej chwili w w.-y. z. „Woj. Wiestnik” nr. 17/1928.
- Ogorodnikow F.* Wojenna propaganda w Krasnoj Armji. „Wojna i Rew.” zbornik 9 — 10, Smoleńsk 1921.
- Papiernyj N.* Osnownyje wprost masowej wojennej literatury. „Woj. Wiestnik” nr. 8/1929.
- Pawłowski.* Wierchi politproswietraboty w Krasnoj Armji za 5 let. „Woj. Wiestnik” nr. 2—3/1923.
- Piermskij M.* Polityczska praca i moralne wzdejstwo w boju. „Wojna i Rew.” nr. 11/1926.
- Pietrow L.* Zadacz praci politorganow sriedi nasilenja prifrontowej połosy. „Woj. Wiestnik” nr. 19—20—21/1931.
- Pieluchow A.* Awjacja na służbie agitacji i propagandy w światowej wojnie. „Woj. Wiestnik” nr. 34/1929.
- Ispolzowanie awjacji dla politraboty w wojennej chwili. „Wojna i Rew.” ks. IX—X/1928.
- Partijnaja organizacja i partijnaja praca w R. K. K. A. Rok wydania 1928.
- Podsolskij K.* Politrabota w boju. „Wojna i Rew.” ks. 1/1927.
- Polityczska praca za diesiat’ let. „Woj. Wiestnik” nr. 5/1928.
- Ponomarienko i Czernow.* Politwojna. „Woj. Wiestnik” nr. 19/1928.
- Potapow N. M.* Pieczat’ i wojna. Moskwa 1926.
- Propaganda. Wojenna propaganda i professionalnye sojuzy. Sbornik statiej i matierjałow. Moskwa 1927.
- Rabinowicz S. J.* Armiejskaja pieczat’ i bor’ba za armju w 1917 g. „Wojna i Rew.” ks. 10—11/1927.
- Praca bolszewikow w armji w 1917 g. „Wojna i Rew.” ks. 6/1927.
- Za izuczenie istorji politraboty. „Wojna i Rew.” ks. I/1929.
- Rossiet D.* Gruppowaia agitacja i agituczeba. „Woj. Wiestnik” nr. 10/1928.
- Rubcow W.* Marksistskaja psichologja i puti jeja ispolzowanja w bojowej podgotowke i politrabocie Krasnoj Armji. „Wojna i Rew.” ks. II/1930.
- Wojenna psichologja i politrabota. „Wojna i Rew.” ks. VIII/1929.
- Za izuczenie nowawo metodiceskawo opyta agitpraboty. „Wojna i Rew.” ks. V/1931.
- Rudoj A.* O roli i sodierzanji polityczskiej praci w burżuaznych armjach. „Woj. Wiestnik” nr. 4/1929.
- Politrabota wo wzwodzie w bojowej obstanowkie. „Woj. Wiestnik” nr. 14/1929.

- Rukowodstwo indywidualnoj grupowej rabotoj. „Woj. Wiestnik” nr. 17/1928.
- Sawko N.* Oczerki po istorji partijnój organizaciji w Krasnoj Armji 1918—1923. Rok wydania 1928.
- Sottogub N.* Politiczeskaja rabota w boju. „Wojna i Riew.” nr. 7/1936.
- Stiepanow,* lotczik nabludatiel. Litieraturnaja bomba. K woprosu o razbrasywanji literatury s samolota. „Wiestnik Wozdusznawo Flota” nr. 5/1920.
- Stierlin S.* Kulturno - proswietitielnaja rabota w giermanskoj armji w wojnu 1914—18. „Wojna i Riew.” ks. 6/1928.
- Stogow W.* Czem bolejet massowaja rabota. „Woj. Wiestnik” nr. 23 — 24/1931.
- Szatamon L.* Pierwonaczalnaja wojenno-politiczeskaja obrabotka. „Woj. Wiestnik” nr. 55/1928.
- Szpilwein I. N.* Policzeskij słowar, krasnoarmiejca moskowskawo garnizona. „Wojna i Riew.” nr. 12/1927.
- Syczew.* Agitacja kak sriedstwo podgotowki wojny i opieracji. „Krasnaja Armja”, nr. 13/1922.
- Tatmaczew A. i Krupnow A.* Wojennaja propaganda i wojennaja rabota w klubie. Moskwa-Leningrad 1928.
- Wasilczenko W.* Chudożestwiennaja litieratura i wojennaja propaganda. „Woj. Wiestnik” nr. 20/1929.
- Wotockoj I., Zudin W., Kudrin N., Mitajew D.* Oczerki po wojennoj rabotie pieczati. Moskwa-Leningrad 1928.
- Zorin B.* Oczeriednyje zadaczi agitacji i propagandy w R. K. K. A. „Woj. Wiestnik” nr. 23/1928.

W innych językach:

- Mancuso Umberto.* Propaganda di guerra e contropropaganda. „Forze Armate” z 4 listopada 1928.
- Prezzolini Giuseppe.* Dopo Caporetto. Roma 1919.
- Ravenni A.* Propaganda cinematografica militare. „Forze Armate” z 14 maja 1919.
- Diaconescu N. mjr.* Technica revolutionara a bolsevismului. „Romania Militara” nr. 7—8/28.
- Lie Jonas.* Hærlledelse, propaganda vg. krigskorrespondenter i verdenskrigens belysning. Norsk, 9 hette, 1921.
- Mandl V.* A propaganda jelentősége a háborúban. „Magyar Katonai Közlöny”, marzec 1929.
- Płatinsky Frantisek, kpt.* Politicka propaganda — bojovym prostredkem rudé armády. „Vojenske Rozhledy” nr. 12/28.
- Zaskevicus S.* Nuotaika — laimejimo faktorius. „Musu Zinykas”, luty 1929, Kaunas.

WYKAZ REPRODUKCYJ.

Nr.	Opis reprodukowanych druków propagandowych	Dotyczył strony
—	„Casus belli” — przykład zastosowania karykatury w dzienniku (w tekście)	9
—	„Świsiek papieru” — przykład wykorzystania obcych błędów przez propagandę (w tekście)	17
—	Rysunek, przedstawiający angielski balonik z urządzeniem do rozsiewania druków propagandowych (w tekście)	76
—	Amerykańska ulotka w kształcie niemieckiej polowej kartki korespondencyjnej — „Feldpostkarte” (w tekście).	100
1.	Pierwowzór ulotki. Złośliwe „pозdrowienia” lotników niemieckich, skierowane do mieszkańców francuskiego miasta Nancy. Ulotka z września 1914	55
2.	Okladka francuskiego miniaturowego wydania „J'accuse”.	57
3.	Etykieta, umieszczona na nieprzemakalnym opakowaniu „J'accuse”.	58
4.	Strona tytułowa gazetki „Feldpost”, wydawanej przez francuską „Propagandę lotniczą”	59
5.	Strona tytułowa gazetki „Kriegsblätter”, przekształconej z „Feldpost”	59
6.	Niemiecka gazeta dla terenów okupowanych „Strassburger Post”, podrobiona przez propagandę francuską	61
7.	Oryginalna ulotka niemieckiego urzędu prasowego z r. 1917, wzywająca do ostatecznego wysiłku w walce z koalicją po odrzuceniu przez nią niemieckich propozycji pokojowych	62
8.	Ta sama ulotka, po dokonaniu nieznacznej przeróbki jej wyglądu przez propagandę francuską	62
9.	Pierwsze orędzie prezydenta Wilsona w wydaniu „Propagandy lotniczej”. W ulotce podano całkowity tekst orędzia, oznaczając czerwonym drukiem słowa i zdania, opuszczone przez niemieckie komunikaty prasowe	63
10.	Strona tytułowa francuskiej gazetki propagandowej „Das Freie Deutsche Wort”. Przy pomocy tego wydawnictwa prowadzono systematyczną propagandę w duchu rewolucji republikańskiej w Niemczech	65
11.	Francuska ulotka, wykazująca wojsku i ludności nieprzyjacielskiej „dobrodziejstwa” licznych niemieckich wewnętrznych pożyczek wojennych	71
12.	Strona tytułowa tygodnika „Le Courier de l'Air”, wydawanego przez propagandę angielską dla francuskiej ludności ziem przez Niemców okupowanych	74

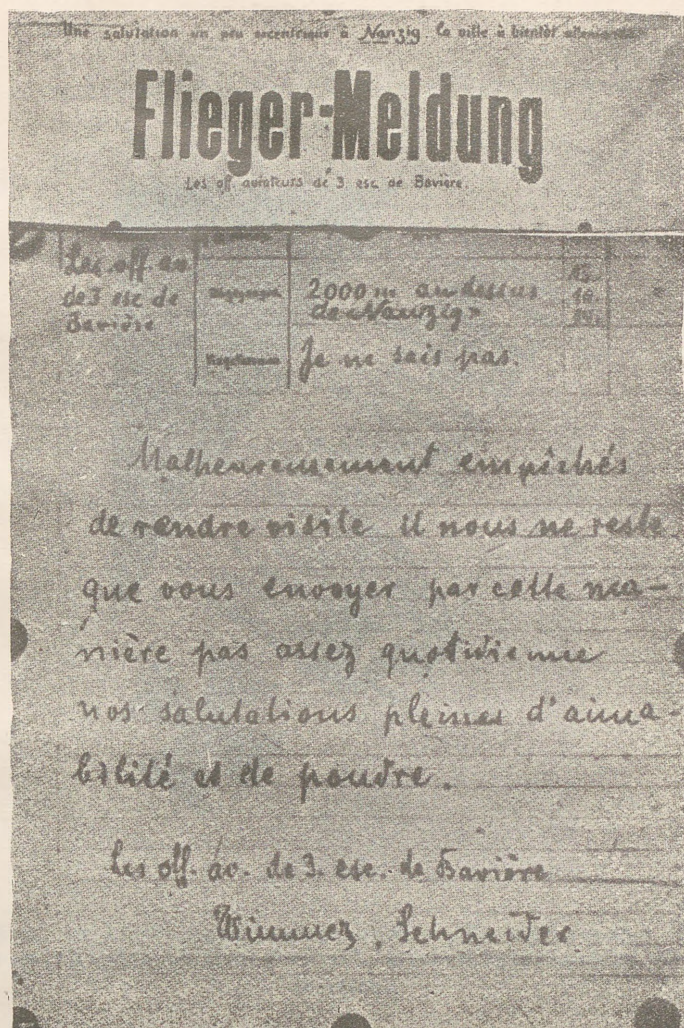
13. Członkowie „Głównej Koalicyjnej Komisji Propagandy” w Padwie (fotografia wklejona w tekście)	112
14. „Kronika głodu” — wydawnictwo Komisji Propagandy w Padwie, wykazujące nędzę w państwach centralnych	119
15. Ulotka—komunikat z mapką, przedstawiającą wyniki pomyslnych walk wojsk sprzymierzonych	119
16. Ulotka o włoskich barwach „Tricolore”, rzucona na Wiedeń 9 sierpnia 1918 przez eskadrę lotniczą Gabrijela D'Annunzio	121
17. Ulotka w języku niemieckim, z reprodukcją karty tytułowej wiedeńskiego tygodnika satyrycznego „Die Muskete” z 11 lipca 1918	122
18. Ulotka w języku węgierskim, w kształcie pośmiertnej klepsydry	122
19. Reprodukacja jednego z obrazków, rozdawanych przez kapelanów Polakom w obozach jeńców we Włoszech	126
20. Polska ulotka o austriackich i niemieckich niepowodzeniach wojennych	137
21. Strona tytułowa tygodnika „Polak”, wydawanego przez delegację polską w Komisji Propagandy w Padwie	146
22. Ulotka w języku ruskim (ukraińskim)	148
23. Czeska ulotka z listem pochwalnym Lloyd George'a o czeskich działaniach wojennych na Syberji	151
24. Czeska ulotka z wizerunkiem Jana Husa	151
25. Jugosłowiańska ulotka-list otwarty dr. Trumbića, prezesa Jugosłowiańskiego Komitetu Narodowego w Londynie, do austriackiego feldmarszałka Boroevića	153
26. Jugosłowiańska ulotka o propozycjach pokojowych państw centralnych	154
27. Jedna z pierwszych ulotek rumuńskich, wydanych przez Komisję Propagandy w Padwie	155
28. Rumuńska ulotka z podpisem prof. Ursu	155

REPRODUKUCJE DRUKÓW PROPAGANDOWYCH

1. "Nasze podstawienie" Władysław "Władek" Jankowski, składowe do
wzrostu francuskiego młodego "Nasze" uprawiane z nasionem "Nasze".
Włodek Jankowski we wrześniu 1944 roku w Warszawie.

REPRODUKCE Druków Propagandowych





1. Złośliwe „pозdrowienia” lotników 3 eskadry bawarskiej, skierowane do mieszkańców francuskiego miasta Nancy, nazwanego z niemiecka „Nanzig”. Ulotka rzucona we wrześniu 1914 (reprodukowana u Hansiego).

J'ACCUSE!

VON

EINEM DEUTSCHEN

*Wer die Wahrheit kennt und sagt sie nicht,
der ist fürwahr ein erbärmlicher Wicht.*

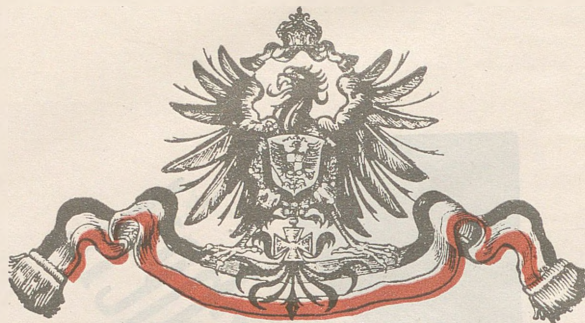


1915

2. Okładka minjaturowego wydania „J'accuse”; wielkość 10,5 × 7,2 cm (według Hansiego).



3. Etykieta na nieprzemakalnem opakowaniu „J'accuse” (według Hansiego).



Die Feldpost

Sammtliche Titulare, welche in dieser Zeitung angeführt sind, wurden wörtlich aus deutschen Zeitungen abgedruckt. Titel der Blätter und Datum sind genau angegeben, so daß jeder deren Richtigkeit nachprüfen kann.

Nr. 6.

31. Dezember 1915.

Weihnachten!

Wiederum wird der deutsche Krieger das hlg. Weihnachtsfest fern von den Seinen feiern müssen. Wer hätte das gedacht, als in den großen Tagen der Mobilmachung bei der mächtig aufkodernden Begeisterung Frau und Kinder dem in den Kampf ziehenden zuzurufen: Auf Wiedersehen zu Weihnachten? Daraus wurde leider nichts; bis vor kurzer Zeit hatte man dem Feldgrauen die Hoffnung eingeflößt, daß er dieses Jahr den lieben Weihnachtsbaum inmitten der Seinen anzünden dürfe. Mit wehmützlichem Herzen werden alle deutsche Männer die nun draußen in Nordfrankreich, im kalten Russland oder gar in dem wildfremden Serbien in den Schützengräben liegen, an das traurige deutsche Christfest von rhedem zurückdenken, das Weihnachtsfest mit seinem Lichterglanz, das Fest der Liebe und innigen Freude; wann werdet Ihr es wieder feiern können, auf gut deutsche Art in Eurem Heim an der Seite all' Eurer Lieben, unter dem Gesang der gluckstrahlenden Kinderchen?

Auch dieses Jahr werdet Ihr Euch mit einer rohen Nachahmung des Familiensiches begnügen müssen; anonnymer Liebesgabensjund wird Euch wie Kommisbrot verteilt werden; Kartätschen und Granaten werden für die Zeitbeleuchtung sorgen; die süßen Kinderstimmen werden keine Weihnachtslieder singen, dafür aber werden Haubigen und Feldgeichzüge auf ihre Art die frohe Volkschaft zu Nichts donnen.

Und die Curigen zu Hause?

In den Familien der Eisen- und Getreidemagnaten wird es wohl mit gewohntem Brunt und Lurus hergehen; ja dieses Jahr wird die Veschierung sogar schöner ausfallen; haben doch die Herrschaften an Euren Leiden ein schönes Geld verdient. Wie traurig aber wird es in den Häusern der Arbeiter, in den Hütten der Leute aus dem Volke ausseihen. Auf Weihnachtsgebäd und Lichterglanz wird verzichtet werden müssen und jegliche Freude wird givannit sein, denn Entbehrung und Mangel haben ihren Einzug gehalten. Traurig werden die großen fragenden Kinderäugen zur besorgten Mutter aufblicken, als ob auch sie wissen wollen, wie lange noch das Fleisch dauern soll. Wie lange noch?

Solange deutsche Truppen auf nichtdeutschem Boden

4. Strona tytułowa gazetki „Feldpost“, wydawanej przez francuską Propagandę Lotniczą; wielkość 27 × 22 cm (według Hansiego).



Sämtliche Zitate, welche in dieser Zeitung angeführt sind, wurden wörtlich aus deutschen Zeitungen abgedruckt. Titel der Blätter und Datums sind genau angegeben, so daß jeder deren Richtigkeit nachprüfen kann.

Nr. 15.

Zm April 1916.

Gin Appell an das deutsche Gewissen.

Gedanken eines Neutralen.

Täglich mehrt sich die Zahl jener mutigen Deutschen, welche an das Gewissen des deutschen Volkes appellieren. Zu dem Maler Heiler, zu dem Dichter Spitteler gesellt sich ein Mann, auf dessen Gesselsarbeit das deutsche Volk mit Recht stolz sein kann. Edward Stillebauer, dessen Roman „Oh Kraft!“ seinerzeit von der deutschen Kritik mit Jubel begrüßt wurde, und mit Recht als einer der besten Werke der modernen deutschen Poesie galt. Stillebauer wies in einem Aufsatz, den er unter dem Titel „Ein Fundamentalfestum zeitgeschichtlicher Tiefenfragen“ in der „Kriegs- und Marine“ (Beilage Drell, Brief- und Buch) erschienen, die Frage auf: „Kann das deutsche Volk für die Verbrechen seiner Regierung verantwortlich gemacht werden?“

Bevor ich aber auf Stillebauers Antwort eingehe, möchte ich eine andere Frage aufwerfen. Hat das deutsche Volk eine Ahnung von dem tiefen, brennenden Haß, den es nicht nur bei seinen Feinden, sondern auch bei fast allen Neutralen auf sich geladen hat? Heute lebt das deutsche Volk noch unter dem Schutze der Jenseits, die das Land mit einer chinesischen Mauer umgeben hat, einer Mauer, welche nicht durchdringt, was der offiziiellen Kriegslüge Abbruch tun könnte, nicht was dem Volke die Augen öffnen könnte, über die traurige Rolle, die heute Deutschland im Rote der Nationen spielt.

Weiß das Volk in Deutschland, welchen Eindruck es in der ganzen Welt hervorrief, als seine Regierung den belgischen Neu-

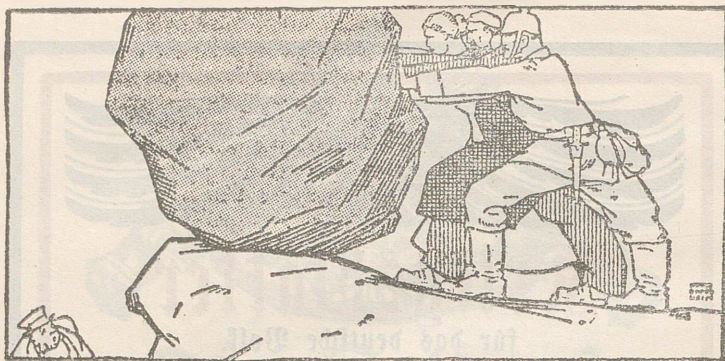
trolatsvertrag geriet, als das Herz dieses kleine Land brennend und sengend durchzog? Alle Verbrechen, alle Fälschungen mit welchen man nachträglich den Wortbruch zu entschuldigen suchte, haben bis jetzt die Empörung ob dieser Untat nicht abkühlend wirken vermocht.

Hat das deutsche Volk eine Ahnung von den unermesslichen Greuelen, welche dort als Verbrechen gegen die Frankfurter angerechnet wurden? Einige wenige wissen, daß es in Belgien Frankfurter so gut wie nicht gegeben hat, daß das nur ein Vorwand war, um den Ginnigisch so blutig, so grausam wie möglich zu gestalten, um nach der Vorsehrift Generalis v. Brandeburg den anderen Völkern und besonders den neutralen Feinden und Schwächen einzuflechten. Weiß das deutsche Volk, wie heute in Belgien gemordet wird, wie die Belgier durch reduzierte Kriegsfornitionen und mangelnde Requisitionen ausgebeutet und dem Hunger preisgegeben werden?

Kann sich der Deutsche, der immer nur von dem Völkerbüro diktierten Aufträge und Anordnungen seiner Regierung liest, vorstellen, welche Entstellung, welchen Abbruch die ganze Welt erfüllt hat, als durch ein deutsches U-Boot viele Hunderte unschuldiger Frauen und Kinder mit der „Lusitania“ auf dem Meergrund geschickt wurden?

Dem so christlichen deutschen Volke wird verhofft, daß im Einverständnis mit der deutschen Regierung von seinen türkischen Bundesgenossen eine Niedermetzung der christlichen Armenier in Syrien geübt wurde, welche rings Ausrottung des Volksammes gleichsam. Weiß das deutsche Volk, daß in Armenien Tausende und Abertausende christlicher Frauen und Kinder hingebracht wurden, mit einer Grausamkeit, die in der Weltgeschichte übertrifft? Weiß das deutsche Volk, daß die Türkei der Türkei zu gelangen, den Völkern seiner Bundesgenossen?

5. Strona tytułowa gazetki „Kriegsblätter“, poprzednio noszącej nazwę „Feldpost“ (według Hansiego).



Auf zum Endkampf!

Die Feinde haben unser Friedensangebot höhnend und in trachtvoller Verkenntnis des Kriegslage zurückgewiesen,

In einem Schreiben an den Präsidenten Wilson haben sie ihre trüglichen Ziele enthüllt, Sie verlangen Sühne für ein Unrecht, das wir nie begangen,

Sie verlangen Schadenersatz, für das, was wir in der Notwehr gegen sie tun mußten, um nicht selbst zertreten zu werden. Milliarden und Vermilliarden sollen wir zahlen, weiß die Feinde uns das Schwert in die Hand zwangen, und wir ihnen die wohlverdienten Wunden schlugen.

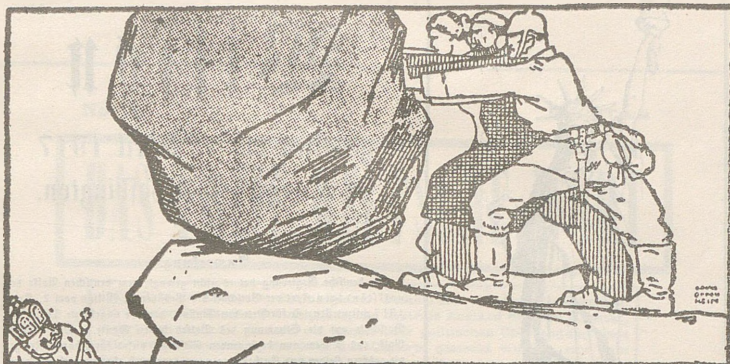
Sie verlangen Bürgschaft, das heißt deutsches Land. Der Siegespreis von 1870, das alte deutsche Elsaß-Lothringen soll wieder französisch werden, der Ruß soll die mit deutschem Blut gedüngte Ostmark erhalten, um dort seine Kriegsgreuel auch im Frieden fortsetzen zu können. Oesterreich wollen sie zerstückeln, Ungarn den Kleinern, die Türkei aus Europa hinausdrängen, um Rußland an ihre Stelle zu setzen, und damit auch Bulgarien russischer Willkür ausliefern.

Das fordern sie mit dreifacher Stimme, während unsere siegreichen Truppen überall auf dem Boden des Feindes stehen.

Was würden sie, die Knechter der kleinen Staaten, Italiens, Jugoslawiens, Finnlands und Polens, die Geuchler, die das neutrale Griechenland vergewaltigen, aber tun, wenn wir besiegt, ihrer Gnade preisgegeben wären?

Es ist ihnen blutiger Ernst mit der Verschmetterung Deutschlands und ihre Ziele gehen jeden Einzelnen an.

7. Oryginalna ulotka niemieckiego urzędu prasowego z r. 1917 (reprodukcja u Hansiego).



Auf zum Endkampf!

Die Feinde des Volkes werden immer frecher, immer unverschämter. Die Kriegswucherer, die Kriegshexen, die Kriegsausbeuter, die Leute, denen des Volkes Elend Macht und Nutzen bringt, wollen keinen Frieden.

Massenentrechtung, Massenelend, Belagerungszustand und Völkermord, das ist es, was uns diese Regierung gebracht hat.

Sollen wir noch lange zusehen, wie unsere Frauen und Kinder dahinsiechen, wie unsere Arbeitskraft — die einzige Quelle unseres Lebensunterhalts — immer mehr schwindet?

Um sich vor dem Volkszorn, vor einer Revolution wie in Rußland zu retten, verspricht man uns Zusagrationen.

Zusagrationen können aber nur dann verabfolgt werden, wenn die Saatkartoffeln, das Zuchtwieh verzehrt wird. Betritt aber die Regierung diesen Weg, so gehen schon im nächsten Winter Millionen deutscher Proletarier, deutscher Frauen und Kinder dem nackten Hunger und Hungertode entgegen.

Denn die Regierung ist gar nicht imstande, ihre Zusage einzuhalten, es sei denn unter Bedingungen, die uns mit Grauen und Entsetzen um die nahende Zukunft erfüllen müssen. Es gibt nämlich weder Kartoffeln noch Vieh genug in Deutschland, um die versprochenen Zusagen auf die Dauer gewähren zu können. Wenn es jetzt möglich wäre, die Arbeiter reichlicher zu versorgen, so wäre es ein unerhörtes Verbrechen gewesen sie bis dahin am Hungertuch nagen zu lassen. Tatsächlich aber verheimlichen die Anstifter des Krieges dem Volke die Wahrheit.

**Es ist Ihnen blutiger Ernst mit der Verschmetterung
Deutschlands und Ihre Ziele gehen jeden Einzelnen an.**

8. Podana obok ulotka, po dokonaniu drobnej przeróbki przez Hansiego;
wielkość 22 × 31 cm.



Rede des Präsidenten

Wilson

gehalten am 2. April 1917
im Kongreß zu Washington.

Anmerkung.

Die deutsche Regierung hat es nicht gemagt, dem deutschen Volke den vollständigen Text der Botschaft des Präsidenten Wilson vom 2. April 1917 mitzuteilen; sie fürchtete den Einfluß, den der ungefügte Text dieser Botschaft auf die Stimmung des Volkes haben könnte. Das deutsche Volk, das in dem nun beginnenden Abschnitt dieses furchtbaren Krieges die größten Leiden und Entbehrungen ertragen muß, hat ein unerschütterliches Recht, die Gründe zu kennen, welche die friedliebende amerikanische Nation dazu gebracht haben, in dem Konflikt Stellung zu nehmen. Dementsprechend wurde die offizielle Botschaft des Präsidenten der Vereinigten Staaten mitgeteilt und ungefügt übersetzt und diese Übersetzung wird Euch — Soldaten und Männern aus dem deutschen Volk — zugesandt.

Die Stellen, welche in dem Bericht des Volkswirtschaftlichen Telegraphen-Büros unterdrückt wurden, als die Botschaft des Präsidenten der ganzen Welt mitgeteilt wurde, sind in unserer Ausgabe rotgedruckt. Sie sind von größter Wichtigkeit.

Washington, den 2. April 1917.

Meine Herren:

Ich habe den Kongreß zu einer außerordentlichen Sitzung zusammenberufen, weil erste, sehr erste politische Wahrgeln getroffen werden müssen, und zwar sofort. Wahrgeln, deren Verantwortung mit voller Verantwortung oblag, noch überaus zahlreich. Am 1. Februar legte ich Ihnen offiziell die außerordentliche Angelegenheit der Kaiserlich-deutschen Regierung vor, daß ein und nach dem 1. Februar, dieselbe beabsichtige, jede durch Krieg und Menschlichkeit gebotene Einschränkung der Freiheit zu schleichen und sich ihrer U-Boote zu bedienen, um jedes Schiff zu versenken, das versuchen würde, sich entweder den Küsten Englands und Irlands oder den westlichen Küsten Europas zu nähern oder irgend einem der Häfen im Mitteländischen Meere, welche von den Feinden Deutschlands kontrolliert sind.

Das scheint schon früher die Absicht der deutschen U-Boot-Kriegs-gemeinschaft zu sein, aber seit April letzten Jahres hatte die Kaiserliche Regierung ihre U-Boot-Kommunikanten etc. wenig im Zaum gehalten, gemäß dem und damals gegebenen Versprechen, daß sie, das Volkswirtschaftliche nicht verletzen werden sollten und allen anderen gebotenen Maßnahmen gehorchen werden sollte. Im Falle derselben freien Willensfreiheit sollten oder nicht versuchen werden zu verhindern, ferner mag verprochen werden, daß Sorge getroffen werden sollte, um deren Mannschaften in erblicher Weise unerschütterlich die Möglichkeit zu lassen, ihr Leben in ihrem Booten retten zu können.

Schon damals waren die Vorschriften der Kaiserlichen Regierung genug und dem Jutland ganz und gar abhängig, wie es wiederholt, unbearbeiteter Beispiele im Falle der Kaiserlichen Regierung und

unwürdigen Taten der Kaiserlichen Regierung, was ein gewisses Maß an Rücksichtnahme bezeugen. Das neue Verfahren oder ließ sich Beschränkungen setzen. Schiffe jeder Art, welches auch ihre Flagge, ihr Charakter, ihre Ladung, ihr Bestimmungsort oder ihr Zweck war, wurden erbeutungslos in die Tiefe versenkt, ohne Warnung, ohne daß an Hilfe oder Rettung der an Bord befindlichen Menschen gedacht wurde, — seien es nun Schiffe von feindlichen Neutralen oder von freiführenden Mächten. Selbst Hospital-Schiffe, welche nur Frauen betrafen und sterbenden Besatzungen Religions-Beistandung brachten sollten, wurden mit denselben kaltsblütigen Selbstlosigkeit versenkt, obgleich sie von der deutschen Regierung selber mit einem Geleitbriefe durch die gesperrten Gebiete versendet und durch jeden Zeitraum ausstehender Gefangenensachen deutlich kennlich gemacht waren. Lange Zeit hindurch hielt ich es für unmöglich, daß solche Taten verübt werden könnten von einer Regierung, welche sich bis dahin den Gebrauchen der Zivilisierten Völker gefügt hatte.

Der Grundlag der internationalen Rechte hatte seinen Ursprung in einem Versuch doch gegen ein Verbrechen aufzustellen, das menschlich und verurteilt werden könnte auf den Meeren, was keine Nation das Recht der Freiheit hatte, was die freien Willensfreiheit liegen. Mächten, aufstrebend, als dieser Krieg ausgebaut worden; dinstig genug sind die Resultate nach allem was bis jetzt in dieser Hinsicht geschehen ist, daß man wenigstens einen klaren Blick auf das was Krieg und Gewissen bei Menschheit zu verlangen.

Dieses Minimum verwarf die deutsche Regierung; indem sie eine Unschuldsbildung Wiedererregung und Monotonie aufstrebte und weil sie keine Massen hatte, welche sie auf Sie gebrauchen könnte, mit Ausnahme derjenigen, die nicht angewendet werden dürfen, wie sie jetzt dieselben anwenden, ohne daß man dadurch jedes Menschheitsgefühl oder jede Achtung

9. Pierwsze orędzie prezydenta Wilsona. Ulotka podaje całkowity tekst orędzia, oznaczając czerwonym drukiem słowa i zdania opuszczone przez niemieckie komunikaty prasowe; wielkość 30 × 22 cm (według Hansiego).

DAS FREIE DEUTSCHE WORT

Die Zahl der deutschen Republikaner, Demokraten und Sozialdemokraten, die vor der drohenden Schutzhaft in das neutrale Ausland flüchten mussten, mehrt sich täglich. Andere, die wegen ihrer politischen Überzeugung trotz Alter und Gebrechen in die feldgraue Uniform gesteckt wurden, sind zum Feinde übergegangen; sie haben dort eine gute Aufnahme und die Freiheit gefunden. Sie alle haben nur einen Wunsch : dem deutschen Volke die Wahrheit zu verkünden, ihm die Binde von den Augen zu reissen, ihm den Abgrund zu zeigen, in den es von seiner Regierung, von seinen Ausbautern geführt wird. Diese Deutschen haben uns gebeten, auf dem einzigen noch möglichen Wege ihre Worte unter dem deutschen Volke zu verbreiten.

Menschenmaterial.

Anmerkung. In der ost-ung. Sparkassenzeitung gibt ein gewisser Dr. Busse seine Besorgnisse kund, dass in Deutschland, wo in den Jahren 1900/1913 die jährliche Geburtenzahl kolossal zurückgegangen ist, das « Menschenmaterial » zu einem zukünftigen Kriege knapp werden könnte. Die Zeitung « Der Kampf », das Organ der deutschen Emigranten in Holland, aussert sich in seiner Nummer vom 29. 9. 17 dazu folgendermassen :

Die deutschen Arbeiter werden sich aber, wenn das grosse Morden vorüber ist, durch diese zukünftige « Sozialpolitik » der deutschen Regierungsbürokratie — insofern und falls die dann wirklich noch am Leben und am Ruder sein sollte — nicht einen Augenblick zum Narren halten lassen, sondern ihre soziale Politik in eigener Regie übernehmen. Als « Material » werden sie sich ganz sicher nicht mehr behandeln und nach « Belgien, Rumänien oder der Türkei » wie Schlachtvieh « verladen » und von Herrn Scheidemann im Reichstag ihre Haut verschachern lassen. Und die deutschen Frauen — wohl nicht bloß der arbeitenden Klasse — die um Gatten und Söhne und Verlobten in Trauer gehen, werden sich wohl auch die Frage stellen, warum grad ihre Lieben die Opfer sein mussten. Und diese zornige Frage wird um die eine so menschenmaterialreiche Familie kreisen : die einzige in ganz Deutschland, die keinen Sohn für « den Kaiser und das Vater-

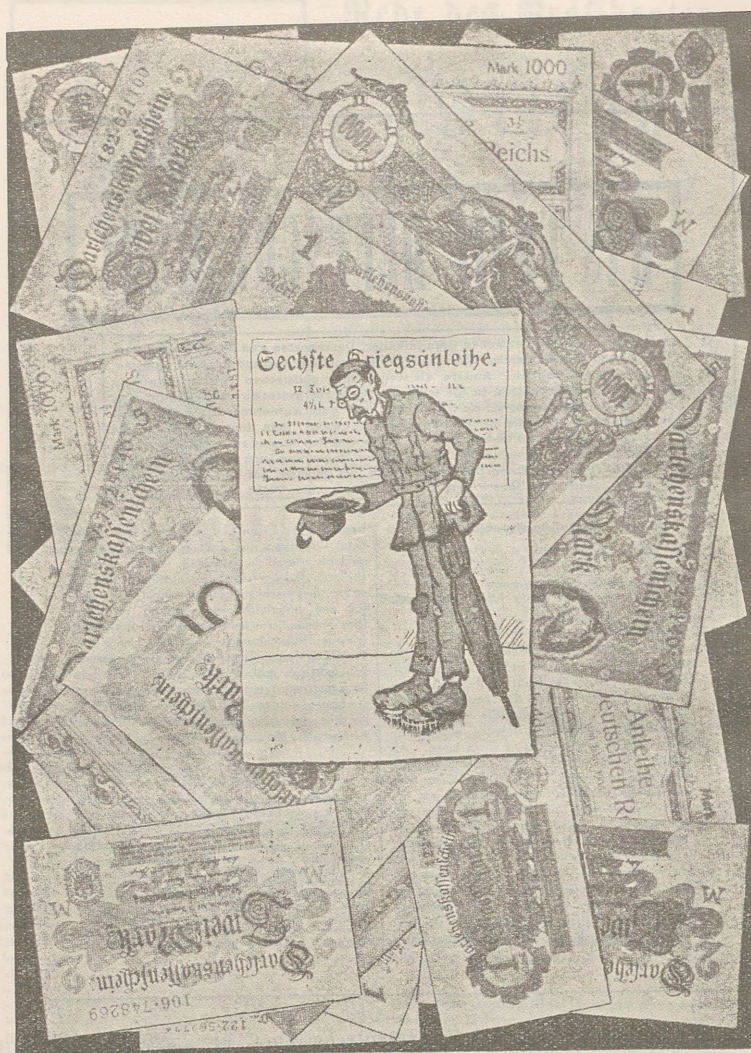
land » geopfert haben wird, obwohl sie ihrer sechs hat. Und dabei sind diese sechs auch noch so militärdiensttauglich, dass sie alle schon im Kindesalter von 10 Jahren Leutnants wurden. Aber die sechs, dies prächtige Soldatenmaterial, sind kugelfest und unsterblich, wenigstens im Weltkrieg. Dies hohenzollerische Siebengestirn, das einig-erlebene Soldatenmaterial, mag allen denen zum Vorbild und zum Troste dienen, die so verrückt sein sollten zu bedauern, dass sie nicht « mit Gott für König und Vaterland » lahm, krumm oder totgeschossen worden sind. Wenn diese Sterne nicht für sich selber fallen, wer soll dann für sie fallen ?

Antwort : das Menschenmaterial !

Flammenzeichen.

Schon wiederholt gab die Welt ihrem Erstaunen Ausdruck über die ausserordentliche Rolle, mit der das deutsche Volk die furchtbare Not und die unsäglichen Entbehrungen, die es seit drei Jahren erdulden muss, hinnimmt. Und unsere Genußgenossen in allen Ländern waren nicht weniger erstaunt, dass der Huh des Gewissens Lichtkehl in seiner Landtagsrede, die Waffen zusammenzustellen und sie höchstens gegen den inneren Feind wieder zu erheben, bisher bei den Soldaten keinen Widerhall gefunden hat. Die so sprachen, kennen die Verhältnisse in Deutschland nicht, wissen auch nicht, was im Laufe der langen Kriegsjahre innerhalb der schwarz-weiß-roten Grenzpfähle vorgegangen ist. Wenig davon ist nach außen gedrungen, aber

10. Strona tytułowa gazetki „Das Freie Deutsche Wort“, przekształconej z „Kriegsblätter“; jaskrawych ozdób ostatecznie poniechano. Reprodukacja z Hansiego.



11. Skutki szeroko propagowanych niemieckich wewnętrznych pożyczek wojennych — w ujęciu propagandy francuskiej, przeciwdziałającej na terenie Niemiec. Ulotka wykonana barwodrukiem; wielkość 27 × 37 cm, rysunek Hansiego.

Nachrichten über den Hunger in Oesterreich-Ungarn.

Wollt ihr den Krieg fortführen? Wohlan, seht was euch und euere Familien erwartet!

„NAPRZÓD“, 19. VI. 1918..

Die Bevölkerung in den Städten Galiziens ist dem Elende preisgegeben. Seit langer Zeit hat sie kein Brot gesehen. Man kann in Krakau seit drei Monaten kein Brot gegen Brotkarte bekommen. Die Presse hat einen energischen Protest erhoben und die Massen haben in offenen Revolten nach Brot verlangt. Aber die Presse ist zum Schweigen gezwungen worden und die Hungerrevolten sind als antisemitische Ausschreitungen gedeutet worden.

„ARBEITER ZEITUNG“, 16-VI-1918.

Die Lebensmittelkrise hat sich gesteigert. Es herrscht ein grosser Mangel an ersten Lebensbedürfnissen. Der Höhepunkt der Krise nähert sich. Auch die Regierung muss einsehen, dass der Arbeiter nicht genügend genährt wird. Es ist die Pflicht der Regierung den wahren Stand der Dinge nicht zu verharmlichen, sie schliesst indessen das Parlament.

„ARBEITER ZEITUNG“, 17-VI-1918.

Die Verlegungskommission erklärt, dass kein Mehl vorhanden sei und verkürzt deshalb die Brotationen auch in Wien. Es war so was vorauszu sehen. 1/2 kg Kartoffeln, halb ungeniessbar, 1/8 kg Schwarzmehl, 125 g anderer Getreidereste, 40 g Fett, ein Ei, 190 g Zucker, 200 g Fleisch, das nur dann gekriegt werden kann, wenn man die ganze Nacht vor dem Laden lauert, ein wenig Marinellade und Kaffeeersatz: das ist alles, an dem man eine Woche leben muss.

„BERLINER TAGEBLATT“, 18-VII-918.

Man beschuldigt Deutschland, es hätte an Oesterreich nicht den gebührenden Anteil an ukrainischen Körne abgegeben. Man hat den Deutschen die Einbringung der Ernte in der Ukraina anvertraut. Die Ernte hat jedoch den gehofften Erfolg nicht gehabt und deshalb hat auch Oesterreich die zugesicherte Menge Getreides nicht erhalten können. Auch Deutschland hat auf viele Hoffnungen, die es in die Ukraina gelegt hat, verzichten müssen.

„STRASSBURGER POST“, 19-VI-1918.

Bisher sind in Oesterreich die Rationen viel grösser gewesen als in Deutschland. Der gegenwärtige Mangel an Getreide in Oesterreich ist deshalb grösstenteils der schlechten Verwaltung zuzuschreiben.

„NEUE ZÜRCHER ZEITUNG“, 16-VI-1918.

In der Stadt Stry in Galizien sind Ausschreitungen infolge Lebensmittel mangels, der sich seit einigen Wochen fühlbar macht, ausgebrochen. Truppenabteilungen müssen auch in Lemberg die Lebensmittelmagazine verteidigen; auch die Geschäfte mit Lebensmitteln werden von Soldaten bewacht.

Aus Amsterdam wird telegraphisch gemeldet, dass man von Kaiser Karl nichts mehr hört. Seitdem die Brotationen herabgesetzt werden sind veröffentlichten die Zeitungen nicht einmal 30 Hofkulkare über die Reisen des Kaisers.

„NEUES WIENER TAGBLATT“, 19-VI-1918.

Der Bürgermeister von Graz wird aich, dem Beispiels der Behörden Tirols und Kärntens folgend, nach Budapest begeben, um mit den ungarischen Behörden über die Lieferung von Lebensmitteln für Graz zu verhandeln.

„LEIPZIGER NEUESTE NACHRICHTEN“, 22-VI-1918.

Wir veröffentlichen den amtlichen Bericht, wonach die 5000 Tonnen Getreide, die vom H. Q. nach Oesterreich geschickt worden sind, nur für das österreichische Heer und für die Munitionsarbeiter verwendet werden dürfen.

„NEPSZAVA“, 19-VI-1918.

Wie werden die Dinge nach der Ernte ausschauen? Es ist ganz möglich, dass die heutigen Schwierigkeiten sich wiederholen werden und vielleicht noch in grösserer Masse.

Für Oesterreich ist die Einfuhr unumgänglich nötig. Der Boden ist in diesen vier Jahren rücksichtslos ausgebeutet worden. Natürliche und künstliche Düngemittel sind in geringen Vorräten vorhanden, es gibt wenige Zugtiere, und Kinder und russische Kriegsgefangene können nicht den früheren Arbeiter ersetzen. Unter solchen Verhältnissen ist eine Abnahme und nicht eine Zunahme des Ernteertrages zu erwarten. Dieser Tatsache stehen alle Behörden machtlos gegenüber. Wir haben deshalb den vollsten Grund zu erklären, dass es nur ein einziges Mittel gibt, das die Produktion Oesterreich-Ungarns auf die frühere Stufe bringen und den nötigen Brotdarfst liefern könnte, und das ist der Frieden.

„ZEIT“, 20-VI-1918.

Die Polizeibehörden haben die Veröffentlichung des Protestes, den der Wiener Gemeinderat gegen die Verminderung der Brotation erhoben hat, aus Gründen der öffentlichen Ordnung verboten.

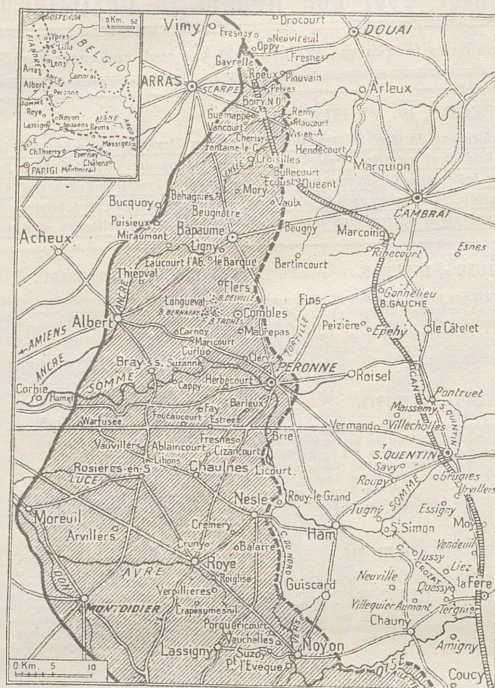
Täglich kommen Hunderte von Dampfern, die Lebensmittel und Soldaten tragen, nach Italien, Frankreich und England, ein Zeichen, das die deutschen Untersee-Boote keinen Erfolg haben.

Wollt ihr den Krieg noch fortführen?
Tut es, wenn ihr eueren eigenen Untergang wollt!

N. 125

14. T. zw. „Kronika głodu“, kilkustronicowe wydawnictwo w sześciu językach, wykazujące nędzę w państwach centralnych; wielkość 26 × 20 1/2 cm.

Mapa poglądowa wielkiej ofensywy wojsk Koalicyi we Francyi z wynikami osiągniętymi od 9. sierpnia do 1. września b. r.



- Pozycje z początkiem ofensywy wojsk Sprzymierzonych dnia 9. sierpnia.
- - - - - Linia osiągnięta dnia 1. września.
- Linia "Hindenburga"

Zdobycze Koalicyi w ofensywie od 15. lipca do 31. sierpnia 1918.

W ofensywie od 15. lipca do 31. sierpnia b. r. wojska Sprzymierzonych wzięły 128.000 jeńców niemieckich (w czem 2.674 oficerów), 2.069 armat, 1.734 miotaczy ognia, 13.783 karabinów maszynowych i ogromne ilości amunicji, zapasów żywności i wszelkiego rodzaju materyałów.

330

15. Ulotka—komunikat z mapką; ulotki tego typu drukowano we wszystkich główniejszych językach Monarchji Austriacko-Węgierskiej.

Wielkość $32\frac{1}{2} \times 16\frac{1}{2}$ cm.

Wiener!

Lernt die Italiener kennen!
Wenn wir wollten, wir könnten ganze Tonnen von Bomben auf eure Stadt hinabwerfen,
aber wir senden euch nur einen Gruss der Trikolore, der Trikolore der Freiheit.
Wir Italiener führen den Krieg nicht mit Bürgern, Kindern, Greisen und Frauen. Wir führen
den Krieg mit eurer Regierung, dem Feinde der nationalen Freiheit, mit eurer blinden, starr-
köpfigen und grausamen Regierung, die euch weder Brot noch Frieden zu geben vermag und euch
nur mit Hass und trügerischen Hoffnungen füttert.

Wiener!

Man sagt von euch, dass ihr intelligent seid, jedoch seitdem ihr die preussische Uniform ange-
zogen habt ihr seid auf das Niveau eines Berliner-Grobians herabgesunken, und die ganze Welt hat
sich gegen euch gewandt.

Wollt ihr den Krieg fortführen? Tut es, wenn ihr Selbstmord begehen wollt! Was hofft ihr?
Den Entscheidungssieg, den euch die preussischen Generale versprochen haben?
Ihr Entscheidungssieg ist wie das Brot aus der Ukraina: Man erwartet es und stirbt bevor
es ankommt.

Bürger Wiens! Bedenkt was euch erwartet und erwacht!

HOCH LEBE DIE FREIHEIT!

HOCH LEBE ITALIEN!

HOCH LEBE DIE ENTENTE!

128

16. Ulotka o włoskich barwach „Tricolore”, rzucona na Wiedeń 9 sierpnia 1918
przez eskadrę lotniczą Gabriela D'Annunzio; wielkość 22 1/2 × 14 cm.



Itt nyugszik

Magyarország

és gyermekei

A Szabadság és Fugetlenség

szül. 1848 - ban,

4 évi véres kuzdelmek után,

az olasz harctéren estek el,

Németország, Ausztia és Törökországért.

Temetésők **Span**-ban a "Waffenbund", temetőben,

Németországnak kölcssejn történt.

A porosz gárda gyászinduloi mellett
az örök nyugalomra helyezettett.

Span 1918, Márclus 12-én.

II Hohenzollern Wilmós
Europai temetési főszertartásmester

III Habsburgi Károly
Magántitkára

109

18. Ulotka w języku węgierskim, w kształcie pośmiertnej klepsydry. Odbita na białym dobrym papierze; wielkość $19 \times 13\frac{1}{2}$ cm.

DIE MUSKETE

K. v. Koller verlegt
Druck: Koller

Humoristische Wochenschrift

Verleger: Koller
K. v. Koller — P. v. K.

Ausweisleitung

Zeichnung von A. v. W.



„Ihre Papiere lauten ja auf verschiedene Namen: Einmal heißen Sie so Gemillert
tolligkeit, einmal Schlomperel, dann wieder Hunger —“

„Stimmt, ich bin Idiot! Das ist nämlich in Oesterreich immer genau dieselbe.“

228

17. Ulotka w języku niemieckim, z reprodukcją karty tytułowej wiedeńskiego tygodnika satyrycznego „Die Muskete”; wielkość $27\frac{1}{2} \times 20$ cm.

Wer ist diese hässliche und schmutzige Hexe ?

Oesterreich ist diese Hexe !

Es ist ja die « Muskete », die berühmte Wiener Muskete, die Oesterreich diesen schönen Titel gibt. Und wenn die Muskete dieser Meinung ist, so müssen wir es glauben.

Oesterreich könnte auch « **Gewissenslosigkeit** » heissen.

Man will sicherlich damit auf die vielen Versprechungen, die Oesterreich den slavischen Voelkern gemacht, aber niemals gehalten hat, anspielen ; man denkt an die unschuldigen Opfer, die **unter Prozess gestellt, verleumdet und aufgehängt** worden sind ; an die slavische und lateinische Bevölkerung Oesterreichs, die von den Deutschen und Magyaren **unterdrückt, ausgeplündert, und vernichtet** wird ; und schliesslich denkt man an euch Soldaten, die ihr in den Schützengräben **leidet** und zu **grunde geht**, damit euer **Tyrannen** in Berlin. Wien und Budapest euch um so leichter **betrügen** und **unschädlich** machen können, um durch euer Elend um so reicher zu werden und euch um so leichter in ihrer Gewalt halten zu können.

Oesterreich könnte ferner « **Schlamperei** » genannt werden !

Sicherlich ! Euer Kaiser **holt die Befehle** im deutschen Hauptquartier, ordnet Offensiven an, **wenn es Deutschland verlangt**, schliesst das Parlament, wenn euer Abgeordneten keine alldutsche Politik machen wollen.

Die Erzherzoge, die Grossgrundbesitzer, Fabrikanten und Lieferanten bereichern sich **auf Kosten des Staates**. Auch der Staat ist eine Art **Falschmünzer** geworden, weil er ununterbrochen Papiergeld herausgibt, das gleich dem falschen Gelde wertlos ist. Das Gericht bestraft nicht denjenigen, der gestohlen hat, sondern **nur** den Armen, der nach **Brot verlangt**. In Oesterreich gilt mehr die **Frechheit** eines Gendarmen als hunderttausend Rechte.

Oesterreich könnte man schliesslich auch « Hunger » nennen.

Ihr spürt es in eueren Magen was dieses Wort bedeutet.

Und wenn ihr dies alles bedenkt, wenn ihr die Niederträchtigkeit Oesterreichs begreift, fraget euch :

« Was bleibt uns zu tun übrig ? ».

Hier findet ihr nur Freunde. Hier werdet ihr keinen Hunger leiden, alle Kriegsgefangenen finden bei uns Brot in Fülle und gute Behandlung.

Was zögert ihr denn ?



*Prośmy Najświętszą Dziewicę,
aby strzegła z każdą chwilą w po-
sob widoczniejszy synów Polski
zawsze wierniej.*

Z Watykanu 29 Marca 1916.

BENEDYKT P. P. XV.

Pod Twoją obronę uciekamy
się święta Boża Rodzicielko, na-
szemi prośbami nie racz gardzić
w potrzebach naszych, ale od
wszelakich złych przygód racz
nas zawsze wybawiać, Panno
chwałebna i błogosławiona!

Staraniem i nakładem Sióstr
Nazaretanek w Rzymie. — Do-
chód przeznaczony na biedne
dzieci w Polsce.

*Reproduction interdite
Nasildownictwo wzbronione*

19. Reprodukcja jednego z obrazków, rozdawanych przez kapelanów Polakom w obozach
jeńców we Włoszech; na prawo tekst odwrotnej strony obrazka, Wielkość 10×7 cm.

Polacy!

Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Po czterech latach wojny, kiedy Niemcom i ich austriackim pachotkom wydawało się, że świat cały legnie u ich stóp, karta dziejów odwróciła się na drugą stronę. **Skończyły się powodzenia niemieckie.** Lato terazniejsze jest początkiem ich upadku. Im wyższą była ich dotychczasowa pycha, tem straszniejszy czeka ich upadek. A upadek zasłużony.

Okres sprawiedliwości, sądu i kary zaczął się od pamiętnej bitwy nad Piave. Niemiec i maddziarscy oficerowie nawieźli worów, przygotowali automobile, aby zrabowane na spokojnej włoskiej ludności tupy mieć w co brać i na czem odwozić. Ale ręka Boska dotknęła rabusiów. Straciwszy trzysta tysięcy ludzi w rannych i zabitych, austriacka komenda zaniechała bezcelowych szturmów. Równocześnie zaś głód i buta niemiecka wywołały takie niezadowolenie w kraju, że dziś Austria krzywo przysiężna i zdradziecka trzeszczy w posadach.

Niemcy zaś zabrnęli w ofensywę na froncie francuskim tak mocno, że swojej stłudze Austrii nie mogły przystać ani jednej dywizji, więc poprzestali na wysłaniu generała Belowa na głównego wodzą austriackich wojsk. Generał Conrad von Hotzendorf został z komendy tej usunięty. Rozpoczynając ofensywę w marcu b. r. cesarz Wilhelm zapowiedział butnie, że w kwietniu pięć będzie kawę w Paryżu. Dwie bitwy kosztowały już sześćset tysięcy ludzi a do Paryża ciągle daleko. Obecnie poraż trzeci Niemcy uderzyli w kierunku na Paryż, ale już po dwóch dniach (15 i 16. lipca) spotkał ich nad Marną ten sam los, co ich austriackich wspólników nad Piave. Lekceważeni przez Prusaków Amerykanie i Włosi walczący na tamtejszym froncie, przepędzili Niemców z powrotem za rzekę Marnę. Góry trupów niemieckich okryły ziemię francuską. Sprzymierzeni wykonali następnie między Soisson i Marną potężną odwetową ofensywę; przyczem w krótkim czasie zabrali Niemcom ponad 560 armat i 30.000 jeńców, odebrali więcej jak 30 miejscowości i ciągle jeszcze posuwają się naprzód. Ale wam o tem nie się nie mówić; was oszukuje się zawsze i wszędzie, bo nie chcą żebyście wiedzieli, że "przyszła kryśka na Matyska"... Jest to początek porachunku i odpłaty, gdyż także Rosya i Ukraina podniosły bunt przeciw niemieckim najeźdźcom, mordując niemieckich ministrów i wycinając w pień niemieckie załogi po wsiach i miastach.

Przebrała-bo się miara pychy i złości cesarstw niemieckich i ciężka ręka odwiedzchnego Sędziego musiała spaść na nie. Upaść muszą te przybytki zbrodni i ciemziwa, bo świat cały w cierpieniu i niebezpieczeństwie znalazł tę moc jednności i oporu, jaka obaliła w perzynę Babilon i Niniwę. Dopełniają się czasy

Polacy! Co wy robicie w tej Sodomie i Gomorze, którym dzisiaj na imię Prusy i Austria? Uciekajcie z nich jak Lot biblijny, abyście nie zginęli razem ze złoczyńcami!

211.

20. Polska ulotka o austrjackich i niemieckich niepowodzeniach wojennych.
Wielkość 23 × 16½ cm.

Жовніри-Українці!

Ваш цесар Кароль на розказ свого опікуна Вільгельма вислав свої полки на французский фронт в поміч змасакрованим Німцям, що в 40 днях стратили 150.000 зайнятців та 2.500 армат

Війска австрійські були уже з гори призначені на погибель, бо всаджено їх на фронт недалеко славної кріпости **Вердун,** де Німці запропастили уже сотки тисяч людей. Очевидно що Гінденбург не щадить австрійських військ зложених зі Славян, зненавидених Германцями.

Отже військ австрійських ужили яко арматного жпра — “*Kanonenfutter*” як кажуть Німці, — та справді **по кількох днях французські, англійські та американські армати і страшні панцирні “tank’и” розбили їх так, що заледво слід по них не загинув.**

Бачите отже, що Австрія нісала ваших кращів и найгірше лекло на фронт французский, цоби ратувати зненавдену через усіх Германію.

Незабаром і вас чекає то само:

Подумайте отже завчасу о власнім ратунку!

319.

Lloyd George o výkonech československého vojska.

Při příležitosti vítězství československých vojsk Lloyd George zašlal prof. Masarykovi tento telegram:

"Předsedovi Národní Rady československé v Paříži.

Jménem Válečného ministerstva anglického zasílám naše nejsrdečnější blahopřání pro značné úspěchy získané vojsky československými nad německými a rakouskými armádami v Sibiři. Dějiny příhod a triumfů této malé armády patří vskutku mezi největší události historie. Naplnily nás všechny obdivem pro odvahu a vytrvalost; ukázněný duch vašich krajanů ukázal, co možno vykonati pro triumf nad časem, vzdáleností i nedostatkem hmotných prostředků, udržuje-li se duch svobody.

Váš národ prokázal neocenitelnou službu Rusku a Spojencům v jejich boji za osvobození světa od despotismu. Nezapomeneme toho nikdy.

LLOYD GEORGE."

Bratři !

Četli jste právě, co vykonali pro svět a lidstvo a tím i pro svobodu Vlasti naši bratři, bojující v Rusku.

Také v Itálii a ve Francii tisíce našich bojují pod prapory svobodného Československého národa a po boku spojeneckých dohodových armád za vítězství práva nad mocí, demokracie nad despotismem.

Co vy jste vykonali pro svobodu Vlasti ?

Nemáte i vy povinnosti k Národu, jehož jste členy ?

Nechcete-li bojovat za lepší budoucnost a klidný život svých dětí - a k tomu vás nikdo nemůže a nebude nutit - nebojujte aspoň za Rakousko a Habsburky.

Celý svět zaručuje nám svobodu a nezávislý stát, jen Habsburk nám ji odírá a nová násilí a nové zločiny páchá na národu dělením naší mateřské země.

Kdo z Čechů zvedá dnes zbraně na obranu Rakouska, ten se prohřešuje na posvátných zájmech národa !

V Itálii, 16. září 1918,

**Československý výbor
v Itálii.**

368.

23. Czeska ulotka z listem pochwalnym Lloyd George'a o czeskich działaniach wojennych na Syberji; wielkość $23 \times 16\frac{1}{2}$ i $13 \times 16\frac{1}{2}$ cm.



24. Česka ulotka z wizerunkiem Jana Husa; na prawo tekst odwrotnej strony obrazka.
Odbitka na sztynnym kredowym papierze; wielkość $10\frac{1}{2} \times 7\frac{1}{2}$ cm.

Hecht' Vás posílí pohled na velkého mučedníka

— M. JANA HUSA! —

On nezná váhání ani pochyb. Silná duše a pevná vůle jeho nepřipouští vteřiny slabosti; jeho cesta jasně vytyčena. Jen do vzdálené vlasti, k milovanému národu zalétají jeho vzpomínky a drtícím Čechům píše svůj poslední vzkaz....

Nyní národ náš stavi nejdůstojnější pomník svému Hledateli Pravdy, neboť oživen jeho duchem jde neolroženě, hotov ke všem obětem, za poznanou Pravdou.

Dnes, silou poměří osudu, největší pravdou pro nás jest, že národ musí se zbavit poroby a do vlastních rukou vzít správu svých osudů!

Celý národ poznat pravdu, mluví pravdu a stojí v poznane pravdě! To dosvědčují historické dny české - 6. leden, 13. duben a 16. květen t. r.

Statistice nových Božích bojovníků vyvstalo, jimž kostnické plameny jsou majákem na bouřném postupu za Pravdou.

Odvřzte od sebe Lež i Vy, bratři, lež habsburskou a rakouskou!

Dokažte i Vy činně, že není Čecha, který by bránil klam a násilí, nýbrž že jeho místo bylo, jest a bude vždy mezi bojovníky

za pravdu, právo, spravedlnost
a všechny nejvyšší ideály Lidsstva.

V Itálii, dne 6. července 1918.

Срби, Хрвати и Словенци.

Пораз и капитулација Бугарске повукла је непредвиђене посљедице.

5. Октобра Њемачка, Аустро-угарска и Турска понудиле су преко Вилсона мир Савезницима.

Вилсон је одговорио Њемачкој, да понуду не може прихватиати докле, док не добије јамство, да непријатељ озбиљно мир жели.

То јамство састоји се у том :

- 1.) Примање без приговора свих услова Вилсонових ;
 - 2.) Испражњење свих окупираних земаља, и
 - 3.) да државни канцелар Њемачке изјави свечано, да он преставља вољу њемачког народа а не вољу цара њемачког.
- Аустро-угарској Вилсон није ни одговорио, увјерен, да њемачко-мађарска клика не преставља вољу народа.

Југословени.

У овим историјским часовима не заборавише :

- 1.) Да је Хинденбургова линија потпуно заузета и да се Њемци на цијелом фронту повлаче ;
- 2.) Да је у Турској пала влада Енвер-паше и да је нову владу саставио Тефик-паша пријатељ Енглеске ;
- 3.) Да је Турски фронт разбијен а већи дио војске пао у руке Енглеза ;
- 4.) Да се на српском фронту разбијене њемачко-аустријске трупе повлаче не могући дати озбиљан отпор побједоносној савезничкој војсци ;
- 5.) Да су Срби ушли у Ниш, српско-француске трупе у косовску Матровицу ;
- 6.) Да су Италијани освојили Елбасан у Албанији, и
- 7.) Да вама није мјесто у редовима аустро-мађарске војске која се бори против слободе и уједињења нашег.

Југословенски Одбор. 439.

26. Jugosłowiańska ulotka o propozycjach pokojowych państw centralnych z 5 października 1918. Wielkość $23\frac{1}{2} \times 16\frac{1}{2}$ i $13 \times 16\frac{1}{2}$ cm.

Kogod nadje ovo pismo neka ga preda:

Njegovoj ekselenciji maršalu

Svetozaru Borojeviću od Bojne

Gospodine gjenerale!

Osećam se ponukanim, da Vam u ovom velikom, kritičnom momentu po razvoj čitavog čovječanstva, upravitim nekoliko riječi:

Vi ste danas jedini od austriskih gjenerala, koji se je pokazao sa vojničkog gledišta na visini, prema obštem sudu svih saveznika. U vašim se rukama danas nalaze vojnici, sinovi našega naroda, na osnovu grube vojničke sile. Kuda vodite te dobre i poštene ljude? U čiju korist dopuštate da gine cvijet našega naroda? Ne mogu pomisliti, da Vi, čovjek tako velikog talenta i spreme, ne znate, da naši ljudi boreći se u austriskoj vojsci, ginu u korist Njemaca.

Planovi njemačkih kolonizacija i denacionalizacije naših krajeva ne mogu Vam biti nepoznati, kao ni to, da njemački planovi zahtijevaju definitivnu propast našega naroda. Uprkos jasnoj slici naše nacionalne sudbine u slučaju njemačke pobjede, Vi ipak tjerate svoju rodjenu krv, da se sama uguši i preda u trajno ropstvo najbrutalnijem elementu kulturnog čovječanstva. Zar niste naučili poznavati pruski moral na osnovu Brest-Litovskog i Bukureštanskog mira! Zar ne vidite, da se borite za principe zastarjele, anahronističke, koji moraju podleći prirodnoj evoluciji čovječanstva!

Čitav civilizovani svijet ustao je protiv Njemačke, ne zbog toga, što njemački narod nebi imao prava na ravnopravnu eksistenciju sa ostalim narodima, nego zbog toga, što je suština njemačke vlasti i njene kulture, nesreća po čovječanstvo. Kultura, koja sistematski unosi svima sredstvima nemoral u sve nenjemačke narode; kultura, koja razvija najniže instinkte u nenjemačkim masama, da ih razdvoji i zavadi medju sobom, pa da onda svojom grubom vojničkom rukom podloži sve u svoju službu, eto, to je današnja njemačka kultura, to je slika Mittel-Europe. Nauka, znanost, tehnika, sve je to imalo i ima da služi njemačkom planu, da zavlada svijetom. Treba se sjetiti njemačkih sredstava i metoda u Rusiji i medju potlačenim narodima Austro-Ugarske. Širenje alkoholizma, širenje pornografske literature, korupcija, ubijanje obiteljskog morala medju narodima, to su metodi i plodovi njemačke kulture. Zar je to ideal za kojim treba da teži čovječanstvo? Zar Vaš talent i Vaša sprema da služi ovakovim ciljevima?

25. Jugosłowiańska ulotka-list otwarty dr. Trumbića do austrjackiego feldmarszałka Borojevića; wielkość $31\frac{1}{2} \times 21\frac{1}{2}$ cm.

Vi gospodine gjenerale padate u istu pogrešku u koju je pao i ban Jelačić. Spasio je Beč, a svome narodu, kojega je duboko volio, nametnuo je grubi apsolutizam. Današnji je momenat kud i kamo važniji od 1848. god.; danas se rešava sudbina cjelokupnog naroda našeg. Hiljade i hiljade sinova Njegovih, vezavši sudbinu svoju sa velikim demokratskim savezničkim narodima, bore se danas rame uz rame sa bratskom srpskom vojskom na Solunskom frontu. Američke trupe sastavljaju i sinovi naši, a za kratko vrijeme razviće se zastave naše i na ovom frontu. Zar ovo nije dokaz, da naš narod koji je slobodan, neće nikakve zajednice sa Njemcem, ni u obliku Austrije, ni u obliku Mittel-Europe. On hoće da bude gospodar u svojoj kući. Toj suverenoj zapovjesti ja se pokoravam i njoj služim, jer ne poznajem drugog suverena nad voljom i interesima svoga naroda. Ceo ovaj narod dobro osjeća i zna, da pobjeda saveznika donosi oslobođenje i ujedinjenje Njemu, troimenom narodu, u budućoj državi Srba, Hrvata i Slovenaca. To je ujedno pobjeda demokratizma i napretka nad tamnim srednjim vjekom i grubim "Faustrecht-om".

Vi gospodine gjenerale, pozivajući u svojim proglasima naš narod da se bori protiv Italije, pozivate ga u borbu protiv samoga sebe i protiv onih velikih ideja, za koje se naši saveznici bore. Vi gurate narod u ropstvo, Vi se koristite Svojim položajem, da do kraja iznurite naš i suviše napačeni narod. I u mjesto da budete Oslobođioc svoga naroda, Vi ga gurate u gotovu propast. Ali Italija nije osamljena; nju prate srce i snaga svih saveznika i svih potlačenih naroda Austro-Ugarske. Mlada talijanska vojska ne samo da prkosi najstarijoj vojsci u Evropi, nego je i bije. Italija, koja se preporučuje i sprema da zauzme dostojno mjesto u kolu velikih demokratskih država, mjesto, koje odgovara njenoj slavnoj prošlosti i faktičnoj realnoj snazi naroda u progresu, omogućila je potlačenim narodima austriskim, da se sastanu na istoriskom Campidogliu, da iznesu pred čitavim svijetom svoje poglede i aspiracije za budućnost. Zaključci stvoreni na Campidogliu provejali su čitavom Italijom. Za to i potlačeni narodi a među njima i naš prate sadašnju gigantsku borbu sa zebnjom, sa nadom, sa punim uvjerenjem da će pobjeda biti na strani Italije i da će pobjediti novi moralni pogledi i sloboda nad konzervativnim apsolutizmom.

Gospodine gjenerale! Istorija u svojem sudu neumoljiva je. Čine pojedinnaca i skupina prosudjuje ona strogo i nemilosrdno. Vi ste pošli putem, koji bi Vas mogao odvesti tamo, da u novim narodnim pjesmama zamjenite Vuka Brankovića. Zar nebi ovo bio užasan sud za Vas!

Rim, 23. juna 1918

Dr. ANTE TRUMBIĆ.

Predsjednik Jugoslovenskog Odbora u Londonu

Mîndri ostași români !..

Trec zilele în fugă și nici una nu e în care să nu curgă *înzadar* sînge românesc. Ce vă ține pe voi țintuiți în șanțurile morții, în jurul cavernelor, unde mîncă, și-și petrec ofițerii, cari vă trimit în gura morții pentru că cu sîngele vostru sa-și cîștige alte și alte medalii?!.. Ce vă ține încă acolo, să rabdați foame, să vă sfîrșiți de chinuri, pentru Unguri?!..

Parintii, copiii, femeile voastre, sunt batjocoriți de Unguri, cum n'au fost niciodată oameni, de cînd e lumea. Sunt folosiți ca vita din jug, și voi vă luptați încă, ca Ungurii să fie tari și mari.

Vă oprește oare pe front jurămîntul care, *cu de-a sila*, l'ați făcut împăratului? Jurămintele ce se fac cu de-a sila, n'au nici o putere, sunt mincuni, nu jurăminte! Și-apoi cîte jurăminte, *nu cu de-a sila*, a făcut Românilor, împăratul, și le-a călcat pe toate; nu s'a ținut de vorbă, el, un împărat!

La 48 Românii s'au bătut pentru împărat, care ne-a făcut făga-dueli și jurăminte, iar după război, ca rasplată, ne-a dat pe mîna Ungurilor. Si-acuma vedeți cu totii cum trăim!

Ungurii dezertează mereu. Lagărele de dezertori din Italia sunt pline de Unguri. De-o vreme 'ncoace au început să vină, si Nemți, cît țin ei de grozavi.

Pentru ce vă bațeți voi, cînd Ungurii dezertează? Lăsați-i pe ei să-și apere țara, dacă au poftă! Ungurii își apără Ungaria, acasă, prin cancelarii, *cu vorba* iar pe noi Românii ne trimit să le-o apărăm pe front, unde lor nu le prea place să stee.

Nici un picur sînge mai mult. Neamul românesc a vărsat prea mult sînge deja. Se apropie ceasul mare, în care se vor schimba temelile lumii, în care n'or mai fi stăpîni, nici slugi!

Ostași Români, e vremea! Desmeteciți-vă!..

N. 95 (Rom no)

Ostași români !

Clipa această e hotăritoare ! dar mai mult pentru viitorul vostru de Români, de cât pentru Italia care e o mare Putere de 40 milioane de oameni și e sprijinită de Statele cele mai bogate și strașnice din lume.

Gândiți-va Italiënii se luptă pe pământurile lor, spre apărarea țării lor, pentru viitorul neamului lor. Ei se luptă cu îndirjire și foc, pentru că dreptatea lor e sfântă și D-zeu cel drept e cu dînșii... Dar voi, Români ? ! Voi cari vă trageți din Roma, cari vorbiți aproape acelaș graiu ca și dînșii, cari aveți acasa la voi acelaș dușman de învins, cari aveți, ca și ei, frați iubiți de răscumpărat de jugul străinilor, de ce, oare, voi Români, vă luptați împotriva ? Italianilor ?.

Să vă veniți în fire ! Voi vă jertfiți în folosul asupritorilor voștri unguri și nemți, încontra fraților voștri de obîrșie, pe pământurile Italiei celei frumoase și dătătoare de viață, pe când Italianii își apără pe copii, și femeii, vetrele și monumentele măreției lor stravechi, care alcătuiește și fala neamului vostru ! Așa de mult îi iubiți pe Unguri ca să le închinați, împreuna cu viața, tot ce aveți mai scump pe acest pământ ? ca să vă omoriți pe frați ? ca să le sporiti călăilor de la Pesta și Viena puterea și stăpînirea blestemată cu care vor apăsă apoi pe fiii fiilor voștri ?

Românilor !

Să nu vă trădați neamul și urzita ! Să nu-vă nimiciți singuri viitorul vostru de popor vrednic de libertate !

Situația e lămurită ! Dacă Italiënii îi vor bate pe Unguri, ei vă vor înțări pe voi, pe când izbînda Ungurilor și a Nemților ar însemna, pentru voi, rușinea robiei și jale pe veci !

Alegeți, dar !

Să aluncați pușca omorîtoare de frați și să veniți cu toții la noi, ridicând în mână acest răvaș, pe care vi-l trimitem vouă ca o solie de mîntuire. Vom ști să vă răsplătim credința ce v'ați pus-o în noi !

Jon Ursu

de la Școalele înalte din Iași
Romin din Ardeal.

N. 94 (Rumeno)

28. Rumuńska ulotka z podpisem prof. Ursu; wielkość 21 × 16 cm.



B 39/33



52491 / 1

2